

Pr. Reg.

55

520.013+020

# Łódź

św. marcinowski

# W Ogniu



WIMBP im. J. Piłsudskiego  
w Łodzi



230000045027

Stanisław Martynowski

# ŁÓDŹ W OGNIU

R. A. Helmanowicz  
1932 r.

**cena Zł. 10**

Nakładem autora

Zakupione  
D.K.  
Biblioteka Uniwersytecka  
w ŁODZI  
12.10.1932  
Bibliot. Reg.

323.2

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.



*Stanisław Martynowski*  
„Brazylja“

W roku 1793	Łódź liczyła	—	190	mieszkańców
W „ 1806	„ „	—	400	„
W „ 1827	„ „	—	2.837	„
W „ 1833	„ „	—	5.730	„
W „ 1837	„ „	—	10.645	„
W „ 1840	„ „	—	20.150	„

W okresie rozwoju kapitalizmu następuje przesilenie ekonomiczne i Łódź wyludnia się. W roku 1847 sprowadzono do Łodzi drugą maszynę parową i Łódź stopniowo po przesileniu znów zaczyna się rozwijać.

W roku 1850	liczy	—	18.190	mieszkańców
W „ 1851	„	—	24.655	„
W „ 1860	„	—	32.639	„
W „ 1872	„	—	50.000	„
W „ 1890	„	—	125.000	„
W „ 1893	„	—	150.000	„

Jednodniowy spis ludności:

w roku 1897 wykazał — 314.000 mieszkańców  
w roku 1905 wykazał — 344.000 mieszkańców

Wypadki roku 1905 wywołują zmniejszenie się zaludnienia w Łodzi i w roku 1906 Łódź liczy tylko 328.000 mieszkańców; w roku 1907 zaś — 329.000.

Od roku 1907 ludność znów wzrasta i

w roku 1908 liczy — 341.000  
w „ „ „ — 394.000  
w „ „ „ — 408.000

W ciągu lat 1911, 1912, 1913 ludność wzrasta o 92.000 mieszkańców.

W roku 1827 zakłada pierwszą wielką fabrykę parową Ludwik Geyer, tkacz z Zittau.

W 27 lat potem drugą wielką fabrykę zakłada Karol Scheibler. Do Łodzi ściągają ze wszystkich stron ci, którzy marzą o zdobyciu wielkich majątków i ci, którzy tu szukają zbytu dla swoich rąk.

Łódź staje się pionierem kapitalizmu polskiego i tutaj najwyraźniej, najjaskrawiej uzewnętrzniają się wszystkie cechy charakterystyczne kapitalizmu.

Społeczeństwo łódzkie nie stanowi zwartej jakiejś masy o tradycji narodowej czy historycznej; Łódź — to mieszanina najrozmaitszych elementów, to zbiorowisko różnych kultur i tradycji, zespolonych jedynie interesem, i walką o codzienny chleb. Społeczeństwo łódzkie, to typowe społeczeństwo klasowe.

Równocześnie z rozwojem Łodzi, zaostrzają się wewnętrzne stosunki w społeczeństwie łódzkim, wyodrębniają dwa obozy, dwie klasy: ci, którzy Łodzią rządzą i Łódź eksploatują, i ci którzy eksploatują wyłącznie siebie, sprzedają pracę rąk swoich. Jedni chcą żyć, by użyć, drudzy żyją, bo nie mogą umrzeć.

Łódź, zaczyna kroczyć na czele ruchu robotniczego. Tu krystalizuje się każda ideologia, tu przybiera ona realne kształty, które niejednokrotnie odbiegają od pierwowzoru.

Stosunki łódzkie, stosunek pracy i kapitału wyciska swoje piętno na każdej ideologii społecznej, która do Łodzi przenika. Każda ideologia każde stronnictwo przechodzi tu, niejednokrotnie, krwawy swój chrzest.

Książka, którą dziś oddaję czytelnikowi to właściwie „faktomontaż”. Zbiór faktów, które charakteryzują drogę rozwojową stosunków łódzkich, które rzucają światło pewne na rolę proletariatu w tem mieście i które odzwierciedlają tę drogę ideową, po której kroczyła myśl robotnicza Polski.

*Przeminał dawno czas legend i cudu,  
Któż dziś w potęgę łez i modłów wierzy?  
Chrystus moc swoją złożył w ręce ludu,  
W dłonie walczących o wolność rycerzy!  
Ach, piekła, klątwa nasza nie poruszy,  
Korna modlitwa nieba nie otworzy...  
Zdobędzie szczęście kto, walcząc, zło kruszy,  
I nowe życie sam tworzy!*

(Ada „Do czynu” 1916).

Socjalizm polski posiada liczny poczet wybitnych działaczy.

Do socjalizmu garnęły się najtęższe głowy i najtęższe siły. W tym gronie byli Ludwik Waryński, Wacław Sieroszewski, Bolesław Limanowski, Feliks Perl „Res”, Stanisław Mendelson, Ludwik Straszewski, Róża Luksemburg, Zygmunt Heryng, Szymon Diksztajn. Nie brak też było sił wybitnych wśród robotników jak Ludwik Kobyłański, Kazimierz Dąbrowski, Rotengruber, Dulęba i Maciej Błażejewski.

Najpopularniejszą i najenergiczniejszą jednostką był Ludwik Waryński, urodz. w 1856 r. w gub. kijowskiej. Waryński był urodzonym trybunem ludowym. Był inicjatorem, pełnym pomysłów, o umyśle bystrym i logicznym o rzadkim darze słowa. On to jest twórcą pierwszej organizacji t. zw. „Kasy oporu” i „Proletariatu”. „Kasy oporu” praktycznej walki klasowej jeszcze nie prowadziły, uczynił to dopiero „Proletariat”.

W pierwszym numerze „Proletariatu”, który ukazał się 15 września 1883 r. Waryński formuje nowe zasady ruchu robotniczego. Rzuca hasło masowej organizacji, zdolnej do oddziaływania na masy i do walki w imię interesów robotniczych. Zerwanie z systemem luźnych, niezdiscyplinowanych kółek na rzecz masowej, potężnej organizacji.

Wynikiem tej pracy był strajk robotników warsztatów kolei warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie w dniu 1 i 3 kwietnia 1882 r. W końcu roku 1882 partja socjalno-rewolucyjna „Proletariat” oparła

się już na mocnych podstawach. Na czele partji stoi „Komitet Robotniczy“, który 31 grudnia 1882 r. wydaje odezwę, nawołującą do tworzenia w każdej fabryce ścisłych kół.

Program partji, napisany przez Waryńskiego podaje krótki rys rozwoju pracy, następnie nawołuje do wyzwolenia się od „wpływów klasy przywilejowanych rządów i tradycyj narodowych“.

Jako cel proletariatu wysuwa Waryński hasło: ziemia i narzędzia pracy na własność socjalistycznego państwa. Domaga się również program samorządu grup politycznych, udziału wszystkich w prawodawstwie, wolności słowa, zgromadzeń, równouprawnienia kobiet, wyznań i narodowości i międzynarodowej solidarności, jako gwarancji powszechnego pokoju.

„Proletariat“ staje się jedyną organizacją socjalistyczną, która w tym czasie kieruje walką robotniczą. Wpływy jej rozszerzają się i pogłębiają.

W lutym 1883 r. partja „Proletariat“ uderzyła w ton bojowy w związku z rozporządzeniem oberpolicmajstra warszawskiego Buturlina, poddającym pod dozór policyjno-lekarski wszystkie kobiety, usługujące w restauracjach i pracujące w fabrykach. Odezwa Komitetu wywarła tak silny wpływ, że rząd w obawie rozruchów cofnął rozporządzenie.

Głównym ośrodkiem pracy jest początkowo Warszawa a wszystkie te osoby wybitne pozostają i przeważnie przebywają w Warszawie. Posiada jednakowoż i Łódź swoich działaczy, którzy z Łodzią się zrosili i do Łodzi wyłącznie należą.

Jednostkom tym, energicznym i rzutkim, zawdzięcza Łódź bardzo wiele. Krzewili ideę socjalizmu, uświadamiali, budzili masy z uspienia, oddawali wszystkie swoje siły, a niejednokrotnie życie dla dobra klasy robotniczej w imię walki o lepsze, jaśniejsze jutro.

Agitacja „Proletariatu“ przenika i do Łodzi.

W drugiej połowie lipca 1883 r. zawieszono pracę w fabryce Szulca. Zimą fabrykant obniżył płacę o 25%. Robotnicy czekali długo, domagając się przywrócenia poprzedniej płacy, aż wreszcie zastrajkowali. Również w fabryce Poznańskiego doszło do zamieszek.

Do najczynniejszych członków „Proletariatu“ w Łodzi należał Tadeusz Rychliński, „Dziadek“, jedna z najpopularniejszych postaci na gruncie łódzkim, ciesząca się ogólnym poważaniem i szacunkiem w sferach robotniczych.

Tomasz Rychliński należał do pierwszej gwardji walczącego proletariatu na terenie Łodzi. W 20 roku życia wstąpił do pierwszej rewolucyjnej partji „Proletariat“, oddając się całą duszą pracy nad uświadomieniem robotników i walce z ce-  
ratem.

W roku 1885 zostaje aresztowany i po kilkumiesięcznym śledztwie zostaje zwolniony. Kiedy po procesie Ludwika Waryńskiego czterej proletariataczycy zawisli na stokach cytadeli, a Waryński skazany został na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia — Tomasz Rychliński nie ustaje w pracy, lecz wraz z innymi walczy w dalszym ciągu o poprawę bytu i lepsze jutro dla klasy robotniczej.

Przy powstaniu P. P. S. wstępuje do jej szeregów, a podczas rozłamu w 1906 r. przechodzi na stronę „lewicy“ P.P.S. Po połączeniu P.P.S. z S.D.K.P. i L. w roku 1918 Rychliński w wystąpieniach swoich przechyla się na stronę komunistów. Rychliński na terenie Łodzi znany był i lubiany przez wszystkich robotników, a zwłaszcza przez młodzież, dla której był symbolem energii i silnej woli.

Władze rosyjskie aresztowały „Dziadka“ kilkakrotnie i wreszcie zostaje wysiedlony w głąb północnej Syberji. Po powrocie do kraju aresztują go czterokrotnie władze niemieckie; aresztowany był również przez władze polskie.

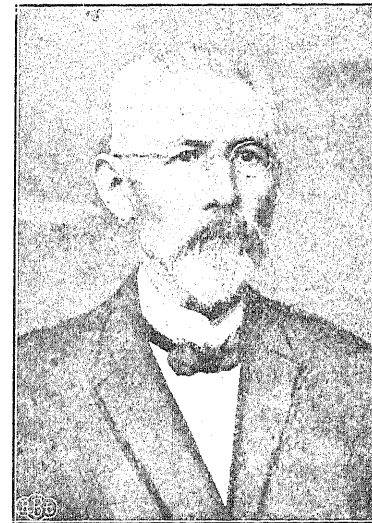
Mimo sędziwego wieku, pracował do ostatniej chwili, jako tkacz. Umarł, mając lat 72.

Zegnajcie nam bracia, najlepsi wśród nas,  
Niezlomni Wolności szermierze,  
Wy, coście swój żywot oddali w zły czas,  
Miłości do ludu w ofierze.  
Bywało w głąb murów więziennych i krat,  
Na konań powolnych męczarnie  
Nie jeden z Was poszedł, i cieszył się kat,  
I sztydził: „Zginiecie dziś marnie“!

(„Zegnajcie nam bracia“—autor nieznan, rok 1905)

Pierwsze odruchy myśli klasowej i ruchu klasowego. Jeszcze grupuje się wszystko w nielicznych kółkach, jeszcze masa nie zdaje sobie jasno sprawy o co walczyć, do czego dążyć.

Jedno tylko, nieświadome, nieskrystalizowane — jest źle. Potrzeba poprawy codziennego bytu, to czynnik najważniejszy, który pcha ogół robotniczy do czynu. Pierwsze organizacje masowe: „Kasy oporu“,



Tomasz Rychliński  
„Czapka—Dziadek“

„Związek Robotniczy“ i ten największy „Proletariat“. Ale już na wiosnę 1891 r. następują areszty w „Związku Robotniczym“, jesienią zostaje rozbity „Proletariat“. Ruch znowu słabnie. Tymczasem wśród teoretyków zagranicą budzi się myśl wyzwolenia narodowego. Po raz pierwszy do walki ekonomicznej dorzucono hasła wolności politycznych, zwrócone przeciwko Rosji. Z zagranicy nadchodzi ten nowy prąd

jako coś niezrozumiałego, niejasnego, co wywołuje rozgoryczenie, rozłamy, nieporozumienia. Doprowadzi to do starć w samym łonie klasy robotniczej, co niejednokrotnie doprowadzi do rozłamu. I niejednokrotnie te nowe prądy ujawniają się w codziennej walce, w codziennych wystąpieniach o skrócenie 11-to godzinnego dnia pracy, o podniesienie płacy, o ludzkie traktowanie wolnego najmityrobotnika. A walka ta pogłębia się — przepaść rośnie.

Budzi się ruch strajkowy i z każdym dniem rośnie. Strajkują wszystkie zawody. Ale najsilniejszy wybuch nastąpił 1-go maja 1892 r. Strajk rozpoczął się właściwie 2-go maja, w poniedziałek. Porzucono pracę w 3 fabrykach, 4-go maja — w 12 fabrykach. Pierwszego dnia strajkowało w fabryce Stillera i Bielszowskiego 350 robotników i w fabryce Geldnera — 159, 3-go maja w fabryce Dobranickiego na 250 porzuciło pracę 200 robotników, w fabryce Silbersztajna z liczby 700 porzuciło pracę — 200, liczba ta urosła po obiedzie do 500, 4-go maja zastrajkowało u Szeiblera—2.200, Heintzla około 1400 i Geyera—1000 robotników. We czwartek, 5-go maja stanęły już wszystkie fabryki. Tego dnia spędzono murarzy z rusztowań, brukarzy z ulic, zamknięto drobne warsztaty rzemieślnicze. Zarząd kolei sam część robotników warsztatowych i magazynowych rozpuścił. Wielkie miasto całkowicie zawiesiło pracę.

Robotnicy tłumnie, w świątecznym odzieniu spacerowali po mieście i po lesie kolejowym, śpiewając różne pieśni, między innymi: „Jeszcze Polska nie zginęła“... „Boże coś Polskę“ i t. p. Wszędzie tworzyły się zbiegowiska. Najgłośniej rozbrzmiewało hasło 8-mio godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy o 15 procent.

5-go maja przybył do Łodzi gubernator piotrkowski Miller. Do Łodzi ściągnięto wojsko i strażników ze wszystkich stron. Wieczorem



**Marcin Kaczmarek**

*W roku 1893 należał do Stowarzyszenia Niepodległościowego — Socjalistycznego. Brał czynny udział w pracy agitacyjno-organizacyjnej. W 1896 roku został oskarżony o zbrojne wystąpienia i skazany na karę śmierci, którą z amnestji zamieniono na 20 lat katorgi i osadzono go w więzieniu Ałotuj.*

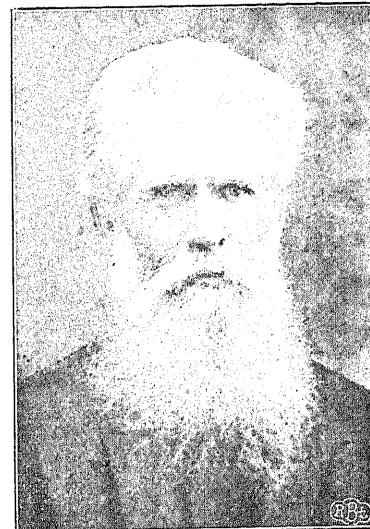
na Bałutach i na Starym Mieście wszczął się rozruch przeciwko żydom. Robotnicy z narażeniem życia bronili napastowanych żydów. „Lumpen-proletariat“ mordował, grabił i rabował. Policja nie robiła nic, by żydów bronić. Kozacy i strażnicy „wpadali na tłumy napadające i uciekające zarówno, bijąc, siekąc pałaszami i strzelając naprzód ślepymi a potem ostrymi nabojami. Tłum począł się bronić, paru koczaków, zranionych kamieniami, spadło z koni, reszta dyskretnie wycofywać się zaczęła, tłukąc w odwrocie i żydów, i chrześcijan..“

6-go maja wieczorem ogłoszono w Łodzi stan wojenny, który trwał wszystkiego tylko jedną dobę.

Trudno obliczyć, ile ofiar padło w ciągu tego krwawego tygodnia. Według danych urzędowych było 217 zabitych robotników i żydów. Aresztowano około 900 osób.

Strajk, który w Łodzi objął około 100.000 robotników przerzucił się na Zgierz i Pabjanice i mimo represji trwał z przerwami przeszło dwa tygodnie. Po tej krwawej rzezi dokonanej na masie przez carskich zbirów, pogłębia się nienawiść do caratu i pragnienie wyzwolenia z jarzma niewoli politycznej. To, o czym rozprawiano od upadku wielkiego „Proletariatu“, teraz zaczęło przybierać określone kształty. Dążenie do zniesienia ucisku politycznego, pragnienie niezależnej republiki demokratycznej coraz silniej zaczęło absorbować masy i wreszcie znalazło swój wyraz w programie P. P. S., która teraz dopiero powstaje.

Lecz i masa samorzutnie reaguje na ataki przeciwników. Poraz pierwszy od istnienia Łodzi robotnik na zamachy, dokonywane na niego, odpowiada zamachem, zamachem na fabrykanta. Oto 5-go czerwca pałacem potentata przemysłowego Kunitzera, wstrząsa bomba. Około południa trzech ludzi rzuca ją od strony ulicy do stołowego. Przypadkowi tylko zawdzięcza fabrykant ocalenie. Tego dnia bowiem obiadował z rodziną na werandzie. Nikogo nie ujęto, ale 500 rb. to suma nęcąca. Już w lipcu znalazł się Judasz, Antoni Graliński, znany pod przydomkiem „Gralka“ Aresztowano głównych sprawców zamachu Grubeckiego Mieczysława, Bekrycha Wawrzyńca, malarza, Kisińskiego



**Józef Tadej.**

*pseudonim „Jakób“*

*W roku 1892 wstąpił w szeregi P.P.Su, brał czynny udział w agitacji i organizowaniu robotników jednocześnie kolportował nielegalną „bibułę“ na Zgierz i Pabjanice. W roku 1905 organizował dozorców domowych i został aresztowany i zesłany na Syberję.*

Kwiryna i Puszcza Karola, tkacza, prócz tego aresztowano Klapsabla Juljana, tkacza, Kaczmarków Jana i Marcina, Cymermana Krzysztofa.

Oskarżono wszystkich o walkę zbrojną z fabrykantami. Skazano na śmierć Grubeckiego, lecz car go ułaskawił, zmieniając karę śmierci na katorgę długoterminową i osiedlenie. Lecz fala aresztów nie ustaje. „Gralek” sypie dalej. Sypią niektórzy z oskarżonych o zamach na Kunitzera. W październiku i listopadzie następują areszty wśród inteligencji i kolejarzy: Siemiątkowski Stefan, (urzędnik kolei), Jabłkowski Antoni (kupiec), i brat jego Bronisław, Dąbrowski Wacław, Torczewski Karol, Krasuski Ludwik (S. D. K. P. i L.), urzędnicy kolejowi; Doczkał Karol, tkacz, Chojnacki Stanisław, kapelusznik, Bronowska Celina, Majewski Jan, stolarz. W grudniu wciąż za sprawą „Gralka” aresztowano w mieszkaniu Falkenberga Bolesława, tkacza, czterech robotników, Sasa (tkacz), Kopczyńskiego (tkacz), Bebrycha (przędzacz), Pluskota. Wszystkich oskarżono o hektografowanie kolędy robotniczej na nadchodzące święta.



**Antoni Słomiński.**  
pseudonim „Antek”

*W roku 1892 brał czynny udział w agitacji, podczas strajku. W 1893-4 został aresztowany za organizowanie kółek robotniczych i należenie do Łódzkiego Komitetu P.P.S. 13 maja 1897 roku ponownie aresztowany i zesłany na Syberję.*

„Związek Robotniczy” rozpoczyna znowu pracę. W roku 1893 na pierwszego maja nadszedł transport „Sprawy Robotniczej”, wydawnictwa S. D. K. P. i L.

W roku 1894 na pierwszego maja nadszedł transport odezwo w języku niemieckim i polskim oraz „Sprawa Robotnicza”. Cały jednak transport wyspał się w mieszkaniu Kusińskiej, przyczem aresztowano Szmida, Jaronowskiego i Kusińską.

Poprzednio w mieszkaniu Kusińskiej odbyła się konferencja, na której obecny był towarzysz z Warszawy, Kaczyński Roman. Na konferencji tej wybrano komitet Łódzki, do którego weszli tow. tow.: Plichtowski, Kusińska, Wolniakiewicz, Słomiński, lecz już po trzech tygodniach nastąpiły areszty. Aresztowano Wolniakiewicza, przy którym znaleziono „Regulamin” partyjny. Wolniakiewicz pociągnął pozostałych członków komitetu, wyjąwszy Słomińskiego.

W sierpniu miał nadejść transport „bibuły”. Z Warszawy przybył towarzysz „Mieczysław”, by sprawdzić, czy bibuła nadeszła. „Mieczysław” przywiózł pierwszy i drugi numer „Robotnika”. Było to pierwsze pismo P.P.S. w Łodzi. Wkrótce przybyły broszury w języku niemieckim. W październiku 1894 r. nastąpiły nowe areszty. Aresztowano A. Słomińskiego, którego wydała Kusińska. W czasie rewizji w mieszkaniu Słomińskiego, wszedł tow. Górecki z dodatkiem do „Sprawy Robotniczej”. Ponieważ udało mu się paczkę ukryć, zwolniono go po rewizji. Słomińskiego osadzono na Długiej (Gdańskiej).

Ruch masowy jednak słabnie i na 1-szego maja 1894 roku ani Warszawa, ani Łódź manifestacji nie urządza. Aresztowania trwają nadal. Niekiedy aresztują ludzi Bogu ducha winnych, jedynie na podstawie denuncjacji z zemsty osobistej, lecz ciągną i czynnych partyjników. W lipcu aresztuje policja kilku szwarcowników bibuły, a w październiku Basiński, tkacz od Szajblera, denuncjuje z zemsty osobistej swoich szwagrów Grzegorzyców, oraz ich znajomych Koncieckiego i Nowaka Stanisława o to, że pobili go. Aresztowanie Koncieckiego i Nowaka pociągnęło innych. Wszystkich badał oficer żandarmerji Hochfeld, bijąc i kopiąc. Oszczędzał tylko tych, których się bał. Skazywał na kilkudniowe głodówki, by wydobyć zeznania.

Z powodu odezwy P.P.S. na śmierć cara aresztowano w listopadzie majstra od Starych Francuzów (Desurmontów) Zygmunta Szałkowskiego, u którego znaleziono odezwę. Ten sypanął majstra Wasa. Was zaś zwałił wszystko na ślusarza Chełmickiego Józefa, który zwałił wszystko na Masłońskiego, ślusarza od Johna. Ogółem uwięziono w tej sprawie dziesięć osób.

Łódź należy jednak do miast chodzących luzem. P. P. S. długi czas jeszcze, bo do roku 1897—99 nie może stworzyć organizacji, z trudem nawiązuje kontakty (sprawozdanie z 1897). Wszystkiem kierują nieliczne uświadomione jednostki. One kolportują bibułę, organizują strajki, ale nie udaje się wywołać manifestacji i obchodów majowych.

Ustawa o przepisowym 11-to godz. dniu pracy zastaje Łódź nieorganizowaną, co wykorzystują oczywiście fabrykanci. Jednakże natrafili na niespodziewany opór. W fabrykach: Poznańskiego, Szajblera, Goldhamera, Szulca, Zylbersztajna, przerwano pracę. Oczywiście wmieszła się policja z policmajstrem Chrzanowskim na czele i kozakami w rezerwie. Fabrykanci nie chcieli jednak dopuścić do rozruchów i ustąpili. Natomiast w mniejszych fabrykach, w których robotnicy nie protestowali, urwano czas podwieczorkowy (15 minut), prze-



**Kazimierz Lambrecht**

*pseudonim „Proletarjatecznik”  
W roku 1892 wstąpił w szeregi organizacji P. P. S. Brał udział jako agitator i organizator Kółek, również przechowywał broń i bibułę nielegalną. W 1893 roku został aresztowany.*

dłużając w ten sposób dzień pracy. Kiedy w kwietniu Goldhamer chce utrać stawkę o 5 kop. na pudzie, wybucha strajk 60-ciu giserów.

Po jednym dniu walki — stawkę dawną otrzymano. W lipcu, gdy u Rozentała nałożono nowe kary, zaprotestowało strajkiem 40-tu robotników; strajk po kilku jednak godzinach upadł. Nie udał się też strajk w tej samej fabryce w sierpniu w obronie wydalonego robotnika. Rozental zagroził zamknięciem fabryki i strajk po dwóch godzinach upadł. Wszyscy, oprócz 6-ciu, wrócili do pracy. W fabryce wstążek Szlamowicza, właściciel chciał urwać ceny i wydał 6-ciu robotników. Robotnicy odpowiedzieli strajkiem, który trwał trzy tygodnie i zakończył się zwycięstwem. Tak więc wszystkie te akcje noszą charakter defensywny, a nie ofensywny. Wyjątek stanowi warsztat stolarski Wudkiego.

Czeladnicy zażądali skrócenia dnia do 10 1/2 godzin, co doprowadziło do kilkutygodniowego strajku. Łódzki Komitet Robotniczy P.P.S. wydał odezwę, wzywającą ogół robotników do solidarności. Strajk zakończył się zwycięstwem, co zachęciło innych. Zastrajkowano u Grzybowskiego, Machnika, Szuberta, również zwycięsko.

W roku 1900 ruch zaczyna się rozwijać, stosunki P. P. S. rozszerzają się. Do mas przenika bibuła zarówno P.P.S-owa jak i secesjonistów i S-deków. Secesjoniści zdobywają nawet wpływy.

O wzroście ruchu masowego świadczy udział w demonstracjach. W pogrzebie robotnika żydowskiego Konopieckiego brał udział kilkutyśięczny tłum, który ze śpiewami rewolucyjnymi odprowadził zmarłego na cmentarz. Tu jedna z towarzyszek wygłosiła przemowę. W pogrzebie brał udział szef biura szpiclowskiego Kowalik. Po kilku dniach nastąpiły aresztowania.

Przed pierwszym majem sprowadzono cały pułk kozaków. Mimo to w dzielnicach robotniczych jak i w centrum miasta ukazały się z 30 kwietnia na 1-go maja sztandary z rewolucyjnymi napisami, z których kilka policja nie mogła zdjąć. Proletariat wykorzystuje każdą okazję, by demonstrować masowo. W czerwcu na pogrzebie Lemańskiego, stolarza od Johnów, bierze udział 1500 robotników. Za Księżm-Młynem śpiewano „Czerwony Sztandar“. W lipcu na pogrzebie Franciszka Lenartowicza, szpintera z fabryki Gajera, zgromadziło się 800 osób. Aresztowano 7 osób, lecz nazajutrz zwolniono. Również strajki przybie-

rają nieco ostrzejszy charakter. W fabryce wyrobów bawełnianych Poznańskiego zmniejszono z racji kryzysu dzień roboczy z 11 i 1/2 do 8-miu godzin i obniżono płacę o 28 proc. Cała fabryka zastrajkowała: około 5000 ludzi. Wmieszała się policja i żandarmi. W październiku doszło do starcia z policją, w rezultacie której aresztowano kilkadziesiąt osób, kilka postrzelono, w tej liczbie Antoniego Wróblewskiego. Strajk trwał tydzień. Poznański ustąpił, zgodził się na dawną płacę, fabrykę zaś uruchomił 5 dni po 11 i 1/2 godzin. W fabryce wyrobów wełnianych Fuksa zastrajkował oddział ręcznej tkalni 70 osób; żądano podwyżki, lecz z braku solidarności strajk po 4-ch dniach upadł. Zwycięsko zakończył się strajk u Steinerta z powodu obniżenia płacy o 30 proc.

Wzmogły się również areszty wśród robotników. W kwietniu dokonano jednej nocy 44 aresztów. W Widzewie w ciągu całego maja odbywały się masowe areszty. Policja rewidowała robotników po wyjściu z fabryk; cyrkuły i więzienia były przepełnione. Aresztowano między innymi Zofję Błaszczykównę, Wł. Błaszczyka, Bronisławę Błaszczyk, Jana Błaszczyka, Zofję Mikołajczyk, Ludwika Śledzińskiego, Wojciecha Rychlińskiego, Józefa Przybylskiego, Piotra Kowalskiego.

W lutym z 21-go na 22-gi aresztowano drukarnię nielegalną P. P. S. przy ul. Wschodniej 19. Znaleziono czcionki, maszynę drukarską, dużo druków, rękopisy, dziewięć stron już odbitych numeru 36 „Robotnika“ i cztery strony dodatku do tegoż numeru.

W mieszkaniu aresztowano małżonków Józefa i Marię Piłsudskich („Dąbrowscy“), na dworcu zaś Aleksandra Malinowskiego. Drukarnia istniała w Łodzi od 1894 r.; drukowano tu stale „Robotnika“, „Górnika“, odezwy i ulotki.

W czerwcu uwięziono w Łodzi kilkunastu uczniów, z których w więzieniu pozostało trzech: Gorużyński, Wolski i student politechniki warszawskiej Górski Wł. Odbyły się również liczne rewizje wśród sfer handlowych. Mimo represyj, mimo zakazu zebrań, ruch nie ustaje. Coraz silniej występują żądania demonstracji, tak że partja musi ustąpić i zgodzić się na manifestację majową w 1901 roku. W nocy udekorowano fabryki czerwonymi sztandarami z napisem: „Precz z wyzyskiem. Niech żyje Pierwszy Maj!“ Sprowadzono 800 kozaków



Jaworski Klemens.  
W roku 1894 wstąpił w szeregi  
P. P. S., pracował jako agitator



Ludwik Śledziński.  
pseudonim „Jarosz“  
W roku 1900, oddaje się całkowicie działalności organizacyjno-agitacyjnej na terenie Łodzi. Zorganizował cały szereg kółek robotniczych P.P.S. W 1901 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu przy ul. Długiej

zmobilizowano policję, lecz w dniu 1-go maja tłum zalał Piotrkowską. Planowej demonstracji nie udało się zorganizować. Nazajutrz rozpoczęły się areszty. Ruch mimo to wzrastał, umasowiła się też fala strajkowa. We wrześniu odbył się jednodniowy strajk 1000 robotników żydowskich z powodu bicia robotników, który urządził Bund. W fabryce Maselsa zastrajkowało 56 tkaczy, w fabryce Hamera dwa tygodnie strajkowało 24 tkaczy. Strajk upadł, ponieważ przyszli łamistrajki, chrześcijanie. W fabryce chustek Tykocinera zastrajkowali robotnicy żydowscy, żądając podwyżki 3 kop. od chustki. Tykociner dawał jedną, robotnicy nie zgodzili się. Wówczas właściciel zwrócił się do księży, a ci ogłosili z ambon, że można u Tykocinera dostać robotę; zjawili się łamistrajki-chrześcijanie i strajk upadł.

Aresztowano 65-ciu strajkujących i wysłano do gmin.

W fabryce Wiślickiego z powodu obniżenia płacy wybuchł strajk, w czasie którego aresztowano 9 osób. Strajk trwał dalej. Robotnicy żądali: po pierwsze: podwyżki do 3-ch kop., po drugie: skrócenia dnia pracy do 8-miu godzin, po trzecie: nieprzyjmowania dzieci poniżej 15 lat, po czwarte: zniesienia kar pieniężnych i piąte: wydalenie zarządzającego (szwagra fabrykanta), pobierającego od robotników co trzy miesiące łapówki. Aresztowano 60 osób, wysyłając ich do gmin; robotnicy jednak nie ustąpili i strajk wygrali.

### **Jak powstał „P.P.S. Proletariat“.**

Latem przyjechał do Łodzi były P.P.S-owiec, tow. Felek (Władysław Janiszewski), jako zdecydowany „Proletarijczyk“. Tow. Felka znano, więc z łatwością udało mu się nawiązać kontakty i wkrótce odbyło się zebranie w mieszkaniu tow. Sokoła-Jędrzejewskiego. Na zebraniu tem byli: Stępiński, Śledziński, Galski, Szafranski, Rychliński („Czapka“), Andrzej, Wegner, Jasiński, Cybulski, Sokołowski i Fela Kisielewska, oraz emisariusz prof. Kulczyckiego, student „Róg“, który specjalnie przyjechał z Warszawy i wygłosił referat o zastojach w P.P.S. i konieczności utworzenia nowej partii „P.P.S. Proletariat“.

Grunt był podatny i umiejętnie wykorzystany. Tow. „Róg“ mówił przekonywująco o tem, że na gwałty należy odpowiadać gwałtami, że należy szeroko zastosować terror, że należy gwałt zorganizować, zgładzić 10-ciu gubernatorów, wszystkich oficerów żandarmerji i t. d. W dyskusji okazało się, że wszyscy wypowiadają się za terorem. Tylko tow. Andrzej miał skrupuły.

Powstanie nowej partii stało się faktem. Wkrótce cały szereg kół wciągnięto do nowej partji, zwłaszcza dzięki rozległym stosunkom tow. Śledzińskiego. Do nowej partji przystąpiło koło na Franciszkańskiej, na Średniej, na Gajera, na Konstancyńskiej, Mikołajewskiej, Kolejowej i inne.

Praca organizacyjna i kulturalna w tych kołach była prowadzona z wielkim entuzjazmem i wprowadzenie do tej pracy hasła teroru spotęgowało tętno pracy. Masowo rozpowszechniano literaturę, a bardzo popularne były kolędy robotnicze i pieśni świąteczne.

Partja P.P.S. „Proletariat“ wkrótce jednak została zlikwidowana. Po dwukrotnym nieudanym zamachu na starszego rewirowego na Widzewie, Jegorowa, i po innych nieudanych próbach zamachów, entuzjazm osłabł i na początku stycznia 1901 roku odbyła się konferencja u tow. Białorusa-Galokiego i przystąpiono znowu do P.P.S-u.

## II.

Z każdym dniem, z każdą godziną wzmacnia się ruch, siła i pewność siebie mas robotniczych. Luźne kółka spajają się i scalają, tworząc zwarty organizm, coraz sprawniej, coraz szybciej działający. Rozszerzają się wpływy, znajdujące podatny grunt w ciężkich warunkach bytu robotniczego, skupiają się siły organizacyjne, wzmocnione masą proletariacką.

To przedednie rewolucji.

W szczękę broni na polach mandżurskich, w huk dział, wrażliwe ucho podchwytowało ów huk podziemny, który tętniał i coraz wyraźniejszy się stawał, a który wstrząsał powłoką, pozornie spokojnego, zewnętrznego życia.

Nie pomogą „ukazy i nakazy“, nie pomogą ochronne i „ochronkowskie“ środki! Lawa podziemna wybuchnąć wreszcie będzie musiała i niemasz siły, która zdolna jest bieg tego potoku rozżarzonego wstrzymać!...

Rządowi trzeba wojska! Bogate, złotodajne pola mandżurskie unai ktoś krwią swoją żyźnie, ciałem zgnoi, by plon mogły wydać! Rządowi trzeba wojska! Pójdą „muzyki“ bić się w naiwności i ciemności swojej za „batuszkę cara“, przebijać bagnetem i kasać kulą „brata nieznanego“, wroga ponoć, bo tak „batka i pop“ głosi wszystkim.

Ale mało „muzyków“ na wielkich obszarach carskiego imperjum. Trzeba i z „Prywiślińskiego“ kraju chłopca i robotnika odziać w mundur państwowy, ostemplować mięso „godzien“, zapakować w wagony bydłące i ten żywy nawóz gnojny posłać na pola mandżurskie. — Czyż milcząc przyjmie to robotnik polski? Czy nic nie odpowie na zamach na swoje życie, w imię urojonych wartości, interesów obcych i wrogich sobie?

## T O W A R Z Y S Z E P O B O R O W I !

Zbliża się ciężka chwila, zbliża się branka.

Carat, ten potwór drapieżny, wysysa z nas wszystkie soki. Tysiące młodzieży—najzdrowsi i najtężsi, będą wyrwani i rzućeni na pastwę caratu.

Popędzą Was daleko od Ojczyzny, od wszystkiego coście kochali i co Was kochało. Popędzą was po to, by przerobić na najnędrniejsze

sługi caratu. Kułakiem i poniewierką wybijać z Was będą wszystko co ludzkie, by nareszcie uczynić z Was potworną maszynę do zabijania, byście się nie zawahali pchnąć bagnet w piersi własnego ojca, posłać kulę w czoło własnego brata.

Towarzysze! Ta maszyna — wojsko carskie, to ostatnia podpora caratu, to jedyna siła, która utrzymuje go przy życiu, to jego osłona od wrogów, to straż, co broni każdej podłogi jego. Ta maszyna militarna, to zarazem główny filar ustroju kapitalistycznego, to najpotężniejszy sojusznik burżuazji przeciw walczącemu proletariatu, to siła piekielna, co pogłębia krzywdy ludu pracującego i opóźnia jego wyzwolenie.

I Wy właśnie jesteście powołani, byście byli kołem w tej maszynie, byście sami krzywdzeni i wyzyskiwani, byli obrońcami krzywdzących i wyzyskiwaczy.

A w tym roku branka jest cięższą niż zwykle. Car — ludożerca, żąda podwójnej ilości ludzkiego mięsa. Żąda tego, by wysłać Was na rzeź, na wojnę z Japonją. Chce Was zmusić, byście zabijali Japończyków, którzy Wam nic złego nie zrobili, a bronili cara i jego psiarni, którzy Wam już tyle krzywd wyrządzili. A w dodatku, posyłając Was na tę wojnę, rząd nie potrafi ochronić Was jako tako od śmierci, zabezpieczyć Wam znośne życie. Wiecie przecież jak ta wojna jest prowadzona. Nieudolni generałowie oddają niepotrzebnie pod kule japońskie setki tysięcy żołnierzy. Z powodu kradzieży i bezładu żołnierze mrą z głodu i chorób, ranni nie mają opatrunku, zdrowi cieplej odzieży. Najszczęśliwsi jeszcze są ci, którzy trafiają do niewoli japońskiej, bo tam obchodzą się z jeńcami po ludzku, i dbają o nich więcej, niż car o tych, co z jego rozkazu umierają.

Towarzysze! Nie wybiła jeszcze godzina, byśmy mogli obronić się od tej hańby, byśmy mogli nie dać carowi tego podatku. Lecz nie oznacza to wcale, że się pokornie godzimy z losem i staniemy się posłusznym narzędziem w ręku własnego wroga — rządu moskiewskiego.

Towarzysze poborowi! Gdy Was wciśną w mundury carskie, nie zapomnijcie o krzywdach własnych i o krzywdach ludu pracującego, o krzywdach własnej Ojczyzny! Pozostańcie zaciętymi wrogami cara i jego rządów, nie zapominajcie, że i od Was zależy przybliżenie chwili rozbicia w gruzy caratu!

Kto może, niech się nie stawia na wezwanie rządu, niech zawczasu uchyla się od służby wojskowej, niech ucieka przed tem jarzmem! Ci zaś, którzy tego zrobić nie mogą, niech pamiętają, że powinni:

szerzyć w wojsku niezadowolenie z rządów carskich i uświadamiać jeszcze towarzyszy niedoli,

nie strzelać do żadnych wrogów carskich, czy nimi będą buntujący się przeciwko uciskowi, poddani carscy, czy Japończycy na placu boju.

Niech żadna kula z Waszego karabinu nie trafi do wskazanego Wam celu!

Towarzysze! Car chce mieć z Was dobrych żołnierzy, gotowych do wszelkiej zbrodni, na każde skinienie jego, lub jego sług, lecz Wy bądźcie złymi żołnierzami, bądźcie ludźmi.

Precz z caratem! Precz z militarystką!  
Precz z caratem! Precz z militarystką!  
Niech żyje wolna Polska i Litwa.  
Niech żyje socjalizm!

Warszawa, w październiku 1904 roku.

Centralny Komitet Robotniczy  
Polskiej Partji Socjalistycznej“.

Tysiące ulotek „odezw“ przeciwko brance zalewa miasto. Lecz to mało. Nie wystarczy tylko słowa — trzeba czynów.

W pogodną niedzielę listopadową zbiera się przed kościołem N. M. P. na Brzezińskiej i Kościelnej około 100 towarzyszy. Ukryli się w bramach i czekają końca nabożeństwa. Patrolujący strażnik chce ich rozpędzić, ale otoczyli go kołem, przygwoździli do muru. A tymczasem ludzie wychodzą z kościoła. Już tow. „Wicek“ siedzi na czyichś barkach i mówi:

...o wojnie japońskiej  
...o żonach i sierotach  
...o mięsie armatniem  
...o ucisku klasy robotniczej  
...o konstytuancie.

Zafurkotał czerwony sztandar i tłum ze śpiewem rusza w stronę St. Rynku. Przy kościele zastąpił im drogę komisarz II Komisarjatu (zwany Długoszyją) z dwoma strażnikami, którzy rzucili się na tłum z obnażonymi szablami, chcąc przedewszystkiem zdobyć sztandar.

Ale na szable — dobre są i kije i rury gazowe i co się komu pod rękę nawinie. Wyciągnął się pan komisarz bez przytomności, a dwaj strażnicy zwiali.

Dopiero kozacy rozproszyli demonstrację.

A potem — odezwa czerwcową.

I odezwa czerwcową przeciwko mobilizacji nie pozostała bez echa. Z ulicy Zarzewskiej w piękny czerwcowy dzień ruszyła demonstracja z rozwiniętym sztandarem i śpiewem ku śródmieściu. Hasło naczelne: Precz z mobilizacją! Precz z caratem!



Jan Rutkiewicz.  
„Wicek“

W roku 1901 przysłany do Łodzi przez C. K. W. P. P. S. z Warszawy, dla prowadzenia roboty partyjnej.

Przy Senatorskiej rozbito tramwaj i przewrócono. Zaalarmowani dragoni zatarasowali dalszą drogę, i jak zazwyczaj zaczęły się areszty na lewo i prawo, walenie kolbami i nahajkami naoslep na kogo popadło. Ale rzucone ziarno miało wydać swój plon. Kopyta końskie nie potrafiły zdeptać nasion buntu. W krwi, którą ziemia przesiąkła, bunt ten czerpał swoje soki żywotne i pęczniał i rozrastał się, by wreszcie wykwitnąć.



**Bolesław Mierzwiński.**

„Maszt”

Agitator miejski i wiejski. Aresztowany w 1905 roku.

dzień—to gotówka. Lecz nawet kiedy kapituluje jest jeszcze zwycięzca: 10 godzin pracy — i to dobre. A podwyżka i tak niewielka. Ale walka wygrana. Jedna tylko ofiara: tow. Rajchert, którego wydano, bo zbyt był niewygodny administracji i niemiły majstrowi Rossowi.

Cóż znaczy jeden, czy czterdziestu jak np.: u Steinerta.

I tutaj robotnika przykuto do warsztatu na 12 godzin — na zmiany: nocną i dzienną. A pilnują dobrze: minuty nie darują... Dobre ma oko majster Kleiman i Morsztenkiewicz... I ręce wcale, wcale lepkie. Z nędznej płacy trzeba jeszcze haracz opłacać! Raz trzeba było się zdecydować!... Na taczki suki synów i na dwór...

Wówczas: czterdziestu robotników na bruk i... lokaut... Jakżeby inaczej. Toż jeden z majstrów jest krewniakiem pana dyrektora... A do fabryki — wojsko. Dla ochrony nie zawadzi. Strzeżonego zaś Pan Bóg strzeże. Więc nie zaszkodzi podać kilka adresów najbardziej buntowniczo usposobionych robotników, z tymi załatwia się policja i żandar-

Nie opadała też fala strajkowa.

Wybuchają samorzutnie to w jednej, to w drugiej fabryce. Szapirografy tow. Swobody („Dyrektor”) na Słowiańskiej i tow. Zaremby na Wąskiej nie próżnują.

Codziennie wędrują stąd ulotki do fabryk, podtrzymując ducha, rozżarzając iskry buntu, przyspieszając reakcję. Oto w fabryce Kanowskiego przy Wólczańskiej 45 warunki pracy są nieznośne. Praca akordowa, 14 godzin, a niejednokrotnie i dłuższa, płaca 2 ruble i 20 groszy. Wyzysk, wołający o pomstę! Pracują ludziska cierpliwie, milcząc, zaciskając pięści i zęby. Aleć wszystko ma swoje granice — nawet cierpliwość robotnika! Cztery długie tygodnie trwa walka. Uparty jest fabrykant, lecz i robotnik rychło nie ustąpi. Wreszcie właściciel musi ustąpić. Robotnik niema nic do stracenia, fabrykant codziennie oblicza straty. Każdy

merja. Kapitał nie przebiera w środkach w walce z najemnikami. Kapitał nie roztkliwia się, nie rozczula. Cztery tygodnie trwa ta walka i znowu ustępują ci, którzy zdają się być panami sytuacji.

I tak, niemasz tygodnia, by w której z fabryk nie wybuchnął zatarg, zakończony strajkiem długotrwałym. Wzrasta aktywność ekonomiczna i polityczna mas, by wreszcie wyładować się w demonstracjach i na barykadach w 1905 roku.

## Dzielnica „Górna“.

Nazwę swą otrzymała od górki, na której była położona. W kwietniu odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie. W mieszkaniu tow. „Stopki” Szmida, na Sosnowej 13 zebrał się towarzysze: Rychliński Wawrzyniec, Dobrowolski, Górecki Józef, „Wacław”, Sobolewski Stefan, Szczot, Opotka i kilku jeszcze najbardziej zaufanych. Sprawy organizacyjne referował tow. „Kuba” i „Piotr”. Dzielnica zawiązała się, przystąpiono do pracy. Obowiązkiem każdego było kolportowanie bibuły partyjnej, agitacja, organizowanie zebrań, kół, strajków; obsługę nowoorganizowanych kół załatwiał albo „dzielnicowy”, lub członek komitetu, który codziennie miał w innym miejscu swoje biuro partyjne. Z biura tego zazwyczaj przybywali S. Kaźmierczak („Olgier”), oraz „Piotr”, „Jan”, „Jurek” i „Wacław”.

Technika zebrań miała wiele romantycznego w sobie. Trzech lub czterech towarzyszy obchodziło mieszkania członków koła, zawiadamiając o zebraniu: „Pójdiesz na ulicę Sosnową. Na rogu Zarzewskiej będzie stał mężczyzna w jasnym ubraniu. Przejdiesz koło niego i powiesz:—to ja. Powie ci wtedy numer domu. W bramie spotkasz towarzysza, który powie piętro, a na piętrze towarzysza lub towarzyszkę wskażą ci mieszkanie”.



**Stefan Kaźmierczak**

urodził się w Łodzi w 1886 roku. Jako osiemnastoletni młodzieniec wstąpił w 1904 roku do szeregów Polskiej Partii Socjalistycznej i odąd przez długi szereg lat brał czynny udział w życiu partii pod pseudonimem „Olgier”. Z chwilą wybuchu rewolucji oddał się całkowicie działalności organizacyjno-agitacyjnej na terenie Łodzi i okolicznych miast. Po ukończeniu kursów dla agitatorów partyjnych w 1905 roku pełnił kolejno obowiązki kierownika organizacji w dzielnicy „Prawej śródmieście” i innych, a następnie w Pabjanicach i w Zgierzu, będąc jednocześnie członkiem Łódzkiego Okręgowego Komitetu Robotniczego. Po rozłamie zadeklarował się jako zwolennik P.P.S. Lewicy. W roku 1907 w kwietniu został aresztowany i osadzony przy ul. N-Cegielnianej.

Oczywiście, że prócz tych ostrożności koniecznych, obstawiono lokal towarzyszami, których obowiązkiem było ostrzec zebranych o niebezpieczeństwie. Dzielnica rozwijała żywą działalność. Do stycznia 1905 roku zdołano zorganizować 16 komitetów i wkrótce rozdzielić się musiała na dzielnice „Górną” i „Główną”. Przez cały czas komitet dzielnicowy składał się z następujących osób:



Juljan Morawski.  
„Jan”

*W roku 1903 brał czynny udział w życiu politycznym, należał do Łódzkiego Komitetu Robotniczego P.P.S. W roku 1905 występował na licznych wiecach w Łodzi, Pabjanicach i w Zgierzu, również w 1906 roku był delegatem na IX zjeździe P. P. S.*

Oto potężniało, rozrastało się z dniem każdym, z każdą godziną wielkie miasto wyzysku, miasto potentatów i miasto proletariuszy nędzarzy.

I z dniem każdym, każdą godziną rosła i potężniała przepaść między temi dwoma światami jednego miasta...

Dla jednych to, co istniało, było święte i nietykalne, dla drugich pragnienie lepszego jutra było nakazem życia.

Ci żyli, by użyć,—drudzy żyli, ponieważ żyć musieli.

Coraz częściej krwawiło się miasto...

Coraz częściej pomiędzy tymi, którzy posiadali wszystko, a tymi, którzy nie posiadali nic, zjawiał się, jako rozjemca, satrapa carski... I, jak zwykle, silniejszy zwyciężał siłą i przemocą, kulą i bagnetem.

1. Sysko Ignacy („Hilary“)
2. Jachman Stanisław („Stefan“)
3. Kielecki Ludwik („Mazur“)
4. Kasjan Masłoński („Rycerz“)
5. Pudlarz Franciszek („Jasny“)
6. Adamczyk Waclaw („Głowacki“)
7. Rus Karol („Karol“)
8. Domagalski („Janek“)
9. Bachezyński
10. „Janino“.

Przewodzącymi dzielnicami byli kolejno:

1. „Piotr“
2. Morawski „Jan“
3. Małek
4. „Ignac“
5. Prosper
6. Kaźmierczak („Olgier“)

W tym składzie przetrwał do roku 1906.

### III.

To musiało nastąpić.

Tego wymagała logika warunków społecznych.

Satrapa carski i potentat finansowy podawali sobie dłoń w walce z tym wszystkim, co dążyło i pragnęło czegoś lepszego, z tymi, którzy marzyli o życiu wolnym, o Polsce, o Polsce nowej, Polsce ludowej i robotniczej.

Satrapa carski i potentat finansowy—to była jedność wzgardzona, znienawidzona przez proletarijat.

Satrapa carski i potentat finansowy —w umyśle robotnika zlewał się w jedno pojęcie: ciemiężca, wyzyskiwacz, wróg! Walka o Polskę Niepodległą — to była walka nie tylko z satrapą carskim, lecz walka o poprawę bytu ekonomicznego, walka z wyzyskiem, walka o prawo pracy, o prawo społeczne robotnika.

Nikt i nic nie zdoła wstrzymać biegu historii. Nie dokona tego ani bagnet, ani więzienie, ani wszechpotężny pieniądz...

Nikt nie powstrzyma rozwoju społecznego, nikt nie zdoła zmienić jego praw... Nieubłagana jest historia...

Niema cudów w życiu społeczeństw, a żadna „fokus-hokusowa“ formułka nie zmieni rzeczywistości...



Piotr Dobrzyński.  
pseudonim „Kret”

*W roku 1904 był członkiem Egzekutywy P. P. S., jednocześnie prowadził robotę związkową u kolejarzy. W 1907 roku został aresztowany i skazany na 6 lat katorgi. 22 czerwca 1908 r. zmarł.*

### Krwawe dni

W każdej fabryce koło i komitet fabryczny. Zebrania w prywatnych mieszkaniach. Tu sieje się ziarno buntu. Kiełkują i wydać muszą owoce. Trzeba zabić bierność mas. Nie pozwalać się mordować, nie milczeć. Na każdy mord odpowiedzieć demonstracją.

A jeśli trzeba.... „gwałt niech się gwałtem odciska“.

Ale o wzroście ruchu robotniczego świadczą nie pojedyncze akty zamachów, lecz masowy ruch.

Jednostka przestała odgrywać tę rolę, którą dotychczas spełniała. Protest szedł od dołów od tych mas, które dotychczas milczały. „Gwałt niech się gwałtem odciska“, ale temu gwałtowi przeciwstawiła się wzburzona masa robotnicza. Oddziałom wojska zastępowały drogę tłumy niezorganizowane. Początkowo nieśmiało, ale z każdym dniem energiczniej i natarczywiej, z każdym dniem bardziej świadomie i celowo.

W grudniu jeszcze, kiedy po odśpiewaniu w kościele Św. Krzyża „Boże coś Polskę“ tłum otoczyli kozacy, jeszcze wtedy masa wysyła

deputację do generała gubernatora, by wytłomaczyła mu, że to jakaś prowokacja. Generał zarządza zwolnienie wszystkich znajdujących się w tłumie kobiet; natomiast mężczyzn nakazuje aresztować. A wówczas na rogu Nawrot i Mikołajewskiej (Sienkiewicza) zbiera się tłum ludzi, który postanawia aresztowanych odbić. Na wezwanie oficera, by tłum się cofnął, tłum nie rusza się z miejsca, a wówczas pada rozkaz „Ognia!”

Wtedy dopiero tłum cofa się, pozostawiając na miejscu dwa trupy i dwóch ciężko rannych.

Tego samego dnia (11 grudnia) tłum na Nowym Rynku napadł na przechodzącego agenta policji śledczej, Kratiuka Benedykta. Kratiuk ucieka, ale tłum dopada go w sieni domu № 9 i laskami oraz nożami formalnie masakruje.

Następnego dnia w kilku punktach miasta wybuchają utarczki między tłumem i policją. Na Główniej tłum zabija 20-letniego Szmida Maxa, którego podejrzewa o należenie do „Czarnej Sotni“. O 6-ej wieczorem więźniowie przy ul. Długiej (Gdańskiej) wywieszają sztandar czerwony i podnoszą „raban“. Więźniów uspokoiła policja i wojsko.

Oto początki walki, walki niezorganizowanej jeszcze; początki buntu nieujętego jeszcze w karby dyscypliny.



Adamczyk Wacław  
„Głowacki“  
Dzielnicy „Górnej“ dzielnicy  
w roku 1906

Już są ofiary ...  
Nie pierwsze i nie... ostatnie...

Przed fabryką Geyera zebrali się robotnicy koronkarni po wypłatę. Przywitała ich zamknięta brama, za bramą wojsko. Tłum chwilę czeka cierpliwie. Brama milczy. Zniecierpliwiony tłum próbuje wyważyć bramę. Salwa karabinów odrzuca wtył. Kozacy i dragoni dopełniają reszty. Na placu pozostaje jeden trup i jeden ranny.

Oto przed fabryką Grohmana tłum robotników. Furkocą czerwone sztandary. To pogrzeb robotnika Józefa Grobczyńskiego — padł od kuli dragonińskiej w tej właśnie fabryce. Tłum rusza... Targową, Fabryczną, Widzewską, Pustą, na Piotrkowską. Na cmentarzu reformackim przy ulicy Zórawiej czyhają kozacy... Ale nic — milczą...

Coraz ciężiej żyć... Czy milczeć?  
Rację ma tow. Kopczyński i tow. „Feliks“ (F. Kon.)

W Rosji rewolucja! Car strzela do robotników z armat, tysiące trupów braci zaściela ulice. W stolicy cara zaścieliło ulice 139 trupów Zamknięto uniwersytet... Czy milczeć?... Czy u nas lepiej?...

Nie skończyli jeszcze mówcy, a już słyszysz tętent... To dragoni sprowadzeni do fabryki przez usługujących pacholców potentata przemysłowego...

## Rozruchy majowe.

Rozruchy zaczęły się 30 kwietnia. W świetle sprawozdań gazetowych przedstawiają się one następująco:

„Rozruchy zaczęły się w przeddzień 1-go maja t. zn. 30 kwietnia. Tego dnia z synagogi przy ul. Wolborskiej wyruszył tłum żydów z rozwiniętymi sztandarami czerwonymi i rewolucyjnymi pieśniami w kierunku najbliższego placu. Demonstracji zastąpił drogę patrol, złożony z 6-ciu kozaków i 1-go policjanta. Tłum otoczył kozaków i począł ich obrzucać kamieniami. Kozacy odpowiedzieli ogniem i tłum rozproszyli. Ranni zostali: Kincet Felicja, rob. lat 20, Kinderman Jankiel, szklarz, lat 54, Działoszyńska Fajga, żona rzeźnika, lat 30, Apfelbaum Jachwet, lat 15.

Następnego dnia, to jest 1-go maja stanęły fabryki. Tłumy ludzi krążyły po mieście. O godzinie 11-ej stanęły tramwaje. O godzinie 3-ej zebrał się na ul. Wschodniej tłum ludzi, który z rozwiniętymi sztandarami i pieśniami rewolucyjnymi ruszył w kierunku ul. Główniej. Na rogu Kamiennej zatrzymał tłum oddział wojska. Na wezwanie rozjeżdżać się, odpowiedziano z tłumem strzałami rewolwerowymi, a z dachów posypały się kamienie. Wojsko oddało salwę, zabijając: Rapaport Fajgę, lat 18, Hertzkowicza Jankla, lat 12 i Borszteryma, lat 38. Kilkanaście osób raniono.

Na Bałuckim Rynku tłum ludzi ranił kamieniami policjanta Oliasa Gołowko lat 29. Oddział kozaków tłum rozproszył.

O g. 4-ej 30 m. zebrał się na Wodnym Rynku tłum ludzi i z rozwiniętymi sztandarami i pieśniami rewolucyjnymi ruszył ulicą. Przy rozpraszaniu zabito Bartosińską Marję lat 49, żonę robotnika, ranni zostali: Bystrowska Weronika, lat 37, Bliniak Ksawery, lat 34. Wielu rannych zdołało się ukryć.



Szendel Tekla.  
„Wanda“  
Organizatorka Kółek Kobiet P.P.S.  
Aresztowana w 1906 roku

2-go maja podjęto znowu pracę we fabrykach. Przed wieczorem dokonano zamachu na 49-cio letniego agenta policji Kamińskiego Antoniego.

3-go maja o 9 i pół dokonało 6-ciu żydów zamachu na przejeżdżającego ul. Średnią rewirowego Poniatowskiego Wasila, raniąc go ciężko. Sprawcy zamachu zbiegli. O godz. 9 wiecz. rozproszono demonstrację przy kościele Św. Krzyża, w rezultacie której raniono kilkanaście osób, z których trzy zmarły. Tegoż dnia rozpoczął się strajk piekarzy i krawców.



**Walenty Matys.**

*Robotnik, tkacz. W roku 1898 wstąpił do organizacji Narodowo-Demokratycznej, był setnikiem kółek robotniczych do 1904 roku; w tymże roku przeszedł z całą setką do organizacji P.P.Su.*

Dnia 9-go maja po nabożeństwie w kościele Św. Krzyża napadnięto na znajdującego się w kościele konfidenta Maciaszkę Andrzeja, lat 42, i pobito do utraty przytomności. Gdy przybyła karetka pogotowia, tłum nie dopuścił doktora do ranego; dopiero pojawienie się kozaków umożliwiło odwiezienie ranego do szpitala. Maciaszek zmarł w drodze.

W ciągu miesiąca maja dokonano kilku jeszcze napadów na posterunkowych i rewirowych. Między innymi zabito: Sołoduchina Stefana na polu przy ulicy Łagiewnickiej, a na ulicy Drewnowskiej raniono Kirjenko Fokę.

Powoli, powoli organizował się protest, aż wreszcie wybuchnął.

Strajk ekonomiczno-polityczny... Zebrał się tłum na Rynku Leonharda... Przemawia Rychliński, gorąco, namiętnie.

Ale satrapa czuwa. Słowa przerywają suche, ostre strzały... Lecz tłum już nie milczy. Na strzały karabinowe odpowiadają brauningi i kamienie... To już nie rzeź bezbronnych, biernych niewolników— to walka, walka o życie, o lepsze jutro...

A potem, potem jeszcze ostrzejszy protest...

Zbrojna demonstracja przeciwko brance, przeciwko „wysyłaniu na rzeź w obronie caratu“. Hektografowane odezwy wędrują z ręki do ręki... Tow. „Stanisław“, Arciszewski pracuje za dziesięć. W grudniu zbiera owoce swojej pracy.

Na Zagajnikowej zbiera się tłum 2500 robotników. Rozwinięto sztandar, który otacza uzbrojona milicja. W pierwszych szeregach—bojówka. Tłum rusza, zdecydowany na wszystko. Dwaj stójkowi, którzy zjawiają się niespodzianie, przerażeni błagają o litość. Rozbrojono ich i puszczone.

Na Fabrycznej drogę zastępują czterej kozacy. Wywiązuje się strzelanina. Dwóch zważyło się na ziemię. Dwóch uciekło. Demonstracja idzie dalej już przez nikogo niepowstrzymana... W miesiąc później druga zbrojna demonstracja z Nowego Rynku. W oznaczonej godzinie zjawia się na Rynku wojsko, policja i szpicle. Aresztują na lewo i prawo. Wówczas wszyscy ruszają na drugi punkt zborny: na Piotrkowską przed nr. 5. W bramie czeka tow. Stanisław Książczyk ze sztandarem. Widząc, że policja i tutaj rozprasza, wychodzi z rozwiniętym sztandarem i okrzykiem: „Do szeregu towarzysze“ rusza w górę Piotrkowskiej. Grupuje się przy nim kilkudziesięciu towarzyszy. W tej samej chwili nadjeżdża z Górnego Rynku tramwaj. Komisarz Szatałowicz strzela z platformy tramwaju kładąc trupem Książczyka. Tow. Bufala odpowiada pociskiem łańcuszkowym w sam środek policji. Wojsko rusza na tłum i rozpoczyna się rzeź winnych i niewinnych.

Lecz nie już nie zdołało uspokoić proletariatu. Ruch wyzwolenczy rozszerzał się, duch buntu potęgował. Coraz częściej odbywają się masowe zebrania wiece i demonstracje. Z ciasnych murów fabryk ucieka tłum pod gołe niebo, do lasu pod Rudą-Pabjanicką i w okolice Juljanowa. Tu przemawiano, pokrzepiano słowem i odezwą, dodawano sił i wzywano do walki.

A kiedy z dalekich krańców wielkiego imperjum carskiego doszły wieści o rewolucji, proletariąt łódzki znalazł się na ulicach, by stoczyć walkę ze zniechęconym wrogiem. Zaczyna się rozbijanie monopolów przy ul. Widzewskiej nr. 166 i 214, wkrótce zjawiają się barykady na ulicach miasta. Regularna wojna domowa trwa przez kilka dni, aż wreszcie gorzej zorganizowany technicznie proletariąt ustąpić musi przeważającej liczbie najeźdźcy. Ale i carat poszedł na ustępstwa, przerażony wzrastającym wciąż oporem mas robotniczych.

W październiku ogłasza wiele obiecującą konstytucję. Lecz proletariąt przyjmuje ją sceptycznie, przeczuwając podstęp. Korzystając z ogłoszenia wolności zebrania, zwołuje P.P.S. olbrzymi wiec w sali teatru „Victorja“ (obecnie „Casino“). Kilkutysięczny tłum zapełnił teatr i podwórze. W ciągu dwóch godzin przemawia tow. Golde z balkonu, charakteryzując sytuację polityczną, zaś „Kazimierz“ i Rzewski, rzucają hasło Konstytuanty w Warszawie.



**Górczak Michał.**

*„Sobieski“  
Dzielnicowy „Bałuckiej“ dzielnicy,  
oraz delegat robotników w fabryce I. K. Poznańskiego w roku 1905.*

W ciągu całego tygodnia odbywały się wiece w olbrzymich salach fabrycznych i na ulicach. Lecz już wkrótce po ogłoszeniu manifestu strzelano do tłumu i znowu zaścieliły ulice trupy i ranni.

## 22 — 24 Czerwca 1905 roku.

W 1905 roku Łódź była terenem nieustannego fermentu. Po zajęciach pierwszomajowych, gdy wojsko strzelało do tłumu, szukającego schronienia w kościele Św. Krzyża, nastrój rewolucyjny spotęgował się bardzo.



Jaryszew Stanisław.  
„Burzuj”  
Dzielnicy „Bałuckiej” dzielnicy  
w roku 1905.

W ciągu maja przeszła przez Łódź we wszystkich niemal gałęziach przemysłu silna fala strejkowa, która osiągnęła „maximum” w połowie czerwca. Fabrykanci, chcąc złamać strajk, zamykali fabryki na czas nieograniczony, co jeszcze bardziej powiększało wrzenie. Przy takim nastroju umysłów w dniu 18 czerwca doszło do starcia robotników z patrolem dragonów. Robotnicy wracali z majówki P.P. S-wej w Łagiewnikach. W drodze przyłączyli się do niej robotnicy, wracający z majówki endeckiej. Uformował się pochód, który na rogu Łagiewnickiej i Młynarskiej spotkał się z silnym patroliem policji i dragonów. Według relacji ze źródeł P.P.S-owych, patrol miał napaść na demonstrantów z nienacka. Komunikat urzędowy rosyjski, wydany w dwa tygodnie po wypadkach głosił natomiast, że z rozproszonego tłumu padł strzał do dragonów, w odpowiedzi na co dano salwę. Dziesięć osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych, w tej liczbie dwuletnie dziecko. W dwa dni później, 20 czerwca, odbył się uroczysty pogrzeb ofiar, połączony z manifestacją. Był to wyłącznie pogrzeb zabitych chrześcijan. Zwłoki żydowskie policja zabrała i pochowała potajemnie, aby uniknąć zapowiedzianego na dzień następny ponownego manifestacyjnego pogrzebu. W pogrzebie wzięło udział 25 do 30 tysięcy ludzi. Niesiono 11 sztandarów, w tem większość P. P. S.-kich, 3 S. D., parę „Bundowskich”.

Wojsko zagradzało przejścia z bocznych ulic, lecz nigdzie czynnie nie wystąpiło.

Na cmentarzu wygłoszono wiele rewolucyjnych mów przeciwko rządowi.

Pogrzebu, który miał się odbyć nazajutrz, nie odwołano. Podczas, gdy w dniu 20 czerwca robotnikom udało się z wielką trudnością, mimo przeszkód policyjnych, zgromadzić w jedno miejsce 5 trumien, 21 czerwca nie udało się tego uczynić. Ani jednego ciała nie znaleziono. Postanowiono więc, zamiast pogrzebu, urządzić manifestację żałobną.

W dniu tym (21 czerwca) doszło do krwawej rzezi. Pochód żałobny rozwinął się na Starym Rynku i przez Nowy Rynek skierował się w ulicę Piotrkowską.

Tłum wzrastał z każdą minutą.

Z początku policja nie stawiała żadnych przeszkód i mogło się zdawać, że będzie utrzymany aż do końca pokojowy charakter demonstracji.

Gdy pochód, przeszedłszy niemal całą ulicę Piotrkowską, dostał się do tej jej części, w której przeważa ludność robotnicza, niespodziewanie na rogu Piotrkowskiej i ul. Karola padł strzał z nienacka w kierunku tłumu.

Powstała straszna panika. W tej chwili pojawili się po obu stronach pochodu żołnierze i zaczęli strzelać do tłumu.

Nastąpiła istna rzeź. Zabijano uciekających i chowających się w bramach. Nie było dokąd uciekać, gdyż z przodu i z tyłu pochodu ukazało się wojsko.

Według prasy socjalistycznej, padło wówczas na ulicy Piotrkowskiej i w jej sąsiedztwie 18 zabitych i 100 rannych. Według komunikatu urzędowego było tylko 12 zabitych i 18 rannych od kul, a wielu innych zostało strąconych przez uciekający tłum.

Padł między innymi chorąży, który niósł sztandar partji S. D. K. P. i L.

Robotnicy zorganizowani bronili się zaciekle strzelając do kozaków



Józef Rajchert  
„Onufry”

W roku 1905, podczas zbrojnej manifestacji P. P. S., brał czynny udział, przez żołdaków carskich został ranny w lewą nogę, którą amputowano w szpitalu św. Aleksandra w Łodzi.

Zapanowało niesłychane wzburzenie w mieście.

Nazajutrz przypadło święto Bożego Ciała. Rano było dość spokojnie. Odbyła się jak zwykle procesja, choć nie tak liczna, jak zwykle, gdyż wielu nie wyszło z domu, obawiając się prowokacji.

Wieczorem dnia tego (22 czerwca, w czwartek) rozpoczęły się rozruchy.

Tłum wzburzony wypadkami dnia poprzedniego, napadał na posterunki policyjne, podpalał sklepy monopolowe, zrywał druty telefoniczne, i usiłował tu i owdzie wznosić barykady. W wielu miejscach rozbrojono policjantów. Prawdziwy „Sądny Dzień” nastąpił dopiero nazajutrz, w piątek, dnia 23 czerwca. Był to najbardziej krwawy dzień w dziejach Łodzi.

Od wczesnego ranka tłumy zaczęły zalegać ulice miasta. Najwięcej wojska zgromadzono na Wodnym Rynku i w jego pobliżu. Cała Łódź stała pod znakiem strajku powszechnego i walki ulicznej.

Napadano na oficerów, na urzędników rosyjskich, na koszary wojskowe, na policjantów. Zbudowano kilkadziesiąt barykad. Obrońcy barykad byli jednak źle uzbrojeni i barykady zdobywane były przez wojsko dość łatwo. Wobec tego, że walka rozgorzała niemal równocześnie w całym mieście, załoga wojskowa Łodzi musiała się dzielić na drobne oddziały. Jak głosi komunikat urzędowy, jedną z barykad burzył osobiście dowódca pułku.

Dnia 23 czerwca sprowadzono do Łodzi dla stłumienia ruchu rewolucyjnego 5 pułków wojska, tak, że nazajutrz brało udział w walkach 6 pułków pieszych i 4 konne.

W ciągu dnia zniszczono ogółem 30 sklepów monopolowych tak, że niewiele ich pozostało w mieście. Wiele sklepów podpalono, a straży ogniowej nie dopuszczono do ratunku. Organizatorzy tych napadów pilnowali skwapliwie, aby wódkę z butelek wylewano do rynsztoków. Około tych sklepów toczyły się często zawzięte walki.

Gdy wojsko rosyjskie poczuło się panem sytuacji, w mieście, rozpoczęły się krwawe represje. Wojsko pastwiło się nad ludnością w sposób wyuzdany.

Strzelano do winnych i do niewinnych.

Strzelano do bram i do okien. Wiele osób zabito we własnych mieszkaniach.



**Urbaniak Franciszek.**

„Jarząbek — Jan”  
Delegat robotników w fabryce M.  
D. Szmit w roku 1905.

Celowano do każdej grupy, która nie zdążyła się rozejść, do każdego człowieka, którego wygląd nie podobał się żołnierzowi czy kozakowi. Padło wiele niewinnych ofiar, nie mających nic wspólnego z ruchem rewolucyjnym.

Najwięcej polowano na żydów. Zwłaszcza kozacy dawali upust „wrodzonemu” u nich antysemityzmowi.

Domki robotnicze ostrzeliwano salwami i niektóre z nich zburzono.

Według prasy socjalistycznej, paść miało w tym strasznym dniu około 200 ludzi, około 80 zaś ludzi po stronie wojska i policji.

Według urzędowego komunikatu rosyjskiego, zabito dnia 23 czerwca 164 osoby, zaś zarejestrowanych rannych było 152. Po stronie wojska miał być ranny 1 oficer i kilku żołnierzy. Zabito 2 policjantów, a kilku raniono.

Jak twierdzi nielegalna ówczesna prasa socjalistyczna („Przedświt”, „Czerwony Sztandar” i „Z Pola Walki”) zdarzały się wypadki sympatyzowania żołnierzy z rewolucją. Tak np. oficer woła „pa!” — a salwy wcale nie było słychać. Gdzieindziej znowu żołnierze, przy ciśnięci do muru przez nacierający tłum, wołali: „Nie róbcie nam krzywdy! Jej Bogu, nie będziemy strzelać”.

Tłum w takich wypadkach okazywał wiele wspaniałości. Tak np. lud darował życie kapitanowi żandarmerji, bezbronnemu Andrejewowi, który błagał o pozostawienie go przy życiu, tłumacząc, że ma żonę i dzieci.

### Zabójstwo Juljusza Kunitzera.

10-ty październik 1905.

„Wczoraj wieczorem pan Juljusz Kunitzer opuścił fabrykę na Widzewie w towarzystwie pana von Tanfani i tramwajem udał się do domu. Kiedy o godzinie 6-ej tramwaj stanął na rogu Nawrot, do stojącego na peronie fabrykanta podeszło nagle dwóch ludzi, oddając w jego stronę kilka strzałów. Pan Juljusz Kunitzer padł martwy. Sprawcy zaś zamachu, osłaniając się strzałami zbiegli, znikając w ciemnościach ulicy Nawrot.

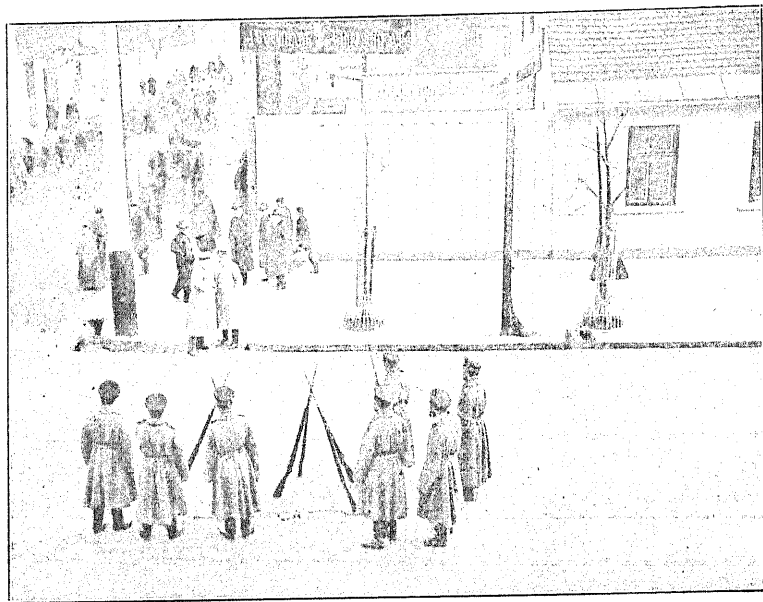
W tym czasie, gdy świadkowie zajścia zajęci byli udzieleniem pomocy ofierze zamachu, policjanci pobiegli za sprawcami zamachu, przyczem jednego z nich udało się schwytać.

Schwytany zabójca podał się jako Szultz Adolf, lat 23, robotnik firmy Paul Desurmont.”

Krótką notatką gazetową, zawierającą być może tragedję rewolucji łódzkiej.

Zabójstwo jednostki, jako próba rozwiązania palących zagadnień społecznych, próba nie prowadząca do celu i nic nie rozwiązująca.

Zabójstwo potentata przemysłowego, jako wyraz nienawiści klasowej. Zabójstwo — jako broń w walce klasowej o wyzwolenie całej klasy!



Po zabójstwie Juljusza Kunitzera.

Oto manowce, na które często zbaczał ruch rewolucyjny tego okresu.

Oto droga, za którą z czasem ciężko zapłacić musiała klasa robotnicza „bratobójczą” walką.

Ofiara — bez odkupienia.

### Prowokator.

Kiedy nie można ludziom dowieść zbrodni, należy zbrodnię sfabrykować. Prowokacja—to wypróbowana metoda, prowadząca do zaostrzenia represyj pod płaszczykiem legalności, to wypróbowany środek korupcyjny i destrukcyjny, którego chwytą się wróg, by zniszczyć przeciwnika. W tej pracy, w użyciu prowokacji celował satrapa carski. Chwytał się tego pierwszy lepszy „kacyk”, by dochrapać się awansu i pochwały władz wyższych, a także często orderu.

Narzędziem w tej pracy stawali się wykolejeńcy, ludzie pozbawieni wszelkich skrupułów, wyrzutki, dla których nie istniało nic

świętego, prócz tych kilku judaszowych srebrników, otrzymywanych za niewinne dusze, omotane w sieć ich zbrodniczej pracy. A ileż krwawych ofiar pociągała niejednokrotnie taka prowokacyjna robota? Ile krwi niewinnie przelanej?

Oto szpicel, Kłodawski Feliks — specjalność: podkładanie bomb na zebraniach robotniczych. Bomby sam fabrykował. Podłożywszy bombę, dzwonił do „ochranki”. Zjawiała się policja, agenci, przeprowadzano skrupulatną rewizję. Oczywiście znajdowano bombę i ludzi, biorących udział w najniewinniejszym zebraniu, skazywano na ciężkie długie lata katorgi.

Tak sypnął strajkujących kelnerów, którzy zebrali się w liczbie pięćdziesięciu w kawiarni na rogu Zachodniej i obecnie 11-go Listopada. Wobec znalezienia bomby, wszystkich aresztowano.

Ale łotra nie minęła kara.

Któregoś dnia szedł ze sfabrykowaną naprędce bombą, by ją podłożyć na upatrzonym zebraniu. Bomba, widocznie niedbale spreparowana, eksplodowała przedwcześnie, ciężko raniąc szpicla. Na śmiertelnym łożu wyznał całą prawdę księdzu i prokuratorowi.

### Zorganizowanie dozorców.

Policja pragnąc dotrzeć choćby do mysich dziur w każdej kamienicy, postanowiła użyć jako pomocników dozorców i ich pomocników.

Każdego więc tygodnia zwoływano dozorców do uczestków (komisarjatów) na t. zw. „smotr”. Na taki „smotr” przybywał przystaw (komisarz), rewirowy i starsi strażnicy, którzy dawali dozorcóm instrukcje, jak mają zachowywać się w czasie demonstracji i walki ulicznej, jak postępować z podejrzanymi osobnikami, przybywającymi do danego domu, oraz ze znaną bibułą na schodach i podwórzach. Jednostki tylko stosowały się do tych instrukcyj, i rezultaty były dość mizerne. Wówczas przyjechał z Warszawy generał-gubernator. Zwołano dozorców na uroczysty „smotr”. Generał-gubernator ujął rzecz konkretniej: Przyrzekł za każdą dostarczoną nielegalną odezwę, czy gazetę 3 rub. i na konto dał już każdemu dozorczy 3 rub. a pomocnikowi 1 i pół rub. Oczywiście, że na ten brzęczący lep dało się więcej wziąć. Wówczas partja P. P. S. i S. D. zaczęła kontrofensywę. Rozpoczęto wśród dozorców usilną agitację i wkrótce udało się zorganizować komitety t. j. „biura”. Każda ulica miała swego delegata, który zbierał składki i dostarczał do biura. Biur takich było 12, od ulicy Narutowicza, a kończąc na Radogoszczu. Zebrania najczęściej odbywały się u Antoniego Szałowskiego na Nowomiejskiej 24, u którego też znajdował się skład broni.

Postanowiono zorganizować strajk i w tym celu wydano odezwę, nawołującą do nieposłuszeństwa władzy i zwołano wiec do lasku widzewskiego (Ogród 3 Maja) w sprawie strajku. Na wiecu tym przemawiali „Brazylja” (Martynowski), „Rymarz” (St. Pasikowski), „Salomon”.

Strajk uchwalono. Gdy wiec już rozwiązano, zjawili się kozacy i aresztowano kilku dozorców.

Ulice i domy ogarnęła ciemność, co oczywiście mocno było nie na rękę policji.

Rewirowy Marmuzow zmuszał do zapalania lamp. Dozorca przy ul. Północnej 19, zgodził się pod presją zapalić latarnię, lecz gdy wszedł na drabinę posypały się gęste strzały i dozorca uciekł. Strajk trwał trzy dni i zakończył się zwycięstwem. Uzyskano podwyżkę tygodniówek, wielu dozorcóm zamieniono mieszkania.

W ten sposób pozyskano dozorców.



Migdał Jan.  
„Wysoki”

Delegat robotników fabryki Geyera  
w 1905 roku

### Praca wojskowa.

Nie zaniebdywano też pracy wśród wojska. Do pracy tej wydelegowano między innymi Rajcherta i „Salomona”.

Stacjonował wówczas w Łodzi 41 p. Ekatierynburski. Praca wśród wojska należy do trudnych i niebezpiecznych. Udało się jednak nawiązać kontakt. Na pierwsze spotkanie przybył jeden żołnierz, na drugie już dwóch, a wkrótce na zebranie przy ul. Piotrkowskiej 257 przybyło 15 żołnierzy. Zebranie urządzono pod płaszczykiem „herbatki”. Przemawiał na tym zebraniu „Feliks”. Wkrótce też wydano specjalną odezwę do żołnierzy.

W czasie rozruchów sprowadzono do Łodzi pułk kozaków, dla których zarekwirowano stajnie p. Ludwika, mieszczące się na Łagiewnickiej 6.

Naprzeciwno stajen była kaplica, a za kaplicą plac, na którym kozacy ułożyli siano w stogi, a dalej wozy wojskowe.

Postanowiono i tu rozkolportować odezwy i polecono tę pracę, tow. „Śmiałemu”, „Brazylji”. Tow. „Śmiały” przekradł się o zmroku na plac i wpackował w siano odezwy, tak że musiały one dostać się do rąk tych, którzy przychodzili po siano. Ale — do.... razu sztuka.

Następnego dnia oparkaniono plac i ustawiono warty.

### „Technika”.

\* \* \*

Rozwłóczyła się mgła nad miastem. Pasami zsuwa się po domach na błotniste jezdnie i zmokłe chodniki i rozpełza po wszystkich ulicach. Z zakamarków miasta wysuwa się cichaczem zmrok i bezszelestnie wsącza w ulicę.

Janek przekrada się między zmrokiem a mgłą. Świetlisty pasek: wąską kładka Jeden fałszywy krok — walisz się w przepaść. Wolno rozstawia nogi, obmacywuje podszewami, niekiedy pełza. —

Na końcu świetlistego paska czerni się kłamra — dom, piętro, drzwi. Nagle — rozwarto paszcza bezdennej przepaści. Zawiniątko pod pachą trzepocze się, jak konający ptak. Zastygło serce. Janek kurczy się, wciska w mgłę i zmrok. Para świdrujących oczu wtapia się ostrymi strumykami w nerwy. Unoszą się ryże wąsy. Za chwilę wszczepią się w niego — rozszarpią.

— Co tam masz?

Zawiniątko pod pachą wpija się boleśnie w bok.

Cisza uderza w piersi, aż zatknęło w gardle.

— Co tam masz?

Przytłumiony krzyk.

— Jakto co? Książki. Panowie nie widzą, że jestem uczniem.

— He, he... Znamy się na tem.

— Czego panowie chcą?

— Pokaż...

Świat—wirujące koła. W rozkrzyczanych kręgach biały punkt: paczka. Ręce wolno obmacywują papier. Pod twardą okładką książki leżą przypłaszczone biało-czarne ptaki... Okładka przymila się do palców, zwodzi...

— Ech, zostaw, ta widać, że książki — kojący głos.

Leniwie zasuwiają się palce. A potem już nic. Ciężkie, żołnierskie kroki walą w skroniach: tak, tak, tak...

Radość pędzi przez świetlistą kładkę. Radość niewysłowiona, szalona. Czarny punkt — kłamra — rośnie, rozszerza się.. Drżące ręce pukają do drzwi.

— Nareszcie, myśleliśmy, że już nie przyjdziecie.

Janek wybucha.

— Zaczepił mnie patrol.

Trzy pary oczu martwieją na twarzy Janka. Janek uśmiecha się.

— No tak — ale jestem.

Ulga. Prawda — jest.

— Towarzysze, zaczynamy. Szkoda czasu.

Wstrzymany przez sekundę tryb — rusza. Wszystko w porządku.

(„Barykady” — St. Martynowski).



Krysiak Jan.  
„Janek”  
Technikier.

## Technika



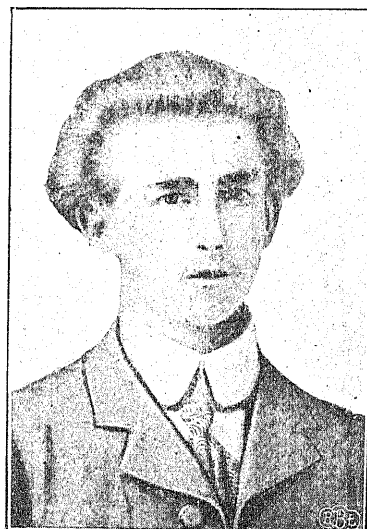
**Gołehowski Konstanty.**  
Robotnik, tkacz, skazany w 1906 r. na 4 lata katorgi za kolportowanie nielegalnej „Bibuły” i zbieranie składek na organizację P.P.S. Po powrocie z katorgi w 1928 r. zmarł.



**Stanisława Kontzka.**  
Kolporterka „bibuły” nielegalnej w 1905-6 roku, brała czynny udział w życiu politycznym, dostarczała broni podczas robót partyjnych. Skazana na zesłanie.



**Coblowa Marja.**  
„Hanka”  
Technikierka.



**Roman Budziarek.**  
pseudonim „Śmiały”  
Brał czynny udział w życiu politycznym, kolportował bibułę nielegalną, zbierał składki na rzecz organizacji P. P. S., w 1905-6 roku aresztowany i skazany na zesłanie.

## partyjna



**Magdalena Wojtyniak, obecnie Pacuszka**  
pseudonim „Wesoła”.  
Kolporterka „bibuły” nielegalnej P.P.S. w 1906 roku. Skazana na zesłanie.



**Franciszek Gabrych.**  
Kolporter „bibuły” nielegalnej w 1906 roku, za zbieranie składek na organizację P. P. S. i za przechowywanie broni, skazany na wzięcie i zesłanie.



**Włodzimierz Ekkert.**  
pseudonim „Kurek”.  
Kolporter „Bibuły” nielegalnej.



**Dzik Helena.**  
„Róża”  
Technikierka

Jedną z najważniejszych czynności partyjnych to — drukowanie nielegalnej literatury, przenoszenie, rozwożenie jej po kraju, kolportowanie wśród robotników.

Tę pracę, wymagającą doskonałej orientacji, ścisłej konspiracji, oraz niezwykłego sprytu, by niekiedy małą paczkę broszur, czy odezw, albo gazet przenieść, mimo żandarmów i szpiclów, i dostarczyć w odpowiedniej chwili czytelnikowi — tę pracę odpowiedzialną nazwano „techniką“.



**Marja Skotnicka.**  
„Brzozowa“.  
Technikierka na powiat łódzki  
w 1905 roku.



**Marjanna Kakszta.**  
pseudonim „Mania“  
Kolporterka „bibuły“ nielegalnej  
w 1905-6 roku. Aresztowana i skazana na więzienie

„Technika“ — to kółko w maszynie partyjnej ważne. Od jej sprawności często zależą wpływy partyjne, od jej elastyczności — rozszerzanie się ducha rewolucyjnego.

To też „technikiem“ bywa zazwyczaj człowiek odpowiedzialny, rzutki i zdecydowany na wszystko.

Początkowo dostarczali bibuły sami agitatorzy i organizatorzy ruchu. Z czasem trzeba było tę czynność z ogólnej pracy agitatorów wyodrębnić. Technik musi bowiem być dobrze zakonspirowany, jak najmniej zwracać na siebie uwagi i podejrzeń, nieznanym często własnym towarzyszom. Agitatorzy naogół prędko rozkonspirowują się, częściej są narażani na areszty. A każdy areszt w „technice“ — to w większym lub mniejszym stopniu dezorganizacja pracy, to zatamowanie na czas pewien zewnętrznej pracy partyjnej.

Lata pogłębiającego się z dniem każdym antagonizmu klasowego. Lata krystalizowania się świadomości klasowej, lata przełomów ideowych. Trzeba baczyć i czuwać. Jak po każdej kłęsce — wróg podniósł głowę i znowu szczyrzy zęby i gotuje się do skoku, by zdławić odwiecznego swego antagonistę.

Jak po każdej kłęsce — tarćia wewnętrzne wybuchają z całą mocą i siłą, z całą bezwzględnością i brutalnością.

Trzeba baczyć i czuwać.

Wróg czyha. W odpowiednim momencie sypnie złotem, podsyci tlejący się materiał i zamieni w żywioł niszczycielski.

Korupcjonuje się i demoralizuje; kampanja oszczercza spotęgowana postokroć, zachłanność i aktywność wzrosła i rośnie z dniem każdym. Wróg nie próżnuje.

Na ulicach miast brat do brata przemawia kulą i bagnetem.

Burżuazja zaciera tłuste rączki...

Tak być musiało...

### Mąż opatrnościowy — oprawca Stołypin.

Droga znaczona mogiłami i niezaschłą krwią. Puszczona w ruch miażdżąca, precyzyjna maszyna: sądy polowe.

Bez wielkich formalności, bez niepotrzebnego zwracania sobie głowy. Chwytny na ulicy, kijem, szczypcami, rozżarzonym żelazem zmuszony do zeznań — a potem głupstwo — usankcjonowany mord, świstek: wyrok sądowy. Salwa głuchym echem tłucze się w murach na Długiej.

Burżuazja głaszcze brzuszki.

Nareszcie zginie i przypadnie dławiąca zmora strachu. Nareszcie urwie się łeb groźnej hydrze: „anarchji“!

Tusz ze świeżej, ciepłej krwi na „nerwowość“ robotników — świetna myśl. Brawo Stołypin!

Zawczasem panowie!

Gdzieś z fabryki Barucha podnosi się głuchy potężny głos: „Nie będę pracował, kiedy tam mordują ludzi“!

Jak iskra przeskakuje z fabryki do fabryki, ze składu do składu z przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa.

Przeciagły gwizd świstawek fabrycznych szarpie miastem.

Drgnęły pasy transmisyjne, zgrzytnęły tryby, zaterkotały urwanym piskiem maszyny.

Z biur, ze sklepów, fabryk wyległy tłumy na ulicę. Zamarły tramwaje. W sercu ulic. Charcząc, opadają zaluzje sklepów, restauracji.

eukierni i biur. Zamilkły gdaczące maszyny drukarń. Działwa robotnicza ze śpiewem Czerwonego Sztandaru opuszcza mury szkolne.

Na kominach i drutach powiewają czarne i czerwone sztandary. W dole przewala się zwartymi grupami masa robotnicza.

Protest!

Odruchowy, żywiołowy strajk protestacyjny ofiarnika rewolucji: Proletariatu Łódzkiego!

Odruchowy, żywiołowy protest robotniczy przeciwko białemu terrorowi. Niezatatami zgłoskami zapisał się październik w historii proletariatu łódzkiego.

## Strajki.

Zatopiony we krwi robotniczej ruch polityczny popłynął nowym łozyskiem: walki ekonomicznej, walki o poprawę bytu, o chleb codzienny.



**Nielegalny Związek Włókienniczy w Łodzi w roku 1906.**

1) *Stoi z lewej strony: Nowicki, Kwiatkowski, Dolecki, Jankowski A.*  
2) *Siedzą: z lewej strony Wyrwa, Wodziński Edmund, Chruścik i Kolarski Karol. I-szy Zarząd Związku dzielnic „Lewej”.*

Na nic zda się ścisły sojusz kapitału z rządem.

Na nic zda się ochrona wojskowa. Nic to, że 60 fabryk utrzymuje blisko 2000 żołnierzy.

Sam Allart — 300, Schajbler — 500, Geyer, Steinert, Bennich — po 150, Biedermana pilnuje 120, tyleż niciarnię na Widzewie.

Nic to, że fabryki zamieniono w koszary, nic to, że głos decydujący ma kolba i bagnet żołnierza carskiego. Świadomość i potrzeba walki przenika poprzez tę barjerę bagnetów i pcha do walki. Codziennie to tu, to tam wybucha bezrobocie, ciężkie, długie, tygodniowe.

Oto, Grohmann, uparty, nieustępliwy, grozi bagnetem. Płaci grosze, z których trudno żyć. Dziesięć tygodni trwa strajk; dziesięć długich tygodni naprężonych nerwów — aż wreszcie uparty, nieustępliwy Grohmann poddaje się.

Stary Silbersztajn broni się tylko dwa tygodnie. Jedwabie idą, nie można długo stać. Nie dał wszystkiego. Stańło na 10 — 15 proc. podwyżki i skróceniu dnia pracy o pół godziny.

Ciężej u Teszemachera. Fabryka pruneli. Od sztuki płaci — 1,55 do 1,7 rb. Z tego żyć trudno. Uparł się — nie tyle on — siedzi zagranicą, ile dyrektor Kuk, intrygant, wróg zażarty robotnika.

Wścieka się dyrektorek na anarchję, na chamstwo, ale musi ustąpić. 5 kop podwyżki na sztuce — niewiele, ale zawsze wygrana.

Wzięli się fryzjerzy i tapiczerzy do akcji. Przeprowadzili swoje. Pierwsi 8-miogodzinny dzień pracy, drudzy 9-ciogodzinny dzień pracy i 25 proc. podwyżki.

Czekać tylko, jak się ruszą tramwajarze i elektrownia.

Żądania już wysunięto.

Codziennie to tu, to tam wybucha akcja. Nie pomogą żołdaki, broniące dostępu do fabryk, nie pomogą kadry łamistrajków chadeczkich i endeckich, nie pomogą wszelakiego typu i temperamentu szuje i łotrzyki, prowokujące robotników, za judaszowe pieniądze werbujące do pracy słabych duchem i wolą.

## Lokaut.

Mściwa jest burżuazja. W mściwości swej nie zna granic, nie zna litości... Ci nosiciele kultury, ci cywilizatorzy mas ciemnych, „oświeciciele chamstwa“, „kwiat narodu“ w mściwości swej dopuszczają się czynów zwierzęcych i barbarzyńskich.

Już dawno oczekiwano tej chwili, by odegrać się na proletariacie za te lata strachu, lata trwogi obłądnej. Już dawno oczekiwali istotni władcy Łodzi okazji pokazania „zbuntowanemu chamstwu“, że oni są panami, że oni są władcami życia i śmierci tysięcy niewolników, przykutych do warsztatów i maszyn.

I kiedy rozhułała się Stołypinowska dziec, kiedy w więzieniach jęczało 60,000 bojowników, a na murach Łodzi krzepła krew — zaczęli i oni swój obrachunek z proletariatem. Sami poczęli leczyć „nerwowość“ robotników. Wystarczył zatarg robotników ślusarni z inż. Ste-

fensonem. Inżynier Stefenson znany był ze swej brutalności i chamstwa. Lżył robotników, wyzywał, a niejednokrotnie policzkował. P. Poznańskiemu wystarczył zatarg robotników ślusarni z tym panem, by stanąć po stronie „biednego“, „narażonego na nieprzyjemności inteligentnego człowieka“. Posypały się żądania, warunki, a między nimi: prawo do wydalenia każdego piątego robotnika. Ot, tak, dla nauki, by się nie buntować, by słuchać, milczeć i robić, co pan każe, czego pan chce...

Nie!?

Lokaut...

38000 ludzi na bruk!

38000 na pastwę głodu, chłodu i zarazy...

38000 ludzi na śmierć powolną...

Cóż ty wart jesteś Stołypinie?!

Cóż ty potrafisz z twoją żołdacką zgrają?...

Ucz się....

38000 ludzi odrazu na drugi świat.... To rozmach, to jest czyn „blagonadiożny“!

A panowie Poznańscy i Schajblerzy na wszelki wypadek wyjadą do Berlina. Wygodnie, sleepingiem, do pierwszorzędnego hotelu.... Czort wie, co tym zwarjowanym chamom wpaść może do głowy. Strzeżonego Pan Bóg strzeże....

Lecz i tym razem przeliczyli się panowie. Proletariat podjął tę plugawą rękawicę klasowych pijawek i krwiopijców. Na nic zda się agitacja ks. Albrechta, na nic namowy CH.D. i N.-D. Proletariat wytrwa i w tej najcięższej walce nie załamie się, nie zdradzi samego siebie. Z własnych skąpych funduszy, zebranych od współtowarzyszy w kraju i zagranicą potrafi przetrwać, przezwyciężyć najgroźniejszego wroga — głód.

Jeszcze w trzecim miesiącu lokautu wypłacono 108000 rub.

Towarzysze wszystkich krajów potrafią wesprzeć i nadal.

Przeciwko frontowi kapitalistów odpowie proletariat międzynarodowym frontem proletariuszy wszystkich krajów.

I lokaut, i ta walka musi stać się zwycięstwem uciskanych.

Lecz zawsze łatwiej wytrzymać bogatemu.

Kilka miesięcy głodu — to nie żarty. Piszczą dzieciaki i schną, weiska się choróbsko do ciasnych izb robotniczych.

A panowie siedzą po badach i kurortach i czekają...

Lokaut trwa...

Ale coraz słabszy staje się opór robotników. I oto w marcu 1907 roku odbywają się wiece w Sali Koncertowej i Sali Angielskiej robotników fabryki I. K. Poznańskiego.

W Sali Koncertowej zebrali się robotnicy przędzalni, około 1000 osób.

Otwiera zebranie mecenas Piotr Kon.

Do prezydium wybrano: Brzozowskiego, Dembskiego, Świeczyńskiego, Dobrzyńskiego, Ziembę, Bulę i Poddembskiego.

Otworzono dyskusję.

Jeden tylko punkt: przystąpić do pracy, czy nie?

Rozmaicie gadają...

I tak... i nie...

Ale co tam gadać, kiedy niema już w masie wytrwałości.

A może i jest...

Może to na djabła, że taką sprawę pod dyskusję się oddaje i pod głosowanie.

569 głosami przeciwko 503 postanowiono przystąpić do pracy...

Nie lepiej w Sali Angielskiej, gdzie zebrali się tkacze...

Członkowi Komisji Lokautowej, który przemawiał za dalszym utrzymaniem strajku, nie pozwolono mówić. 986 głosami przeciwko 751 postanowiono pracę podjąć.

W Wielkim Teatrze zebrali się metalowcy, około 2000 osób.

Przemawiało siedmiu robotników.

846 przeciwko 620 postanowiono pracę podjąć.

I stało się.

W kwietniu 1907 r. wywiesiła administracja fabryki Poznańskiego następujące ogłoszenie:

„Robotnicy fabryki I. K. Poznańskiego przyjęli warunki z 6 grudnia 1906 r. Administracja postanowiła fabrykę uruchomić.

W fabrykach znajdują się listy Związku traktujące o warunkach, na jakich robotnicy mogą być przyjęci.

Przyjęcie robotników odbywa się w myśl przepisów prawa i porządku fabrycznego.

Ostrzega się, że Związek dbać będzie o przestrzeganie prawa i obowiązującego regulaminu fabrycznego. W wypadku przekroczenia, następuje natychmiastowe wypowiedzenie pracy.

Zaliczki, zapomogi oraz wszelkie inne świadczenia nie będą wypłacane.

Sp. Akc. I. K. Poznański

„ „ K. Scheibler

„ „ Heinzl i Kunitzer

„ „ L. Grohman

„ „ R. Biederman

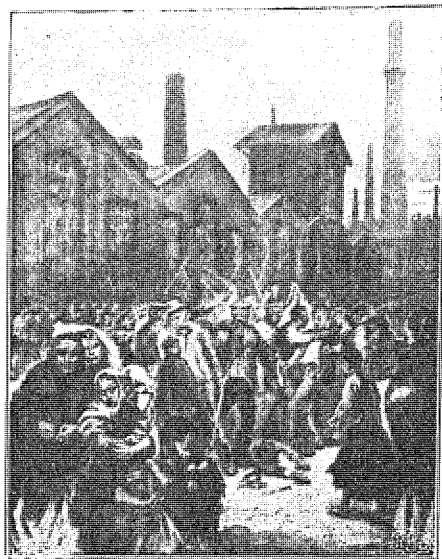
„ „ H. Grohmann.

Łódź, 13 kwietnia 1907 roku.”

Tak skończył się lokaut, który trwał rok cały.

## „Bojówka“

pieśń



działa

śpiewana  
w 1906 r.

(Na nutę „Grzmią pod Stoczkiem armaty“)  
Panu Dmowskiemu poświęcone.

„Grzmią pod Łodzią brauningi  
Błyszczą majchrów się klingi,  
— To obrońcy narodu  
Z socjałami bój wiodą:

„Hej za brauning rodaku!  
Wal, nie pytaj a skoro!  
I umykaj, nim kupą  
Pepesy się zbiorą.

Wal z za płotów, ze strychu,  
Byle więcej, bez trwogi,  
Albo podejdz po cichu  
Postrzel z tyłu i — w nogi

Chodźmy kupą bojową,  
Będziem prali socjała,  
Bo pohańbił się „zmową“,  
Bo on Polski — zakała.

## Koszmarne historie.

To już nie walki bratobójcze. Masowy szal mordowania. Jesteśmy na granicy zabójstw politycznych i zwykłego morderstwa, stoimy na granicy walki ideowej i krwawej zgnilizny duchowej. Brauning i nóż staje się codziennym argumentem. Brauning i nóż podniesiony do godności sędziego, przecinającego krwawym pasem wszelkie spory. Reakcja tryumfuje i wrzeszczy; „Oto do czego prowadzi anarchja!“ Reakcja nie bije na alarm; ten bandytyzm to woda na jej młyn. Wyczekuje z uśmiechem zadowolenia...

Dlaczego zwać to „walkami bratobójczymi“?

Ci, którzy zabijali nie byli nigdy braćmi podstępnie mordowanych. Ci, którzy rozsadzali ruch robotniczy od wewnątrz byli takimiż wrogami proletariatu, jak burżuazja i carat. Że nie mieszkali w pałacach, że zagnieździł się w dzielnicach robotniczych — niczego nie dowodzi. Wszakże to oni zawsze stanowili kadry łamistrajków, oni byli „donosicielami“ administracji fabrycznych, oni wżerali się w każdy oddech solidarności proletariackiej, by tę solidarność osłabić i zniszczyć i toczyć jak rak...

Czemu zwać ich braćmi? Czemu zwać bratem: łamistrajka, konfidenta, łotra i szuję? Swoją zgnilizną zarazili innych, a z jej oparów kształtowały się owe koszmarne historie samosądów, morderstw, napadów.

Posłuchajcie:

8 luty 1906.

„5-go II. do restauracji znajdującej się na Długiej pod nr. 6 weszło czterech robotników: Ignacy i Teofil Orłowski, Olczak Adam i Krauze Konstanty. Zaledwie zdążyli zamówić wódkę, gdy zaczęło ich czterech robotników: Beizner Jan, Adamczewski Józef, Nowak Józef i Juszcak Antoni, zaczynając dyskusję na temat polityczny. W czasie dyskusji, która wkrótce zamieniła się w sprzeczkę, Orłowski Ignacy wyciągnął rewolwer i strzelił do Adamczewskiego, nie trafiając go jednakże, poczem wszyscy opuścili lokal. Na Ogrodowej doszło do ponownej sprzeczki i do nowej strzelaniny, w rezultacie której zabity został Beizner Jan, należący do N.P.R. Towarzysze jego należą do P. P. S.“

2 marca 1906.

„Dzisiaj przed południem około godz. 11 na rogu ulic Skwe-rowej i Cegielnianej doszło do wymiany strzałów pomiędzy jakimiś nieznanymi osobnikami. Oddano 15-naście strzałów rewolwerowych. Jeden z pośród strzelających został zabity. Nazywa się Burchardt Johan; pozostali zbiegli.“

11 kwiecień 1906.

„Dzisiaj o godz. 7-ej rano doszło we fabryce Józefa Richtera na Placowej do starcia między pracującymi robotnikami i agitatorami S. D. i partji rewolucyjnych, którzy chcieli zmusić robotników do porzucenia pracy. Zabity został 18-stoletni Kubala Mateusz.

W fabryce Geyera raniono Molsa Andrzeja i Siemnickiego Józefa, również w czasie politycznej rozprawy.“

11 maj 1906.

„Wczoraj we wielu fabrykach doszło do jawnych walk między przeciwnikami partyjnymi. W tkalni Hauscha na Widzewskiej doszło do bójki między 10 członkami P. P. S-u, którzy zażądali przerwania pracy a pozostałymi robotnikami.

Do fabryki Starka przyszło kilku agitatorów, domagając się również przerwania pracy. Doszło do bójki, w czasie której zjawilo się wojsko, które dało do walczących ognia. Ciężko ranni zostali: Białkowski Wacław, 27 lat i Nowakowski Władysław, lat 18.“

23 maj 1906.

„Dzisiaj, przed obiadem, około godz. 11 i pół zjawilo się przed fabryką Birnbauma około 100 socjalistów, którzy domagali się, by ich wpuszczono do fabryki. Kiedy im odmówiono, wywalili bramę i uzbrojeni w rewolwery wpadli na podwórze. Wybiegli im naprzeciw robotnicy fabryki. W czasie strzelaniny, jaka się wywiązała ranni zostali: Rak Jan i Brzozowski Szczepan (N.D.) Po pewnym czasie socjaliści cofnęli się, zabierając ze sobą rannych towarzyszy.“

30 maj 1906.

„Wczoraj, o godz. 9-ej, w czasie zebrania w sali jadalnej we fabryce Ossera doszło między robotnikami tej fabryki do walki. Walka przeniosła się na ulicę, przyczem kilka osób odniosło rany postrzałowe.“

9 kwiecień 1907.

W niedzielę i poniedziałek doszło w kilku punktach miasta do krwawych zamachów. Około 11 przed południem został zabity na ul. Łagiewnickiej 48-letni Tańtuczowski; na szosie Karolewskiej zabito 21-letniego Karola Kanwiszera. Na ulicy Szpulma ciężko raniono Stanisława Góreckiego, Czesł. Stareckiego, Maksymiljana Stachowskiego. O godz. 8-ej wieczorem zabito na ul. Młynarskiej 20-letniego Antykowskiego Józefa i ciężko raniono Klamorowskiego Adama; na Długiej ciężko poraniono nożami woźnicę fabryki Poznańskiego Piaseckiego Józefa. Na Przędzalnianej śmiertelnie raniony Otocky Kazimierz, zabito: Grabarczyka Franciszka, lat 22 i Batkowskiego Józefa lat 23. W poniedziałek zabito 13 osób. Dokonano również kilku zamachów na monopole.“

10 kwietnia 1907.

Dziś rano o 3.45 rzucono bombę na ul. Dworskiej, która na szczęście nikogo nie raniła; o godz. 4 na dom przy ul. Ciemnej 56 rzucono drugą bombę, która również nikogo nie raniła. O 6-ej rano zabito na ul. Franciszkańskiej braci Elę i Jankla Goldmanów oraz Miedrzyckiego Szaję. Prócz tego zabito 22-letniego Bocheńskiego Jana, oraz Oraszkę Mojżesza:

Mordy łódzkie rozpoczęły się w listopadzie 1906 r.

Na księdza marjawickiego Skolimowskiego napadli robotnicy enzeterowscy i chadecy. W obronie księdza stanęli robotnicy-marjawici. Podczas walki ks. Skolimowski został ranny, kilku zaś marjawitów-socjalistów zabito. Grupa marjawitów, mszcząc się za ten napad, zdemolowała sklep spożywczy narod.-demokracji, na przedmieściu Łodzi—Bałutach.

Cały ten zatarg wynikł na tle walk religijnych, lecz N.-D. wykorzystła to, by rozpocząć atak polityczny na socjalizm.

Na łamach pism swoich „Gazety Polskiej”, „Gońca” i łódzkiego „Rozwoju” przedstawiła cały incydent, jako napad socjalistów, że jest to zamach socjalistów, zamach polityczny na N.-D.

Ta prowokacyjna robota wydała plon.

Na krańcach miasta utworzyły się bandy „narodowych sokołów”, którzy mordowali każdego robotnika, posądzonego chociażby o najmniejsze sympatje dla socjalizmu. Bałuty przybrały wygląd obozowiska.

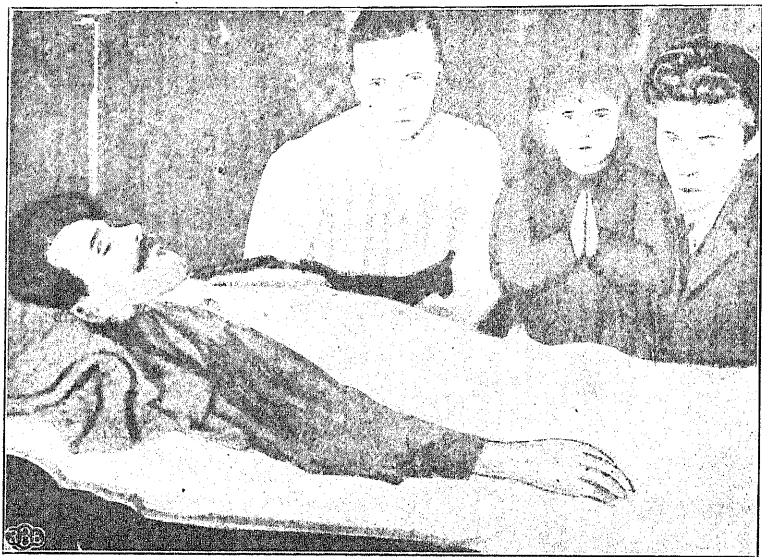
W ciągu 3 dni od 7 do 9 kwietnia 1907 roku zabito i raniono 66 osób, z tego zabitych socjalistów było 16, żydów 6, 1 chrześcijański socjalista, 1 narodowy demokracja i 5 nieznanymi. Ogólna liczba ofiar w ciągu całego okresu walk bratobójczych, wynosiła kilkaset osób.

N.-D. nie kryła swego zadowolenia.

Walkę morderczą wyniosła do zasady idei. Dla N.-D. była to walka „instynktu narodowego z anarchją rewolucyjną”, która musiała być wreszcie stoczona.

„W warunkach zaś istniejących nie podobna się ludzi, żeby przybrać mogła inne formy, niż te, w jakich się toczy” — pisała „Gazeta Polska” z dnia 16. IV. 1907 r. Przywódca zaś endeków p. Roman Dmowski groził: „Naród, któremu o jego idee, o skupienie dokoła niej wszystkich chodzi, nie ulegnie się nawet domowej wojny, by ją utrwalić” („Wiedza”, 1907 r.)

Na krańcu miasta, w ciężkiej i dusznej atmosferze rozkroczyła się ta Republika robotnicza. Labirynt wyboistych, pełnych błota uliczek. Niskie drewniane domki o krzywych oknach i zmurszałych ścianach. Zamknięte w sobie państwo.



Nad zwłokami zabitego w walkach bratobójczych robotnika Marcina Motyla w 1907 roku.

O zmroku nic nie oświetla tego miasta proletariuszy. Ciemności sprzyjają wykonywaniu wyroków nieznanym nikomu sądom. Co chwila przesywa wąskie ulice strzał, przerażonym echem kołysze się w wyboistych ulicach krzyk rozpaczliwy — i znów zalega głucha, ciężka cisza. Nie pomogą zaryglowane okiennice, szczelnie zamknięte drzwi, straża i patrole partyjne.

Na kogo padł wyrok, ten nie uniknie śmierci. A ilu padło ludzi, bogu ducha winnych.

Oto do mieszkania Marcina Motyla wpada grupa uzbrojonych osobników. Dopytują się o syna, który jest esdekiem.

— Niema go w domu — odpowiada matka.

Popatrzyli, pomyszkowali, — odeszli. Ale wieczorem przyszli znowu. A kiedy i tym razem nie zastali młodego Motyla kule przeznaczone dla syna przeszły serce ojca.

Huk wstrząsa Bałutami: Słysząc brzęk szyb, jęki i krzyki. To bomba — niepierwszy znak.

Nie wystarczy już tylko brauning i nóż. Bomba jest praktyczniejsza.

W sam Nowy Rok, syn jednego z robotników fabryki Poznańskiego wyszedł na chwilę z domu do znajomego na Drewnowskiej. Po chwili od ulicy Pustej i Żurawiej rozległy się strzały.

Matka nie ujrzała już więcej syna.

Karetka pogotowia wraca z rannym.

To zdarza się 30 — 40 razy dziennie.

Ranny ostatkiem sił wyszeptuje prośbę, by przez Pustą jaknaj-szybciej przejechać, ponieważ i tam jeszcze na niego czyhają. Cóż tu pomoże najszybszy galop?

Na Pustej rozlega się groźne: Stój!

Do karetki pogotowia wpełzają brauningi.

— Gdzie ranny, dać go tu?

Siostra histerycznie krzyczy:

— Bracia, co czynicie: To ciężko ranny!

— Palnąć w łeb babie.

Karetka pogotowia zamienia się w trumnę 2 osób....

W fabryce Birnbauma większość narodowców postanowiła usunąć wszystkich socjalistów t. j. blisko 80 osób. W odpowiedzi na to w fabryce Ramischa socjaliści nie dopuścili do pracy 20 narodowców.

Zwołano konferencję międzypartyjną, która do niczego nie doprowadziła. Usunięci poczęli się mścić na agitatorach obydwu partji, przypisując im winę utraty posad.

Zabójstwa przyjęły żywiołowy charakter, zwołano drugą konferencję i uchwalono wydać odezwę zabraniającą morderstw....

A na drugi dzień zabito kilku socjalistów.

Robotnicy fabryki „Gampe i Albrechta”, Pańska 129, zwołują wiec. Na wiec przybyło wielu robotników i z innych fabryk. Wiec odbywa się na podwórzu pod gołym niebem.

Nagle rozlegają się strzały. Policja? Kozacy?

Nie!

W ogólnej strzelaninie jest wielu rannych, między innymi tow. Wielki i Dunder (S.D.).

Dwa są punkty zborne tych wypadków. Z Rybnej z domu Szumskiego i Bocheńskiego na Drewnowskiej. Na dachach stale ktoś obserwuje całą okolicę, stąd wysłała się patroli mścicieli, wykonawców wyroków. Stąd teroryzuje się całe Bałuty.

Jest jeszcze platforma neutralna: Związek Włókniarzy. Zarząd stanowią: prezes E. Wodziński, sekretarz Komarowski, kasjer A. Rzewski. Nie daje spokoju ten związek panu Brzoskotowi.

Należy usunąć, co rychlej, to gniazdo „buntu“. Tworzy się inny związek, legalny, „Jedność“, związek łamistrajków. Nie wystarczy, trzeba cały Związek Włókniarzy posłać za kraty. I pewnego dnia Leśniczówkę otacza policja, żandarmerja i szpicle. Rewizja trwała 6 godzin.

Nie zabrano nic — ale cóż to znaczy. Zaszpiclował ktoś dobrze, pewnie. Wszystkich w liczbie 30 osób w tem 8 kobiet ustawiono rzędem i pognano na N-Cegielnianą. Tutaj zaczęło się katowanie — jak zwykle, gdy brakło dowodów. Związek Włókniarzy, składający się z 3000 członków, aresztem tym mocno osłabiono. Reszty dokonał niespodziewany rozłam na „prawicę“ i „lewicę“.

5 stycznia 1907 roku, o godzinie 4 p. p. stanął przed kościołem Św. Anny kondukt pogrzebowy ze zwłokami dwóch socjalistów: Józwiaka i Frontczaka. Stało się to na wyraźne życzenie i żądanie rodzin zmarłych towarzyszy, którzy chcieli pochować swych najbliższych po chrześcijańsku. Lecz niewystarczy stanąć przed kościołem. Do modłów jest potrzebny ksiądz, a w kościele żywego ducha niema. Kto szuka, ten znajdzie, znaleziono więc i księdza jegomościa Wyrzykowskiego i poproszono o ostatnią posługę. Lecz ksiądz jegomość nie wysłuchał prośby: odmówił tłumacząc się zmęczeniem. Wiadomo, ksiądz Wyrzykowski to głowa miejscowych kółek demokracji chrześcijańskiej i przez partyjność nie chce nad zmarłym modłów odprawić. Zmęczenie — to dobre sobie! A poczem to ksiądz dobrodziej tak zmęczony? Gadu, gadu, a tymczasem kościół zajęli zabójcy Józwiaka i Frontczaka, którzy odwozili na wieczny spoczynek ciało swego kolegi Bolesława Komarowskiego, zabitego drugiego stycznia. Teraz już wiadomo było, o co chodzi księdzu.

Socjaliści, łącząc księdza ruszyli ławą do kościoła. Narodowcy zamknęli drzwi i posypały się strzały. Niespodziewany ten atak wywołał zamieszanie, lecz po chwili, już w pierwszych szeregach znaleźli się ci, którzy mieli broń i rozpoczęła się regularna walka. Huk strzałów, przeraźliwe bicie dzwonów, ściągnęły tłumy robotników z okolicznych ulic. Walka zaostrzyła się i trwała kilka godzin.

Karetką pogotowia, która potem przybyła, opatrywała rannych 4 godz. Zabitych było 9-ciu.

Tak to narodowcy bronili dostępu do Pana Boga.

Łowili ryby w tej krwawej wodzie fabrykanci, obławiali się szuje. Korzystała reakcja, z dniem każdym stając się butniejszą, z dniem każdym bardziej zaborczą. Cofano ustępstwa z takim trudem wywalczone, przywracano we fabrykach dawny stosunek, poniżający godność człowieka.

Szuję w rodzaju braci Fremlów, Kołduńskich, Malinowskich, włóczyli się ze zgrają żołdaków z fabryki do fabryki, ustawiali rzędem robotników, wywoływali skazanych przez administrację „buntowczyków“ i w obecności wszystkich katowali i znęcali się nad bezbronnymi ofiarami.

Proletariat zżerany od wewnątrz nie posiadał już tyle mocy, co dawniej, by potężnym ciosem odparować zwierzęce wysoki wroga zewnętrznego. „Mesjasz“ burżuazji, satrapa Kaznakow, tworzył nową erę Łodzi!

Lecz krwawa próba zdeorganizowania i rozbicia ruchu robotniczego nie udała się.

Z inicjatywy wszystkich partji socjalistycznych zaczęto zwoływać wiece fabryczne, protestujące przeciwko mordom endeckim.

W fabryce Rosenblata na jednym z wieców przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani w liczbie 600 robotnicy z P.P.S. Frakcji rew., P.P.S.-Lewicy, S.D.K.P. i L., N.D. i Ch.D. na ogólnym zebraniu w dniu 10-go kwietnia 1907 r. jaknajenergiczniej protestują przeciwko odezwie Narodowego Związku Robotniczego z dnia 6. IV. b. r. i artykułowi „Rozwoju“ z dnia 6 kwietnia r. b. pod nagłówkiem „Czarna sotnia“. Widząc w nich świadome przekręcanie faktów, bałamucenie opinji publicznej a oprócz tego jawne nawoływanie do rzezi bratobójczej i do rzucenia jednej części proletariatu na drugą—jednogłośnie uchwaleniem powyższej rezolucji stwierdzają solidarność ogólnorobotniczą“ („Trybuna“ z dnia 15. V. 1907 r.).

Wreszcie 24 kwietnia 1907 r. przy udziale delegatów wszystkich fabryk łódzkich, odbyła się konferencja międzypartyjna, na którą przybyło przeszło 400 osób.

Na konferencji tej jednogłośnie potępiono walki bratobójcze. Przyjęta na konferencji rezolucja głosiła między innymi:

„Zabójstwa te są dziełem wrogów klasy robotniczej, którzy dla łatwiejszego ugruntowania swej władzy oraz panowania nad proletariatem, chcą we krwi robotników zatopić solidarność robotniczą, pchnąć do walki bratobójczej przez zaostrzenie antagonizmów rasowych, przekonaniowych i wyznaniowych.

Zebranie piętnuje zachowanie się pewnej części prasy, rozsiewającej błędne pogłoski. Stronnicze oświetlenie przyczyn walk zaostrzyło je i skierowało przeciw żydom i robotnikom partji skrajnych.

Zebrani potępiają najostrzej wszelką propagandę zabójstw, jako środka walki partyjnej.

Przyjęto jako zasadę, obowiązującą wszystkich, że nie wolno wydalać robotników za przekonania polityczne, nie wolno nikogo zmuszać do wstępowania do jakiejś partji lub związku, nie wolno przychodzić do fabryki uzbrojonym.

Ta solidarna postawa klasy robotniczej położyła kres walkom w Łodzi. Jeśli zdarzały się jeszcze wypadki mordu—były to zabójstwa na tle osobistych porachunków.

„Warszawa, 12. listopada 1906 roku. („Robotnik”)

### Krwawe walki międzypartyjne.

Nie ustają ani na chwilę krwawe czyny endeków na osobach socjalistów Łódzkich dokonywane. Pomimo zapewnień, popartych umową wzajemną robotników N. D., S. D. i P. P. S., pomimo solennych przyrzeczeń i przysięg endeków, ich polityka wyrzucania naszych



Zabity w walkach bratobójczych robotnik Józwiak.

towarzyszów z fabryk oraz krwawe rozprawy z socjalistami nie ustały. W ostatnim tygodniu padło znowu z rąk „sokołów narodowych” kilkunastu socjalistów, bez powodu innego, jak tylko, że byli socjalistami, zamordowanych na ulicach Łodzi w biały dzień. Mordują socjalistów, gdy wychodzą z domów do fabryk, mordują przed domem, gdy z fabryk wracają, mordują nawet w domu. Partja N. D. jest wobec

tych mordów, które nazywa wciąż „bratobójczymi“, bezsilna, co gorsza jest bezczynna. Prowokuje, co gorsza, socjalistów swemi kłamliwemi, niepo czytelnymi wprost oświadczeniami w prasie partyjnej endeckiej. Ostatnio znowu „Dzwon Polski“ (Nr. 381) poświęcił artykuł wstępny łódzkim rozprawom krwawym, w którym stwierdza, że „robotnicy wyłamali się z karbów organizacyjnych“ i że pomimo proklamacyj ugodowych, podpisanych przez przedstawicieli trzech parji, rozrzucone 7 listopada, „walki wybuchły z gwałtowniejszą jeszcze siłą“. Oczywiście szlachetny organ tej partji, która stworzyła bojówkę własną nie dla walki z caratem, jeno dla tępienia „anarchji krajowej“. to jest socjalistów — składa odpowiedzialność moralną za rozognienie tej walki i tej nienawiści do socjalistów. Któżby mógł spodziewać się innego poglądu w organie kontrrewolucji narodowej. Ci sami, którzy z wysokości kazalnicy czynią nas, socjalistów, odpowiedzialnymi za powstanie i rozwój bandytyzmu w naszym kraju, którzy posuwają się do tak cynicznej bezczelności, że „masowcom pogrzebowym“ opowiadają (ks. Gralewski) że „bandytyzm jest dzieckiem socjalizmu“ — mają prawo świadomie kłamać i w tym wypadku. Nasi towarzysze łódzcy przygotowują specjalne wydawnictwo, w którym na przykładzie Łodzi dowiodą, na jaką, mianowicie, partję spada odpowiedzialność za zbrodnie łódzkie: opowiedzą, kto do zbrodni zachęca, kto do niej podszezuwa, kto je wykonywa. Nie powinno w tej publikacji brakować cytaty z artykułu „Dzwonu“, na którą notatka niniejsza chce zwrócić uwagę towarzyszy partyjnych, artykułu, który stanowi nową prowokację ze strony endeków. Ufni w pomoc rządu carskiego i władz krajowych, organizatorowie samoobrony z orzełkiem carskim na czapkach—„używają sobie“ endecy na socjalistach zupełnie w stylu „Warszawskiego Dniownika“. Czyż długo jeszcze pozwolimy im nadużywać cierpliwości proletariatu?“

### „Dokumenty do taktyki mordu.“ („Robotnik”)

Gdyśmy mówili, że ręce narodowych demokratów poczynają być lepkie od krwi robotniczej, gdyśmy oskarżali patrijotyczną psiarnię kapitału, że nabrała smaku i pociągu do krwi robotniczej, ci, którzy tylko powierzchownie rozumieją zjawiska społeczne i nie umieją iść tropem klasowego interesu burżuazji, mogli przypuszczać, że to jest przesada z naszej strony.

Gdyśmy dowodzili, że popełniane obecnie w imię Polski skrytobójstwa i mordy są tylko skromną przekąską i przedsmakiem, poprostu oblizywaniem się, smakowaniem na próbę tych, którzy w tym kierunku zdradzają dziś szalony już i całkiem regularny apetyt — to mogło się to wydać mniej świadomym czytelnikom jakąś krwawą manją z naszej strony.

A jednak, powtarzamy, kto założył sobie zwalczanie rewolucji wszelkimi środkami, kto chce za wszelką cenę ocalić „ład społeczny“ przed zalewem „anarchji rewolucyjnej“, ten musi iść aż do końca, ten musi w prędkim czasie uczynić się fizycznie i moralnie zdolnym do popełnienia wszelkich zbrodni, jakie są potrzebne dla osiągnięcia zamierzonego celu. N. D. nie wierzy stanowczo, by rząd carski zdolny był uporać się z rewolucją, uratować zagrożone jej zdaniem przez rewolucyjny socjalizm „podwaliny bytu i spokoju społecznego“. Więc tę akcję ratunkową podejmuje sama swoim sumptem i wysiłkiem. Ta akcja, powtarzamy, doprowadzić ją musi do mordowania ludzi. Dla tej prostej przyczyny, że mord był i jest jednym ze starych sposobów i najskuteczniejszym ze środków kontrrewolucji. Dziś En. D. znaczy szlak swojej drogi politycznej pojedynczymi trupami, ale jeżeli dla ukrócenia „proletariatu i zrobienia ładu“— potrzeba będzie i większej i zbiorowej rzezi En. D.— postara się ją urządzić!

Nęcące doświadczenie proletariatu może go na długo uspokoić. Narodowo demokratyczni historycy wiedzą, w jaki stan odrętwienia popadał proletariąt francuski: naprz.: po straszliwej rzezi czerwonej w roku 1891. Do tej swojej wymarzonej roli przywrócićielki ładu społecznego tęskni i sposobi się N. D. fizycznie i moralnie. Zaprawia się w pojedynczych mordach organizuje i robi stałe i lotne oddziały, puszcza się już i na wyprawy karne z miast na wieś, przy pomocy agitacji w prasie przygotowuje i urabia opinię. Słowo „Polska“ coraz częściej, coraz wyraźniej nabiera w jej ustach smaku krwi.

Każdy dzień przynosi nowy dowód tego, że wyradza się N. D. pomału w organizację mordu. Przytaczamy tu w dosłownym odpisie z posiadanych przez nas oryginałów korespondencji, z której wynika, że zarząd partyjny N. D. wydaje formalne wyroki śmierci na ludzi podejrzanych o socjalistyczne przekonania. Przyczem dosłownie, trzyma się zasad sprawiedliwości, praktykowanych przez carskie sądy wojenne. Jeżeli jakiś przelęczony zbir narodowo - demokratyczny, mający nieczyste sumienie, gdyby te obawy miały się sprawdzić wydaje N. D. wyrok śmierci na przypadkowych, najbliższych ludzi, podejrzanych o sympatje dla socjalizmu i wyrok taki urzędownie im zawczasu przesyła.

Kto nie wierzy, niech czyta!

(Kopja z oryginału)

Wielmożny Pan Romuald Mierzejewski w Sarnach.

Organizacja Narodowa niniejszym zawiadamia, iż głową własną W. Pan odpowiada za bezpieczeństwo i życie p. p. Tadeusza Kossaka, Jarzyńskiego, co prosimy przyjąć do wiadomości.

Dn. 4 sierpnia 1906 r.

Podpisano: Organizacja Narodowa.

Nie pojmując, co list ten oznacza, pan Romuald Mierzejewski zwrócił się z zapytaniem do wymienionego w zagadkowym liście Tad. Kossaka, sąsiada swego i też administratora dóbr książąt Czartoryskich, brata znanego malarza Wojciecha i syna Juljusza Kossaka.

W odpowiedzi otrzymał od niego dwa listy następujące:

Pierwszy dnia 7 sierpnia.

Kochany Sąsiedzie!

Dzieją się rzeczy niesłychane i choć wyglądają na żarty, są niestety prawdą. To, co wam mówiłem, jest faktem smutnym, ale prawdziwym.

Jakiś Wasz oficer od P.P.S. w Rykach wydał dyspozycję, żeby w ciągu miesiąca „sprzątnąć“ Jarzyńskiego i mnie; było to parę dni temu—przestrzegli mnie tacy, którzy to słyszeli i co Wam, jako honorowemu człowiekowi, w tajemnicy powierzam, gdyż ci, co mnie ostrzegli padliby ofiarą. Że jest dużo prawdy w tem, to dowodzi, że od kilku dni ciągle mi się jakieś zakazane figury kręcą po olszynie pod Rocianem, po lesie Demblińskim i moim, o mnie dopytują, na mnie wyczekują i odgrają.

Zameldowałem o tem w Lublinie Zarządowi Stronnictwa, a Stronnictwo od dawna używa tego środka profilaktycznego, że odpowiada na tego rodzaju wyroki czy pogrożki groźbą ze swej strony najbliższemu członkowi P.P.S.

Na Was padło odpowiadać za Jarzynowskiego i za mnie.

Dopóki nam nic się nie stało, możecie być spokojni, ale jeżeli którego z nas zabiją lub postrzelą, będzie to dla was nieuniknionym wyrokiem śmierci. Macie stosunki, Macie wpływy, zróbcie porządek z tymi bandytami. Postarajcie się o spokój w okolicy i będzie dobrze. Jeżeli tego rodzaju rzeczy trzeba sobie mówić i pisać, to chyba nie z mojej winy, ani też Stronnictwa, do którego należę.

Niesłychane rzeczy, żeby między sąsiadami i przyjaciółmi kursowały listy tej treści, co niniejszy— lat temu parę wyglądałoby to na farsę. Tragikomedja. Więcej tragedja niż komedja—ale co to gadać o tem.

Tak, kochany Sąsiedzie, ja niżej podpisany, ojciec dzieciom i człowiek z obowiązkami mam być zastrzelony, bo jestem „psem narodowym“— tak zdecydowała P.P.S. W zamian za to, Wy, ojciec dzieciom i również człowiek z obowiązkami będziecie zabici przez N.D. żeby terorem odpowiedzieć na terror, żeby zbrodnią odpowiedzieć za zbrodnię, bo wszystkie inne argumenty wyczerpane. Śliczna robota, śliczne stosunki—wolność przekonań!! wolność, równość, braterstwo!—wszystko wprowadzili P.P.Socjaliści w czyn.

Najmocniej wierzę, że Wy o niczem nie wiecie, bardzo być może, że i wyrok ten jest samowolny, ale za wciągnięcie do partji najgorszych łotrów i bandytów, Ona, to jest partja P.P.S. odpowiadać musi. Daj Boże, Sąsiedzie kochany, żeby się na wzajemnych pogroźkach skończyło. Życzę to Waszej i mojej rodzinie.

(podpis) Tadeusz Kossak.

Drugi: Sobota, 11 sierpnia.

Szanowny Sąsiedzie!

Całą noc dzisiejszą staliśmy wszyscy pod bronią nie śpiąc do godziny w pół do piątej rano, gdyż od zmierzchu wczoraj i jeszcze obecnie siedzą po chmielnikach i po dziurach różnych Wasi „towarzysze“. Czego chcą! Nie wiemy! W każdym razie jest ich kilkunastu, a może i więcej, zdaje się z Końskowoli. Przyszło za dnia sześciu, potem przyszły furmanki w nocy do pomocy. Ponieważ wspólnie nas to interesuje donoszę Wam, żebyście potrafili „towarzyszy“ natychmiast posłać do djabła. Serdeczne podziękowanie

Podpis: Tadeusz Kossak.

Nie znajdując w tych listach wystarczającego wytłumaczenia, grożącego mu ze strony N. D. niebezpieczeństwa, p. Romuald Mierzejewski zwrócił się z kolei o wyjaśnienie do naszej organizacji. Rzecz prosta, mogła mu ona dać te tylko wyjaśnienie, że równie dobrze, jak waleczny pan Kossak nie wie, czego chcieć mogli tajemniczy przybysze. W taki oto sposób dla tej tylko przyczyny, że strach jakiegoś kpa o nieczystym sumieniu ma wielkie oczy, organizacja narodowo-demokratyczna feruje wyrok śmierci na jego sąsiada, o którego socjaliźmie wie więcej, aniżeli wy. I ci ludzie mają czoło mówić o zdziczeniu obyczajów, o terrorze socjalistycznym, o krwawym posiewie i t. p. błazeństwach! Ci ludzie, którzy taktykę carskich sądów wojennych podnieśli do godności naczelnej zasady wymiaru sprawiedliwości „narodowej“.

Ci, ludzie, dla których mord staje się rzeczą zwyczajną, staje się chlebem powszednim! Ale to „zdziczenie obyczajów“, jako objaw wysoce znamienny zaalarmować musi proletarjat!

W ten sposób dziczeją obyczaje tych, którzy wnoszą się zaprawić i przyzwyczaić siebie i innych ręką i wyobraźnią do prób zduszenia we krwi wysiłku rewolucyjnego proletarjatu“.

## Szyfowa praca.

Do czego doprowadzi zabójstwo jednostki? Czy jest to droga do rewolucji, czy jest to droga wywalczenia lepszego bytu? Na miejsce zabitego zjawi się stu innych. Czego nie dokona ruch masowy, nie dokona napewno śmierć jednostek.

Samoobrona — tak. Lecz jakże jest śliska droga samoobrony.

Brauning to martwy przedmiot.

Brauning nie myśli. Niebezpieczny jest w rękach ludzi, którzy pragną żyć, lecz nie znają jasno biegu walki o życie, o byt.

Kogo winić?

Historja żelazną logiką prowadzi ludzi poprzez manowce....

Osiem trajberek otrzymało złą przędzę. Bywa.

Lecz kiedy zarabia się od wyróbki, taka przędza — to darmowa praca. Należałoby otrzymać podwyżkę. Logicznie. Tak, lecz kiedy można na miejsce 8 niechętnych otrzymać 80 innych — nie należy, nie wolno zgadzać się na każde żądanie robotnika. Na taką czelność odpowiada się wymówieniem. Tego wymaga kalkulacja handlowa i porządek. Nie zawsze się udaje i nie zawsze się opłaca taka kalkulacja. Osiem trajberek to nie cała fabryka. A cała fabryka nie chce, nie może pozwolić krzywdzić już nie ośmiu, ale nawet jednego. Tego wymaga kalkulacja życia i solidarność zawodowa, klasowa. Na taki zamach prowokacyjny odpowiada się — strajkiem; dwa tygodnie trwa zatarg. Dwa tygodnie naprężonych nerwów, dwa tygodnie 1200 ludzi zaciska zęby i pięści, dwa tygodnie 1200 ludzi patrzy z niepokojem na topniejące zapasy w spiżarniach, oblicza, ile jeszcze sklepik da na kredę. Dwa tygodnie wyczerpują człowieka. Więc kiedy idzie się znów do pracy, zdałaby się jakaś zaliczka, choćby po 3 ruble. Trzebaby poprosić dyrektora, przecież i on jest człowiekiem, powinien zrozumieć. Może i rozumie, ale dyrektor nie samowładca. Jeszcze są akcjonariusze, trzebaby zwołać Radę, przedłożyć, nchwalić. A „Mesjasz“ — Kaznakow też ma tutaj swoje trzy grosze. Nie można tak zaraz na kolanie. Dyrektor jest tylko dyrektorem.

A jużci — wiadomo. Nie można, nie mogę, nie możemy, — panowie, a jak ma możliwość: — nie chcel!

Wiadomo — obiad zjadł, syty jest, charować nie musi.

Wiadomo — łotr!

Nie puścimy. Albo da, albo...

Do 6-ej dajemy czas. Zamknąć w kantorku — niech się namyśli. Akcjonariusze go nie zjedzą; kruk krukowi — wiadomo.

1200 ludzi czeka... na decyzję dyr. Silbersteina.

1200 ludzi wierzy, że otrzyma przyrzeczenie wypłaty, 1200 ludzi — wspomina dwa tygodnie głodu, nie z swojej winy, a z ich, jego.

Kiedy wybija 6-ta, delegaci idą do dyrektora. Ten w kółko powtarza:  
 — Nie mogę. Pójdę do kryminału.  
 1200 ludzi nie wierzy. Wałą gromadą...  
 Nie, nie chce, nie chce! Łotr bez serca!  
 Brauning ma głos. Niech rozsądza...  
 120 ludzi odpokutowało śmierć jednego człowieka, śmierć, która  
 nic nie zmieniła w historii ruchu robotniczego.  
 Ośmiu oddało życie za życie jednego.  
 Czternastu konało w katogach. 98-miu wyrwano z gniazd domo-  
 wych i zesłano w obcy kraj...  
 120 ludzi nie równa się jednemu.



**Witczak Michał.**  
 Aresztowany 23 maja 1907 roku  
 i skazany przez Sąd Wojenny na  
 15 lat ciężkich robót.

Może robotnicy Henryk Fitzel, Karol Engler i Michał Witczak sądzili, że dokonują wielkiego czynu.  
 Może sądzili, że ulżą doli współtowarzyszy, może rozumowali jak ci od Silberszteina.  
 W jasny, biały dzień do wracającego z domu dyr. Rozenthala podeszło na ul. Zawadzkiej trzech robotników. Jeden z nich chwycił dyrektora z tyłu za kołnierz i utopił sztylet w jego piersi. Ranny w serce inżynier Rozenthal po kilku minutach wyzionął ducha. Zabójcy zdołali zbiec.  
 W pałacu Poznańskich — narada łódzkich fabrykantów i władz carskich. Narady muszą być ważne i niemałej wagi, ponieważ pałac jest ucziwie strzeżony. A może nie tyle ze względu na narady, ile z wrodzonego strachu, z ostrożności, „na wszelki wypadek“. To jednak nie zmiemi uchwały: bomba musi być rzucona. Tow. „Biały“, tow. „Anna“ i sympatyk partyjny, woźny w pałacu Poznańskich, uchwałę w czyn wprowadzą. Plan jest prosty.

Tow. „Biały“ doręczy bombę tow. „Annie“, ta zaś woźnemu.

Cóż? Bomba tylko bombą, gdzie rzucisz tam padnie. Rzucisz za blisko, rozerwie cię na krwawe strzępy. Złe obliczenie, czy zbytńia nerwowość — trudno dziś dociec. Możliwe, że to tylko przezorna ostrożność „na wszelki wypadek“. Narady, miast w pierwszym pokoju, jak przypuszczano, odbywały się w trzecim.  
 Bomba spełniła swoje — wybuchła; zawiódł — przypadek.

## Bojówka

*Kim byli i czego chcieli ci ludzie?  
 Byli zwykli, prości, codzienni: robotnicy i chłopci, inteligenci i rzemieślnicy — ludzie pracy.  
 Chcieli wolności!  
 Wolności szerokiej i wielkiej.  
 Pracowali od rana do wieczora. Pracowali tygodnie, miesiące i lata.  
 Przetapiali energję ciała na złoto, które płynęło szerokimi strumieniami do żelaznych kas gabinetów dyrektorskich, banków, do kieszeni właścicieli sklepów jubilerskich, lupanarów i kabaretów, restauracyj pierwszorzędných i hoteli zagranicznych, do skarbnicy satrapy i rąk łapowników.  
 Dusili się, charczeli w ciężkiej, przytłaczającej atmosferze sal fabrycznych, spalali się wolno, latami w żarze pieców. Każda kropla potu, każda kropla krwi, wyplutej z resztek płuc, zamieniała się w złoto, potężniała i rosła w skarb przeogromny.  
 A oni żyli w nędzy i poniewierce.  
 Zasię z ambon i kazalníc, z katedr profesorskich głoszone wzniosłe hasła miłości bliźniego.  
 A w szkołach uczono: Praca wzbogaca, więc pracuj i módl się! Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje! Cierpienie otwiera bramy do raj! I chwalono i opiewano pięknie dobranemi słowy to, co cuchnęło, co jeno było godne pogardy i potępienia.  
 A na każdym rogu ulicy stał carski siepacz z szablą, brauningiem i nahają.  
 Milczeli i cierpieli. Marzyli jeno o innej Polsce, Polsce wolnej i sprawiedliwej.  
 Aż przebrała się miara cierpienia, zburzyła tamy cierpliwości ludzkiej fala krzywdy.  
 Otrząsnęli się z bezwładu i tępego wyczekiwania.  
 Przykucnął satrapa, świsnął nahają i rzygnął ołowiem.  
 Na brukach krzepła krew...  
 Trzeba było na gwałt odpowiedzieć gwałtem.*

(„Łódzka dziesiątka bojowa“ — St. Martynowski.)

Polska organizacja bojowa powstała na wiosnę roku 1905. Istniała już przedtem jako organizacja spiskowa w stanie jednak płynnym. „Bojówkę“ zrodziła przede wszystkim potrzeba samoobrony przed prowokatorstwem, potem dopiero stała się ona częścią składową idei walki wojennej, którą wniósł do szeregów P.P.S. Piłsudski. Polska organizacja bojowa miała być pierwszą kadrą przyszłego powstania zbrojnego, przyszłej wojny z Rosją. W rzeczywistości jednak organizacja bojowa w tym okresie broniła partji przed zalewem prowokatorów,



**Arciszewski Tomasz,**  
pseudonim „Antoni“ „Stanisław”.  
Funkcjonariusz P. P. S-u w 1904  
roku, który przyczynił się do zorganizowania spiskowo - bojowej organizacji na terenie Łodzi.

chroniła zebrania partyjne i lokale, tępiła szpiegów i znanych ze swego okrucieństwa siepaczy.

Do najważniejszych zadań „bojówki“ należało zdobywanie pieniędzy, pieniędzy oczywiście państwowych, dla potrzeb ruchu rewolucyjnego.

Pieniądze — to najczulsza, najwstydlisza strona wszystkich partji nielegalnych. Na składkach członków nie można nic budować. Są to grosze, grosze, które ze względów konspiracyjnych i tak z trudem się udaje ściągnąć. Dobrowolne ofiary wszelakiego typu sympatyków, którzy tą drogą chcą okupić swój grzech „bezczywności“, lub pragną zaspokoić swoją próżność — nie należą do najczęstszych, przytem i tak są kropelką w morzu.

Chwytano się różnych sposobów, by pieniądze zdobyć. Do sposobów wypróbowanych należały napady na monopole i poczty.

Oczywiście, że dla „uczciwych“, „wiernopoddańczo“ usposobionych matolów, były to napady „bandyckie“; ale dla tych jegomościów „socjalista“ i „rzejmieszek“ — to były pojęcia równoznaczne. Natomiast masakrowanie tłumów w czasie demonstracji, torturowanie w ochronkach, rozstrzeliwanie — uchodziło za bohaterstwo, za czyny prawne i „sprawiedliwe“.

Zdobycie jakiejś kasy pułkowej w czasie wojny — uchodzi za „świąteczny sukces“ naszych „bohaterskich żołnierzy“. Napad na wóz pocztowy na rogu Rokicińskiej i Przędzalnianej, dzięki któremu zdobyto 4925 rb. — za napad bandycki.

Napad ten zorganizował w sierpniu 1907 r. Arciszewski.

Na wóz rzucono bombę. Spłoszone konie unoszą w szalonym pędzie wóz z kasą. Arciszewski dogania wóz, wskakuje, zrzuca z wozu

czterech żołnierzy i chwytą worki z pieniędzmi. Pod gradem kul ucieka z pieniędzmi na miejsce oznaczone, gdzie czeka karetka.

W konfiskacie tej brali udział: Szczeciński Jan (Tygrys), Cieślak Stanisław (Iskra), Olszewski (Lew). Instruktorem był Arciszewski Tomasz (Stanisław).

„Bandytyzm“ — to termin ulubiony na określenie wszystkiego, oprócz prawdziwego „bandytyzmu“. Najgorszy zbrodniarz i zabójca jest zawsze trochę „zboceńcem“, trochę „anormalnym“. Ale socjalista z bronią w ręku — to już czystej wody bandyta.

Napadów dokonywały t. zw. „piątki“.

W terminologii partyjnej te zbrojne wyprawy po państwowe złote runo znane były jako „konfiskaty“.

W roku 1906 dokonano kilku takich konfiskat.

- Z monopolu przy ul. Widzewskiej 38  
zabrano — 40 rb.
- Z monopolu przy ul. Dzielnej  
zabrano — 120 rb.
- Z monopolu przy ul. Wschodniej  
zabrano — 20 rb.
- Z monopolu przy ul. Północnej  
zabrano — 30 rb.
- Z monopolu przy ul. Kamiennej  
zabrano — 25 rb.
- Z monopolu przy ul. Franciszkańskiej  
zabrano — 14 rb.
- Z monopolu w Alejach  
zabrano — 25 rb.



**Kwapiński Jan,**  
pseudonim „Kacper”  
Instruktor Centralno - Bojowej Organizacji P.P.S na Okręg Łódzki  
w roku 1906.

Do najbrawurowszych należy konfiskata monopolu w Aleksandrowie, dokonana przez dziesiątkę bojową, a mianowicie: Hejmana Adolfa (Solon), Pabisza Mateusza (Garbaty), Florczaka Stanisława (Kozak), Maszkiewiczza Juljana (Kurjer), Raja Andrzeja (Siwy II), Pabjanowskiego Franciszka (Grzegorz), Pietrzykowskiego Franciszka i brata jego Pawła (Siwy I), Skowrońskiego Józefa (Smarkaty) i Błaszczyka Mieczysława (Blondynek).

W korespondencji gazetowej „konfiskata“ i jej przebieg przedstawia się następująco:

### Zbrojny napad w Aleksandrowie.

„Onegdaj, t. j. w sobotę, 7.VII. 1906 r. około godziny 2 po południu, 8 młodych, przyzwoicie ubranych i uzbrojonych w rewolwery ludzi, dokonało napadu na sklep monopolowy w osadzie Aleksandrowie, zabierając około stu kilkudziesięciu rubli.

Podczas samego napadu na sklep, napastnicy nie używali broni, ograniczając się tylko do pogrózek. Za to ścigającym ich kozakom stawili zdumiewający opór, staczając z nimi wprost formalną bitwę.

Napastnicy przyjechali do Aleksandrowa z Łodzi w dwóch jednokonných dorożkach.

Przybywszy na miejsce, pozostawili dorożki na rynku, przed domem, w którym mieści się Urząd Gminny, sami zaś udali się do restauracji, gdzie spożyli śniadanie, a stamtąd udali się wprost do monopolu.



**Adolf Hejman.**

*„Solon”  
Instruktor Bojowej Organizacji P. P. S.  
Został zabity pod Aleksandrowem 7 lipca  
1906 roku.*

użyją broni. Następnie weszli za kontuar, wysunęli szufladę z pieniędzmi i zabrali całą jej zawartość. Ale suma ta wydała im się zbyt małą; zapytali tedy, gdzie znajdują się pozostałe pieniądze, a gdy usłyszeli w odpowiedzi, że zabrał je poborca w dniu poprzednim, zażądali okazania książek. Znalazłszy potwierdzenie prawdziwości słów p. Antoniewicza, wydali mu na zabrane pieniądze kwit drukowany, następującej treści:

Sklep ten mieści się w domu, położonym w najruchliwszym punkcie miasta, przy rynku.

Przybywszy tutaj, napastnicy, w ogólnej liczbie ośmiu, podzielili się w ten sposób, że trzech pozostało na straży przed frontem domu, trzech w korytarzu, dwóch zaś pozostałych weszło do sklepu.

W sklepie znajdował się podówczas zarządzający p. Antoni Antoniewicz.

W sąsiednim pokoju spała jego żona, w kuchni zaś znajdowała się służąca Marjanna Błaszczuk, która jak później zeznawała, widziała obcych ludzi w sklepie i korytarzu, którzy zajrzeli również do kuchni, lecz kim byli, po co przyszli, nie wiedziała, a nawet nie przyszło jej na myśl, aby to byli napastnicy.

W sklepie napastnicy rozkazali p. Antoniewiczowi zachować się spokojnie i milczeć, oświadczając, że w przeciwnym razie

„Polska Partja Socjalistyczna № 16 serja 910; dopisano ołówkiem: skonfiskowano w Aleksandrowie w monopolu № 272 sumę“, — poczem zapytali:

— Czy w Aleksandrowie są żołnierze?

— W lokalu, naprzeciwko, stoją kozacy — brzmiała odpowiedź.

W takim razie nie traćmy czasu — rzekł jeden z napastników, poczem oświadczył p. Antoniewiczowi, aby pod karą śmierci nie alarmował nikogo, wyszli i połączywszy się z towarzyszami, utrzymującymi straż, wolnym krokiem skierowali się wprost rynku do oczekujących dorożek i kazali się wieźć do Poddębic, miasteczka, odległego od Aleksandrowa o 4 mile. Niebawem zniknęli za miastem, pozostawiając za sobą tumany kurzu.

W miasteczku tymczasem wszczęto alarm.

Powstał tumult. Miejsce napadu otoczył tłum, liczący kilkaset osób.

Wnet za uciekającymi zarządzono pościg; czterech kozaków pomknęło za nimi, co koń wyskoczy... Przestrzeń między uciekającymi a ścigającymi zmniejszała się z każdą chwilą. Na trzeciej wiorście za Aleksandrowem kozacy zbliżyli się do uciekających o tyle, że już słychać było tętent kopyt końskich...

Nie pomogło naglenie—liche szkapiny dorożkarskie poczęły słabnąć. Wtedy, widząc, że ucieczka już się nie uda, uciekający zeskoczyli z dorożek, wpadli w żyto i tam zajęli obronną, wyczekującą postawę. Zaledwie nadjechali kozacy, sypnęli w nich istnym gradem kul, ale bez skutku. Kozacy natarli na napastników i poczęli ich prażyć ogniem karabinowym.

Tu zaraz padł jeden z napastników, mogący liczyć około lat 20 (Heyman). Było to na polach wsi Adamów, gminy Bełdów, należących do włościanina Rempla. Pozostali napastnicy, w liczbie 7-miu, bronili się nadal, postępując pod silnym ogniem karabinowym w kierunku folwarku Błoto. Posuwanie takie, wśród rzadko milknących strażów, odbywało się na przestrzeni dwóch wiorst. Napastnicy, pomimo, że wielu z nich odniosło rany i znacząco krwią ślady po miedzach i zbożu,



**Mateusz Pobisz.**

*„Garbaty”  
Członek Bojowej Organizacji P. P. S.  
Został zabity pod Aleksandrowem 7 lipca  
1906 roku.*

posuwali się ciągle naprzód, strzelając bezustannie lecz nie rozpraszając się. Wreszcie, znalazłszy się na polach folwarku Błoto, natrafili na rów, gdzie też ułożyli się i zdwoili ogień, aby powstrzymać impet kozaków. Wielu z nich wprost nurzało się we krwi.

Niektórzy, jak opowiadają kozacy, leżąc, już prawie konający, jeszcze strzelali.

Mniej ranni mieli w każdym ręku rewolwer i strzelali z obydwóch, z czego można wnosić, że mieli po dwa lub więcej rewolwerów.

Kozacy, zbliżając się ciągle, postanowili zdobyć obronną pozycję wraz z broniącymi się, szturmem. Zsiedli przeto z koni i podwoili ogień. Jeden z nich pada, otrzymawszy ciężką ranę w brzuch, ale pozostali trzej idą naprzód, nie zważając na gęsty ogień przeciwnika. Już ich dzieliła tylko mała przestrzeń, gdy wtem, napastnicy, widząc, że zwycięstwo przechyliła się na stronę kozaków, porzuciwszy, bądź co bądź wygodną pozycję, zaczęli się posuwać ku lasom błoćkim, pozostawiając dwóch zabitych (Garbaty i Kozak). W chwilę później ogień stawał się coraz słabszy i zdawało się, że uciekający od licznych ran padną. Lecz oto dotarli do lasu, należącego do majątku Błoto i w nim zniknęli.

Była wtedy godzina 6 minut 50. Walka więc trwała około 5 godzin. Najdłuższa i najcięższa walka wrzała na ostatniej pozycji.

W niektórych miejscach pole przedstawia obraz istnego pobojo-wiska. Kozacy nie znajdują słów podziwu dla broniących się.

Ogółem w ciągu całej walki dano z obydwóch stron około 600 strzałów.

Z pięciu napastników, którzy zdołali zbiedz, jak twierdzą kozacy, tylko jeden uszedł cały; reszta zaś—to ranni, niektórzy nawet ciężko, dowodzą tego liczne i obfite kałuże krwi na polach.

Straciwszy tedy z oczu uciekających, kozacy zaniechali dalszego pościgu i obrewidowali poległych, przy których, oprócz rewolwerów systemu browninga, nic więcej nie znaleźli. Zabrali rannego towarzysza i powrócili do Aleksandrowa o godzinie 7 wieczorem.

Ranionego kozaka odesłano w ciężkim stanie zdrowia do lazaretu 5 dońskiego pułku w Łodzi. Nazwiska zabitych niewiadome.

Dorożkarzy, którzy przywieźli i odwozili napastników aresztowano. Są to Łodzianie: Władysław Krzyżanowski i Józef Prac. Tłumaczą się oni, że napastnicy zapłacili im do Aleksandrowa po 8 złotych. Kim zaś byli nie wiedzieli dopóty, dopóki nie ujrzeni za sobą pościgu.

Obydwóch wczoraj przekonwojowano pod eskortą kozaków do więzienia łódzkiego.

Śledztwo w powyższej sprawie prowadzi straż ziemska, oraz sędzia śledczy 2 okręgu powiatu łódzkiego.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi w roku bieżącym napad na monopol w Aleksandrowie: przed kilku miesiącami, wieczorem, wtargnęli tam jacyś uzbrojeni ludzie, zabrali 69 rubli, należące do p. Antoniewskiego i zbiegli.

Na szczęście p. Antoniewski wraz z rodziną z obu tych wypadków wyszedł cało.

Jak mszczono się na „bandytach“, dokonywujących zamachów na skarb państwowy, ilustruje historia konfiskaty z dn. 17 maja 1907 r.

Tego dnia, przed południem, na przejeżdżający wóz pocztowy, eskortowany przez czterech kozaków, dokonano na rogu Podleśnej i Łąkowej napadu. Jeden z eskortujących kozaków zostaje zabity, pozostali ciężko ranni, również urzędnik cywilny i pocztyljon są ranni.

W czasie zamieszania napastnicy zabrali 200 tys. rb. i papiery wartościowe na sumę 80 tys. rb. i zbiegli.

Tymczasem jeden z koni kozackich, ranny, biegnie bez jeźdźca poprzez ulice i wpada do koszar. Kozacy, na widok konia bez jeźdźca, wściekli, chwytają za broń i wpadają do pobliskiej fabryki Kutnera, by pomścić śmierć towarzysza.

Nikt nie potrafi opisać rzezi jakiej tu dokonano.

Strzelając i siekąc szablami na lewo i prawo, wpadli kozacy do sal maszynowych, do biur i składów.

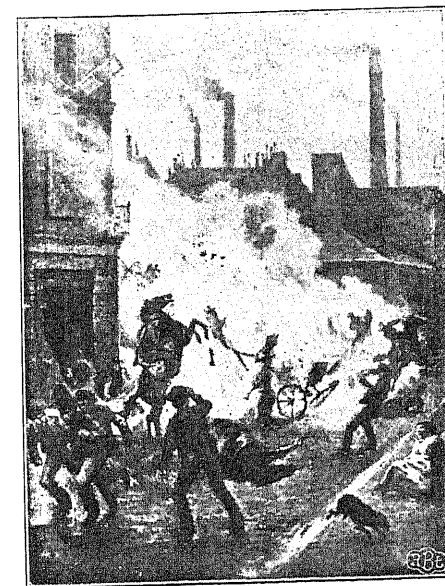
Ludzie bezbronni, zaskoczeni tym napadem, giną przy warsztatach, przy stołach biurowych. Między innymi ginie również dyrektor fabryki Aleksander Hirsberg.

Ogółem zabili wówczas kozacy 21 osób.

Jak straszne dział się musiały rzeczy podczas tego napadu, świadczy fakt, że jeden z robotników, któremu udało się z tego piekła wyrwać, niejaki Fijałkowski, powróciwszy do domu — zwarjował. Zarąbał siekierą żonę, a sam powiesił się.

Jeśli pisano o „bandyckim” napadzie na wóz pocztowy — milczano zakłęcie o tym bandyckim i barbarzyńskim napadzie na bezbronnych ludzi.

Ale też różnica była szalona.



Rzeź u Kutnera była dziełem ludzi, ubranych w mundury państwowe, a więc ludzi świętych i nietykalnych, napadu na pocztę dokonali nieznanemu nikomu, szarzy, codzienni ludzie, którzy służyli podejrzałej „buntowniczej“ idei wyzwolenia.

Bojowców zdradził wkrótce ktoś z usłużnych donosicieli, wskazując miejsce, w którym ukryto zdobyte pieniądze. W mieszkaniu niejakiego Tokarzewskiego znaleziono wszystkie worki i paczki, a po kilku miesiącach aresztowano właściciela i zamachowców.

Wojcińskiego i Adamczyka skazano na śmierć, zamieniając wyrok śmierci na dożywotne ciężkie roboty, Tokarskiego na 15 lat katorgi, Maszkiewicza na 4 lata katorgi. Dwuch uniewinniono.

## Zamachy na siepaczów

Znany łotr, policmajster Chrzanowski Hilary.

19 grudnia — bomba. Łotry mają szczęście. Woźnica i jeden z żołnierzy stracili życie za łotrostwa swego szefa.

Drugi typ — niemniej sympatyczny: rotmistrz Zadko-Andrejew, pomocnik naczelnika żandarmerji powiatu łódzkiego i łaskiego.

I tego należy sprzątnąć.

Na rogu Wschodniej i Południowej, gdy pan rotmistrz wykonywał swoją codzienną czynność rewizji pod opieką trzech żołnierzy, podbiegło doń kilku młodych ludzi i dało szereg strzałów. Pan rotmistrz nie wrócił już do koszar, żołnierze strzelając za uciekającymi napastnikami ranili wielu przechodniów.

Na rogu Ogrodowej i Północnej zabił tow. Mateusz Pabisz, pseudo „Garbaty“, przystawa I uczątku. Ten sam los spotkał rewirowego II uczątku Marmuzowa. Wyrok wykonał tow. Pietrzak Fr.

Rewirowy „IV uczątku“ Debke stawał jako świadek w sprawie t. zw. „fabrykanta Ramischa“! Był to główny świadek oskarżenia i jego zeznania zaważyły i zadecydowały o losie oskarżonych towarzyszy. Przy zbiegu ulic Staro-Zarzewskiej i Kruczej pomścił towarzyszy Stasiak. Ten sam Stasiak stał się po pewnym czasie prowokatorem i wsypał wielu towarzyszy.

Już dawno na nich czyhano, ale łotry zawsze potrafią wywinąć się z opresji.

Ale trzeba raz z draniami skończyć. Bezczelność tych dwóch szpiclów, Gustawa i Rudolfa Fremłów, przechodzi już wszelkie granice.

W jasny, biały dzień zjawiają się w fabrykach, biją, denuncjują, naigrywają się z upatrzonych ofiar, pewni swej bezkarności pod ochroną bagnatów.

Wyrok na nich zapadł już dawno.

Właśnie wracają z jednej z fabryk po przeprowadzeniu „rewizji“, zadowoleni i radzi z siebie. Oto znowu kilku robociarzy powędrowało za kraty, oto znowu wpadnie kilka judaszowych srebrników.

Zadowoleni wracają Gustaw i Rudolf Fremel.

A tuż za nimi, jak cień, posuwa się tow. Sobczyński, „Słowik“, z małym zawiniątkiem krok za krokiem.

Czeka chwili.

Gdy Fremlowie wchodzą w Konstątnowską, „Słowik“ rzuca im pod nogi zawiniątko...

Gustaw otrzymał 87 ran.

Rudolfowi pękła przepuklina i błony w nosie.

Tow. „Słowik“ zbiegł.

Pomocnik naczelnika urzędu śledczego Kratiuk, szef szpiclów. To już nie tylko urzędnik, ale sadysta. Zwierzę dwunożne. Trzeba raz skończyć.

Uchwała Wydziału Bojowego P.P.S.: śmierć. Wyrok wykona „piątka“: Maszkiewicz (Kurjer), Józef (Szczerbaty), Matczak (Siwek), Pabisz (Garbaty) i Struchliński. Wykonanie wyroku 8 września.

Przy ul. 6-go Sierpnia odbyło się posiedzenie „piątki“. Rozdzielono broń i wyznaczono teren działania: Ulica Gdańska od Urzędu Śledczego do Zielonego Rynku, gdzie mieszkał Kratiuk.

W oznaczonym dniu stawiła się trójka: Szczerbaty, Siwek i Garbaty. Ukryli się w bramach domów i czekali. Kratiuk, jak zwykle wyszedł w towarzystwie Leona Piekarza, szpicla, i czterech żołnierzy. Przepuścili ich i ruszyli za nimi. Po pewnym czasie Piekarz i żołnierze oddalili się, co niezmiernie ułatwiało sytuację. Lecz nagle Kratiuk przepadł. Wsiąkł jak kamień w wodę. Wściekłość bezgraniczna i gniew. Stanęli bezradni i zrezygnowani przed piwiarnią na rogu Zielonej. Trzeba szukać. Mijają minuty bez skutku.

Nagle!

Jest. Sam we własnej osobie. Wychodzi wprost na nich z piwiarni po ostatnim „kufelku“. Teraz się nie wywinie. Ani chwili do stracenia.

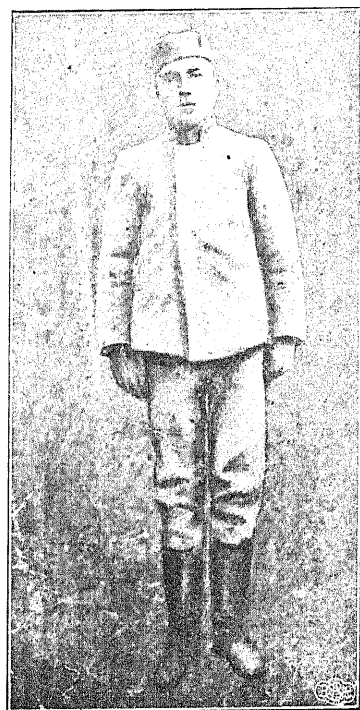
Szybkim krokiem zbliża się do niego Garbaty i celnym strzałem w głowę kładzie go trupem. Chce jeszcze poprawić, ale broń odmawia posłuszeństwa. Garbaty staje jak rażony piorunem. Lecz zorientował się Matczak i podbiegł. Jeszcze kilka strzałów do leżącego na ziemi i po zbadaniu pulsu komenderuje: „Odwrót“.

Nim ktoś z przechodniów zorientował się, co zaszło, już nikogo nie było.

Ten sam los spotkał na rogu Cegielnianej i Piotrkowskiej stójkowego Antoniego Czyrajskiego.

Przy rogu Ogrodowej i Nowomiejskiej zginął pomocnik prystawa Piotr Golfert w czasie obchodu. Ten sam los spotkał żandarma na ul. Południowej.

W czasie strzelaniny zabito służącą, która przypadkowo znalazła się na ulicy.



**Grajcer Antoni.**  
„Zygmunt”  
Skazany za przechowywanie broni  
i za udział w boju na 6 lat  
katongi.

Któżby przypuszczał. Właśnie może dlatego udało się go tu ściągnąć. No a dalej... dalej tow. Helwicha aresztowano. Ale szpicel otrzymał zasłużoną zapłatę.

Okrutne spustoszenie wywołał w szeregach proletarjackich, zdrajca endecki, szpicel carski, znany powszechnie pod imieniem „Mikołaj”. Postrach dzielnicy scheiblerowskiej i grohmanowskiej, włóczył się ten wielki drab z ogromnym mauzerem w rękę w asyście czterech żołnierzy.

Przy rogu ul. Głównej i Targowej jest restauracyjka.

Pan stójkowy rad ze siebie zapija wódeczność. Pan stójkowy gwizdze na buntowników i „bojowców”. Pilnuje go trzech żołnierzy, a „mauzer” też coś niecoś znaczy. Pan stójkowy jest w dobrym humorze, więc popija sobie rad ze siebie i „batuszki cara.”

Głupia jest śmierć, głupia i podstępna. Nie obejrzy się człowiek, nie zdąży kieliszka wychylić, a już go niema.

Nie pomogli żołnierze i nie pomógł „mauzer”. Ej-że, ej, nie trzeba żartować z panami bojowcami.

Nic nie trwa wiecznie. Wszak szpicel nie z żelaza.

I nie święty znowu, by go się kule nie imaly. Nie dziś, to jutro, to pojutrze. Musi wpaść wreszcie w zasadzkę.

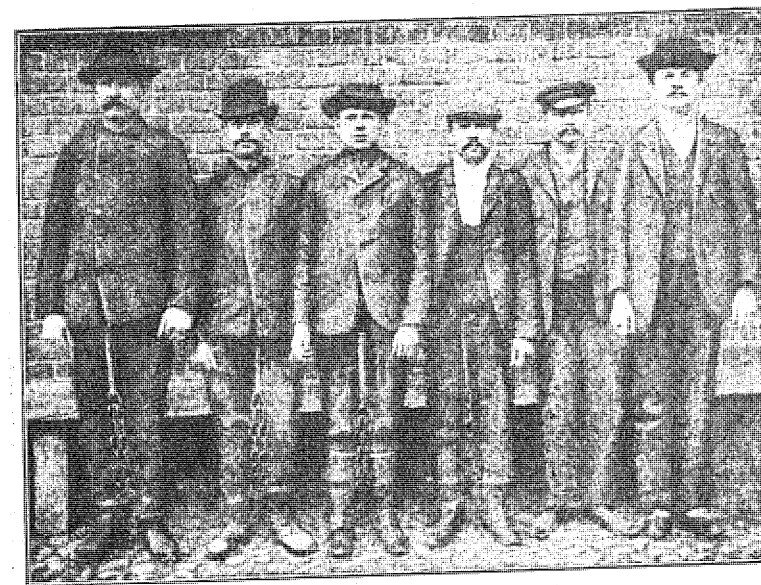
Zaszpiclować komitet dzielnicowy— i cieszyć się zdrowiem i życiem, ho, ho, nie byłoby sprawiedliwości na świecie.

Jest sobie na Mikołajewskiej nr. 49 sklepik spożywczy Helwicha (ps. „Adam”).

A że lubił zalewać robaka, można go było często spotkać w pierwszej lepszej knajpie, skąd bardzo często wyprowadzał jednego czy dwóch poznanych towarzyszy. Niecną swą działalność prowadził dłuższy czas, gdyż miał dużo szczęścia i zawsze w porę umiał się wyślizgnąć z niebezpiecznych sytuacji. Ścigany namiętnie przez szereg bojowców, wpadł wreszcie w sidła, z których już nie wyszedł.

W sobotę, w wigilję Trzech Króli, padał deszcz ze śniegiem bardzo obfity. Chlapanina okropna. Pogoda, że psa z domu trudno wypędzić.

Władek Skiba zwęszył „Długiego Mikołaja” w jednej z knajp przy ul. Widzewskiej w okolicy Głównej. Złapał Hoczanowskiego, Skowrońskiego i Mącińskiego i jazda na polowanie.



**Oskarżeni i skazani na ciężkie roboty za konfiskatę poczty przy ul. Łąkowej (dwaj ostatni na prawo — niewinnieni).**

Najdzielniejsza para — Skiba i Hoczanowski, każdy z dwoma brauningami idą prawą stroną ulicy Widzewskiej ku Głównej; po drugiej stronie pozostałych dwóch. Mniej więcej naprzeciwko Orlej ujrzeni kroczącego zbira, a za nim czterech żołdaków. Malutki Władek wysuwa się naprzód, biorąc na swoje wyłączne sumienie „Mikołaja”, Hoczanowski ma „robić” żołnierzy. Pozostali dwaj czuwają nad wykonawcami egzekucji.

W pewnej chwili staje Władek przed olbrzymim szpiclem i pierze z brauninga ile było kul. Hoczanowski załatwia się z pierwszym żoł-

nierzem, lecz w tym momencie drugi uderza nań bagnetem. Hoczanowski wypuszcza z lewej ręki brauning, chwytając za bagnet i strzela żołnierzowi w twarz. Wałą również Skowroński i Mąciński. Trzeci żołnierz pada rażony kulą, czwarty rzuca karabin i biegnie środkiem ulicy. Darowali mu życie...

Popłoch, zamieszanie... Bojowcy uciekają w ulicę Orłą. Nagle Władek przewraca się i wije w konwulsjach. Pozostali towarzysze podbiegają doń, wnoszą do bramy, gdzie wraca do sił, poczem biegną przez płoty i podwórza, wydostając się szczęśliwie na ulicę Główną, a stąd każdy do siebie.

Wyrok partji został wykonany przez garstkę chłopców tak piorunująco, że o pościgu nie było mowy.

I odetchnęła prześladowana przez okropnego zbira brać robotnicza i odetchnęły partje rewolucyjne. I znowu zaczęła się praca, hamowana przez szalejącego szpicla, a czwórka młodociana jeszcze jeden wielki czyn zapisała w swej historii.

Nużące jest takie polowanie na jednostki. Zdałoby się tak kilku odrazu.

Trzebaby sięgnąć i do gniazd. Niechaj nie czują się tak pewni w swoich cyrkułach.

I pewnego przedwieczora do III komisariatu, mieszczącego się na rogu Rozwadowskiej i Promenady (Aleje Kościuszki), ktoś rzuca trzy bomby. Wybuch jest tak potężny, że demoluje cały lokal. Znajdujący się w lokalu stójkowi i żołnierze są ciężko ranni, między nimi przystaw Filipenko i jego żona.

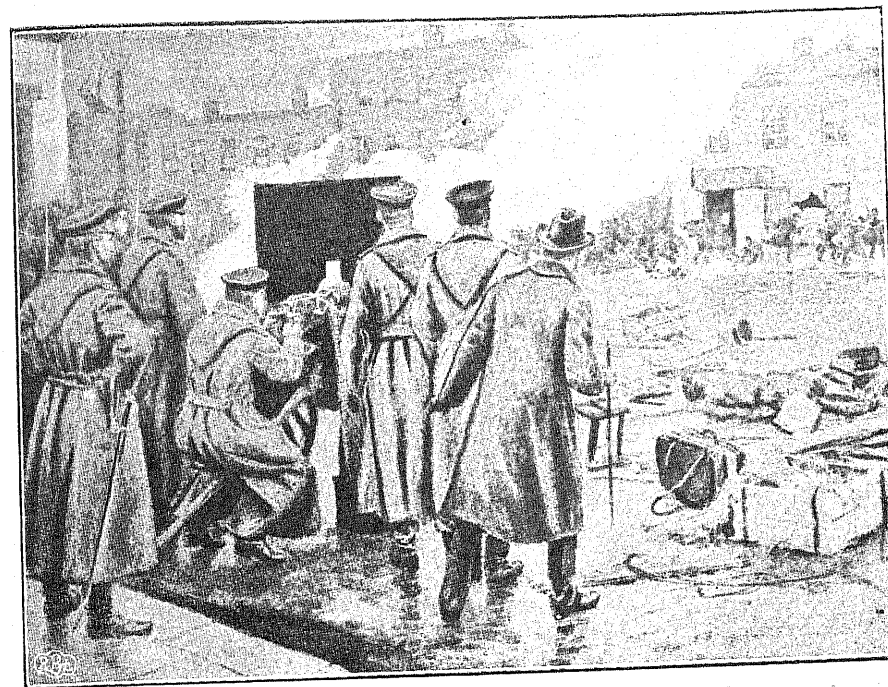
Zjawia się oddział wojska, który zamyka wszystkie sąsiednie ulice. Aresztuje się każdego, kto wpadnie w ręce. Aresztowano około 100 osób. Żołnierze strzelają w głąb ulic, wywołując wśród przechodniów nieopisany popłoch. Raniono kilkanaście osób, ot tak, dla odwetu. Sprawców zamachu jednak nie schwytano.

Na ulicy Luizy raniono Jakóba Klarkowskiego i Jeremiasza Smirnowa, stójkowych.

Sprawcy zamachu zbiegli.

Na Górnym Rynku śmiertelnie raniono sztabkapitana Michała Iwanowicza Czekańskiego.

Sprawcy zamachu zbiegli.



### Pogrom policji.

(16-ty sierpień 1906 roku).

Już od samego rana wstrząsały miastem wieści o zamachach na policję. W południe rozpoczął się formalny pogrom policji, żandarmów i szpiclów. Powietrze drżało od salw rewolwerowych i karabinowych. Do południa padło 42 policjantów, żandarmów i szpiclów.

Władze przerażone tym nagłym atakiem cofnęły wszystkie posterunki policyjne i zastąpiono je przez wojsko. Zamknięto kordonami cały szereg ulic i zaczęły się rewizje przechodniów. Otoczono wojskiem ogród kolejowy i wszystkich znajdujących się wewnątrz poddano ścisłej rewizji.

Na ul. Sienkiewicza ktoś strzelił z okna do przechodzącego wojska. W odpowiedzi na to wojsko otworzyło formalny ogień na ów dom, a potem dokonano rewizji, demolując formalnie mieszkania. Po południu wojsko stało się bardziej agresywne. Bito kolbami, kłuto bagnietami, strzelano bez powodu do przechodniów. Strzelano do otwartych okien i bram. Zwłaszcza w dzielnicach żydowskich hulało wojsko dowoli.

Ruch w mieście zamarł całkowicie.

Nie można określić ogólnej liczby ofiar. Oficjalnie pogotowie wzywano do 295 wypadków. Nie ulega jednak wątpliwości, że było o wiele więcej ofiar.

Krwawa środa wywołała wśród urzędników policyjnych i Urzędu Śledczego popłoch. Wielu prosiło o zwolnienie ze służby, jednakże im odmawiano. Zrozumiało. Kandydatów było mało, zwłaszcza, że Ministerjum odmówiło prośbie o podwyżkę pensji.

Jeszcze długi czas w mieście hulał żołdak carski.

### Bunty żołnierzy.

Rota żołnierzy, stojących w fabryce Tow. angielskiego „Niciarnia“ w Widzewie, zbuntowała się. Powód był następujący: Żołnierze dowiedzieli stę, że fabryka składa oficerowi dla żołnierzy pieniądze; tymczasem oni od kilku miesięcy żadnej zapłaty nie otrzymali. 26 lipca udali się oni w tej sprawie do swego dowódcy, na co w odpowiedzi otrzymali 28-go rozkaz opuszczenia fabryki i tranzlokacji do monopolu.

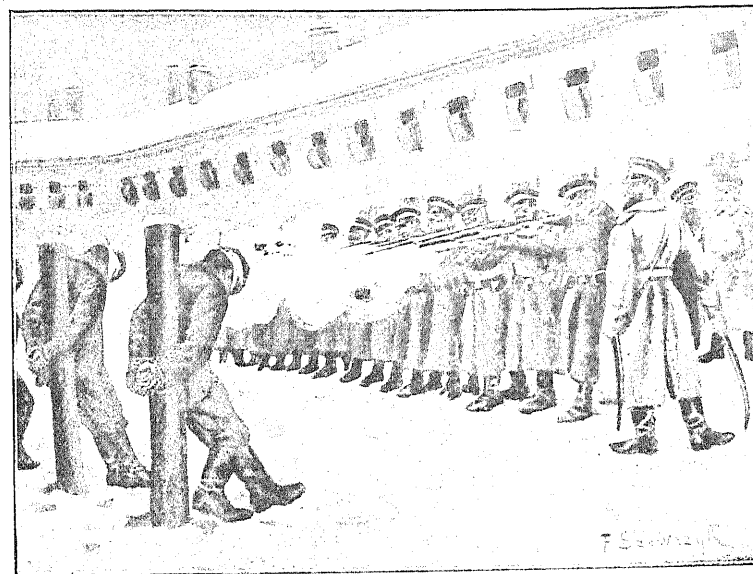
Wtenczas cała rota stawiała się w kantorze fabrycznym, żądając natychmiastowej wypłaty „należności“, grożąc w przeciwnym razie wyniesieniem czerwonego sztandaru i odśpiewaniem pieśni rewolucyjnych. W razie zaś nasłania na nich kozaków — „odpowiednim“ potraktowaniem tych ostatnich. Fabryka wypłaciła im 25 rubli.

Kilka dni wcześniej zbuntowali się żołnierze, odsiadujący w areszcie 37 pułku piechoty karę za przewinienia służbowe. Wytłukli szyby, bombardowali drzwi. Władza „uśmierała“ ich salwami karabinowymi i dwudziestu kilku żołnierzy wywiozła niewiadomo dokąd. Ofiar strzelaniny nie było.

### Komunikat partyjny.

Na żądanie towarzyszy z okręgu Łódzkiego przypominamy następującą zasadę wydziału bojowego: Każdy członek bojówki, otrzymując do ręki rewolwer, powinien pamiętać, że w myśl obowiązującego regulaminu, ktokolwiek nadużyje broni partyjnej w celach osobistych: zemsty, rabunku i t. p. — podpisuje na siebie wyrok śmierci.

3. VI. 1906 r.



### Oprawcom Łodzi.

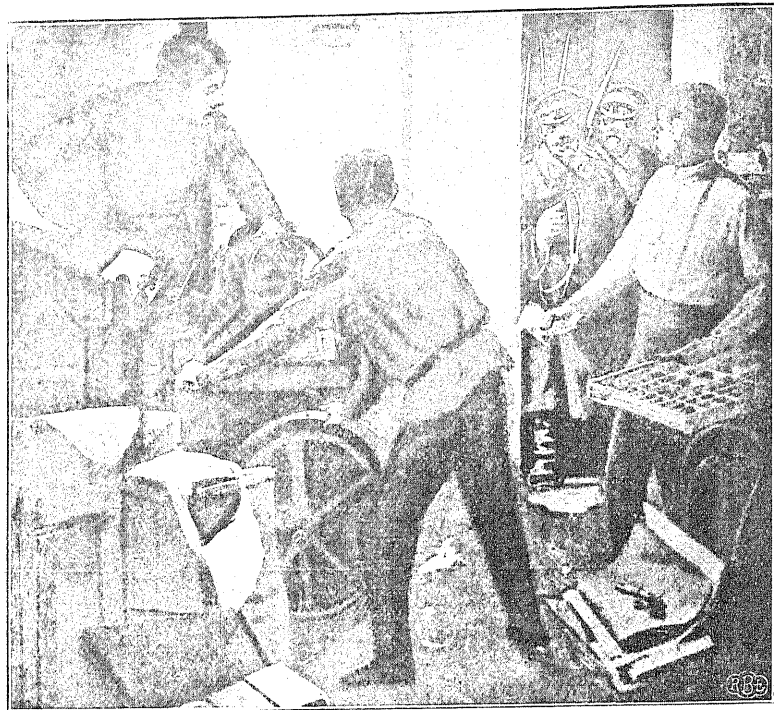
(W rocznicę rzezi).

*Niesyci łez, niesyci mąk,  
Niesyci nędzy ludu,  
Zbroczeni krwią, szerczący mord,  
W okropnych czynach dzikich chord  
Nie zakładacie rąk!  
Gdy zbrojny wróg spotyka was,  
Strach wielki na was leci.  
Gdzie błyska broń — zmykacie precz.  
Lecz bezlitosny macie miecz  
Dla kobiet, małych dzieci  
I dla bezbronych mas!  
O, kaci!*

*Oprawcy ciała naszego i duszy,  
Szafarze gwałtów, śmierci i katuszy!  
Na waszem czole hańba niespożyta,  
Nad waszą głową pomsty grom już świta.  
Bo z naszej krwi pod niebo bije łuna,  
Bo głos jej brzmi potężniej od pioruna,  
Bo cierpień już po brzeg, pełna czara,  
Was czeka sąd, was czeka straszna kara.*

*Nienawiść mas podmywa tron  
Napróżno w krwi się nurza:  
Potworna wieść podgża w dał,  
A z oburzeniem wzdętych fal  
Oto powstaje burza!  
Oto caratu skon!*

(Robotnik z 1906 r.)



### Drukowanie odezw.

Drukowanie „bibuły“ jest zawsze wielu kłopotów i zachodu przyczyną. Na urządzenie własnej drukarni niema partja zazwyczaj pieniędzy, a zresztą przy konieczności utrzymania ścisłej konspiracji jest to wielkie ryzyko. A „bibuła“ być musi i dostarczać należy zawsze i bezustannie.

Lecz, jak powiada przysłowie, nędza uczy rozumu. Znalazło się wyjście i tanie i stosunkowo najmniej ryzykowne. Bo proszę tylko: w Łodzi są wszak drukarnie legalne. Nie można w nich drukować tylko dlatego, że w wypadku odkrycia grozi właścicielowi konfiskata majątku i więzienie. A więc dobrze. Ustanowi się kolejkę. Każdy drukarz, w przypadającej na niego kolejności, obowiązany jest wykonać poleconą pracę partyjną. Zapłatę, oczywiście otrzyma. By zaś nie narazić się na przykrości, należy go dzień, lub dwa dni przedtem uprzedzić, by mógł się ulotnić i stworzyć sobie w ten sposób alibi.

Drukarze nolens volens musieli się z tem pogodzić, bo na zbyt opornych istniały sposoby i argumenty, przemawiające do rozumu.

W lutym 1906 roku Ł. O. K. R. P. P. S. postanowił wydać odezwę, nawołującą do strajku. Do wykonania tej pracy wyznaczono tow. A. Woźniaka „Tatar“, dwóch braci Błaszczyków i Tadeja „Jakób“.

Zecera przysłała dzielnica „Lewa.“ Wynajęcie drukarni powierzono tow. Marji. Po kilku dniach lokal był już wynajęty. Wybrano drukar-

nię na Sienkiewicza (Mikołajewska) w podwórzu na parterze. Wieczorem przywieziono papier, a nazajutrz przystąpiono do pracy. Maszynę rotacyjną poruszano ręcznie, co było uciążliwe i męczące. Drukarze pracować mieli na dwie zmiany. Jako znak, że wszystko jest w porządku, wieszano w oknie palto i szalik. Wszyscy byli uzbrojeni w mauzery i brauningi. Towarzyszka Marja pełniła funkcję wywiadowczą i od czasu do czasu komunikowała się z tymi, którzy pracowali.

Rozpoczęto pracę od rana. Zecer od czasu do czasu spoglądał na mauzery i pytał:

— Co panowie zrobią, jak wkroczy policja?

Na to „Blondynek“:

— Wtedy powącha pan trochę prochu, my go często wachamy!

O godzinie 11-ej wpada do drukarni tow. Marja z okrzykiem: „Wojsko idzie!“ i natychmiast wybiegła.

Wszyscy chwycili za broń i wybiegli na podwórze. W tej właśnie chwili wchodzili żołnierze. Wówczas, nie tracąc zimnej krwi, zmieniono kierunek i drogą przez parkan znaleźli się wszyscy na Widzewskiej. Zecer jakoś szczęśliwie prochu nie powąchał.

Lecz trzeba było kończyć zaczęłą robotę. Ulotki musiały być. Po kilku dniach zdecydowano drukować na Piotrkowskiej 111. Sytuacja o tyle była lepsza, że w drukarni tej pracowali towarzysze. Zaczęto składać bez wiedzy właściciela. Postawiono w ten sposób właściciela przed faktem dokonanym. Wprawdzie jeszcze się upierał, ale kiedy mu zagrożono represją — ustąpił.

Wziął pieniądze i — z Łodzi.

A „gdy“ po kilku godzinach były już gotowe, wynosiły je towarzyski w koszach, przykrytych bielizną.

Bywają jednak i tragiczne pomyłki. Czyja wina — chyba tylko ciężkiej atmosfery, w jakiej taką pracę się prowadzi.

Tak było z Petersilgiem, wydawcą „Lodzer Zeitung“. Zazwyczaj uprzedzano ich, a wówczas Petersilgowie ulatniali się do Warszawy, a w drukarni rządziła partja.

Lecz zdarza się, że uprzedzić niema czasu. Pewnego ranka zawiadomiono właściciela, że w drukarni biją nielegalną literaturę. Biegnie do drukarni i na podwórzu już natknął się na bojowca. Czyni mu wyrzuty w ostrej formie, że go narażają, i wymówki dlaczego nie uprzedzono go. Bojowiec również zdenerwowany, każe mu milczeć. Wówczas, oburzony właściciel, nie panując nad sobą, biegnie do telefonu i zawiadamia policję. W tym momencie ochłonął.

Biegnie copędzej do drukarni z krzykiem: — Panowie uciekajcie, zawiadomiłem żandarmerję! Oczywiście, klnąc na czem świat stoi, bojowcy uciekają, zostawiając w pośpiechu tylko palto i szalik.

Po kilku dniach Petersilge zginął od kuli bojowca.

Wyrok śmierci,  
wysyłany do  
ob. żydowskich



przez  
Czarną Sotnię  
w Łodzi.

### Akcja antypogromowa.

Antysemityzm — to wypróbowana szczepionka, zatruwająca uświadomiony ruch klasowy.

Wsącza się ten jad w masę robotniczą wszelkimi sposobami i drogami.

Czyż to nie wygodnie mieć kogoś, chociażby to był naród, kto byłby zawsze wszystkiemu winien, przeciwko któremu można skierować całe zainteresowanie i całą nienawiść mas, nienawiść, zrodzoną z ciężkich warunków bytu?

Wszak w każdym ruchu rewolucyjnym wystarczy tylko pchnąć tę siłę druzgocącą w fałszywym kierunku, by ją osłabić i zniszczyć.

Podsycanie nienawiści rasowej, budzenie i pogłębianie antagonizmów religijnych jest doskonałym środkiem, otumaniającym przeciwko budzącym się i rozwijającym antagonizmom klasowym, przeciwko budzącej się świadomości klasowej.

Kiedy pragnie się odwrócić uwagę mas od zagadnień istotnie dla niej ważnych, organizuje się jakiś proces religijno-rytualny.

Kiedy pragnie się zohydzić jakąś partję, powiada się, że kierują nią „niedowiarki, masoni, żydzi”. Kim są niedowiarki, co to za jedni ci masoni — nie każdy wie, ale Żyda zna każdy, każdy pęta i andrus. Żyd, to ktoś obcy i wrogi, Żyd — to ten, co krew chrześcijańską bierze „na macę”, to ten, co brylantami świeci, to ten, co rządzi pieniądźmi; Żyd — to zdrajca narodu, Żyd — to szpieg, Żyd — to ten, który złu wszelakiemu winien, i wreszcie Żyd — to ten, którego można i potłuc i zabić, ograbić, i zgwałcić mu córkę, i bebechy mu wytrząsnąć, a potem kieszenie — i nic, i można dalej i hulać i bujać na swobodzie.

Więc kiedy potęguje się i wzmaga ruch rewolucyjny, nie zaszkodzi „maleńki” pogromik. Wystarczy — Żyd coś tam zbroił — więc luzia na Żyda. Otwiera się bramy więzienne i puszcza kilku rzezimieszków, a ci już wraz z „czarną sotnią (setką)” urządzają wszystko, jak należy.

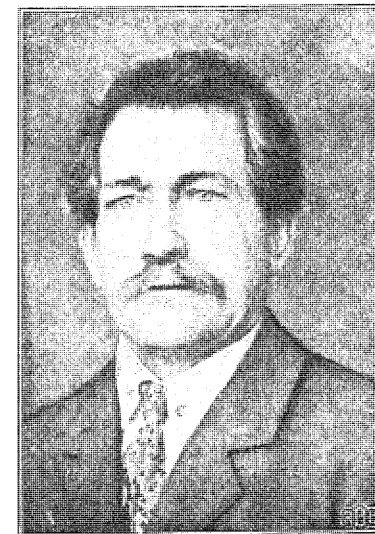
Lecz uświadomiony proletarjat potrafi się przeciwstawić tej gangrenie. Potrafi zgnieść w zarodku wszelkie próby rozprężenia jego siły, odwrócenia jego uwagi od właściwego sprawcy jego niedoli.

Świadomy proletarjat doskonale już się zna na tej grze na najniższych instynktach masy, na tej grze „pogromowej”, wie już w jakim celu jest urządzona i do czego ma prowadzić.

„... Komu pogromy są na rękę? Czy pracującej ludności chrześcijańskiej? Onie, ta dawno już zrozumiała, że robotnik żydowski jest również, a może i gorzej — gnębiony, jak robotnik chrześcijański. Lud pracujący wie, że interesy proletariatu chrześcijańskiego i żydowskiego — są jedne i te same. Walka o chleb, walka o polepszenie swej doli, walka przeciwko wyzyskującym kapitalistom, walka o wolność, walka rewolucyjna przeciwko morderczemu rządowi carskiemu — jest wspólnie prowadzona przez chrześcijański i żydowski proletarjat; wspólnie chrześcijański i żydowski robotnik znosił głód i nędzę podczas strajków powszechnych, wspólnie wychodziliśmy na ulicę pod czerwonym naszym sztandarem robotniczym, wspólnie budowaliśmy barykady w Łodzi podczas dni czerwcowych, wspólnie gniliśmy po więzieniach carskich, wspólnie padaliśmy na ulicach od kul i bagnetów żołądków carskich!

Tej solidarności proletariatu, opartej na wspólnych interesach robotników wszystkich narodowości, wszystkich wyznań i wszystkich krajów, tego braterstwa broni, zapieczętowanego krwawymi dokumentami ofiar rewolucyjnych — proletarjat Polski złamać i shańbić nie potrafi.

Dla klasy robotniczej pogrom biednej ludności żydowskiej — **to nie tylko ohydny, nieludzki zwierzęcy mord** — to więcej jeszcze bo mord ten osłabia wzajemne siły rewolucyjne, **bo mord ten przyczynia się do osłabienia i zdeorganizowania sił robotniczych**, bo niecny ten mord — **to zwycięstwo dla naszego wroga, dla zbójckiego rządu carskiego!** („Robotnik” — Carskie bomby — 16. VI, 1906 r.)



Wieczorek Stanisław.  
„Zły”  
Członek piątki milicji fabrycznej,  
kolporter bibuły w roku 1906.

Towarzysze!

Warszawę i kraj cały niepokoją trwożne wieści. Słychać, że rząd chuliganów planuje jakiś dziki, zwierzęcy napad na naszą ludność.

Czując, że już nie sprostą rewolucyjnej energii proletariatu, barbarzyński rząd ten chce jeszcze raz nasycić swoją żądzą krwi ludzkiej! Przed nieuniknionym już a bliskim swoim zgonem, chce raz jeszcze rozpasać najpotworniejsze swoje chuci. Więc organizuje zdziczałe bandy łotrów, podsyca krwiożercze instynkty w najciemniejszych masach żołnierskich i upatruje ofiar, któreby dać mógł na pastwę zbrodniarzom i katom, co jedni bronią jeszcze despotyzmu.

Pogromy! Oto dziś hasło caratu, szalejącego nad rozwartym już dlań grobem. Ale pogromy w dawnym rodzaju już się nie udają. Już nigdzie w państwie nawet o najmniej uświadomionych masach nie dają się podbechtać przeciw ludności żydowskiej, lub inteligencji. A tem muiej u nas, w Polsce, gdzie zorganizowany i karny proletariąt socjalistyczny bez wytchnienia przecina w zarodku wszelkie zakusy rządowych prowokatorów. Widząc to, siepacze carscy obmyślili inne, piekielniejsze metody pogromów.

Gdy brak na miejscu chuliganów, albo jest ich niewielu, wysyłają przeciw ludności wprost wojsko i kozaków i skazują na krwawą rzeź całe miasto. Tak było w Białymstoku, gdzie okrucieństwa urzędowych gromicielei dosięgły takich szczytów zbrodni na jakie słów niema w mowie ludzkiej.

Towarzysze! Bądźmy gotowi! Niech wróg nasz wie, że każdy chuligan cywilny, czy policyjny przy najmniejszym usiłowaniu prowokatorskim znajdzie śmierć na miejscu, niech wie, że nie pozostaniemy biernie w fabrykach i warsztatach, lecz wszelką bezecną próbę pogromową udaremnimy zwartym, braterskim wystąpieniem polskiego proletariatu. Gotowość i ostrożność! Nie poddawajmy się fałszywym alarmom, które tylko szerzą panikę, ale w wypadkach istotnego niebezpieczeństwa idźmy wszyscy do zagrożonych dzielnic i z całą stanowczością stawny opór zdradzieckim napadom zbirów!

Towarzysze! Wzniesajmy jak najszerszej świadomość tych naszych zadań! Dla nas niech ona będzie ogniem, w którym zahartuje się stal naszych czynów, a dla wroga niech się stanie pożogą, w której do cna spali się zbutwiały gmach despotyzmu!

CENTRALNY KOMITET ROBOTNICZY  
POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Warszawa, 12 lipca 1906 roku.

## Tymczasowe wskazówki przeciw pogromowe

1) Na wszystkich wiecach, zebraniach organizacyjnych i wogóle robotniczych omawiać sposoby zażegnania pogromów ludności żydowskiej i środki przeciwdziałania im.

2) Szukać dostępu do żołnierzy, by wykazać im całą zbrodniczość chuligańsko-oficerskiej agitacji wśród wojska.

3) Uniestwiać na miejscu wszelkie próby prowokatorskie, mające wywołać pogrom.

4) Ujawnionym chuliganom śmierć.

5) W razie wybuchu pogromu, chrześcijańska ludność robotnicza udaje się gromadnie do zagrożonych ulic i łączy się z ludnością żydowską do wspólnej samoobrony.

6) Wezwać całą ludność chrześcijańską do bezwarunkowego dawania schroniska wszystkim zagrożonym przez gromicielei. Szczegółowe instrukcje będą wydane jutro drogą organizacyjną.

Warszawski Komitet Robotniczy  
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 12 lipca 1906 roku.

„Kom. Dzielnic Prawego Śródmieścia otrzymał od Kom. Rob. Fabr. S. i L. zawiadomienie:

„Wskutek uporczywych pogłosek o mającym odbyć się pogromie w Łodzi — po porozumieniu się z partją S. D. — ustanowiliśmy wspólną fabryczną milicję, obowiązkiem której jest czuwać na zmianę po 4-ch ludzi co godzina: dwóch w bramie fabrycznej i dwóch na ulicy, a jeśli by się pokazał jakiś osobnik, któryby alarmował o pogromie, postanowiono zbadać we wskazanym miejscu pogromu, czy prawda, i wezwawszy ogół, przedsięwziąć środki ku stłumieniu takowego lub w przeciwnym razie, przekonawszy się, że to prowokator — na miejscu ukarać“ („Robotnik” 31 VII. 1906 r.)

## Wybory do Dumy.

Sprawa wyborów do Dumy stała się znowu przyczyną rozdźwięku w klasie robotniczej.

Lecz nie był to objaw partyjnych antagonizmów i niesnasek, lecz sprawa podstawowego zagadnienia ruchu robotniczego. Nie jest to kwestja poglądów, lecz kwestja ideowego podejścia do całokształtu

zagadnienia życia społecznego i związanego z nim ruchu klasy robotniczej oraz taktyki ruchu.

Dla P.P.S. trwa wciąż jeszcze okres rewolucyjny i z tej oceny wychodząc — rzuca hasło bojkotu Dumy.

### „TOWARZYSZE ROBOTNICY!

Kiedy na wiosnę roku bieżącego rząd p. Wittego rozpiął wybory do Dumy państwowej — uświadomiony proletarijat Polski odpowiedział na wezwanie do wyborów bojkotem bezwzględny. Rewolucyjny proletarijat przeszedł nad miską soczewicy, którą im rząd dawał w postaci nędznego i niesprawiedliwego prawa wyborczego, do porządku dziennego Rewolucji. Nie chciał i nie mógł sprzedawać pierworodztwa swego, dostojnego pierworodztwa najczynniejszego pułku Rewolucji nad całym obszarem państwa rosyjskiego. Nie tylko słowem, nie tylko abstynencją, ale i czynem manifestował bojkot Dumy. Jemu innej Dumy trzeba było. Czyż darmo tyle poniósł ofiar krwawych? Czyliż nie ofiarował Rewolucji najdzielniejszych synów swoich? Czyliż nie zaludnił cmentarzy na całym obszarze Królestwa? Proletarijat śnił swój sen o potędze. Żądał, miał królewskie prawo żądać Konstytucyj, któreby zawarowała jego wiekuiste, przyrodzone prawo do życia, do władzy, i kiedy p. Witte uderzył w dzwon i zapraszać zaczął do Dumy — proletarijat odpowiedział na krzykliwe, jarmarczne wezwanie groźnym pomrukiem podziemnym i groźniejszym jeszcze milczeniem. Cóż się zmieniło od owych dni kwietniowych i majowych? Cóż się mianowicie zmieniło na lepsze? Czy ordynacja wyborcza zmieniła się na korzyść mas proletarijatu? Czy zbliżyła się do typu szczerze demokratycznego i jedynie słusznego prawa wyborczego? Czy przywileje Dumy urosły? Czy Duma stała się rzeczywistym parlamentem? Ależ nie, towarzysze robotnicy! Tę pierwszą Dumę, owoc niedojrzały na drzewie Rewolucji, rząd rozpędził. Posłów zakuł w kajdany, socjalistów zdziesiątkował, pochował w tundrach północy, rzucił uświadomiony proletarijat na pastwę sądów wojennych i polowych: wieszał i wiesza, rozstrzeliwał i rozstrzeliwa agitatorów i ludzi niewinnych, brzemienne kobiety i dzieci nieletnie. Urządza pogromy żydowskie. Zalewa krwią ludu roboczego Rosję i Polskę. I jak gdyby mało jeszcze było tego zniszczenia, tego zdziesiątkowania szeregów robotniczych — obdziera robotników z tego ułudnego, pozornego prawa wyborczego, jakie mu dawała ordynacja wyborcza p. Wittego. Możliwość czynnego udziału w ostatecznym akcie wyborczym była i za rządów p. Wittego złudzeniem tylko, obecnie po wyjaśnieniach jurgieltników, zasiadających w Senacie — stało się czystą farsą zapustną gorzką bardzo, w której znikczemiały, obłąkany rząd pod postacią domniemanego, kłamliwego konstytucjonalizmu produkuje jeszcze jeden rodzaj tortury na umęczonym ciele proletarijatu robotniczego.

Rząd znowu poraz wtóry w tym roku otwiera podwoje Dumy, jak gdyby mówiąc: Idźcie podli! Idźcie, nie bacząc na krew braci własnych, na jęki gwałconych kobiet, na rozpacz osieroconych matek! Idźcie do Dumy, wiedźcie jednak, że czeka was taki sam los, jak i dotknął tych, co woli mojej ośmielili się przeciwstawić swoją...

I zatrwożone, zmęczone długotrwałą rewolucją klasy posiadające z westchnieniem ulgi, z nadzieją na uspokojenie zburzonych fal rewolucyjnych śpieszą do urn wyborczych, by na nowo rozpocząć rokowanie z caratem, by trochę wytargować, trochę ustąpić i wytchnąć nareszcie od tej zmory rewolucyjnej, która zmniejszając z dnia na dzień zyski i dochody grozi zwycięstwem proletarijatu.

Wiedziona swoim interesem klasowym, burżuazja idzie, iść musi do Dumy. Czyni to świadomie i celowo, bo jej interesy nakazują iść przeciwko rewolucji, dążyć wszelkimi środkami do jaknajszybszego uspokojenia. Aliści nie takiego przecie stanowiska wymaga interes proletarijatu. Rozumie on, że carat bez walki, bez dalszych wielkich ofiar, nie ustąpi ani zdziebełka swej władzy, że Dumę zwołuje w tym tylko celu, aby swoje stanowisko, swoją pozycję strategiczną w walce z rewolucją umocnić przez oparcie się na klasach posiadających. I dlatego proletarijat uświadomiony jeszcze w maju roku bieżącego odrzucił ze wzdrgadą rzucony mu ochłap — i do Dumy nie poszedł. Teraz oto ma przyjść chwila ostatecznej ugody: w obliczu śmierci, na cmentarzysku krwią zalany, ma stanąć pakt djabełski pomiędzy caratem a burżuazją. I nas zwołują na tę uroczystość! I wobec nas staje pytanie — iść do Dumy? Ale my wiemy, co oznaczają te słowa dla rewolucyjnego proletarijatu. Pójść do Dumy — to znaczy przystąpić do likwidacji rewolucji do zamknięcia rachunków z caratem w połowie zdania. Pójść do Dumy, to znaczy zawrzeć kompromis z istniejącym przeklętym porządkiem prawnym. Pójść do Dumy — to znaczy cofnąć się na całej linii rewolucji protestu i postępu....

Cóż tam w tej Dumie czyniliby przedstawiciele proletarijatu? Uroczyście pochowaliby rewolucję, pochowaliby marzenia o lepszym jutrze, pochowaliby honor rewolucyjnego proletarijatu.

Czyliż na taką drogę błogosławić im mogą święte cienie Okrzejów, Dzierżbickich, Szulmanów?

Inne partje socjalistyczne wypowiadają się ponoć za udziałem w wyborach do Dumy. Zapominają o tym, co głosiły przed paru jeszcze miesiącami. Zapominają, że niedawno jeszcze posuwały bojkot Dumy do rozbijania zebranych wyborczych, a dziś każą proletarijatowi iść do urny wyborczej. Czyliż nie wiedzą pozatem, że nadzieja na wybór jakiegokolwiek kandydata socjalistycznego w naszym kraju jest

pozbawiona wszelkiej podstawy? Szerokim masom proletariatu odjęto prawo wyborcze. Łudzą się być może, że uda się „obejść“ ostatnie rozporządzenia Senatu.

Oczywiście, że na wszelkie argumenty prawne carat będzie głuchy. Rząd chce usunąć proletariata od wyborów i głosować mu nie pozwoli. Zmusić go do ustąpienia moglibyśmy wtedy tylko, gdybyśmy potrafili protest poprzeć wystąpieniem, mówiąc prosto, gdybyśmy w tej chwili mogli się porwać do otwartej walki z reakcją. Gdyby tak było — nie potrzeba by było wyborów. Gdy tak nie jest — rząd dokona wyborów bez proletariatu. Po dokonaniu ostatniego swego zaboru wyborczego rząd niewątpliwie będzie przemocą usuwał ludzi, występujących jako socjalistów. Partje socjalistyczne, nawołujące do wyborów, łudzą się jeszcze, przypuszczając, że udział w wyborach da im możliwość rozwinięcia szerokiej agitacji wśród mas. Zapominają o tym, że poruszyć masy przez taką agitację wyborczą można tylko pod warunkiem, że się im będzie wpajało błędne przekonanie, iż Duma może coś dać ludowi, że wynik wyborów będzie miał ważne lub nawet rozstrzygające znaczenie w walce o wolność. Mówić to — znaczyłoby odwracać uwagę ludu od istotnej walki rewolucyjnej ku złudzeniom konstytucyjnym. Mówić prawdę o bezsilności Dumy — znaczy niszczyć w zarodku owoce własnej agitacji wyborczej. Skierowanie wszystkich wysiłków proletariatu w stronę wyborów osłabiłoby akcję rewolucyjną, na innych polach. Nadto, wobec nieuniknionego smutnego wyniku tego doświadczenia, po bezowocnych wynikach, nastąpić musiałyby reakcja i upadek ducha w naszych szeregach.

Partje socjalistyczne, nawołujące do wyborów rozbijają jedność proletariatu naszego, dzięki której, pomimo różnic programowych i partyjnych, proletariata występował z taką potęgą w toku dotychczasowej Rewolucji. Nie rozumiejąc dostatecznie warunków chwili dzisiejszej, chcą popchnąć proletariata na drogę niepewnych, ryzykownych przedsięwzięć.

Nie wiedzą, co czynią. Nie wiedzą, dokąd idą. W nieświadomości czynów swoich stają na jednej kontrrewolucyjnej linii z burżuazją, którą zwalczają.

Nie wolno nam pójść za ich przykładem. Pójdziemy dawną swoją, zasłużoną, dostojną, wypróbowaną drogą! Bez złudzeń konstytucyjnych, bez nadziei na Dumę i następstwa rządu będziemy organizowali i uzbrajali proletariata do stanowczej rozprawy z caratem. Musimy ostro natrzeć na czyhającą na nasz ruch robotniczy kontrrewolucję, musimy pokonać wszelkie wpływy narodowej i chrześcijańskiej demokracji na nasz proletariata. Musimy dalej prowadzić dzieło uświadczenia i organizowania nieprzejrzanych zastępów proletariatu rolnego.

Robotnicy! Towarzysze! Nie stawajcie do wyborów! Bojkotujcie w dalszym ciągu bezwarunkowo wybory do Dumy państwowej! Zachowujcie się wobec całej walki wyborczej obojętnie, jako wobec przedsięwzięcia, którego wynik Was w walce nie obchodzi. Mówcie wszędzie i zawsze prawdę o Dumie i o caracie. Zwalczajcie wszelkie próby, dążące do osłabienia energii rewolucyjnej ludu i skierowania jej na niewłaściwą drogę walki pseudo parlamentarnej, która jest dziś jeszcze utopią.

Precz z wyborami!  
Niech żyje ostra walka rewolucyjna!  
Niech żyje rewolucja!

CENTRALNY KOMITET ROBOTNICZY  
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.“

Dla S. D. okres rewolucyjny skończył się w 1905 r.

„Z rokiem 1906 rozpoczyna się drugi okres trwający dotąd (1908) — okres akcji parlamentarnej i zarazem okres coraz głębszego upadku rewolucji.

Pierwsza Duma wyprowadza na widownię na miejsce proletariatu burżuazyjny liberalizm, a na miejsce bezpośredniej akcji masowej — strajku powszechnego i powstania — akcję parlamentarną. Ale burżuazyjny liberalizm znalazł się wraz z 1-szą Dumą odrazu wobec zagadnienia decydującej wagi. Rok proletarjackiej walki rewolucyjnej zachwiał posady absolutyzmu, ale go nie zburzył. Cała władza polityczna; wszelkie środki materialne tej władzy: wojsko, finanse, administracja, sądownictwo zostały w rękach tej samej biurokracji absolutyzmu, został się wraz z nią i dawny tron dynastyczny. Władza polityczna słowem, została w rękach absolutyzmu. Jaką rolę mogła wobec tego grać Duma?“

Oczywiście że „... Duma jest i może być w danych warunkach tylko liściem figowym absolutyzmu, tylko „Dumą Kozacką“... Lecz to nie upoważnia do bojkotu Dumy. Kiedy upada ruch masowy, kiedy przechodzi okres rewolucji należy w okresie akcji parlamentarnej tę trybunę wykorzystać, by uświadczyć masy.

„Po świetnych tryumfach wyborczych opozycji (w Rosji), zwłaszcza po grzmiących mowach frakcji socjalnodemokratycznej i krasomówczych rakietach liberalizmu w Dumie, wielu dawnych stronników bojkotu wyborczego uważało za potrzebne wyznać publicznie mylność swej poprzedniej taktyki i uznać Dumę za istotny ośrodek rewolucji i jej ataków na absolutyzm. Ale w końcu wykazało się raz jeszcze, że jak to stwierdził Ferdynand Lassale, „Konstytucja to nie papier manifestów, tylko materialne ustosunkowanie sił, które jest silniejsze od ideologicznych pozorów rzeczy.“

„Przednia część proletariatu polskiego i rosyjskiego staje do walki odrazu już bez złudzeń tak, co do jakobińskich metod działania za pomocą panowania „rewolucyjnej mniejszości“, jak co do możliwości natychmiastowego usunięcia burżuazyjnego panowania i zaprowadzenia „społecznej równości“, jak wreszcie co do cudotwórczych własności republikańskiej formy rządu. Wie ona, że, przeciwnie, republika jest sama tylko najwyższą formą polityczną dojrzałego burżuazyjnego społeczeństwa. Wszakże brak iluzji nie tylko nie osłabia rewolucyjnej siły proletariatu, lecz owszem potęguje ją“. („Przegląd Socjal - demokratyczny“ Nr. 3.)

Lecz to, co dla „górników“ partyjnych było wyświechtaniem programów, było teoretycznym stwierdzeniem istotnego stanu, to w mało jeszcze uświadomionych „dołach“ prowadziło do wzajemnych niechęci.

W dniu 10-go maja, w dniu otwarcia Dumy ogłosiła P. P. S. strajk powszechny. W Łodzi strajk ten zakończył się krwawą rozprawą między członkami P. P. S. i S. D. U Starka zabito Pawła Pietrzykowskiego (P.P.S.) raniono jednego P.P.S-owca i dwóch esdeków.

Koszmar krwawych walk bratobójczych jeszcze zarażał swoim szaleństwem.

## Rozłam partyjny.

Ten rozłam nie był czemś niespodziewanym.

Tkwiał on głęboko korzeniami w tendencji całego ruchu robotniczego; tkwił on już w założeniu ideologicznym socjalizmu polskiego. W powiązaniu „interesów klasowych“ z „walką z najazdem“—pokutowała jeszcze idea i wiara w odzyskanie niepodległości drogą „zbrojnego powstania“, tylko już nie szlachty, i nie chłopstwa, lecz „zbrojnego powstania proletariatu“. Jeśli — rozumowano — w r. 1892, kiedy naprzeciw siebie stanęły dwa wrogie obozy: jeden — to sto tysięcy robotników, drugi — to drobna garść fabrykantów, jeśli wówczas nie zapanował ośmiogodzinny dzień roboczy, nie zapanował socjalizm — „to winien temu jest „najazd“, który naturalny układ sił społecznych wykrzywia nienaturalnie na korzyść garści kapitalistów“. A więc konieczne jest obalenie caratu, by socjalizm mógł tryumfować.

Lecz rok 1905 zdruzgotał nadzieję odzyskania niepodległości drogą zbrojnego powstania, walki zaś ekonomiczne robotników wykazały również, że „siła militarna jest nieubłaganym towarzyszem i obroną każdego społeczeństwa burżuazyjnego. Jeżeli Polska kapitalistyczna nie posiada swojej własnej, polskiej armji, to stąd nie wynika, że pozbawiona jest funkcji militarnych, nieodłącznych od panowania

kapitalistycznego“, lecz że te funkcje „musiała przyjąć na siebie armja rosyjska“, która stała się dla burżuazji jej „własną, a nie obcą armją, strzela w jej interesie do robotników polskich z takim samym skutkiem“ z jakim taż sama np. armja rosyjska strzela do robotników rosyjskich.

I już na VIII Zjeździe te sprzeczności zaczęły się ujawniać. Już wówczas sprawą najdrażliwszą jest rola Wydziału Bojowego.

Kwestją zasadniczą jest, czy organizacja Bojowa ma być „...bandą czyścicieli publicznych, wymiatających bezustannie brudy carskie u nas...“, czy też ma przygotować proletariata „do przeprowadzenia zwycięskiej rewolucji zbrojnej dla obalenia caratu?“

Sprawa jest już najzupełniej wyraźna i jasna.

VIII Zjazd przychylił się do drugiej tezy i sądzić można było, że wszystko jeszcze jest w jaknajlepszym porządku.

Więc jak grom z jasnego nieba, spada na bojowców zawieszenie Wydziału Bojowego za akcję pod Rogowem, a na IX Zjeździe W.B. zostaje rozwiązany.

Odpowiedzią na to jest:

## Deklaracja

złożona przez Delegatów Konferencji Bojowej na dziewiątym Zjeździe P. P. S.

Od początków organizowania się obecnej Bojówki, spotkała się ona ze zdumiewającą nieufnością i nawet wyraźną niechęcią wśród świeżych kierowników P.P.S. oraz wielu zwolenników „nowego kierunku“ w Partji, którzy starali się tą swą nieufnością i niechęcią przelać w możliwie szerokie szeregi partyjne. O ile te uczucia względem Bojówki wyrażały się w mniej lub więcej uzasadnionych przypuszczeniach co do rozwoju Bojowej organizacji, nie mogliśmy mieć cokolwiek przeciw temu, lecz, niestety, zaczęły się wkładać i rozwielać w partji sposoby niepraktykowane w walce nawet z wrogiem. Mówimy tu o całym mnóstwie uwłaczających plotek i oszczerstw, które kolportowano ustawicznie po całym kraju, fałszując w ten sposób opinię wśród towarzyszy i odstraszać od jakichkolwiek stosunków z Bojówką. Nie szczędzono ani drwin, ani obelg. Aby nie być gołosłownym przytaczamy tu próbkę tego rodzaju, pochodzącą już z najnowszych czasów. Oto na zebraniu robotniczym w Zagłębiu jeden z prowadzących tam robotę inteligentów oświadczył, że „Bojówkę należy ukrócić, bo na czele jej stoją szlagoni, którzy po trupach robotników chcą odbudować

Polskę. by wtedy z kawiarni zagranicznych wyjść dla panowania nad proletariatem". Naturalnie w tej niezdrowej atmosferze rozwój Bojowej organizacji musiał być stłumiony, a gdy nakazana przez ustawę konspiracja i wyodrębnienie z ogólnej organizacji czyniły z bojowców prawie zawsze nieobecny oskarżony wobec oskarżyciela, walka z tem złem była prawie niemożliwa. Pozostawało jedynie pracą swą i krwawem poświęceniem w milczeniu zarabiać na dobrą sławę wśród otoczenia.



**Cobel Hieronim.**  
„Mieczysław”  
Instruktor bojowej Organizacji  
P. P. S. w 1906 roku.

Lecz i tu stanęła przeszkoda. Od organizacji początkującej, stawiającej pierwsze swe kroki po nowej, niewydeptanej przez nikogo ofiarnej ścieżce, zażądano od razu nadmiernej, niewykonalnej pracy. Zgodnie z teorią, której wówczas hołdowano — teorią żywioowości i nieoszczędzania sił, wbrew uchwałom VIII-go Zjazdu, który przyjął wnioski o organizowaniu Bojowej organizacji z przewodnią myślą przygotowywania ruchu zbrojnego, zasypywano ją zewsząd żądaniem o zabijaniu całego mnóstwa szpiclów, policjantów czy żandarmów, żądano też ustawicznie od niej instruktorów, gdy jej samej ich brakowało, odmawiano stanowczo dopływu sił z agitacji — z zaszczytnym wyjątkiem Warszawy co posłużyło jako fundament chlubnie zapisanej w dziejach Bojówki Warszawskiej Bojowej Organizacji. Gdy Bojówka tym nadzwyczajnym żądaniom odpowiedzieć nie mogła, te oskarżenia dawały uzasadnione dla wielu towarzyszy tło dla szerzenia się wspomnianej już niechęci do Bojówki.

Pomimo to jednak, szczerą pracą zrobiła swoje, i wielu z dotychczasowych przeciwników i nawet wyraźnych wrogów Bojówki przeszło na jej stronę, nawet pomimo otwartego wyznawania zasad „nowego kursu”. Po ostatniej zaś zmianie C. K. R. i zbliżeniu się do pewnego stopnia dwóch części organizacji: agitacyjnej i Bojowej, — nastąpiło znaczne polepszenie stosunków, co pomiędzy innymi wyraziło się nawet obecnie w wybraniu kilku towarzyszy Bojowców na Zjazd przez konferencje agitatorskie. W ostatnich czasach, niestety, znowu nastąpiło pogorszenie stosunków pod tym względem. Dochodziło nawet do wyraźnego gwałcenia woli konferencji przedzjazdowych. Tak np. na dzielnicowej konferencji podmiejskiej okręgu przyjęto uchwałę nie tylko sprzyjającą Bojówce, lecz i żądającą zwiększenia

autonomii Wydziału Bojowego. Na to dzielnicowiec z oburzeniem zawołał: „Ja tę uchwałę zawieszam, ja jej na Zjazd nie zaniosę”, lub też wyraźne, jak gdyby skopjowane z najreakcyjniejszych piśmideł, oskarżenie Organizacji Bojowej o bandytyzm. Co do pracy samej również nastąpiła zmiana. Gdy poprzednio od słabej, rozpoczynającej życie organizacji żądano cudów, to obecnie od organizacji silnej, żądanej czynu i walki, mającej zgodnie z założeniem nie zniesionem dotąd przez żadne nowe Zjazdy, odierać się zakusy reakcji, zażądano od Bojówki milczenia właśnie w najcięższych chwilach od początku okresu rewolucyjnego.

Dzięki temu wszystkiemu zacierała się właściwa zasada bojowa Organizacji: przygotowywania siebie i innych do zbrojnej rewolucji. Potęgowało się to jeszcze absolutnym brakiem w oficjalnych organach jakichkolwiek pod tym względem wyjaśnień. Pomimo parokrotnie wyraźnych żądań Wydziału Bojowego, naczelne władze partyjne nie informowały wcale towarzyszy o celach i zadaniach Bojówki. Artykuły jakie Wydział Bojowy przesyłał do C.K.R. dla umieszczenia w „Robotniku” zostały skrócone i zmienione do tego stopnia, że zatraciły wszelki sens początkowy, wobec czego po kilkakrotnej próbie Wydział zaniechał usiłowań w tym kierunku. Informacje, o ile się w oficjalnych wydawnictwach pojawiały, były nie tylko niedostateczne, lecz wprost niezgodne ani z faktycznym stanem rzeczy, ani z celami przez Zjazd zakreślonymi. Szerokie masy proletariatu mogły wyciągnąć najfałszywsze wnioski z niektórych aktów Bojówki, a C.K.R. nie czynił nic, by tworzyć opinię słuszną a przeciwdziałać fałszywej, mogącej nieraz przyczynić się do demoralizacji nieświadomych mas ludowych. Objasnienie wielu ważniejszych akcji pozostawione było domyślności ogółu, wskutek czego stwarzał się żyzny grunt, na którym krzewiły się różne fałsze. Zapominano, czy nie chciano pamiętać o tem, że Partja, w imieniu której przedsiębrano krwawe akcje, pociągające ofiary z pośród całego społeczeństwa, dać winna temu społeczeństwu wyjaśnienie w imieniu jakich celów te akcje są dokonywane.

Stawiano też wyraźne przeszkody w wypełnieniu zadań przez Zjazd na Bojówkę włożonych. Ósmy Zjazd uznał na konieczne, aby



**Woźniak Aleksander.**  
pseudonim „Tatar”  
Członek Spiskowo-Bojowej Organizacji P.P.S. brał udział w wielu zamachach w roku 1905-6.

Partja poczyniła wszelkie możliwe przygotowania do zbrojnej rewolucji i w tym celu polecił organizacji Bojowej podjęcie odpowiednich czynności, oraz rozpoczęcie planowego uzbrajania, oraz kształcenia bojowego zorganizowanych towarzyszy. Zjazd partyjny uznał, że organizacja Bojowa ma wytworzyć z siebie ośrodki, około których podczas ruchu zbrojnego skupiać się będą masy proletarjackie. Pomimo tej uchwały wyraźnej, żądanie Wydziału Bojowego co do zorganizowania milicji spotkało się w końcu z odmową C.K.R.; a rozpoczęte w tym kierunku prace zostały na rozkaz przerwane. Tym sposobem nie dopuszczono Bojówki do podjęcia przez Zjazd wskazanego zadania.



**Polarek Kacper.**  
Bojowiec P.P.S-u Stracony w więzieniu na Długiej w 1908 roku za zabicie szpicla Bieguna.

Najbardziej jednak krępującymi rozwój Bojowej organizacji były ustawiczne dążenia zmierzające ku zmniejszeniu autonomii Bojówki i oddające ją wszędzie pod władzę ludzi, którzy nic wspólnego z organizacją Bojową nigdy nie mieli i mieć nie chcą, co stawiało zawsze Bojówkę w zależności od ludzi nie znających się wcale na rzeczy i nie zdających sobie sprawy z jej istoty i technicznych potrzeb. To nieliczenie się z interesami Organizacji Bojowej, spotykane na każdym kroku, zmuszało ją prawie wszędzie albo do unikania zetknięcia z miejscowym niechętnym ciałem partyjnym, lub też do mniej lub więcej delikatnego wyłamywania się z pod narzuconej opieki.

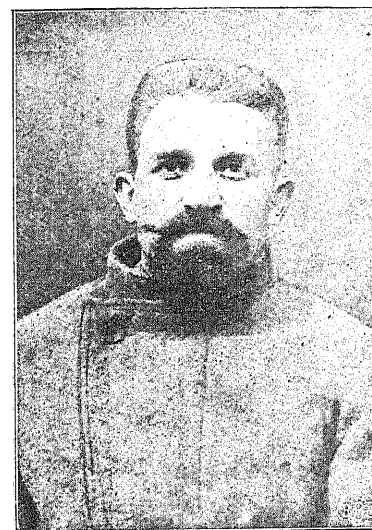
Nic dziwnego, że taki stan rzeczy ciężący wszystkim należącym do Organizacji Bojowej i robiący ofiary ich jeszcze bardziej bolesnymi, wywoływał nieraz gorące dyskusje w łonie Bojowej Orga-

nizacji, a zarazem zrobił z Bojówki jakby zawodowego obstrukcjonistę w obradach wyższych ciał partyjnych,

To trudne do zniesienia położenie, występujące jako stałe zjawisko, miało swe głębsze przyczyny, nad którymi właśnie zastanawiała się Organizacja Bojowa na swej konferencji. Konferencja przysłała do wniosku, że trzeba wykorzystać chwilę obecną dla stworzenia milicji, która nie daje się przecie pomyśleć bez zbliżenia się ściślej-szego z robotą agitacyjną. Wierzono przytem niezachwianie, że hasło zbrojnej rewolucji rzucane szczerze przez tak długi czas w pismach partyjnych, nie jest pustym frazesem bez treści i realnego wykładnika przynajmniej dla szerszych mas robotniczych. Konferencja jednak w swych wywodach dodała, że nadal nie może pracować w atmosferze

prześladowania i szczucia wewnątrz Partji, gdyż ma dosyć tego z zewnątrz, ze strony wszystkich wrogów rewolucji.

Wreszcie przechodzimy do sprawy, która się stała powodem zajścia na IX Zjeździe naszej Partji. Po zaostrzeniu się reakcji i represji rządowej w końcu sierpnia i września, Wydział raz poraz proponował C.K.R. akcje, któreby wykazały, że rewolucja w Polsce jest o tyle silną, że nawet w piekle reakcji żyć i rozwijać się potrafi, a przed sądami polowemi dumnego czoła nie ugnie. Niestety C. K. R. akcje



**Laski Paweł.**  
„Roztropca — Gwóźdź”  
Bojowiec P.P.S (Fotografia więzienna w ubraniu katorżniczym).  
Skazany na 4 lata katorgi.



**Barjasz Mateusz.**  
pseudonim „Chrystus”  
Członek bojowej organizacji P.P.S.  
brał udział w zamachu bombowym na przystawa II uczątku Szatałowicza w roku 1905. Stracony na ul. Długiej w roku 1908.

te ustawicznie w obawie pogromów odkładał, i ulegając panice, która w niektórych sferach zapanowała, zabraniał Wydziałowi na gwałty odpowiadać atakiem na rządowe posterunki\*).

Wreszcie doszło do tego, że wszędzie rozpowszechniła się pogłoska o zupełnym rozbiciu Bojówki i ostatecznym nad nią zwycięstwie rozbestwionego rządu. Przygnębienie i niezadowolenie zaczęło się szerzyć w naszych szeregach, tembardziej, że niektóre akcje były

\*) Do jakiego stopnia ta obawa posunęła się sędzić można z następującego drobnego lecz charakterystycznego faktu. Jeden z oficerów dragońskich, wzięwszy na siebie obowiązki żandarma, znęcał się nad aresztowanymi politycznymi w ten sposób, że wieszał ich trzykrotnie, i konających odcinał ze stryczka. Gdy C. K. R. powiedziano, że się planuje zamach na niego, C. K. R. zabronił dokonać tego kazawszy się wprzód dowiedzieć, czy ten oficer-zwierzę jest lubianym przez żołnierzy, gdyż w tym wypadku absolutnie go nie wolno ruszać.

odkładane w przeddzień ich wykonania, gdy napięcie nerwów u wyznaczonych wykonawców dochodziło do zenitu. Obok tego fundusze bojowe zaczęły się wyczerpywać i Wydział wreszcie zdecydował się wziąć na swoją odpowiedzialność rozpoczęcie akcji. Wynikiem tej sytuacji były napady na pocztę pod Włocławkiem i na kasę kolejową w Radomiu — wówczas, choć w obydwóch wypadkach musiano stoczyć walkę z żołnierzami, Wydział zawieszonym nie był — i wreszcie głośny napad w Rogowie, który stwierdził zdumiewająco światu rewolucyjną sprawność szeregów bojowych.



**Sysiak Michał**  
„Biały”

Bojowiec P. P. S. brał udział w zamachu na przystawia II uczątku Szatałowicza w 1905 roku.



**Franciszek Górski**  
pseudonim „Mały”

Pracował w wydziałach: Organizacyjnym, Agitacyjnym i Spiskowo-Bojowym P. P. S. w roku 1900 — 1907.

Wypadek ten, który wywołał ogromny entuzjazm wśród bojowców i wszystkich rewolucyjnie usposobionych towarzyszy był przyczyną zawieszenia Wydziału przez C. K. R.

Wydział na konferencji bojowej, (zwołanej jeszcze za czasów swego urzędowania z wiedzą C.K.R.) złożył w ręce konferencji swe pełnomocnictwa i otrzymał votum zaufania wszystkich zebranych z wyjątkiem jednego. Wszyscy też zebrani na konferencji towarzysze oświadczyli, że są z wydziałem w tej sprawie zupełnie solidarni i gotowi są solidarnie odpowiadać za czyn, którym pomimo zakazu C.K.R. nie mogą się nie chlubić.

Sprawa ta, z powodu zakwestjonowania mandatów bojowych przez C.K.R., została rozpatrzona w komisji dla sprawdzania mandatów,

która uznała, iż dwa mandaty zawieszonych wydziałowców nie mogą być uznane za prawomocne, gdyż zawieszeni nie mogą brać udziału w sprawach partyjnych, chociaż mogą być na Zjeździe w charakterze rzeczoznawców. Jeden z zawieszonych delegatów zaapelował do Zjazdu, sądząc, że ten zechce rozpatrzyć od razu sprawę w jej istocie i zgodzi się z zapatrywaniem zawieszonoego Wydziału i konferencji, iż jeśli Wydział nie miał formalnego prawa do akcji, to moralnie był do niej zobowiązany. Jednak i to skromne żądanie zostało odrzucone i Zjazd zgodził się ze zdaniem komisji.

Wobec tego delegaci konferencji, wraz z trzema innymi towarzyszami z Bojówki, którzy na Zjazd zostali wybrani przez konferencje okręgów agitacyjnych, uznali za konieczne złożyć swe mandaty jako współwinni z usuniętymi przez Zjazd i zatem nie zawieszeni jedynie przez niewiadosć Zjazdu. Wszyscy delegaci wyszli natychmiast dla zredagowania niniejszego oświadczenia, które kończą tem, że sprawę tę składają obecnie w ręce proletariatu zorganizowanego pod rewolucyjnym sztandarem P.P.S., by ten osądził, czy winni wobec niego są ci, co w chwilach rozpacz i zwątpienia odważyli się stawić czoło rozpętanym siłom przemocy.

20 listopada 1906.

Delegacja Konferencji Bojowej.

## Deklaracja

### Delegatów ustępujących z dziewiątego Zjazdu Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wobec przyjęcia przez IX Zjazd P.P.S. rezolucji, stawiającej po za Partją tak znaczną i poważną jej część, jak członków Organizacji Bojowej, towarzyszy, którzy czynami, poświęceniem i oddaniem sprawie Partji naszej zasługiwali na odmienne traktowanie;

Wobec wyraźnie wypowiedzianej ze strony całego szeregu członków Zjazdu chęci doprowadzenia Partji do rozłamu i usunięcia z niej nie tylko członków Organizacji Bojowej, ale i innych towarzyszy;

Wobec tego, że pretekstem dla takiego dobrowolnego rozrywania Partji i niszczenia solidarności tej części proletariatu polskiego, która do chwili dzisiejszej złączona była pod sztandarem P.P.S.—służy nie raz zupełnie fałszywe przedstawienie poglądów zarówno niżej podpisanych, jak i wielu innych towarzyszy;

Niżej podpisani delegaci na IX Zjazd P.P.S. stwierdzają, że zdaniem ich:

1) W walce o zniesienie wyzysku kapitalistycznego i zwycięstwo socjalizmu, prowadzonej przez proletarijat kraju naszego, w solidarnej

łącności z proletariatem wszystkich krajów, jedynym ustrojem politycznym, który odpowiada klasowym interesom ekonomicznym, politycznym, społecznym i kulturalno-narodowym klasy robotniczej, jest niepodległa republika demokratyczna polska;

2) Że zdobycie tego ustroju stanowi i nadal pierwszy punkt programu politycznego P.P.S.;

3) Że w dzisiejszym okresie rewolucyjnym, dopóki stan sił proletariatu i warunki zewnętrzne nie pozwolą nam na zupełne zwycięstwo i osiągnięcie celu powyższego, walka rewolucyjna toczy się o obalenie



Cukrowski Leopold.  
„Mądry”  
Bojowiec P. P. S. w roku 1906.

caratu i zdobycie dla kraju jaknajdalej idącego prawnopństwowego usamodzielnienia, jak to było niejednokrotnie przez przedstawicieli P.P.S. na zjazdach i radach jednomyślnie, aczkolwiek w różnej formie stwierdzone;

4) Że cel ten dopięty być może tylko na drodze walki rewolucyjnej;

5) Że taka walka winna być prowadzona w zupełnej solidarności z resztą proletariatu państwa;

6) Że ta solidarność nietylko nie wyklucza własnych haseł politycznych proletariatu naszego, ale walka może być prowadzona skutecznie tylko wtedy, gdy hasła partii będą w zgodzie z wszystkimi potrzebami klasy robotniczej;

7) Że ostatecznym wyrazem tej walki musi być zbrojne powstanie proletariatu kraju naszego przeciwko rządowi carskiemu, powstanie, dokonane

w chwili, gdy pod naciskiem ruchu rewolucyjnego w całym państwie oraz rozkładu wewnętrznego, carat nie będzie w stanie obronić się przed atakami rewolucji;

8) Że do takiego zbrojnego powstania proletariatu dojść nie może bez poprzedniego długiego okresu wyszkolenia proletariatu w walce, jego ubojowienia i zaprawienia do walki;

9) Że i wszystkie etapy, przez które przechodzi ruch rewolucyjny, wymagają ciągłej bojowej gotowości proletariatu;

10) Że akcja taka musi być prowadzona planowo, a wyrazem tej planowości nie może być co innego, jak organizacja bojowa, obejmująca jaknajszersze masy.

Niżej podpisani protestują jaknajenergiczniej przeciwko wszelkim próbom sprowadzenia partii z tej drogi rewolucyjnej, którą ona szła dotąd i która wynika logicznie z jej programu.

Protestują przeciwko rozbijaniu Partii w chwili tak ciężkiej, jak dzisiejsza.

Stwierdzają, że znaczna część delegatów, pozostałych na Zjeździe, co do poglądów swoich prawie nic już nie ma wspólnego z programem P.P.S., w żadnym wypadku jej prawdziwych dążeń nie reprezentuje, a w ciągu ostatniego, 2-letniego okresu istnienia Partii stale i systematycznie sprzeciwiała się propagowaniu tych dążeń wśród proletariatu, oraz świadomie zaniedbywała szerzenia w prasie i agitacji naszych podstawowych postulatów politycznych.

Niżej podpisani wyrażają przeświadczenie, że ogół proletariatu kraju naszego te ich poglądy podzieli, uważają Zjazd za frakcyjne zebranie części towarzyszy i apelują do opinii wszystkich zorganizowanych towarzyszy.

Delegat Wydziału Technicznego.

Gość na Zjeździe z Wydziału Technicznego.

Delegat Komitetu Zagranicznego.

Delegat Okręgu Zagłębia. Delegat Okręgu Kielce.

3 Delegaci Okręgu Częstochowa.

Delegat Okręgu Warszawa Podmiejska.

Delegat Okręgu Płock. Delegat Okręgu Łowicz.

Delegat Okręgu Kijowa.

22 listopada 1906.

Lecz rozłam stał się faktem dokonany.

## Dokumenty z życia partyjnego.

### Sprawozdanie O. K. R.

„Sprawozdanie z II-ej Okręgowej Konferencji Robotniczej Okręgu Łódź-miasto, która się odbyła dnia 15.V. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z Rady, 2) Uzbrojenie, 3) Sytuacja polityczna, 4) Antysemicka polityka rządu, 5) Usunięcie wojska z fabryk, 6) Przedłużenia dnia roboczego, 7) Składki partyjne i podatek obywatelski 8) Bibuła, 9) Wolne wnioski.

1) Po odczytaniu sprawozdania z Rady z „Robotnika” i po wyjaśnieniu niektórych mniej wyraźnych szczegółów tegoż, zawiązała się dłuższa dyskusja nad sposobami tworzenia „kół organizacyjnych”. Wyjaśniono sobie, że 1) każdy członek organizacji powinien należeć do kółka organizacyjnego, 2) niema członków organizacji poza kołami organizacyjnymi, 3) liczba członków pojedynczego koła zależna jest tylko od warunków konspiracyjnych i technicznych 4) każde koło organizacyjne obiera z pośród siebie komitet fabryczny, 5) o ile

pracujący w jakim wielkim przedsiębiorstwie utworzy kilka kół organizacyjnych, to każde z nich obiera komitet fabryczny, a sprawy ogólne wszystkich pracowników danego przedsiębiorstwa można omawiać w razie potrzeby na wspólnym posiedzeniu powyższych komitetów, 6) prawa wyborcze otrzymuje koło organizacyjne dopiero po 2 miesięcznym istnieniu i odbyciu 5 posiedzeń; do owego czasu może sobie obrać komitet prowizoryczny; 7) komitet dzielnicowy jest wybierany na konferencji dzielnicowej, w skład której wchodzi komitety fabryczne.



**Jan Kusociński**

„Brodaty”  
Dzielnicowy dzielnicy „Górnej”  
S. D. Brał czynny udział w życiu politycznym, przeprowadzał cały szereg strajków w 1905-6 roku w przemyśle młynarskim. Aresztowany i zesłany na Syberję.

demokratycznej w Dumie. Duma nie zapobiegnie rewolucji w żaden sposób. Walkę należy toczyć aż do zwycięstwa, a w żywiołowość rewolucji trzeba włożyć świadomość celów i środków walki. Szczególny nacisk kładzie referent na odmówienie płacenia podatków i nie stawienie rekruta. W tej też myśli postanowiła konferencja zażądać z całą stanowczością od C. K. R., by się natychmiast zajął akcją antypoborową,

Następnie przeprowadzono rezolucje, aby sprawozdania kasowe były drukowane raz na miesiąc, nie później niż 25 każdego miesiąca dlatego, żeby zapoznać ogół towarzyszy z wydatkami i potrzebami partji.

2) Dyskusję nad sprawozdaniem o reorganizacji bojówki połączono z drugim punktem porządku dziennego. Treści dyskusji nie powtarzamy ze względów konspiracyjnych. Ogólne dyrektywy w tej sprawie znane są towarzyszom z „Robotnika”. Uchwalono żądać od C. K. R. stworzenia odpowiedniej literatury tym więcej, że taka literatura w języku rosyjskim istniała już od roku.

3) Przy trzecim punkcie przedstawił towarzysz referent krótki przebieg rewolucji do ostatniej chwili, następnie omówił i podał krytyce stanowisko ros. soc. demok. frakcji, zwanej większością, wobec wyborów do Dumy oraz niezdecydowane zajęcie stanowiska frakcji socjalno-

Po krótkim referacie o usiłowaniu rządu wywołania pogromów w naszym kraju postanowiono przeciwdziałać tym zakusom za pomocą agitacji wśród rolników, społeczeństwa i wojska. Wypowiadać się przeciwko zabijaniu żołnierzy, nawet i kozaków, chyba w obronie własnego życia. W następnych punktach 5 i 6 omawiano kwestje lokalne nadzwyczaj palące: potrzebę usunięcia wojska z fabryk i nasze stanowisko wobec dążności fabrykantów przedłużenia już skróconego dnia roboczego. Nigdzie w królestwie niema wojska w fabrykach w takiej ilości, jak w Łodzi, tu zaś w niektórych dzielnicach jedna trzecia a nawet więcej fabryk jest zajętych przez wojsko, które zachowuje się nieraz wprost oburzająco, przeszkadza agitacji wewnątrz fabryki, znęca się nad robotnikami, i odcięciem robotników od naszych wpływów współdziała rozszerzeniu się endecji po fabrykach. Dlatego też powinno się poświęcić tej sprawie dużo starania i nie cofać się dla przeprowadzenia jej do skutku przed najostrożniejszymi środkami, ponieważ stan taki jest hańbą i zawadą naszej organizacji. Agitacja nasza powinna się w tej sprawie zwracać nie przeciw wojsku, a przeciw tym, którzy winni są sprowadzeniu jego do fabryk. Jak stwierdzono najczęściej ponosi tu winę administracja fabryczna, ją więc należy czynić odpowiedzialną za to, co się dzieje. Celem usunięcia wojska z fabryk powzięła konferencja pewne dyrektywy, których przedyskutowanie poleciła C. K. R. Co się tyczy następnego punktu: przedłużenia dnia roboczego, to uznano wprawdzie, że przyczyną poprzedniego skrócenia tegoż było zmniejszenie produkcji, a więc powrót do zwykłej normy w danym przemyśle byłby zjawiskiem zrozumiałym, zwłaszcza, że i płaca wracałaby przez to do dawnych wysokości. Jednakowoż w obecnym czasie, ze względu na wielką ilość pozbawionych pracy lepiej jest starać się zastąpić to przedłużenie w inny sposób np. przez urządzenie zmian lub przyjęcie większej liczby robotników. Szczególnie nie należy dopuszczać do tak zwanych godzin pofajerantowych, chyba w ramach wyjątkowych, gdyby to okazało się koniecznym ze względów technicznych, np. jak naprawa kotła i t. p.



**Szynkielewski Józef.**

„Zielony”  
Czł. piątki milicji w fabryce Karola Benicha i kolporter „Bibuły”  
w roku 1905-6.

Sprawa bibuły i składek partyjnych (VII i VIII) omawiana była razem ze względu na nieuregulowaną dotąd kwestję podatku partyj-

nego. Konferencja uchwaliła wreszcie ostatecznie, że składki tygodniowe członków partji powinny wynosić najmniej 5 kop. Za „Robotnika“ zaś i wszelkie inne pisma partyjne płaci się oddzielnie. Przed zamknięciem konferencji uczczono na wniosek jednego z towarzyszy ofiary walki pod Aleksandrowem przez powstanie z miejsc i polecono Ł.K.R-owi uczcić pamięć Stefana Okrzei przez wydanie odezwy.

### Konferencje dzielnicowe.

„Dnia 22 września odbyła się konferencja dzielnicy „Główniej“, 30-go zaś „Lewego i Prawego śródmieścia“, oraz konferencja kolejowa węzła Łódzkiego; 6-go października konferencja dzielnicy Bałuckiej. Porządek dzienny wszystkich konferencyj był bardzo podobny i obejmował kwestję naszej taktyki (stosunek do Dumy), sprawę poboru i walki z alkoholizmem. Pozatem wysuwały się sprawy związane z robotą miejscową. W dzielnicy Główniej zajmowano się także sprawą reagowania na pogromy. W sprawie taktyki konferencja dzielnicy Główniej wypowiedziała się za większym skoordynowaniem partyj rewolucyjnych, działających w Rosji, w celu wspólnego wypracowania decyzji o stosunku do Dumy. Prawe śródmieście wypowiedziało się za konsekwentnym stosowaniem dotychczasowej taktyki terrorystycznej i za bezwzględnym bojkotem Dumy. W kwestji tegorocznego poboru wypowiedziały się wszystkie konferencje, za wyjątkiem „lewego śródmieścia“, że należy nie stawiać się dobrowolnie do poboru i ustępować tylko przed siłą.



Woźniak Franciszek.

„Lewy”

Czł. piątki milicji w fabryce Karola Benicha i kolporter nielegalnej bibuły w roku 1905-6.

Rozwielmożnienie się pijaństwa zmusiło do zastanowienia nad tą sprawą alkoholizmu. Postanowiono w dzielnicy Główniej urządzić odczyty o alkoholizmie wogóle, a jednocześnie przyjęto tymczasową uchwałę, aby pijaków usunąć z fabryk za pierwszym razem na tydzień, drugim — na dwa tygodnie, a na trzeci zupełnie wydaląć. Prawe śródmieście postanowiło zwrócić się do Ł.K.R. z wnioskiem, aby w „Łodzianinie“ wyjaśniono szkodliwe skutki pijaństwa.

1) Konferencja kolejowa zajmowała się ponadto sprawą Związku Kolejarzy i w tej kwestji powzięła dwie rezolucje: „Związek Kolejarzy

dróg Królestwa Polskiego,“ który jest przeżytkiem z poprzedniego okresu rewolucyjnego, niema obecnie żadnej przyszłości, jako organizacja bezpartyjna i polityczna, ponieważ rewolucja, rozwijając coraz bardziej walkę klasową i walkę partyjną, zmusza wszystkie organizacje polityczne do zajęcia wyraźnego stanowiska partyjnego.

2) Że bezpartyjny Związek Kolejarzy Dróg Królestwa Polskiego powstał, jako część kolejarzy rosyjskich, organizacji radykalno-burżuazyjnej, a nie proletarjackiej i w dalszym ciągu w stosunku tym pozostaje, że „Związek Kolejarzy Dróg Królestwa Polskiego“, podając się za organizację zawodową, walki zawodowej nie prowadzi, że partja nasza popiera tylko związki zawodowe politycznie bezpartyjne, a więc nie posiadające programu politycznego, — Konferencja Łódzkiego Węzła Kolejowego uznaje za konieczne założenie na kolejach — możliwie jaknajprędzej — bezpartyjnego związku kolejowego na wzór związków zawodowych innych fachów i przeciwstawienie tego związku wszystkim związkom politycznym“.

Druga rezolucja dodatkowa głosi: „Konferencja Łódzkiego Węzła Organizacji Kolejowej P.P.S. proponuje Konferencji Wydziału zwrócić się do istniejącego związku kolei, ażeby dowiódł, iż w sprawie związków uznaje stanowisko P.P.S. za słuszne i usunął ze swej ustawy platformę polityczną, oraz całą ustawę zreformował w myśl dyrektywy P.P.S., dotyczącej się bezpartyjnych związków zawodowych“.

Robota partyjna przedstawia się w sposób następujący: Na podstawie przedstawionych sprawozdań konferencja „lewego śródmieścia“ składała się z 62 osób, którzy reprezentowali 1250 członków kół organ. Istnieje w dzielnicy 24 kół organizacyjnych, w 80-ciu fabrykach są komitety fabryczne; członków opłacających składki liczy dzielnica 3000. We wrześniu odbyły się 24 zebrania kół organizacyjnych i 54 masówki. W ściślejszej organizacji kolejowej jest 418 osób. Robota stale wzrasta. W sierpniu odbyły się dwie masówki i 22 zebrania“.

### Stan Organizacji Łódzkiej.

Łódź, poza Warszawą, jest miejscowością, na którą partja nasza zwracała baczniejszą uwagę. Łódź pochłonięła masę sił agitatorskich masę pracy. Niema chyba wśród starszych towarzyszy naszej partji tego, coby w Łodzi nie pracował. Lecz pomimo tych długoletnich wysiłków docieraliśmy zaledwie do bardzo nielicznej garstki robotników. Wpływ nasz na szerokie masy był słaby, bo wszystkie te wysiłki były czemś drobniutkiem wobec tej pracy, której wymagały dziesiątki tysięcy proletariuszy łódzkich. Dodać do tego należy niezmiernie ciężkie warunki konspiracyjne, ciągłe wsypy i areszty, i ciągłe gubie-

nie stosunków. Nowoprzyjezdni towarzysze musieli sobie sami stosunki wyrabiać i wchodzili zwykle w nowe stosunki. Zrozumiałem jest, że przy tego rodzaju robocie, organizacja nie mogła robić wielkich postępów. Liczba zorganizowanych była bardzo drobną. Jeden z tow. pracujących w Łodzi w r. 1904 podaje następujące cyfry: w początku roku 1904 było zorganizowanych około stu, przy końcu tegoż roku 500. Pomimo tak drobnej liczby zorganizowanych wpływ musiał wzrastać, jeżeli w drugiej połowie roku 1904 partja nasza urządziła 4 czy 5 manifestacji. Były to pierwsze manifestacje w Łodzi. Po strajku lutowym przyjeżdża szereg agitatorów. Robota rośnie z dnia na dzień. W sierpniu r. 1905 na wezwanie naszej partji protestuje przeciwko Dumie około 15000 robotników. Krótkie dni wolnościowe w listopadzie pozwalają nam rozszerzyć nasz wpływ na najszersze masy, jakoteż powiązać na nowo zaginione stosunki. Od tego czasu partja nasza rozwija się prawidłowo bez przerwy.



**Tomasz Hondzyński.**

pseudonim „Blady”  
Członek Ł. O. K. R. P. P. S brał udział w Konferencji. Aresztowany w 1907 r., skazany na 8 lat katorgi. Po zwolnieniu z więzienia na Syberji, rostrzelany przez Kołczaka.

Dawny Okręg Łódzki jest podzielony obecnie na dwa niezależne okręgi Łódź miasto i Łódź prowincja.

Okręg Łódź miasto, a właściwie Łódzki Komitet Robotniczy obejmuje nie tylko miasto Łódź, lecz także Zgierz i Pabjanice. Na terenie działalności Ł. K.R. istnieje 8 dzielnic terytorjalnych: Bałuty, Prawa, Lewa, Główna, Geyera, Dąbrówka, Zgierz, Pabjanice i trzy dzielnice nieterytoryjalne: fachowa czyli rzemieślnicza, żydowska, niemiecka. Robota kolejowa, choć formalnie odrębna, nie stanowi odrębnej dzielnicy.

Bałuty: fabryk w dzielnicy jest 22 z ilością pracujących robotników 9226. Organizacja nasza posiada stosunki w 19 fabrykach, zorganizowanych około 2000, z tych ściśle 965. Do dzielnicy tej należy fabryka I. K. Poznańskiego, podlegająca wpływom wyłącznie naszej partji.

W samej fabryce I. K. Poznańskiego, posiadamy około 1500 rob. zorganizowanych (na 6665 pracujących w fabryce), z tych w organizacji ściślejszej 650. Z innych organizacji esdecy mają przewagę nad nami w dwóch fabrykach.

Prawe śródmieście: fabryk około 60 — około 15000 rob. Posiadamy stosunki w 51 fabryce, komitety fabryczne w 35, ilość zorganizowanych około 20000. Dochód kasowy w kwietniu około 580 rub, razem ze składkami na strajkujących u Scheiblera i na bibliotekę fabryczną około 800 rub. Odbiorców „Robotnika” około 700. Endecy w całej dzielnicy nadzwyczaj słabi.

Lewe śródmieście: Robotników ogółem około 10000. Mamy stosunki w 52 fabrykach, zorganizowanych tow. 1605. Dochód miesięczny niżej 300 rubli.



**Grupa administracyjno-politycznych zesłańców w Ołomiecku.**

Stoją: od lewej ku prawej stronie 1) Lindin obecnie minister rolnictwa (Łotwy) 2) Mertyn buhalter banku Ozorskiego, 3) Ozolin Karol obecnie sekretarz ministerswa rolnictwa (Łotwy) 4) Wróblewski Wojciech członek Komitetu Okręgowego S. D. w Łodzi. 5) Islam — Apoi — Ogły, robociarz, Czerkies.

Główna: W 30 fabrykach — 13780 rob. Stosunki w 27 fabrykach zorganizowanych 1419.

Geyerowska. Fabryk 30. — Rob. 11236. Mamy stosunki w 24 fabrykach — zorganizowanych 993.

Dąbrówka: Fabryk 36 — rob. 11194. Mamy stosunki w 30 fabrykach, komitety fabryczne w 12, ilość zorganizowanych 1501 rob.

Zgierz. Fabryk 24 — rob. 2935. Mamy stosunki w 20 fabrykach, rob. zorganizowanych 296.

Pabjanice. Fabryk 209 rob. 10000. Mamy około 60 kół, zorganizowanych około 1000 rob.

Dzielnica fachowa. Zorganizowano 19 fachów: stolarzy, krawców, szewców, ślusarzy, piekarzy, tramwajarzy, tapicerów, szwaczki, praczki, cukierników, kucharzy, zdunów, kominiarzy, malarzy, zecerów, z poczty,

rzeźników, ogrodników. Zorganizowanych jest przeszło 2000 rob. Z tych w organizacji ścisłej 632.

Dzielnica żydowska: W Łodzi stosunki słabe — około 200 zorganizowanych. W Pabjanicach b. silne około 300, w Zgierzu — dość silne około 30. Razem 530.

Robota niemiecka. Zorganizowanych przeszło 500 (cyfry te figurują w dzielnicach), Esdecy mają duże wpływy wśród Niemców. Nasi tow. uskarżają się na rzadkie wychodzenie niemieckiego pisma, odezwy i brak broszur programowych.

Robota kolejowa: Na stacjach kolei Fabr. Łódzkiej, około 100, na kaliskiej 60. Razem 160. Jeżeli podsumujemy wyżej podane cyfry to otrzymamy pokazną liczbę 13504 tow. zorganizowanych.

Z innych partii esdecy podają 7000 zorganizowanych w Łodzi na 15000 zorganizowanych w całym kraju.

Znaczący się, o ile wierzyć mamy ich cyfrom, że jesteśmy do esdeków jak dwa do jednego. Robota esdeków opiera się głównie na Niemcach, którym mówią, że P. P. S. jest partią „polską“ mającą na celu polonizowanie, że nie jest partią robotniczą, bo wszak się nie nazywa, jak niemieckie socjal-demokratyczną, tylko socjalistyczną.

Dobłą miarą naszych wpływów może być strajk dnia 11 kwietnia, przeciwko czemu esdecy wydali ohydny odezwę, rozdany w wilję strajku. Pomimo to strajk był powszechnym. Jeśliby dla oceny naszych wpływów chcieć się powołać na proklamowany przez nas, a udany tylko częściowo strajk dnia 10 maja, to zaznaczyć należy: 1) że esdecy oficjalnie nie wypowiedzieli się przed strajkiem przeciwko strajkowi, 2) że strajk dnia 10 maja objął, podług depesz rządowych przeszło 26000 rob., czyli prawie dwa razy tyle rob., co posiada nasza organizacja.

„Bund“ jest o wiele silniejszy od naszej organizacji żydowskiej w Łodzi, w Pabjanicach zaś i w Zgierzu nasza organizacja posiada nieomal wyłącznie wpływy. Narodowców po fabrykach jest dużo. Nie można jednak uważać ich za partję, bo o żadnych żądaniach politycznych nie wiedzą. Są to ludzie zupełnie ciemni, których kler prowadzi, gdzie im się podoba“.

### **„Sprawozdanie z dzielnicy Geyerowskiej za m. sierpień 1906 r.“**

„Robota nasza rozwija się w dzielnicy dobrze. W ostatnim miesiącu pozyskaliśmy świeże stosunki w fabryce Königa i w Klejarce przy Szosie Pabjanickiej, u Steigerta przy ul. Widzewskiej i u Kelmana. Organizacje nasze już istniejące po fabrykach silnie się wzmocniły i rozrosły. W ciągu miesiąca zostało założonych kilka nowych kół

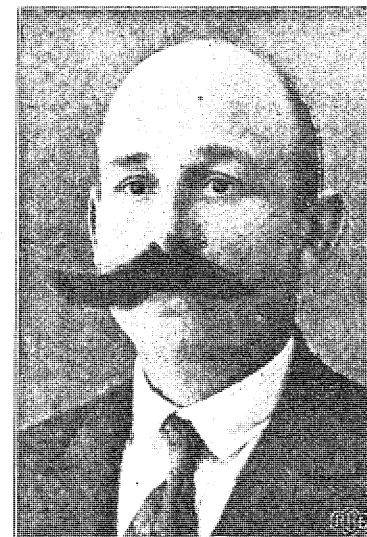
wykładowych. Liczba ta mogłaby być dwa do trzech razy większa, gdyby tylko istniały odpowiednie siły wykładowe. Brak sił wykładowych jest wielki i dlatego bardzo wiele z istniejących już kółek nie może się zbierać regularnie. Również na przeszkodzie rozwojowi naszej organizacji stanął brak bibuły, bo jak wiadomo, dzielnica nasza wypowiedziała się przeciwko prenumerowaniu codziennego „Robotnika“ z powodu jego nieaktualnego przychodzenia. Dopiero od drugiej połowy sierpnia otrzymujemy „Roba“, gdyż robotnicy zrozumieli, że lepiej otrzymywać nieregularnie, aniżeli wcale nie otrzymywać. Brak bibuły zaspokojony w części przez wznowienie wydawania „Łodzianina“. Robotnicy bardzo chętnie prenumerują go i obecnie dzielnica nasza otrzymuje 80 egzemplarzy płatnych. Robota niemiecka w naszej dzielnicy jest w zupełnym zaniedbaniu z powodu tego, że nie mamy na dzielnicy specjalnego agitatora Niemca.

Nicco polepszyło sprawę roboty niemieckiej wydawanie „Arbeitera“ niemieckiego, którego nasza dzielnica zapotrzebowała kilkaset egzemplarzy. To zaniedbanie przez nas roboty niemieckiej wyzyskali esdecy i najsilniejsze stosunki i organizacje esdeckie są wśród Niemców.

Oprócz S.D. w agitacji po fabrykach spotykamy się z narodowcami a nawet z chrześcijańskimi demokratami. Gnieźdzą się oni przeważnie w tych fabrykach, gdzie stoi wojsko i gdzie wskutek tego dostęp do fabryki jest trudniejszy.

Stanowią oni masę niejedolitą i niestała co do swych przekonań, z wyjątkiem t. zw. „dziesiątników“, którzy są zdecydowanymi wrogami rewolucji. W czasie wystąpień jakichkolwiek w obrębie fabryki, zarówno jak i na masówkach, często budził się u narodowców instynkt klasowy i łączą się oni ze świadomymi robotnikami-socjalistami.

Pomimo, że burzuje, przywódcy N.D. starają się we wszelki sposób zohydzić swoim zwolennikom strajki, pomimo ich gadania, że strajki rujną przemysł polski i przez to prowadzą robotników do nędzy, robotnicy ci stają do walki z wyzyskiem, kiedy brzemię, gniojące robotników, staje się zbyt ciężkim. Wogóle N.D. nie stanowią siły zorganizowanej i przy odpowiedniej agitacji i ogólnym ruchu łatwo mogą być pozyskani dla rewolucji. Za przykład może służyć fabryka



**Pawlikowski Władysław,**  
„Brzoza“  
Delegat z ramienia P. P. S. na  
międzypartyjnej konferencji walk  
bratobójczych w 1906 roku w sali  
Angielskiej w Łodzi. Był jedno-  
cześnie delegatem robotników  
w fabryce Margulisa.

Ossera, która przed paru miesiącami była twierdzą endeków, a która obecnie w większej części jest pod naszymi wpływami. Posiadamy tam obecnie dwa koła organizacyjne i 7 kół wykładowych, liczących każde od 25—35 ludzi.

W sierpniu odbyło się w dzielnicy naszej 20 masówek; 33 koła wykładowe i 13 organizacyjnych. Dochodu było w sierpniu 153,33 i pół kop. na fundusz organizacyjno-agitacyjny i 52,95 kop. zebrano na strajkujących i pozbawionych pracy“.

## V.

Po latach wzmożonej akcji klasy robotniczej — okres apatii i osłabienia ruchu.

Proletariat, wyczerpany walką, rozbitý przez walki bratobójcze, popada w stan biernego wyczekiwania.

Rok 1905 wskazał wiele wad i błędów, wskazał nowe drogi i nowe cele. Partje przeżywają swój kryzys ideowy.

Rozłam w P. P. S. na „lewicę“ i „frakcję rew.“ pogłębia się i krystalizuje.

X-ty zjazd P. P. S. „lewicy“ stwierdza, że „...przy obecnych stosunkach kuszenie się o zdobywanie niepodległości byłoby istotnie jawną chimerą, a zatem nie może być dyktowanym proletariatu przez program...“ („Miesięcznik Socjalistyczny“). I następuje rewizja przeszłości i programu, ale bez programu na przyszłość. Partja powinna żyć „z dnia na dzień“. Taktykę swoją dostosować do chwili bieżącej, do zmian jakie zachodzą z chwili na chwilę.

Oto likwidacja chimer i skok w próżnię!...

Frakcja rew. trwa nadal przy swym programie niepodległościowym. I nadal celem jest wywołanie zbrojnego powstania, wywołanie rewolucji, by odzyskać niepodległość.

Przewidywanie nowej wojny między Austrią i Rosją umacnia to stanowisko.

Walka ekonomiczna i klasowa zepchnięta zostaje na plan drugi.

Rozpoczęto intensywną pracę nad reorganizacją wydziałów bojowych w regularne oddziały wojskowe, gotowe w chwili wybuchu wojny do walki o niepodległość.

Praca ciężka i trudna, bowiem przeniknęła szeregi „bojówki“ anarchja, rozpleniła stę demoralizacja.

Niejeden wybryk lumpenproletariatu, niejeden mord zdemoralizowanej przez nędzę jednostki, zapisuje się na rachunek „rewolucyjnego ruchu“. I niejednokrotnie trudno odróżnić rewolucjonistę, ginącego za ideały wyzwolenia, od łotrzyka „który padł ofiarą swej niezręczności przy łowieniu ryb w mętnej wodzie...“

A i wielu z pośród bojowców, mniej odpornych na gangrenę, oderwanych od duchowego ośrodka partji — wykoleiło się i zdeprawowało. Jednostki takie po napadach dla partji, zaczynały „pracę“ na własną rękę, na „własny rachunek“.

A zdarzało się i tak, że w obliczu śmierci załamywał się i z bohatera stawał się zdrajcą.

I stało się, że:

„Nie tylko struga krwi, ale i błota spływa ze stoków Cytadeli, z miejsc stracenia, gdzie dotąd ginęli tylko czyści“.

„...A tymczasem masa robotnicza popada w stan bierności, którą umieją wykorzystać fabrykanci. Atak na zdobycze robotników z poprzednich lat prowadzi się systematycznie i uporczywie — zarówno przy pomocy środków administracyjnych przez rozbijanie związków, areszty i sądy doraźne, jak i środków ekonomicznych — lokautów“.

„Jeżeli na początku rewolucji mogło się zdawać, że burżuazja nasza miewa przebłyski zrozumienia swej historycznej roli, to w miarę dalszego rozwoju wypadków schodziła ona co raz bardziej do rzędu sił jawnie reakcyjnych. W danym wypadku jeszcze raz została stwierdzona zasada, że nie w każdym momencie rozwoju pokrywają się wzajemne obiektywne interesy klasy i subiektywne zrozumienie tych interesów przez członków tej klasy.“

Najbardziej jaskrawym wyrazem tej zasady jest nasza Łódź z jej tragicznymi dziejami. Dla każdego badacza walk klasowych historia zapasów kapitału z pracą w Łodzi jest nieocenionym źródłem. Tutaj ujawnia się wyraźnie i wszechstronnie rola kapitałów w państwie rosyjskiem wogóle i w społeczeństwie naszym w szczególności i jak na dłoni zarysowuje się ewolucja burżuazji przemysłowej. Każde jej drgnienie ma tu swój specjalny wyraz, silny ton, barwę klasową. Lecz dla historyka kultury polskiej walki łódzkie również nieocenione mają znaczenie, bo w nich i naokoło nich układają się te zasoby sił duchowych i etycznych, jakimi rozporządza nasza burżuazja.

W walkach tych odzwierciadla się zarazem specjalna fizjonomia łódzkiego kapitalizmu, jego przyroda socjologiczna.

Łódź jest miastem, dotychczas przypominającym na prędcę wytworzone ośrodki przy kopalniach złota w Australji i Ameryce. Jest to mieszanina najróżnorodniejszych środowisk kulturalnych i narodowościowych. Niemcy, Żydzi rosyjscy, Polacy, Niemcy spolszczeni i niespolszczeni — wszystko to niepowiązane żadnymi głębszymi niemi współzycia kulturalnego, przy zupełnym braku wszelkich tradycji klasowych i wspólnej przeszłości historycznej. Stąd ta specjalna niekulturalność, dzika krwiożerczość i bezmyślna awanturnicza taktyka, jaką się wyróżniają kapitaliści łódzcy. Brak tu nawet elementarnych więzadeł społecznych....

Gdy przebrzmiały pierwsze echa zwycięstwa proletariatu, gdy robotnicy łódzcy odetchnęli nieco po dawnej długiej niewoli, fabrykanci w Łodzi z zacieklą energią poczęli się zabierać do wetowania swych rzekomych strat. Wzięli się do tego nie w sposób, jedynie racjonalny z punktu widzenia kulturalnego przedsiębiorcy, oparty przynajmniej na uznaniu zasadniczych potrzeb produkcji kapitalistycznej, a więc, między innymi, na mniej więcej swobodnej walce pracy z kapitałem, lecz przeciwnie postanowili wyzyskać jeszcze knut carski, więcej nawet — postanowili go wzmocnić, utrwalić jego panowanie, byleby wrócić do dawnego stanu nieokiełznanej samowoli i wyzysku. O snach swej niedawnej młodości, o swobodach konstytucyjnych, o wolności zrzeszania się robotników i wielu innych pięknych rzeczach wnet zapomnieli. Ale przypomnieli sobie zato długi dzień roboczy, psie płace, i kopanie robotników. Wzrastająca reakcja, tymczasowe zduszenie rewolucji jest dla nich wspólnym momentem, z którego korzystają z gorączkowym zapałem.

Jako jeden ze stałych argumentów, przytaczanych na usprawiedliwienie ich wilczego apetytu, słyszy się od tych panów, że należy skończyć z anarchją, że robotnicy niszczą produkcję, rujnują przemysł, że niema innego wyjścia z tego położenia, jak sojusz z nahajką. Bandytyzm, ich zdaniem, jest wytworem tej samej właśnie rewolucyjnej anarchji, bandytyzm trzeba zgnieść siłą caratu...

Historja ostatnich miesięcy w Łodzi to z jednej strony orgja dzikich zbrodni kapitalistów, z drugiej — straszna, rozpaczliwa, bezprzykładna walka bohaterska wygłodniałego, znękanego ludu roboczego. Kapitaliści się mszczą, kapitaliści się znęcają. Mniejsza o to, co będzie później — après nous le déluge! Wezbrana nienawiścią osobistą dusza parwenjusza łódzkiego łaknie zemsty, łaknie tryumfu! Naga, bez osłonek występuje tutaj przerażająco wstrętna istota sfer poza proletariatem, prowadzi ona namiętnie swe dzieło zemsty i zbrodni...

Prawda, przy tej niecierpliwie walce kapitaliści się organizują. Ale cóż z tego? Organizacje ich, jak długo istnieje carat, nie mogą mieć trwałego politycznego znaczenia. Mogą one, naturalnie, wzmocnić chwilowo siłę kapitalistów. Wielki lokaut łódzki zapoczątkował tę orgję, a teraz każdy dzień daje nam nowe niespodzianki.

Miasto oddane jest na łup siepaczowi carskiemu, krwiożerczemu Kaznakowi. Fabrykanci łódzcy wydają do 900 000 rubli stałej zapomogi na policję i szpicli i urządzają bankiet na cześć kata. Bo ten Kaznakow torturował 83-ch robotników fabryki Silbersztajna, bo bez sądu rozstrzelał 8 niewinnych proletariuszy, bo codziennie z jego rozkazu katują po cyrkułach łódzkich setki strejkujących robotników, setki zsyłają, skazują ich i rodziny na śmierć głodową. Bo pod osłoną tego Kaznakowa kapitaliści codziennie krok za krokiem odbierają

robotnikowi tę łyżkę strawy, którą sobie zdołał wywalczyć. Dzielniejszych bardziej świadomych robotników oddaje się w ręce Kaznakowa. Zamyka się na dwa tygodnie fabrykę, by wynędzniali, zmęczeni niewolnicy kapitału wracali do taczek — na gorszych warunkach. Ostatnio zamknięto w ten sposób i w tym celu kilkadziesiąt fabryk. Jeżeli nawet jest przesilenie, specjalnie w niektórych branżach przemysłu wełnianego, to nie stoi ono w żadnym stosunku do rozmiarów zbrodniczej akcji, jaką prowadzą kapitaliści. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że zamykają fabryki na 2 tygodnie mali fabrykanci, ci drobni fabrykanci, którzy w razie rzeczywistego kryzysu mogliby ewentualnie bankrutować, nie mogliby zaś żadną miarą prowadzić produkcji dalej, nawet gdyby robotnicy zgodzili się pracować za znacznie mniejszą płacę. To nie kryzys jest główną przyczyną, to bezmierna chciwość i zemsta klasowa.

Że miarka może się przebrać, że system Kaznakowa nie jest nieśmiertelny, że w ten sposób stwarza się potężne źródło ruchu rewolucyjnego, a zarazem podsyca anarchję — o tym się nie śni panom fabrykantom. Przy cynicznej radości lub obojętności warstw posiadających i tych, których wodzem jest etyczny pan Kempner i Świętochowski od „robienia kultury“ i tych, których wiedzie polski Paszkiewicz — Dmowski, rozgrywa się tragedia Łodzi. Ale łudzą się łódzcy rycerze mamony, jeśli sądzą, że w ten sposób zduszą to, co całokształt stosunków stwarza, stwarzać musi. Być może, że chwilowo proletariąt ulegnie, że ciężiej jeszcze oddychać będzie, ale w tej ciężkiej, krzywdą jego przesyconej atmosferze, gromadzą się siły wybuchowe, które rozsądzą narzędzie ucisku. Łódzcy fabrykanci łudzą się, że walczą z anarchją, podczas gdy w rzeczywistości ją stwarzają. Łudzą się, że przemysł ratują, gdy w rzeczywistości rujnują polityczne podstawy jego rozwoju. I znowu i ratowanie przemysłu w tym sensie, i walka z anarchją spada na barki jedynej świadomie postępowej i rewolucyjnej siły — proletariatu. Robotnik łódzki, dławiony, deptany, a przecież walczący do upadłego, nie dający się bezgranicznie wyzyskiwać, to prawdziwy obrońca przemysłu, to prawdziwy wróg anarchji.

Krwawymi zgłoskami zapisała i zapisuje się w dziejach proletariatu epopeja łódzka. Jest ona wymownym świadectwem zupełnego bankructwa etycznego naszego społeczeństwa burżuazyjnego, przejawem zdeprawowanej, niezdolnej do kultury barbarzyńskiej hordy. Jest ona zarazem bezmyślnym niszczeniem kultury i ekonomicznych podstaw życia społecznego“.

(„Przegląd Socjaldemokratyczny“. 1908. Kwiecień).

Lata następne nie są lepsze.

W listopadzie r. 1910, urząd gubernialny piotrkowski zamyka: „Związek Majstrów Fryzjerskich“, „Związek Mleczarzy“, „Towarzystwo

Rzeźników Żydów", „Towarzystwo Wzajemn. Pom. Woźniców“ gub. piotrkowskiej, zawodowe „Ogniwo“, „Pierwsze Stow. Zaw. Pończoszniców“ i „Żydowskie Stow. Szerzenia Wiedzy“. Zamknięto również Zw. Zaw. Włókn. „Jedność“, piekarski, ciesielski i żelazny.

Zamykanie i rozbijanie związków, jest zawsze pierwszym krokiem do teroru, do bezprawnej pohulanki na masie, do wzmożonego wyzysku klasy robotniczej.

Co tu pomoże grupa „Mścicieli“ zorganizowana w r. 1910 przez Dłużewskiego i Piątka, byłych członków milicji „P. P. S.“?

Co pomoże śmierć rotmistrza Prudentowa, policjantów: Wasiłuka, Dwuńka, Mitniki, Inczenki i Łaszczuka, szpiclów Kapłana i Kudryna, prowokatora Słabosza i wielu jeszcze innych, pionków i manekinów wielkiej maszyny wyzysku.

### Walki ekonomiczne.

„Nad wszystkimi faktami życia łódzkiego od wielu miesięcy góruje jeden objaw, bez ustanku dający się we znaki ludności robotniczej. Jest to nieskończony szereg lokautów, urządzanych przez fabrykantów pod hasłem „unormowania płac“ i mających na celu złamanie odporności robotników i zmuszenie ich do pracy na warunkach im podyktowanych. Codziennie prawie w tej lub innej fabryce łódzkiej ukazuje się ogłoszenie, że „wobec zamierzonego wprowadzenia nowych norm płacy wszyscy robotnicy będą wydalenii za 2 tygodnie“. Zaraz po tym następuje odbieranie podpisów od robotników, zgadzających się na пониżenie płacy według nowych norm. Jeżeli robotnicy godzą się na nowe, znacznie obniżone normy, wszystko idzie zwykłym trybem, fabryka pozostaje czynną w dalszym ciągu... Jeżeli liczniejsza grupa robotników odmawia podpisów, fabryka zostaje zamknięta aż do chwili, gdy oporni przekonają się o bezskuteczności swego protestu i zgodzą się na nowe warunki. Następuje to zazwyczaj dość prędko, gdyż mniejszość, opierająca się wprowadzeniu nowych norm, ucuwa swą bezsilność wobec bierności i uległości większości, przekonanej o bezskuteczności oporu w czasie obecnym, kiedy fabrykanci mają wszechmocnych protektorów. W ten sposób „unormowanie płac“, czyli poprostu ich obniżka, przeprowadzona została najprzód w fabrykach, należących do związku, później w wielu innych wielkich fabrykach, wreszcie stopniowo przenosi się na inne drobniejsze zakłady. Losu tego uniknęło bardzo niewiele fabryk; jedną z nich, gdzie dotąd obcinania zarobków nie było i na to się nie zanoszi, jest łódzka akcyjna niciarnia, będąca właściwie filją angielskiego syndykatu nicianego.

Związek fabrykantów, od którego zazwyczaj wychodzi wszelka inicjatywa do wszelkich ograniczeń, wymierzonych przeciwko robotni-

kom, wystąpił w ostatnich czasach także przeciwko majstrom fabrycznym. Dawniej majstrowie otrzymywali pensje i przy uwalnianiu korzystali z 3 miesięcznego wypowiedzenia.

Kiedy podczas wielkiego lokautu, fabryki związkowe zostały zamknięte, majstrowie zażądali wypłacenia im wynagrodzenia za 3 miesiące i otrzymawszy odmowę, wystąpili na drogę sądową. Miejscowe sądy uznały słuszność ich pretensji. Wtedy fabrykanci przenieśli sprawę do Senatu, tymczasem zaś radzą sobie w inny sposób. Mianowicie ogłoszono majstrom, jako nowe warunki, że wypłatę mają otrzymywać dwutygodniową i że termin wypowiedzenia ma być dwutygodniowy. Warunki te fabrykanci dają majstrom do podpisania; kto na nie przystać nie chce i podpisu swego odmawia, może odejść. Niezadowolenie wśród majstrów z tego powodu jest wielkie; sprawą tą zajęto się stowarzyszenie majstrów fabrycznych, ale pytanie, co ono potrafi uczynić wobec jasno wyrażonego przez fabrykantów zamiaru postawienia na swoim.

Redukcja warunków pracy odbywa się na całej linii. W ostatnich czasach dotknęła ona pomocy lekarskiej. Nowe rozporządzenia ściśle normują z tendencją jak największego ograniczenia, kto z członków rodziny robotnika i w jakich wypadkach ma prawo korzystać z pomocy lekarskiej; ilość lekarzy zostaje zmniejszona; posada kobiety-lekarki stworzona przed paru laty na skutek żądania robotników w fabryce Szeiblera, zostaje zwinięta i t. d.

„... O życiu wewnętrznym klasy robotniczej w Łodzi mało można pocieszającego powiedzieć. Apatja trwa tam w dalszym ciągu i demoralizacja szerzy się. Dawniej, gdy wśród robotników było wiele dzielnych, energicznych, uświadomionych jednostek, wyrabiała się opinia klasy robotniczej, która karciała zarówno winnych wykroczenia przeciwko solidarności robotniczej, jak winnych czynów niemoralnych. Teraz, gdy tych jednostek zabrakło, daje się zauważyć zanik zdrowej opinii publicznej, osłabienie kontroli ogółu nad jednostką, ogólne rozprężenie i rozluźnienie. Rzecz charakterystyczna: dawniej postęпки nieetyczne były karcone niezwłocznie przez samych robotników, jawnie i śmiało bez odwoływania się do administracji fabrycznej; teraz zamiast jawnego oskarżenia i karcenia nadużyć pisze się listy anonimowe, których autorowie nie zdają sobie sprawy z niewłaściwości takiej metody...

Takie są wyniki akcji „umoralniającej“ i „usprawiedliwiającej“, „walki z anarchją“, tak oklaskiwanej przez naszą burżuazję... W każdym razie zaznaczyć należy, że demagogja klerykalna, która ostatnimi czasy się tak rozpanoszyła, spotyka się z coraz większą niechęcią robotników, którzy z ironją mówią do klerykałów, wspominając czasy, kiedy do Łodzi sprowadzono x. x. misjonarzy do walki z ruchem

robotniczym: dlaczego ich teraz nie sprowadzacie... Sprowadźcie ich teraz, kiedy przeciwko nam wojują fabrykanci, niech im powiedzą słowa prawdy.... („Wiedza” 1911)

A kiedy fabryka Geyera, zatrudniająca 3600 robotników, postanowiła wprowadzić nowe normy pracy, t. zn. obniżyć ją, część robotników zastrajkowała, nie zgadzając się na obniżkę. Na drugi dzień „strajk w fabryce Tow. Akc. L. Geyera rozszerzył się na starą tkalnię i część przędzalni tak że 1600 robotników porzuciło pracę, nie zgadzając się na niższą płacę. Na murach fabryki wywieszono ogłoszenie, że o ile w środę 9 b. m., nie stanie do pracy dostateczna dla normalnej pracy we wszystkich oddziałach ilość robotników, fabryka zostanie o godzinie 12-ej zamknięta na czas nieograniczony“. Następnego dnia „do zarządu fabryki L. Geyera zgłosiła się delegacja robotników wszystkich oddziałów i prosiła zarząd, by ze względu na ciężkie obecne warunki bytu, nie zmniejszał normy pracy. Administracja jednak, trzymając się ściśle otrzymanych instrukcji, odmówiła kategorycznie tej prośbie, wobec czego robotnicy rozeszli się spokojnie. W myśl ogłoszenia, wywieszonego w poniedziałek, fabryka w południe zamknięta została na czas nieograniczony. Pozostało bez pracy 3600 robotników“.

Dalsze wiadomości brzmią jak następuje:

„Wczoraj do fabryki Geyera przybył policmajster, pułkownik Riezanow, i oświadczył robotnikom, że wszyscy ci, którzy powodują bezrobocie, będą aresztowani“...

„Nocy dzisiejszej aresztowano 51 robotników fabryki Geyera. Zapowiedziane są dalsze aresztowania, o ile robotnicy nie dojdą do porozumienia z zarządem fabryki“...

„Wczoraj po południu dokonano w dalszym ciągu aresztowań robotników fabryki L. Geyera. Ogółem aresztowano 17 robotników“...

Robotnicy znowu wysłali delegację do członka zarządu i akcjonariusza p. R. Geyera z prośbą o zwiększenie zredukowanej płacy. „Spotkali się jednak z odmową gdyż p. Geyer oświadczył, że działać nie może bez porozumienia ze wszystkimi akcjonariuszami. Fabryka jest w dalszym ciągu nieczynna. Z rozporządzenia władzy wypuszczono na wolność wszystkich aresztowanych robotników fabryki Geyera.“

W ten sposób regulują się stosunki robotnicze i przemysłowe w Łodzi. Obniżka cen, lokaut, interwencja policji, potem krótka wiadomość w gazetach:

„Robotnicy zgodzili się na nowe (właściwie dawne z przedrewolucyjnych czasów) warunki. O złowrogim znaczeniu tych kilku wyrazów pisaliśmy już nieraz, teraz powołamy się na niepodejrzane świadectwo łódzkiego korespondenta „Głosu Warszawskiego“ który pisze:

„Już dziś w niektórych fabrykach robotnicy zarabiają zaledwie tyle, ile zarabiali przed ostatnimi strajkami. Obniżenie płacy nastą-

piło w stosunku od 10 do 30 proc., proszę więc sobie wyobrazić, jaka to będzie różnica w budżecie rodziny robotniczej przy istniejącej w Łodzi drożyznie. Lecz to jeszcze nie wszystko. W daleko gorszym położeniu znaleźli się robotnicy mniejszych fabryk, jak tkalnie, wykończalnie, farbiarnie i t. d. Im obniżono płacę nie o 30 lecz o 50 proc. i więcej. W dużych fabrykach, przy obniżaniu płacy zarobkowej trzymano się jakiegoś systemu, robiono różne uwzględnienia, czego znowu nie można powiedzieć o fabrykach mniejszych, gdzie powodowano się tylko jedną zasadą: żeby więcej obniżyć. Są fabryki, w których obniżano płacę robotnikom po kilka razy, przyczem zapowiedziano im zawsze, że w razie niezgodzenia się na niższe warunki płacy, fabryki będą zamknięte na czas nieograniczony. Rzecz prosta, że robotnicy zgadzają się na te warunki, nie mając narazie innego wyjścia, lecz łatwo wyobrazić sobie, jaki panuje wśród nich nastrój. Objawy wrzenia już teraz są widoczne i niezadługo wystarczy jedna iskra, ażeby wywołać wybuch, którego skutki dla przemysłu łódzkiego mogą być okropne“.

Jak wytłomaczyć postępowanie fabrykantów łódzkich, czy jest ono wywołane przez przesilenie ekonomiczne?—zapytuje korespondent znawcę stosunków łódzkich, który go informował, i otrzymuje od niego następującą odpowiedź:

„Jakie przesilenie ekonomiczne? Przemysł łódzki przeżywał kilkakrotnie różne przesilenia, lecz teraz o żadnym z nich nie może być mowy. Wszystko idzie zupełnie normalnie, zapasy starego towaru zostały wysprzedane, a zapotrzebowania na nowe napływają stale. Wiadomości od komisjonerów, wysłanych do Rosji, nadchodzą pomyślnie, więc cóż potrzeba więcej? Przesilenie jeżeli istnieje, to nie w przemyśle łódzkim, lecz w stosunkach robotniczych“.

„Fabrykanci dążą do przywrócenia dawnych warunków, mówi dalej interlokutor korespondenta „Gł. W.“, bo „zdaniem ich, chwila obecna jest bardzo odpowiednia ku temu: brak organizacji robotniczych, systematyczne paraliżowanie działalności jeszcze istniejących organizacji i dziesiątki innych okoliczności niepomyślnych dla robotników, wszystko to razem daje fabrykantom ogromną przewagę, która ich poprostu oslepia. Wypadki lat ubiegłych niczego ich nie nauczyły, niestety, i niech mi pan wierzy, że przemysł łódzki oczekują nowe wstrząśnienia, niemniej groźne od tych, jakie już przeżywał“.

„Groźnym perspektywom“ poświęcił „Głos Warszawski“ cały artykuł wstępny. Organ ten ubolewa nad „dziwną krótkowzrocznością przeważającej większości przemysłowców kraju naszego“, nad coraz liczniejszymi dowodami zaniku poczucia i zrozumienia zagadnień społecznych ze strony przemysłowców“. Wyrzuca im się, że nie chcieli traktować powstający ruch zawodowy (naturalnie „polski“) jako czynnik konieczny, jako wyraz nieuniknionego rozwoju społeczeństwa mas

pracujących, wreszcie jako sojusznika w walce z anarchją i ciemnotą“, przypomina im, że „organizacje te zostały stworzone przez ludzi, którzy się w dobie zamętu bez zastrzeżeń przeciw anarchji zwrócili, którzy sami niejednokrotnie własnymi piersiami przemysł i przemysłowców od zabójczych ciosów chronili“ i t. d.

„Znana to piosenka, znana jej nuta i znani śpiewacy; są to ci właśnie, którzy w znacznej mierze przyczynili się sami do wytworzenia teraźniejszego stanu w stosunkach robotniczych. Kogo ci panowie chcą przekonać wychwalaniem swych zasług „dla uratowania przemysłu polskiego od anarchji“ i ciągłym odwoływaniem się do „uczuc obywatelskich“ przemysłowców? Nie pomoże także odsłanianie groźnej perspektywy, że „z winy krótkowidztwa społecznego kół nie liczących na kraj spłynie nowa fala wstrząśnień, a wraz z nią wzmoże się i nędza, i anarchja, i ogólna niedola“. Tysiączne fakty z życia codziennego powinnyby pouczyć każdego, kto nie zamyka oczu i nie zatyka uszu, że postępowanie fabrykantów łódzkich najzupełniej odpowiada ich psychologii i stanowisku społecznemu, że dopóki czują oni za sobą siłę, a mają przed sobą robotników zdeorganizowanych, osłabionych i zdziatkowanych, postarają się wykorzystać do ostatka tak pomyslną dla nich konjunkturę; nie pomogą tu żadne perswazje, żadne apelacje do rozumu, do poczucia obowiązków społecznych, żadne przewidywania klęsk przyszłych. Warunki, które stawiają robotników łódzkich w położenie wyjątkowe w porównaniu nie tylko z całym krajem, ale nawet z całym państwem, są powszechnie znane i „Głos Warszawski“ daleko zrobiłby lepiej, gdyby zamiast sentymentalnego kwilenia poradził zaprzyjaźnionemu z sobą Kołu Polskiemu korzystać z niezmiernie obfitego materiału i wnieść interpelację z powodu wyjątkowych stosunków, panujących w Łodzi.

Ale na czyn taki Koło, zajęte „wyższą polityką“ i umizgami do pałdziernikowców, chyba się nie zdobędzie“. („Wiedza“, str. 823).

„Lokaut w fabryce Geyera, niedawno zakończony w pobliskich Pabjanicach lokaut w fabryce Krusze i Endera, pozatym mnóstwo drobnych zatargów, wszystko w celu obciążenia zarobków robotniczych—takie fakty są ciągle jeszcze na porządku dziennym w Łodzi i okolicach. Wszystko idzie po staremu, a nowe chyba to tylko, że jak doniosły gazety, inspekcja fabryczna zarządziła w Łodzi zbieranie wiadomości o wysokości płac robotniczych, a policmajster łódzki rozesłał do komisarzy cyrkulowanych okólnik w którym poleca, ażeby w raportach codziennych przy doniesieniach o skróceniu dnia roboczego w fabrykach i zakładach przemysłowych, oraz o zmniejszeniu płacy—nie ograniczając się na wykazywaniu procentowego zmniejszenia, obowiązkowo nadmieniali jaką w każdym z głównych oddziałów robotnicy

otrzymywali dawniej płacę tygodniową i jaki rozmiar płacy stosowany będzie według zmniejszonej normy. Z tego wnioskuje jedni, że już władze zaczynają zastanawiać się nad tym, do czego też to ciągle obniżanie płac doprowadzić może; inni nic nie wnioskuje. W każdym razie główny argument, na który ciągle powoływali się fabrykanci dla usprawiedliwienia obniżek — mianowicie zły stan interesów i konkurencja Moskwy — zupełnie już stracił kredyt. Są oznaki, świadczące, że konjunktura dla Łodzi jest pomyślniejsza i fabrykanci śpieszyli z niej skorzystać. Ta sama fabryka Geyera, w której był lokaut pracowała na dwie zmiany i kapitał akcyjny tego przedsiębiorstwa niedawno został zwiększony. Inne fabryki wprowadzają ulepszenia techniczne i zwiększają ilość warsztatów. U Szwejkerta postawiono sto nowych warsztatów, u Bennicha 80 warsztatów i 8 selfactorów, u Franca Kindermana — 50 warsztatów. W ciągu ostatnich kilku tygodni puszczono w ruch nowe fabryki: braci Horak na Bałutach (150 ludzi), Miksa na ul. Lipowej (żniwiarnia) i t. d. Znamiennym objawem jest także zapowiadające się ożywienie rnczu budowlanego. Gubernator piotrkowski zatwierdził kilkadziesiąt planów na budowę różnego rodzaju w Łodzi, a oprócz tego dużo planów zatwierdzono w latach ubiegłych. Daje się także zauważyć dążność do zakupywania domów, a szczególnie placów, których ceny niezmiernie się podniosły w ostatnich czasach. Wszystko to zwiastuje ożywienie w życiu ekonomicznym.

Tymczasem jednak wyzysk robotników w niektórych wypadkach przybiera niesłychane rozmiary. Są fabryki, jak przędzalnia br. Stein (w murach fabryki Bialera), gdzie dzień roboczy zwiększono do 11 i pół godz. Znany jest nam wypadek, że w jednej drobnej przędzalni robotnicy zatrudnieni są, wbrew prawu, od 4 zrana do 9 wieczór z godziną przerwą na obiad t. j. 16 godzin. Wszystko to trwa do czasu, ale ferment wśród ludności robotniczej wzmaga się i nietrudno przewidzieć, że przy pierwszej sposobności będą oni usiłowali przywrócić to, co im odebrane zostało. Wiedzą o tym fabrykanci i tem się tłumaczy ich wielkie zaniepokojenie w czasie lokautu w fabryce Geyera, podczas którego robotnicy wykazali niespodziewanie wielką, jak na teraźniejsze czasy solidarność i odporność; była obawa, podzielana przez władze, że w razie wygrania zatargu u Geyera, ruch przerzuci się na inne fabryki łódzkie. Stąd wielka energia w tłumieniu oporu robotników i masowe wśród nich aresztowania. Według ostatnich wiadomości dwudziestu pięciu z pośród aresztowanych robotników fabr. Geyera pozostaje jeszcze w więzieniu i będą oni pociągnięci do odpowiedzialności za bezrobocie („Wiedza“ 1911).

Zajdźmy do fabryk i posłuchajmy co się tam dzieje. Przyjrzyjmy się stosunkom, jakie teraz zaprowadzili pewni swej bezkarności majstrowie i administracja.

W fabryce Żukowskiego, którą dzierżawi Wołchowicz, zepsuła się maszyna parowa i przez trzy dni jest nieczynna. Robotnicy domagają się za ten czas zapłaty, ale pan dzierżawca ani o tem chce słyszeć, gdyż „ciężkie czasy“ uniemożliwiają zapłatę. Wobec tego, dwóch robotników udaje się do inspektora fabrycznego, który orzeka, że fabrykant powinien zapłacić.

Pan dzierżawca w targ. Daje 75 kop., potem rubla, wreszcie 4-ą część zarobku 3 dniowego. Robotnicy zgadzają się, chociaż jak pisze jeden z nich „...mając orzeczenie inspekcji fabrycznej, powinniśmy byli domagać się stanowczo wypłacenia całego zarobku. Przez brak uświadomienia i organizacji, daliśmy się wyzyskać, przyjmując 4-tą część. Na tem nie koniec. Majster Żelazkiewicz rozwinął agitację między swoimi zwolennikami, żeby przyjmowali tylko po rublu za całe 3 dni. I znaleźli się tacy którzy brali tylko po rublu...“.

W fabryce Schweikerta panowie majstrowie Richter, Galert i Hersz hulają dowoli. Bronić się trudno, bo kto się odezwie—wyrzucają, a ogół milczy. Brak zupełnie organizacji. Majstrowie bronią rozmowy przy pracy, gonią i zapędzają jak bydło. Kiedy w czerwcu roku 1910 zmniejszyły się zamówienia, wymówiono pracę 100-u robotnikom. Kiedy w październiku r. 1911 zamówienia wzrosły, obermajster chciał przyjąć wymówionych, lecz panowie majstrowie oświadczyli: „Będziemy pędzić godziny, a jeśli który z robotników nie stawi się na czas, albo zacznie szemrać, to się takiego agitatora odda w ręce policji, a reszta będzie kontenta że robi“.

I wprowadzono 13-o godzinny dzień pracy, od 6 rano do 7 wieczorem, z 1½ godzinną przerwą obiadową. Za pofajrantowe godziny płacą 5 kop. od rubla, zamiast 10 kop. za godzinę. Takie stosunki prowadzą do upodlenia wśród robotników, a zwłaszcza wśród robotnic. Wiele z pośród młodych weberek nietylko, że nie broni swej godności robotniczej i kobiecej, ale ją traci zupełnie i staje się współwinowajczyniami bezceństw wyprawianych przez majstrów. Szkodzą nietylko sobie, ale całemu ogółowi, bo majstrowie darzą naturalnie te weberki wielkimi względami. Majstra do warsztatu doprosić się nie można. Lecz niech która z nich tylko mrugnie, pędzą na wyścigi....

Ponížanie godności ludzkiej, jest na porządku dziennym. Stosunki panujące w fabrykach, przypominają stosunki na plantacjach, gdzie czarnego niewolnika traktuje się jak bydło, a niejednokrotnie gorzej jeszcze.

Korespondent z fabryki pluszu Finstera, pisze: „Maltretowanie i poniewierka — oto los wszystkich robotników zatrudnionych

w naszej fabryce... Niewolno nam rozmawiać i palić papierosów nawet w ustępach. A jeżeli obermajster Gerlin lub dyrektor Komocki zauważy którego z nas palącego, płynie z ich ust potok słów ordynarnych i sypią się kary pieniężne...

Zdarza się niekiedy, że robotnik musi zwolnić się z fabryki na krótki czas, zazwyczaj z powodu choroby w rodzinie, lub pogrzebu. Trzeba wtedy iść do majstra po kartkę, z kartką do zarządzającego, a ten dopiero przeprowadza formalne śledztwo, poco, dlaczego, do kogo? I wreszcie według woli, zwalnia lub nie. Zwykle kosztuje to robotnika godzinę czasu. Pewnego razu, 74-letnia robotnica prosiła o zwolnienie na pogrzeb. Obermajster nie zezwolił i staruszka wyszła bez pozwolenia. Na drugi dzień rano, dano jej „fajerant“. Rozgoryczona, wyciągnęła butelkę i rozbiła ją na głowie obermajstra. Staruszkę aresztowano.

Surowiec jest zgnity, a roboty domaga się administracja czystej i bez usterek. Robotnik przykuty jest do warsztatu, bo pracuje na akord i gdy towar się psuje, nie zatrzymuje warsztatu. Kary stosuje się pieniężne od 20 kop. wzwyż.

Pewnego tygodnia, jeden z robotników zapłacił 6 rb. 35 kop., omal że cały zarobek. Robotników wpuszcza się do fabryki 5 minut przed 7-mą i 5 minut po 7-ej, Kto się spóźni, płaci karę. Przyjść wcześniej — to trzeba wystawać przed fabryką na zimnie i deszczu...“

System kar stosuje się we wszystkich fabrykach. Brutalność majstrów dochodzi w niektórych do ostatnich granic. W fabryce Tow. Akc. M. A. Wienera, majster Fajer wymówił pracę robotnikowi na 2 tygodnie, lecz żądał by dalej dawał „stemple“. Gdy robotnik odmówił, majster chwycił jakiś ciężki przedmiot, by go obić. Robotnicy zatrzymali warsztaty, żądając wydalenia brutala. Dyrektor postanowił zbadać sprawę i sąd dyrektorski wypadł oczywiście na korzyść majstra. Wydalono wszystkich, na których wskazał majster. Robotnicy nie stawiali już dalszego oporu. Nie pozwolił na to brak należytej organizacji.

Poprzednik Fajera, był uczciwym człowiekiem i posiadał wykształcenie fachowe, zażądał też odpowiedniego wynagrodzenia za swoją pracę.

Panu fabrykantowi jednak potrzebny majster silny w pięściach i języku, a nie przyzwoity i zdolny, więc żądaniu podwyżki odmówił, wobec czego „Związek Majstrów“ bojkotuje fabrykę Wienera. Nielepiej jest drugi majster, Lange.

W fabryce Grohmana, robotnicy zarabiają od 3 do 5 rb. tyg., a przy ciężkich warunkach 8 rb., pracując na 2 warsztatach od r. 1909. Z tego zarobku co tydzień schodzi spora sumka tytułem kar.

Jeśli nie można jawnie zredukować zarobków, to od czego głowy dyrektorskie. Na nowe artykuły, dawane tkaczowi, kładzie się nowe numery i niższe ceny, chociaż robota zabiera tyleż czasu, co przy każdym innym materiale. Robotnicy domagają się podwyżki, na co pan Peszel odpowiada, wskazując na bramę, lub telefon: „Rewolucja szumi wam jeszcze w głowach, ale da się z wami radę“.

Lecz posłuchajcie co się dzieje w Tow. Akc. „Widzew“ (dawn. Heintzel i Kunitzer).

„Administracja fabryczna u nas obchodzi się z robotnikami w barbarzyński sposób. Na określenie jej postępów niema odpowiedniego słowa. Na wymienienie zasługują majstrowie: Gałka, Maj, Ciesielski, Kulik, Koss i Poll. Ten ostatni pan, wyróżnia się szczególną brutalnością. Odznaczył się on w czasach strajkowych, kiedy robotnicy bronili fabryki przed zamknięciem i nie opuszczali dniem i nocą swych warsztatów, a żywność dostarczano im kanałami. Dostępu do fabryki strzegło wojsko. Pan Poll chodził wówczas po dachu fabryki i szpiegował ruchy obronne robotników, przeszkadzał w dostarczaniu pożywienia, wreszcie zamknął wodę, by głodem i pragnieniem zmusić robotników do uległości“.

Jeszcze kilkanaście lat temu bito tu robotników, przywiązując do ławki, robotnicom zaś zgłaszającym się do fabryki po robotę, majstrowie czynili niecne propozycje i przyjmowali tylko te, które się na nie godziły. To są dawne dzieje, ale posłuchajmy nowych.

„W fabryce widzewskiej obchodzą się z pracownikami jak dawniej z niewolnikami lub zwierzętami. Wyciągają z nich nadwartość dopóki się daje, a gdy nadzorcy widzą, że który z robotników traci siły, zastępują go nowym, nie troszcząc się o pomoc dla chorych i okaleczonych. Jest tu szpital fabryczny, ale zamiast leczyć, starają się w nim pozbywać „zawały“, a lekarstwa ograniczają się do oleju rycynowego, terpentyny francuskiej i proszków.

Robotnicy przyprowadzili swego towarzysza pracy do szpitala. Chory robotnik, Kiermos, nie mogąc utrzymać się na nogach z wyczerpania, upadł na kolana bezsilny i wycieńczony. Na ten widok, doktor rzekł: „Nie klękaj przedemną, przecież nie jestem Panem Bogiem — trzeba mu dać rycyny, pewno się objadł“. Wreszcie chorego położono na łóżko i przepisano mu lekarstwo. Wieczorem jednak wydano mu już kartkę, by nazajutrz poszedł do roboty. Chory zebrał ostatnie siły i powłókł się do fabryki. Tegoż wieczora już nie żył. W podobny sposób utracił życie robotnik Skibiński“.

Warunki higieniczne pozostawiają wiele do życzenia. W fabryce Wojdysławskiego, na salach panuje zaduch, brak wentylacji, niema

zdrowej wody do picia, a „zimnej nie możemy się doprosić wogóle“. Dzieje się to w lipcu.

„Od czasu ruchu strajkowego nie płacą nam za „pucowanie“ maszyn, a prócz tego zatrzymują nas w fabryce do godziny 12-ej, gdy robotę koło maszyny kończymy o godzinie 11-ej. Raz jeden z robotników wyszedł 5 minut przed 12-tą i za to wydalono go z pracy“.

Obermajster prześladowuje robotników i szykanuje, w czym mu pomaga podszczuwacz M. Linc, który otrzymuje za to większą płacę.

„W ostatnich czasach dwaj ci panowie wraz z fabrykantami urządzili rewizję w warsztatach tkaczy, pod pretekstem kradzieży kluczy. W czasie tej rewizji, zabrano klucze nietylko fabryczne, ale i nasze własne. Chodzi o to, by odebrać nam możliwość naprawy maszyn przez nas samych, tylko czekać na forrychtera, aż z łaski zechce zreperować, czego czasami nie umie i robotnik czeka na tego pana godzinę, za co oczywiście nie płacą“.

Jeszcze dwie korespondencje z fabryki Adolfa Bonika i Scheiblera dla uzupełnienia tego obrazu wyzysku, brutalności, rozpanoszonej w fabrykach, i dla uzupełnienia obrazu bezyści, dezorganizacji i apatji w jaki zapadł proletarijat.

W fabryce Adolfa Bonika przy ulicy Dzielnej pracuje 4 robotników i 10 robotnic. Wyzysk i poniewierka tych kilkunastu robotników przechodzi wszelkie granice.

„Kilka tygodni temu p. Bonik zatrzymał fabrykę na 4 tygodnie, nie sprzedając o tem robotników na 2 tygodnie, jak nakazuje prawo, nie troszcząc się o to, z czego będą żywić siebie i swoje rodziny. Uważał, że jak zechce otworzyć na nowo fabrykę, to robotnicy znajdą się. Tak też się stało.

Po dwóch dniach funkcjonowania, zamknięto mu motor wskutek niezapłacenia prądu elektrycznego. Odbiło się to znów na plecach robotniczych, bo przez 4 dni fabryka była nieczynną, a za stracony czas fakrykant ani myśli zapłacić, choć we wszystkich fabrykach płacą za czas stracony przez robotników z winy fabrykanta. Nie koniec na tem. W piątek 11 sierpnia, p. Bonik zapowiedział, że następnego dnia fabryka będzie szła całą noc, bo chce napędzić czas, w którym maszyny stały bezczynne, więc żeby robotnicy przygotowali sobie żywność, on zaś postawi antałek piwa i robota pójdzie składnie. Po skończonej pracy, obiecał jeszcze dać „na piwo“. Pracowaliśmy do 4-ej godziny rano“.

Robotnicy po skończonej mordędzie nocnej, oglądali się za antałkami z piwem, lecz p. Bonik ani myślał spełnić obietnicy. Po co? Robotnicy już zrobili swoje. Teraz dopiero spojrzeli po sobie i zrozumieli w jaki podstępny sposób zostali wyzyskani. Zrozumieli również,

jak poniżające jest przyjmowanie należnej za swoją ciężką pracę zapłaty, jako „napiwka“. Poczęto domagać się zapłaty za godziny pofajerantowe i zniesienia pracy nocnej.

„Fabrykant nie zgodził się na zapłatę za pofajranty, wobec czego przestaliśmy pracować ponad zwykłą normę. Dotąd pracowaliśmy 12 godzin dziennie (z pofajerantami), i nawet zdarzyło się, że zmuszeni byliśmy pracować 20 godzin, zarabialiśmy zaś od 5 do 7 rubli tygodniowo. I żyj tu robotniku za te pieniądze przy obecnej drożyznie żywności i mieszkania!

My, tkacze, próbowaliśmy znieść ten nadmierny wyzysk i poniżenie godności robotniczej, lecz zawsze stały nam na przeszkodzie robotnice. Przypuszczamy jednak, że i one po tych nauczkach, które dał im sam fabrykant staną się prawdziwymi robotnicami i będą razem z nami prowadzić walkę o znośniejsze warunki życia“...

Robotnicy fabryki Adolfa Botnika.

2 sierpnia 1911 roku.

Robotnikom łódzkim znane są „dobrodziejstwa“ p. Scheiblera, które daje w postaci domów rodzinnych. Często ten pan temi „dobrodziejstwami“ dopóki może z robotnika ciągnąć zyski, póki trzyma się ten na nogach przy warsztacie. Kiedy robotnik zniedołężnieje po ćwierćwiekowym wyzysku i któryś ze sługusów fabrykanta dostrzeże, że robotnik nietylko już przysparza zysków kapitaliście, wnet wyrzuca się takiego robotnika z domów rodzinnych i z fabryki, jako przedmiot zużyty.

Zarobki zaś we wszystkich oddziałach fabryki p. Scheiblera wynoszą od 3 rubli 50 kop. i nie przekraczają 9 rubli. Zresztą to są wyjątki.

Jeżeli który z robotników zaprotestuje w jakiejś formie przeciwko nakładaniu kar, lub przeciwko nieludzkiemu traktowaniu robotnika, to pan z administracji wskazuje na bramę gdzie stoi policjant, który może go „uspokoić“. Tak było niedawno w tkalni centralnej, gdzie robotnice protestowały przeciwko nałożeniu kary 30 kopiejkowej za niewyczyszczenie maszyny, której nie miały obowiązku czyścić.

„Najwięcej boli nas fakt sprzedajności wśród nas samych. Mamy tu na myśli byłych delegatów robotniczych, którzy teraz stali się majstrami i oddają różne brudne usługi kapitalistom. Uważają, że skoro stali się majstrami, nie mogą już być ludźmi i muszą upadlać się, organizując wśród robotników zauszników, którzy mają za zadanie szpiegować swych towarzyszy pracy i donosić o wszystkim administracji. Skutki tego są takie, że co pewien czas dostaje się robotnikowi „stempel“ na książkę i za dwa tygodnie wzywa się go do dyrektora, który krzyczy: „Wy macie podlegać majstrom, nie buntować się, a jak nie, to będę was wyrzucał, bo mam na to prawo“. Taką dostajemy odpowiedź, zamiast poprawy naszych warunków życia.

Majstrowie idą w ślady dyrektora i panoszenie się ich przechodzi niekiedy granice naszej cierpliwości, bo uważają oni naprzykład, że robotnik nie powinien „za długo siedzieć“ i „za często chodzić“ do ustępu. Kiedy jeden z robotników dał majstrowi odpowiednią odprawę, to jeden z nich powiedział, że mu „pokaże“, i rzeczywiście po kilku minutach przyszedł rozkaz z kantoru, by usunąć takiego „buntownika“. Gdy ten zażądał zapłaty za dwa tygodnie, obermajster Krusche rzekł, że jeżeli nie wyjdzie sam z fabryki, to odda go w ręce policji.

Jeden z robotników pracujący przeszło 10 lat w naszym oddziale, nie mógł z przepracowania wyrabiać tyle materiału, ile wymaga zachłanność kapitalistyczna. Wreszcie robotnik zachorował i na czas choroby zwolnił się z fabryki.

Po powrocie robotnika, majster Siewal powiedział, by go wydalić, ponieważ nie będzie można z niego wycisnąć tyle siły i zdrowia, co w poprzednich latach jego pracy. To też po dwóch tygodniach kazano mu się wynosić z fabryki. Lecz tym razem robotnicy nie mogli patrzeć na poniewierkę swego brata — robotnika i stanęli w obronie jego, co też poskutkowało, bo wypowiedzenie cofnięto. Należy zwrócić uwagę ogółu robotników na sposoby, jakich używa p. Müller. Podczas wystawiania żądań przez robotników, pan ten stara się rozbić robotników na „gorszych i lepszych“, jednym daje podwyżki, drugim nie i ci co uzyskali podwyżkę nie domagają się już jej dla tych, którzy jej nie uzyskali. W taki sposób rozbija się wśród robotników ducha walki o lepsze jutro. Ale my robotnicy nie powinniśmy dopuszczać do takich rzeczy, zawsze powinniśmy stać wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich.

Jeszcze słów parę o porządkach w naszej fabryce.

W poniedziałek spadł deszcz i zaraz cała fabryka została zalana wodą po kostki i tak pracowaliśmy przemoknięci przez pół godziny. O godzinie 4-ej przerwano pracę, bo dłużej niepodobna było stać w wodzie. Ciekawa rzecz, kto nam zapłaci za stracony czas i możliwe przeiębienie. Tak to administracja dba o zdrowie robotnika.

Pora nam pomyśleć o polepszeniu warunków bytu. A można to skutecznie tylko za pomocą zorganizowania się w silny i czysto klasowy związek zawodowy.

Robotnicy z fabryki Scheiblera,  
z działu nowej tkalni.

Łódź, dnia 23 VII.

## Odwrotna strona medalu.

Na giełdzie warszawskiej notowano:

	rok 1908	1909	1910
Listy zastawne m. Łodzi 5%	95.00	98.00	99.00
„ „ „ „ 4½%	86.00	87.00	89.00

Za wartość nominalną (250) akcji banków żądano:

	rok 1908	1909	1910
Bank Handlowy w Łodzi . . . . .	377,50	450.—	514.—
Bank Kupiecki w Łodzi . . . . .	230.—	280.—	300.—

Czysty zysk w roku 1909 wynosił:

Tow. Akc. I. K. Poznańskiego	631.708 rb.	
L. Grohmana . . . . .	443.531 „	
L. Geyera . . . . .	807.506 „	dywid. 562.509 rb.
S. Rosenblatta . . . . .	223.182 „	„ 3%
Heintzel i Kunitzer . . . . .	803.430 „	„ 8%
Spadkobiercy K. Anstadta . . . . .	30.250 rb.	87 kop.
Karol Bennich . . . . .	180.000 rb.	co stanowi 12% obrotu rocznego.

w roku 1910

Manufaktura E. Beckera i Sp. wypłaciła dywidendy	20%
Fabryka L. Geyera . . . . .	„ „ 15%
Manufaktura wełn. K. Bennicha „	„ „ 12%

## Zatarg aptekarski.

Apteka — to uprzywilejowane przedsiębiorstwo. Na 10.000 m. jedna fabryka — apteka, przedsiębiorstwo monopolowe w rękach prywatnych. W normalnych warunkach 30 proc. do 50 proc. obrotu rocznego, co odpowiada około 20% dywidendy od własnego kapitału.

Świetny interes; ale, kiedy wszyscy mówią o kryzysie, należy czynić to samo. Żądać podwyżki w takich ciężkich czasach — to bezczelność. Płacić 100 rb. prowizorom, zamiast dotychczasowych 75; pracownikom 75 rb., zamiast 65; uczniom 25 rb.; dalej — urlopy, ubezpieczenia — nie, — toż to ruina przemysłu farmaceutycznego!

Nie, nie, i jeszcze raz nie!

A więc strajk!

Pracownicy proponują arbitraż.

„Upór właścicieli aptek jest niezachwiany. Jak niegdyś fabrykanci łódzcy, odmawiają oni stanowczo zgody na rozjemstwo, odrzucili już pośrednictwo w zatargu uczynione przez tutejszy oddział „Kultury“ i przez Tow. lekarskie.

Stan rzeczy, stworzony przez właścicieli aptek, jest bez wyjścia. A stan to ze wszechmiar groźny. Jeśli lokauty włóknisty i mularski, jeśli zatarg w „Laborze“ dotykały w skutkach swych tylko pewnych mniej lub więcej szerokich warstw, to wstrzymanie pracy, lub nieprawidłowy jej przebieg w aptekach łódzkich stwarza poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia, a nawet życia kilkuset tysięcznego miasta! Wszak Tow. lekarskie wyraźnie stwierdziło, że lekarstwa, wyrabiane w aptekach łódzkich są obecnie przygotowane ze zwłoką i niedbale, wobec zaś tego oni — lekarze nie mogą ręczyć za stan zdrowia chorych...“

I nic dziwnego. Właściciele bowiem:

„...Korzystając z tego, że za zgodą pracowników, dbających o funkcjonowanie aptek, prowizorzy zostali przy pracy, ....poczęli werbować chętnych do pracy z poza Łodzi i z dalszych okolic. Ze względu na panującą wśród pracowników solidarność właścicielom udało się zwerbować wyłącznie szumowiny fachu aptekarskiego... „Oczywiście, że ta znikoma ilość nowozwerbowanych (żółtych) nie posiadało dostatecznych kwalifikacji fachowych, nie mówiąc już o moralnych, by być w stanie należycie obsłużyć apteki. Nie pomogli też poprzebierani w kołnierzyki laboranci aptekarscy (t. zw. tyrani), którzy nie mogli wykonywać pracy, nie posiadając odpowiedniego wykształcenia zawodowego, mimo, że byli przez właścicieli aptek do tej pracy zmuszani. Funkcjonowanie aptek w takich warunkach zagrażało bezwzględnie zdrowiu publicznemu“.

I nie pomógł też pan policmajster Łodzi, który wezwał pracowników aptekarskich żydów i oświadczył, że jeśli nie powrócą do pracy, ewentualnie nie znajdą innego zajęcia, każe natychmiast wysłać wszystkich do stałych miejsc zamieszkania Kierowników strajku

Drabkina i Heimana, oraz dwóch pomocników aptekarskich Parysa i Zrojewskiego kazał aresztować. Po kilku dniach pracownicy oświadczyli, że pracę wszyscy, oprócz trzech, otrzymali w fabrykach i t. p. Policmajster przedłużył owym trzem termin wyszukania zajęcia o 3 dni.

Strajk trwał nadal w 26 aptekach. Wówczas aresztowano 20-stu strajkujących.

Strajk jednak trwał!

Wreszcie po kilku tygodniach właściciele załamali się. Czterech właścicieli, a mianowicie Epsztajn i Perellman, Danielewski, Müller i Sokolewicz, zawarło umowy.

W myśl zaakceptowanych warunków praca przy dwóch zmianach trwać będzie od 8 rano do 2-jej pp. i od 2 do 10 wieczorem. Minimum wynagrodzenia dla uczniów 25 rb.; z półrocznymi podwyżkami po 5 rb., dla pomocników do roku praktyki 65 rb.; z większą praktyką 70 rb., dla prowizorów 90 rb. miesięcznie.

Za nimi poszli wkrótce inni.

### Chałupnictwo.

„Przechodząc ulicami Łodzi, zwłaszcza w centrum miasta, spotyka się co kilka domów wspaniale urządzone wystawy wielkich sklepów męskiej, damskiej i dziecinnej odzieży; prócz tego sporą liczbę prywatnych zakładów krawieckich, które robią na obstalunek.

Właściciele sklepów z gotową odzieżą nie urządzają pracowni, lecz całą robotę wydają chałupnikom. Wyjątek stanowią zakłady obstalunkowe, w których część robotników pracuje na miejscu, część w domu.

Prawie każdy chałupnik zatrudnia u siebie jednego lub kilku robotników i po za robotą dla magazynu prowadzi jeszcze robotę na swoją rękę, przyjmując ją od „swoich klientów” (ma się rozumieć po niższej cenie), co jest jedną z przyczyn, powodujących upadek zakładów wyłącznie obstalunkowych, które są po części własnością majstrów cechowych. Ze względu na niskość cen za robotę magazynową, jak również i robotę „swoją”, chałupnicy starają się najmować robotników na jaknajniższych warunkach, przytym dzień roboczy przedłużają do nieskończoności. Zasada ta tak się utarła, iż można spotkać bardzo niewielu robotników przem. odzieżowego, którzy by zdawali sobie sprawę z wartości normalnego dnia roboczego. Jedynie podniesienie się poziomu umysłowego wśród robotników może to zło naprawić.

Najważniejszą jednak przyczyną upadku zakładów krawieckich obstalunkowych jest rozwój produkcji gotowej odzieży. Odzież gotowa ma coraz szersze zastosowanie w życiu codziennym, a to ze względu

na udoskonalenie jej. Dawniej odzież gotowa była to tandeta, obliczona na najbiedniejsze sfery; dziś natomiast powstają zakłady, w których gotowa odzież niczym się nie różni od odzieży wykonanej na obstalunek. Gdyby nie niejednostajność wykonania, którą stwarza chałupnictwo, byłaby jeszcze lepsza.

Rozwój sklepów z gotową odzieżą stwarza na rynku odzieżowym konkurencję, która z konieczności zmusza przedsiębiorców do szukania tanich środków produkcji. Lecz dążenie ku najtańszej produkcji nie objawia się u przedsiębiorców w chęci zakładania wzorowo urządzonych pracowni, w zaprowadzeniu odpowiednich narzędzi i innych udoskonaleniach fachowych. Właśnie cała uwaga skierowana jest w stronę robotników. Do uzyskania taniej siły roboczej przedsiębiorcy dążą rozmaitymi sposobami. Przy wydawaniu roboty do domów nie krępują ich żadne zobowiązania względem robotników, przeto przyjmują tych ostatnich o wiele więcej, niż tego potrzeba wymaga, nie troszczą się wcale o regularne dostarczanie im pracy. Skutkiem tego powstaje wśród robotników szkodliwa konkurencja, umożliwiającą przedsiębiorcom dowolne ustanawianie cen za robotę akordową na niekorzyść robotników.“

”Oto jak się przedstawia w ogólnych zarysach taryfa cen za robotę akordową:

Kategoria:	Sztuka roboty obstalunkowej	Taka sama sztuka na skład.
I	5 rb. 75 k.	3 rb. — k.
II	5 „ — „	2 „ 80 „
III	4 „ 50 „	2 „ 50 „
IV	4 „ — „	2 „ 25 „
V	3 „ 50 „	2 „ — „
VI	— —	1 „ 80 „
VII	— —	1 „ 50 „
VIII	— —	1 „ 20 „
IX	— —	1 „ — „
X	— —	— „ 90 „

Ponieważ pomiędzy robotą [płatną] podług rozmaitych kategorii niema ścisłych granic wartości wykonanej pracy, bardzo często zdarza się, iż robotnik przy wypłacie, czując się pokrzywdzonym, nie może znaleźć motywów na swoją obronę.

Jak się okazuje z powyższego, sprawy zawodowe robotników przem. odzieżowego pozostawiają wiele do życzenia i domagają się na gwałt uregulowania. A jednak do chwili powstania związku zawodowego wśród robotników krawieckich nikt ich nie tylko nie uregulował, ale nawet nie starał się wyświecić. Ba — obrońcy i zwolennicy

cechów do tego stopnia byli zadowoleni z istniejącego stanu rzeczy, iż kiedy długo tłumione niezadowolenie zaczęło tu i ówdzie przejawiać się w ostrej formie strajku za zniesieniem chałupnictwa, unormowaniem dnia roboczego i podwyższeniem płacy zarobnej, nazwali walkę z chałupnictwem burzeniem szczęścia rodzinnego spokojnemu rzemieślnikowi, podwyższenie zaś płacy — żydowską polityką konkurencyjną, obliczoną na zniesienie zakładów chrześcijańskich!

Na szczęście mijają już dobre „czasy gospodarki cechowej i wraz z tym powstaje nadzieja, że dzięki częstemu wyświetlaniu stosunków, panujących w zawodzie, opinie pp. cechowych stracą kredyt wśród robotników i ogółu.“

„Uzyskane przez robotników krawieckich w r. 1905-6 lepsze warunki pracy w postaci częściowego zniesienia chałupnictwa, krótszego dnia roboczego, wyższej płacy i t. p. ustępują miejsca warunkom, dyktowanym z całą bezwzględnością przez majstrów i przedsiębiorców. Cofanie ustępstw, poczynionych na rzecz robotników, dało się zauważyć równoległe w różnych gałęziach przem. odzieżowego, z czego wynika iż przedsiębiorcy poszczególnych gałęzi tego przemysłu ściśle stosowali plan zbiorowego działania. Robotnicy okryć damskich najpierw zostali zaczepieni przez swoich przedsiębiorców. Odebrano im płacę tygodniową, a wprowadzono od sztuki; później znów próbowano lokautem obniżyć płacę, co narazie nie udało się, i robotnicy utrzymali przedlokautowe ceny. Ostatecznie przedsiębiorcy pozwijali już pozakładane pracownie, przywracając chałupnictwo, wskutek czego zarobki znacznie się obniżyły. Dalej następuje fach modniarski, w którym zniesiono normalny dzień roboczy i inne. Praca modniarek jest sezonową, to też kiedy w sezonie robota kipi, robotnice modniarki muszą pracować aż do wyczerpania.

W fachu ubrań męskich, wykonywanych na obstalunek, będącym przeważnie w rękach majstrów cechowych, walka robotników o polepszenie warunków pracy najwięcej się uwydatniła. Tu bowiem postępowe dążenia robotnicze silnie starły się z konserwatywnymi zapatrywaniami zwolenników cechu. Majstrowie cechowi, przyzwyczajeni do uległości czeladników, będących w cechu całkiem pod ich wpływem i kontrolą, jeszcze do dziś nie mogą się pogodzić z myślą, ażeby robotnicy mieli stanowić sami o sobie; to też do odebrania robotnikom wszystkiego co przedtem zdobyli, dążyli wytrwale. Robotnicy z początku będąc jeszcze pod wrażeniem ogólnego ruchu wolnościowego, dzielnie opierali się zakusom majstrów. Wytrzymali dwa lokauty, z których jeden trwał kilka tygodni, i utrzymali przedlokautowe warunki pracy. Ale też i zapał robotników zaczął powoli stygnąć. Obserwując nastrój robotników w okresie półrocznym po drugim lokaucie, który zakończył się w maju 1907 roku, można było wróżyć rychły koniec pomyślnemu położeniu robotników. Zniechęcenie, wyni-

kające z braku świadomości wogóle, a w szczególności swoich interesów klasowych, różne niesnaski na tle stosunków zarówno rasowych (Polacy i Żydzi), jak i zapatrywań stronnicych i osobistych, mocno podkopywały solidarność, której robotnicy krawieccy zawdzięczali sporo zdobyczy.

Robotnicy uświadomieni zrozumieli, że bez organizacji zawodowej, obejmującej szerokie masy zatrudnionych w przemyśle odzieżowym, położenie stanie się nieznośnym. Zaczęto czynić starania, których rezultatem było zalegalizowanie ustawy Stow. Zaw. pracowników i pracownic krawieckich i zwołanie organizacyjnego zebrania w dniu 10 listopada 1906 roku.

Majstrowie tymczasem gotowali się do nowej zaczepki. Wprawdzie zarząd początkującej organizacji zawodowej zaproponował im wspólne rozpatrzenie spornych kwestji i uregulowanie ich przez wzajemne ustępstwa, lecz majstrowie, mając po swojej stronie sprzyjające okoliczności, propozycję odrzucili i ogłosili lokaut, stawiając jako główne warunki: wprowadzenie płacy od sztuki i kontrolę nad robotnikami, to jest, aby każdy robotnik, obejmujący pracę, przynosił kartę od poprzedniego majstra. Robotnicy naogół zachowali się dość obojętnie. Aresztowanie w drugim dniu lokautu kilkunastu robotników wywarło przygnębiające wrażenie na zlokautowanych; zniechęcenie wzmogło się jeszcze więcej i przystąpiono do pracy na warunkach postawionych przez majstrów.

Majstrowie, stawszy się panami położenia, zaprowadzili nowy porządek, który, jak się z początku zdawało, przedstawiał pewne korzyści i dla robotników. Dla uniknięcia zatargu przy wypłacie po pracowniach zostały wywieszane drukowane cenniki, podług których ma być wypłacany zarobek od sztuki; robotnicy pracują 10 godzin dziennie. Przy wprowadzeniu cenników powstają jednak pewne nieporozumienia: niektóre zakłady, mianujące się w stosunku do klienteli pierwszorzędnymi, nie chcą wprowadzić cennika I kategorii, tylko drugiej, tłumacząc robotnikom, iż właściwie są drugorzędnymi. Są jeszcze majstrowie, którzy nawet III kategorię cen wprowadzają niechętnie.

Jakiś czas trwał spokój, ale już po kilku tygodniach niepodzielnego panowania przedsiębiorców, dał się odczuć szmer niezadowolenia wśród robotników. Pokazało się, iż dopiero co wprowadzono reformy są zbyt jednostronne, a zatym nieodpowiadające wymaganiom zawodowym robotników krawieckich. Cenniki nie przewidują szczegółów, jako to: nadzwyczajnych fasonów, przeróbek, poprawek i innych, na które zużywa się wiele czasu roboczego. Dziesięciogodzinny dzień roboczy nie ma żadnego znaczenia, gdyż bardzo często robota wydawana jest robotnikom, w drugim lub trzecim dniu tygodnia z poleceniem wykonania jej na niedzielę. A nawet i bez tego polecenia

robotnicy, chcąc powetować sobie stracony mimowolnie czas pracują w następne dni aż do wyczerpania. Na wnoszone pretensje w kwestji regularnego wydawania roboty, majstrowie tłumaczą się jej brakiem. Pokazuje się jednak bardzo często, że robota jest, tylko rozdano ją chałupnikom, bo ci wykonywują robotę za mniejszą cenę niż w pracowni.

Tyle to dobrego zrobiły dla robotników osławione reformy majstrów. A robotnicy? Robotnicy są zupełnie bezsilni wobec tego. Zajęci w pracowniach boją się protestować, bo w takim razie majster może wszystką robotę wydać chałupnikom. A chałupnicy? Choćby ich pracowało 50 dla jednego zakładu, to wcale o sobie nie wiedzą, bo nigdy prawie nie otrzymują razem ani roboty, ani wypłaty. Położenie staje się tym smutniejsze, że wszelkie szanse protestu chałupników przeciw wyzyskowi z góry są wykluczone.

Lecz na tym nie koniec; przedsiębiorcy, mając przed sobą bezsilną masę robotniczą, zwijają pracownie zupełnie, a wszystką robotę rozdają chałupnikom. Do tej pory zwinięto 6 pracowni, w których pracowało około 70 robotników; rzecz pewna, iż robotnicy powiększyli liczbę chałupników.

Położenie robotników w przemyśle odzieżowym staje się z każdym dniem trudniejsze. Drożyzna mieszkań i produktów spożywczych wymagają polepszenia warunków pracy, a tymczasem warunki się pogarszają stale". („Wiedza“)

Robotnicy zrozumieli potrzebę związku i zakrzętnęli się, by go utworzyć,

I rzeczywiście:

Dnia 14-go lutego 1910 r. odbyło się ogólne zebranie Stow. Zaw. pracowników i pracowni krawieckich. Przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Ponieważ Stowarzyszenie Zaw. ma na celu poprawę warunków pracy robotników i robotnic igły, jak również współdziałanie ich umysłowemu i moralnemu rozwojowi koniecznym jest, aby ono obejmowało jak najwięcej robotników tegoż zawodu; przeto każdy z obecnych zobowiązuje się brać żywy udział w pracy nad organizowaniem robotników bez różnicy przekonań, narodowości, wyznania i płeć”.

Do Zarządu wybrani zostali: I. Gralak, Fran. Wróblewski, Józef Witt, Adam Ślosarski, Feliks Motylewski, Piotr Klupiński, Józef Rosicki. Do Komisji Rewizyjnej: Ewa Nusbaum, Paweł Giechrach, Marcei Krzyżak, Fran. Labuch. („Wiedza“ 1911 r.).

## VI.

Dobłą konjunkturę ekonomiczną należy wykorzystać. Jeśli się tego nie potrafi — jest się kiepskim kupcem. Jeśli stan chwilowy rokuje wielkie zyski, należy jaknajwięcej produkować — na łeb i szyję! Kto więcej wyprodukuje, ten więcej zyska!

Ale przy panującym systemie ekonomicznym przeradza się to w bezplanowość i anarchję. Rezultat: krach!

Wystarczy: łagodna zima, nieurodzaj w głębi Rosji, jakieś nienormalne zjawisko polityczne i tragedia się zaczyna.

Zamyka się fabryki, redukuje się płacę, skracca się dzień roboczy.

Kłeska rozszerza się i codzien rozchodzą się hiobowe wieści: „Silberstein 4 dni pracuje, u Heinzla — 4, Raube zamknął, Sejbert chciał obniżyć o 25%; oparli się, ogłosił, że zamknie; Hebler obniżył lony, Ossert oberwał 2 rb. 10 kop. tygodniowo, Braun obniżył, u Ramsza wydano 40 robotników, u Johna wydano 15 ślusarzy, podczas, gdy niektórzy pracują pofajerantowo. U Millera i Seidla z 290 zostało 190 robotników; skrócono o 2 godziny pracę przy maszynach, u Braci Lange o koło połowy oddano i t.d. Oto drobna cząstka tych wieści, które, jak obuchem, biją w środowisko robotnicze, niszczą jako tako zdobyty byt i ukazują zbliżającą się nędzę. („Kuznia“ styczeń 1913).

Według danych pastora Gundlacha było w połowie stycznia 1913 roku:

całkowicie bezrobotnych . . . . .	2,650
z zajęciem nieokreślonym . . . . .	1,730
pracuje 3 dni w tygodniu . . . . .	1,690
pracujących 4 dni w tygodniu . . . . .	5,940
” 5 ” ” . . . . .	28,300
Razem . . . . .	40,310

Oczywiście dane te nie są zupełnie wyczerpujące.

Od stycznia przesilenie wciąż wzrasta. Liczba bezrobotnych powiększa się z dniem każdym; głód i nędza szerzy się zastraszająco. Dzienniki notują coraz częściej wypadki śmierci i omdlenia z głodu.

„A wszystko to opromienia łuna pożarów palących się fabryk. Pożary po fabrykach łódzkich w czasach zastoju są zjawiskiem stałym, normalnym. Tajemnicą publiczną również jest to, że przyczyną ich w większości wypadków jest podpalenie. W roku 1912 było 243 pożarów. W 5 wypadkach udało się ustalić, że pożary powstały z podpalenia“.

Robotnicy tych spalonych fabryk pomnażają liczbę bezrobotnych.

„Sprawą bezrobocia i nędzy szerokich mas ludowych, która dotąd była przedmiotem akcji, idącej z góry i zapoczątkowanej przez t. zw. Komitet Obywatelski, składający się z żywiołów mieszczańskich, po części z fabrykantów, zajęły się i te sfery, które bezpośrednio w niej są zainteresowane t. j. sfery robotnicze.“ („Kuznia“).

2 lutego odbyło się zebranie robotnicze, któremu przewodniczył Sztiglitz. Pierwszym mówcą był Kot, czł. zarządu zw. metalowców, który w ogólnych zarysach przedstawił położenie robotników. Następny

mówca Szultz, któremu obecny na sali komisarz policji często przerywał, wyjaśnił przyczyny kryzysu, oraz podał krytyce działalność „Komitetu Obywatelskiego“.

„Zwrócił on uwagę, że sam skład tego komitetu nie budzi zaufania wśród robotników, gdyż członkami jego są ludzie, którzy sami przyczynili się do wywołania obecnego stanu rzeczy. Komitet obywatelski dał świadectwo swej własnej słabości, zwracając się wkrótce po swem utworzeniu do samych robotników po składki na pozabawionych pracy... Cyfrę bezrobotnych trudno określić, jednak z pewnością można twierdzić, że liczą się oni na dziesiątki tysięcy. W obecnej chwili może być mowa tylko o 30 lub 45 tysiącach. Przyszłość nie będzie jaśniejsza, sytuacja może tylko pogorszyć się. Komitet zebrał 30 tys. rubli, wypada więc po 1 rublu na człowieka. Od czasu działalności Komitetu 35 ludzi skonało na ulicy z głodu, stu kilkudziesięciu odebrało sobie życie również z tego powodu...“ Z braku zaufania do Komitetu Obywatelskiego, uchwalono utworzyć Komitet Robotniczy.

Lecz kryzysu tą drogą się nie zażegna.  
Ciężka, głodowa zima...

Lato też jest nielepsze.

Wynagrodzenie robotników, którzy nie powiększyli jeszcze szeregów bezrobotnych, spada do poziomu płac głodowych. Robotnicy, mimo wyczerpania, wymawiają zgodnie z prawem pracę na dwa tygodnie.

Ale fabrykanci są dobrze obwarowani. W latach ubiegłych potrafili zniszczyć organizacje robotnicze. Dziś ruch jest zdeorganizowany i przemysłowcy, jak niegdyś, odpowiadają na żądanie robotników groźbą lokautu. Lecz robotnik niema już nic do stracenia.

I przystąpiono do strajku.

W lipcu strajk w Łodzi objął 30.000 robotników.

„We wszystkich fabrykach drobnych i średnich zwycięstwo coraz wyraźniej przechyla się na stronę robotników, którzy otrzymują po 15, 20, nawet 40% podwyżki. Natomiast wielkie fabryki trwają w zaciętym i wyniosłym oporze. Na żądanie pojedynczych oddziałów królowie bawełny odpowiedzieli groźbą lokautu i zamykania całych fabryk. Pierwszy dał przykład Szajbler, wyrzucając na bruk osiem tysięcy robotników, skazując na nędzę przynajmniej trzydzieści tysięcy istnień robotniczych“.

Lokaut nikogo nie przerazi. Przeciwnie. W odpowiedzi na lokaut stanęła fabryka Gampego, Geyera, Albrechta, Biedermana, Pilicera i Rychtera. Stanie zapewne i Grohman i Poznański, i Widzewska Manufaktura.

I jak niegdyś w 1907 r., tak i teraz, co większy lokautowiec wyjeżdża zagranicę. Po fabrykach osadzono kozaków, tak, na wszelki wypadek.

A usłużna prasa urabia opinię. Zaprzągnięto do tej pracy i filantropję. Chrześcijańskie Towarzystwo dobroczynności ogłasza odezwę o sytuacji. Oczywiście, że fabrykanci są niewinni.

„Fabrykanci, o! ci pełni są najlepszych chęci dla robotników. Im „zdawało się — piszą w odezwie lokautowcy — że wspólna niedola doby ostatniej na czas dłuższy stopi dwa obozy“. Wspólna niedola! Pomimo lichwy mieszkaniowej, pomimo wciąż wzrastającej drożyzny robotnik dorosły zarabiał w „dobie ostatniej“ nie raz aż po 40 kop. dziennie, a niejeden chodzi przez całą zimę bez pracy, gdy tymczasem Manufaktura Widzewska wypłacała 7% dywidendy, Geyer — 12%, a Poznański miał 10% czystego zysku...“

Różnie, rozmaicie bywa z tą „wspólną niedolą“ i spajaniem „dwóch obozów“.

Najsilniej nad tem pracuje policja „...zatrzymuje na ulicach robotników, żąda od nich książeczek robotniczych, i gdy w książeczce znajdzie się stempel o wymówieniu pracy, niezwłocznie i bez wszelkich objaśnień aresztuje robotników. Po ulicach Łodzi ciągle prowadzone są grupy robotników ze skutemi rękami. W cyrkułach zdarzają się fakty pobicia aresztowanych...“

A mimo to:

„Ruch strajkowy w Łodzi wzbiera z nadzwyczajną szybkością. Jeszcze dwa tygodnie temu obliczaliśmy liczbę strajkujących i zlokautowanych robotników na 30 000; teraz liczba ta podwoiła się, dochodząc do 60 tysięcy, a w szerokich masach, jeszcze nie objętych walką słyhać coraz częściej głosy za powszechnym strajkiem sympatycznym.

Tak więc oto toczy się ta olbrzymia nierówna walka dwustu tysięcy ludności, wydanej na łup głodowi, z milczącym sprzyśięciem garści królików bawełnianych i perkalowych.

W prasie burżuazyjnej coraz częściej rozlegają się głosy o agitatorach socjalistyczno-żydowskich, którzy jakoby kierują z ukrycia



Jaronowski Emil  
„Fuks“

Aresztowany w 1906 roku. Skazany za zabicie kozaka w czasie rozruchów strajkowych na karę śmierci przez powieszenie. Karę zamieniono na bezterminową katorgę.

całym strajkiem. Pomińmy narazie przewrotność tej prasy, która odmawia robotnikom wszelkiego prawa do samodzielnych organizacji, z góry piętnując je mianem „żydowsko-socjalistycznych“, a więc godnych największych prześladowań ze strony administracyjnej; pomińmy również ten fakt, niezawodnie wiadomy redakcyjnym tym pism, że tam, gdzie niema legalnych organizacji, mogących pokierować strajkiem, tam muszą powstać porozumienia i organizacje tajne, — ale przecież jest dla każdego jasne i widoczne, że z dwóch stron, walczących w Łodzi, właśnie wielcy fabrykanci tworzą jakieś sprężyste i karne sprzysiężenia — mniejsza w jakim stopniu „żydowskie“. Z jednej strony staje do walki więcej niż połowa ludności największego po Warszawie miasta w Polsce, ludności rozproszonej, ciemnej, której siłą jedyną jest przyzwyczajenie do głodowania, z drugiej garść możnych i butnych królików, rozpierających się na olbrzymim boisku z nieznośną wprost butą i arogancją.

Takiego widoku Polska jeszcze nie widziała; zarówno wielkie półmilionowe strajki z r. 1905, jak lokaut z r. 1907 miały zupełnie odrębny charakter i koloryt. Olbrzymie strajki z lat rewolucyjnych były jakby jednym palącym powiewem entuzjazmu, porywem na wszystko ważącego się żywiołu, a wraz z tym były świtem nieogarnionych okiem nadziei. Lokaut z r. 1907, jakkolwiek ponuro rysował się na tle ogólnej beznadziejności i upadku ducha, jednak spotykał robotników, zaprawionych do walki i olbrzymich bojach lat poprzednich, związanych w silne organizacje zawodowe! „...dzisiaj kiedy wybuchła walka zarobkowa, to w wielkich fabrykach ma ona postać szczerzej głodówki“. („Kuznia“ 12 lipiec 13 r.)

W sierpniu fala strajkowa opada.

„Robotnicy szeregu większych fabryk powrócili do pracy. Natomiast wybuchł krótkotrwały strajk pracowników tramwajów miejskich, którzy wystawili szereg żądań i wymówili pracę na dwa tygodnie. Gdy w terminie oznaczonym zarząd oznajmił, że na niektóre żądania pracowników się zgadza natomiast odmawia podwyżki na komorne i przedłużenia terminu wymówienia z dwóch tygodni do miesiąca, pracownicy porzucili pracę. Policja uruchomiła tramwaje, obsadzając je żołnierzami i stójkowami. Tak trwało przez dni kilka... Tramwajarze wrócili do pracy. —“

„Zima i wiosna przyniosły mękę przymusowego bezrobocia, wynikłego z powodu kryzysu w przemyśle włóknistym. Ledwo zaś ochłonięto z klęski, która następstwami głodu, choroby i bezdomności zaciężyła przede wszystkim na klasie pracującej, a już „głodne lato“ pchało robotników do żywiołowej rozpacznej walki strajkowej, w odpowiedzi na którą, okres lokautów fabrykanckich przypominał — aż na mniejszą skalę — grozę r. 1907.

Mimo to wyczerpanie ogólne, objawiające się zazwyczaj po większym wysiłku zbiorowym, a zwłaszcza po lokautach lub strajkach przegranych, nie zakreśliło tym razem granic szerszych. Dziś (listopad) już obserwujemy zanikanie nastrojów, przygnębienia i zniechęcenia. Przyczyn tego dopatrywać się należy nietylko w fakcie, że bądź co bądź część strajków zakończyła się dla proletariatu wygraną, lecz również i w doświadczeniu przeszłości, zakazującym beczynnego zakładania rąk, nakazującym zaś wyteżoną, niezmordowaną działalność celem stworzenia i utrzymania robotniczej organizacji zawodowej. Brak jej bowiem odbił się fatalnie na losach ostatnich ruchów zarobkowych...“ (Kuznia).



Grupa katorż. politycznych z Aleksandrowskiej Katorgi, 1913-14 r. wśród nich znajduje się wielu Łodzian

I jak po każdej akcji, nie doprowadzonej do zupełnego zwycięstwa, poprawa bytu i stosunków jest tylko pozorna.

Obniżanie zarobków jest nadal na porządku dziennym. Oczywiście, mimo, że stan przemysłu jest zupełnie dobry i nic nie upoważnia do takich redukcji. Dowodem tego jest, że rozpoczęto właśnie w przemyśle, którego stan jest dobry, a mianowicie w metalowym i włóknistym obniżać płace o 1—1½ kop. na tysiącu wątków, a jak np.: w fabryce maszyn u Millera-Seidel'a o—3 rb. tygodniowo. W niektórych fabrykach, jak u Bechtolda, zmniejsza się ilość godzin pracy.

Strajk w fabryce Liebsteina-Minberga i Szlamowicza-Finkelkrauta nie udał się, a to z winy złej taktyki Związku. Robotnicy żądali przywrócenia dawnego cennika i zwrócili się w czasie strajku o zapomogę i kierownictwo do Związku. Związek odmówił, wówczas pewni siebie fabrykanci postanowili na zwołanej naprędce naradzie ogłosić lokaut we wszystkich fabrykach wstążkowych, jako odpowiedź na strajk. Oczywiście, że w czasie lokautu Związek wypłacał już zapomogi, lecz strajk nie zakończył się całkowitem zwycięstwem.

Również, jak po wszystkich akcjach, wydalenie robotników jest na porządku dziennym. W wielu wypadkach noszą one wyraźnie charakter odwetu za wybitniejszy udział w strajku. I tak z fabryki B-ci Lange wydano jednego z wybitniejszych działaczy ubezpieczeniowych, z fabryki Eiserta (ul. Karola) — również jednego z najdzielniejszych i najbardziej przez ogół lubianych robotników.

„W żadnym z tych wypadków ogół fabryczny nie ujął się krzywdy wydalonych, choć w fabryce Eiserta np. czynione były próby w tym kierunku“ („Kuznia“).

Masa jest nieorganizowana a przez to samo nie potrafi reagować na tego rodzaju ataki.

Brak organizacji daje się mocno odczuć i pęd do stworzenia organizacji obrony jest silny. Na rok 1913 przypada też początek ruchu zawodowego wśród robotników po długich latach przerwy w tej dziedzinie życia robotniczego.

### Walka o fabryczne Kasy Chorych.

W pierwszych miesiącach r. 1913 Ministerstwo Handlu i Przemysłu wydało okólnik o sposobie wprowadzenia prawa o ubezpieczeniach robotników i urzędników na wypadek choroby. W tym celu miały być otwarte urzędy gubernjalne do spraw ubezpieczenia robotników i które zająć się miały omówieniem ustawy Kas Chorych. W skład tych urzędów oprócz urzędników, wchodziło po 3 przedstawicieli fabrykantów i robotników. Przedstawiciele fabrykantów wybierać będą organizacje fabrykantów, przedstawiciele robotników mieli być mianowani według uznania robotników.

Przeciwko „mianowaniu“ robotnicy protestowali, dochodziło nawet do zajęcia negatywnego stanowiska przez ogłoszenie bojkotu Kas Chorych. Bojkot taki byłby jednak bezcelowy i raczej szkodliwy, gdyż ubezpieczenie miało być przymusowe.

Punktem wyjścia akcji ubezpieczeniowej, którą rozwinęły organizacje robotnicze, było obudzenie zainteresowania Kasami Chorych masy robotniczej, oraz skupienia mas wokół pewnych haseł, „Jednym

z najważniejszych wyników akcji ubezpieczeniowej było zjednoczenie w niej i współdziałanie różnych obozów robotniczych. W ten sposób sprawa ta ściśle się wiąże z całością ruchu robotniczego, z jego obiema zasadami, które polegają na uświadamianiu, organizacji i czynnej walce w imię swych interesów na wszystkich dostępnych polach“.

„W dn. 22 czerwca odbyło się nareszcie długo spodziewane pierwsze publiczne zebranie pełnomocników robotniczych w sprawie Kas Chorych w Łodzi. Wiele starań włożyli robotnicy łódzcy w to, aby zebranie do skutku doprowadzić. Musieli przewyciężyć własną bierność i nieznajomość prawa, musieli uporać się z trudnościami formalnymi, na każdym kroku, gdyż nie dość było uzyskać pozwolenie na zebranie władz gubernjalnych, trzeba było jeszcze walczyć z przeszkodami władz miejscowych, powołujących się na brak odpowiednich instrukcji z gubernji.“

Na zebraniu tem przyjęto rezolucję, która m. inn. głosiła że:

„1) Kasa Chorych powinna być jedna w Łodzi dla wszystkich robotników fabrycznych i warsztatowych.

2) W walnym zebraniu jak i w zarządzie Kasy Chorych powinni być tylko wyłącznie robotnicy przez ogół robotniczy wybrani;

3) Kasa obejmuje kierownictwo lecznictwem, przyczem pomoc lekarska ma być udzielana nie tylko członkom Kasy, lecz i osobom będącym na ich utrzymaniu (koszta pomocy lekarskiej ponosi fabrykant a nie Kasa Chorych).

4) Zapomogi i składki mają być najwyższe przez prawo dozwolone.

5) Fabrykanci mają się zobowiązać do zwrotu kosztów, jakie Kasa Chorych ponosić będzie, wydając zapomogi osobom chorym wskutek nieszczęśliwego wypadku przez pierwsze 13 tygodni.

6) Mają być wydawane zapomogi w razie choroby i śmierci osobom będącym na utrzymaniu członka Kasy Chorych.

7) Ma być zabezpieczone prawo korzystania ze wszystkich praw członka Kas Chorych w terminie miesięcznym osobom, które w danej fabryce przestały pracować i do innej Kasy Chorych nie należą“.

Rezultatem tego zebrania było wydalenie z fabryki członka prezydium i głównego referenta Kotta. „Władze okazały nadzwyczajne „zainteresowanie“ przebiegiem zebrania, zwłaszcza zaś rezolucjami, które na nim powzięto. Komisja ubezpieczeniowa, wybrana na zebraniu, została zawezwana przez policję celem złożenia wyjaśnień“.

Fabrykanci, znajdując poparcie u władz, starali się wszelkimi środkami przeciwdziałać szerszemu porozumieniu się robotników, słusznie uważając, że „łatwiej dojść do ładu“ z drobnymi i rozproszonymi grupami.

Sprawą, podlegającą największej dyskusji, była sprawa pomocy lekarskiej. Przed utworzeniem fabrycznych Kas Chorych pomoc lekarska pozostawała w rękach fabrykantów. Leczenie rękotnika odbywało się

na koszt przedsiębiorcy. Nowe prawo obowiązywało przedsiębiorców do zapewnienia robotnikom wyłącznie pomocy doraźnej i leczenia ambulatoryjnego, leczenie szpitalne mogło być zupełnie zaniechane.

Te przepisy zmuszały robotników do wysunięcia żądania, by pomoc lekarska ustawowo została przekazana w ręce robotników, t. j. Kas Chorych za zwrotem kosztów leczenia.

Przemysłowcy w poszczególnych wypadkach zgadzają się przekazywać pomoc lekarską Kasom Chorych. Jako zasady ogólnej przyjąć tego jednak nie chcą, gdyż to nadałoby akcji rozmach i siłę. Ostro również występują przeciwko żądaniu zrzeczenia się udziału w zarządzie Kas i przeciwko opłacaniu wyższych świadczeń. Okres ten, który:

„Przeżywamy obecnie okres ważny dla klasy robotniczej,—okres wcielenia w życie nowego prawa o ubezpieczeniach, okres organizowania Kas Chorych i instytucyj ubezpieczeniowych.

Zbyteczne jest dowodzić, jak wielkie ma znaczenie dla robotnika zapewnienie mu racjonalnej pomocy i opieki na wypadek choroby.

Zbyteczne jest dowodzić, czym będzie dla robotników możność legalnego organizowania się w Kasach Chorych. Ale może nie każdy wie i rozumie, że dopiero właśnie w toku wcielania nowego prawa w życie, klasa robotnicza zdobycze te wywalczać sobie musi.

Jedni sądzą, że nowe prawo samo przez się zapewni robotnikom swobodę organizacji i racjonalną pomoc w chorobie — inni zaś myślą, że ponieważ nowe prawo jest złe—więc wogóle nic nam dać nie może.

Mylą się jedni i drudzy. Nowe prawo jest złe. Nie zaspakaja nawet najniezbędniejszych potrzeb robotniczych. Najeżone jest przepisami, zastrzeżeniami, kruczkami, które odpowiednio stosowane i tłumaczone, mogą uniemożliwić zupełnie wyciągnięcie z tego prawa jakichś istotnych korzyści.

Nowe prawo wykute w kuźni naszych wrogów—wyraźnie zmierza do tego, by tę zdobycz, wydartą klasom posiadającym przez ruch robotniczy, sprowadzić w praktyce do zera.

Ale właśnie rzeczą naszą będzie nie dopuścić do tego, by unicestwić wszelkie próby zagrodzenia robotnikom drogi do istotnego objęcia w posiadanie zdobytej placówki.

Nowe prawo jest tylko szkieletem, którego żywe ciało będzie takim, jakim my je stworzymy—kształt jego ostateczny powstanie dopiero w ogniu walki, którą proletarijat toczyć będzie ze swemi klasowymi wrogami przy zaprowadzeniu i po wprowadzeniu ubezpieczeń. Siły, jakie robotnicy wykażą w tej walce, ich ofiarność, wytrwałość, energia zdecydują w znacznym stopniu o przyszłej wartości instytucyj ubezpieczeniowych.

A od wartości tych instytucyj, od ich dobrego zorganizowania i umiejętnego kierownictwa zależeć znów będzie los dziesiątków tysięcy

rodzin robotniczych, nawiedzanych przez choroby, niszczących dziś wobec braku pomocy w ciężkich krytycznych chwilach życia.

Ale nie tylko pomoc w czasie wybuchającego nieszczęścia mogą i powinny dawać kasy chorych. Zadaniem ich będzie walka z samymi zarodkami, źródłami i przyczynami chorób. Szeroko zakreślona działalność Kas Chorych może stać się potężnym czynnikiem podniesienia ogólnego poziomu zdrowotności klasy robotniczej, może przyczynić się niepoślednio do rozjaśnienia ponurego horyzontu jej życia.

Mogą wreszcie Kasy Chorych stać się potężną placówką organizacyjną, narzędziem skupienia sił robotniczych. Nie wolno nam czekać, ociągać się. Cała klasa robotnicza musi poruszyć się w tej ważnej chwili, po prawa swoje sięgnąć...

Ale jakież będą zadania robotników w tej czekającej ich walce? Zadania te są jasne. Robotnicy muszą:

- 1) Zapewnić sobie ze strony Kas Chorych jaknajobszerniejsze zasiłki na wypadek choroby i najlepiej zorganizowaną pomoc lekarską.
- 2) Zapewnić sobie zupełną swobodę i samodzielność organizacyjną w Kasie Chorych, uniezależnić je od władz rządowych i fabrycznych.

To są te dwa zasadnicze cele, które w rozmaitych okresach i przejawach walki — przy zaprowadzeniu Kas i po ich utworzeniu, robotnicy będą mieć wciąż na widoku.

Organizowanie ubezpieczeń zaczęło się u nas, jak w całym państwie, od utworzenia gubernjalnych urzędów ubezpieczeniowych, które poprzedzało założenie w Petersburgu Rady zarządzającej sprawami ubezpieczeń w całym państwie. Urzędy te mają bardzo ważne znaczenie, wydają bowiem przepisy o sposobie organizowania Kas i przeprowadzanie wyborów, zatwierdzają ustawę, oraz wybrane zarządy Kas, rozciągają nad kasami kontrolę, wtrącają się do zatargów między przedsiębiorcami i robotnikami i t. d.

Choć w skład tych urzędów wchodzi przeważnie wrogowie klasy robotniczej—urzędnicy i przedstawiciele kapitału, a robotnicy mają tam znikomą liczbę przedstawicieli, — jednak urzędy te nie mogą stać się jakąś siłą od robotników niezależną, wydającą wyższe nieodwołalne wyroki i nakazy. Robotnicy muszą wywierać nacisk na urzędy ubezpieczeniowe i zmuszać je do liczenia się z ich żądaniami od samego początku kontrolować, co się w urzędach tych dzieje i gdy tam zapadają szkodliwe dla nich uchwały, muszą protestować i walczyć z nimi. Dlatego też ważną jest bardzo rola przedstawicieli robotniczych w tych urzędach. Powinni oni umiejętnie bronić interesów klasy robotniczej, a ilekroć odrzucone zostaną ich żądania, muszą głosić o tym i ostrzegać ogół przed groźącymi niebezpieczeństwami. Dzia-

łałość tych robotników w urzędach i walka robotników poza urzędami muszą być od samego początku w najściślejszym związku z sobą.

To też chociaż pierwsi powołani przez władzę do urzędów tych robotnicy, zasiądą tam i będą chwilowo tylko, aż do czasu zorganizowania w guberni 8 Kas Chorych, robotnicy przeciwko mianowaniu choćby tymczasowych przedstawicieli swoich, protestują i chcą do urzędów tych posłać odrazu wybrańców swoich.

To jest pierwszy etap walki...

Potym przychodzi walka o wybory pełnomocników, powołanych do rozpatrzenia ustawy Kasy Chorych, dalej walka o sposób opracowania ustawy. Rząd i fabrykanci chcą niedopuszczać do zebrań w fabrykach — każą wybierać za pomocą kartek, rozdawanych przy wyjściu z fabryk i wrzucanych przy wejściu.

Próby te, ograniczające swobodę wyborów, muszą być wszelkimi siłami zwalczane. W Petersburgu podniosła się przeciwko nim burza protestów i napór robotników zmusił władzę do cofnięcia zakazu urządzania zebrań

Gdy dokonane już zostaną wybory pełnomocników, ci znowu dbać muszą o to, aby w wypracowaniu ustawy brał udział ogół pracujących w fabryce. Ogółowi temu pełnomocnicy winni dawać sprawozdania o swej działalności — przeprowadzać dyskusje, — dbać o zaznajomienie z tekstami prawa i samą ustawą. W Petersburgu wybrani pełnomocnicy nie chcieli wcale przystąpić do narad nad ustawą z przedstawicielami fabrykantów, dopóki nie pozwolono urządzać zebrań i naradzać się z robotnikami. Pełnomocnicy zażądali nadto rozdania tekstu prawa i ustawy wszystkim pracującym w fabryce.

Oficjalne ustawy w obiegu są dwie: ustawa t. zw. normalna, uchwalona przez Radę ubezpieczeniową, druga jeszcze gorsza, proponowana przez fabrykancką Radę Zjazdów.

Robotnicy muszą w ustawach tych robić poprawki, które przede wszystkim będą miały na celu rozszerzenie zakresu działalności Kas (objęcie organizacji pomocy lekarskiej, prawo ogłaszania wydawnictw, urządzania ankiet, odczytów i wycieczek) i usunięcie od wpływu na kierownictwo Kasami fabrykantów i ich przedstawicieli.

Gdy już ustawa zostanie uchwalona i zatwierdzona, nastąpi wybór nowych pełnomocników, mających objąć ogólne kierownictwo Kasami i wybierać Zarząd.

Trzeba będzie znowu walczyć o to, aby ogół robotników mógł dać tym pełnomocnikom instrukcje, aby kierownictwo zebraniem pełnomocników objęli sami robotnicy — aby swobody tych zebrań nie paraliżowała policja, aby tam uchwalano jaknajwyższe składki i wysokie zapomogi, zapłatę za chorobę w dni świąt i przerw w pracy i t. d.

Trzeba też dążyć do łączenia drobnych Kas fabrycznych w wielkie, obejmujące całe miasto lub dzielnicę.

Gdy już kasy powstaną, trzeba będzie niejednokrotnie stanąć do walki w obronie wybrańców robotniczych, narażonych na represje i szykany fabrykantów i rządu. Olbrzymią pracę pociągnie za sobą włączenie do działalności kas organizacji pomocy lekarskiej zorganizowanie jej.

I tak bez końca i bez końca ciągle i na każdym kroku — robotnicy będą musieli wyęźać energię, walczyć i zdobywać sobie dogodnie dla siebie pozycje. Nie wolno nam przeoczyć w tym łańcuchu walk ani jednego ogniwa — każda zdobycz nasza, nawet cząstkowa otwiera i rozszerza zakres naszej działalności i naszych wpływów, każdy moment walki jest tu ważny, aby w robotniczych Kasach Chorych — robotnicy stali się gospodarzami.“ (*Robotnik Nr. 255 marzec 1913 r.*)

Zakładanie Kas Chorych idzie jednak opornie. Represje fabryczne i władz natrafiają w Łodzi na małą odporność. W niektórych tylko fabrykach udało się robotnikom łódzkim wywalczyć samorząd, w bardzo nielicznych — objęcie pomocy lekarskiej na koszt fabrykanta.

W grudniu czynnych było w Łodzi 22 Kasy Chorych, a mianowicie w fabrykach: Richtera, Br. Hüffer, F. W. Schweikerta, Dessurmonta, Mottego i Sp., Allarta, Rousseau i Sp., Daubego, Eiserta, Kindermana, Webera, Hoffrichtera, Bennicha, Tietzgena, Br. Lange, Hirszberga J., Wilczyńskiego, Emila Eiserta, Buhlego, Jarocińskiego, Schlee'a, Stillera, Bielszowskiego, Heintzla i Steinerta.

W akcji ubezpieczeniowej przoduje Warszawa, natomiast na prowincji akcja ubezpieczeniowa mocno kuleje.

## VII.

Po walkach ekonomicznych lat ubiegłych, cały ruch robotniczy w roku 1914 skierowany zostaje ku utworzeniu organizacji zawodowych. Organizacje zawodowe, obejmujące robotników danego przedsiębiorstwa, czy danej gałęzi przemysłu — stanowiłyby siłę groźną dla przedsiębiorcy.

„Taką organizacją jest związek zawodowy. Jest to forma zrzeszenia się robotników najbliższa i najbardziej odpowiadająca ich interesom, jest konieczna i nieunikniona — jeśli ploretarjat niema się stoczyć na dno nędzy i upodlenia, stanowić masę bezkształtną i bezwolną, masę, z którą zorganizowany kapitał czyni co mu się żywnie podoba... Związek zawodowy jest szkołą organizacji“ (*„Kuznia“ 1914 r.*)

To też rok 1914—to jedna wielka:

## Kronika ruchu zawodowego.

Marzec: Ogólne roczne zebranie delegatów Związku przemysłu metalowego w dniu 1 marca nie odbyło się z powodu zakazu policmajstra.

Odbyło się zebranie członków Związku zaw. murarzy „Łączność”. Ze sprawozdania wynika, że związek liczy 150 członków.

Dochód—1,145 rb. 92 kop. Wydatkowano—820 rb. 99 k. W kasie pozostało 324 rb. 92 kop.

Po parokrotnych zakazach odbyło się wreszcie zebranie łódzkiego oddziału Związku zaw. rob. przemysłu włókn. gub. Piotrkowskiej. Z ogólnej liczby 300 czł. przybyło na zebranie 128.

Związek istnieje od 7 grudnia 1913 r. Otworzył już dwa oddziały w Pabjanicach i Zawierciu. Związek rozwija się pomyślnie mimo wielu przeszkód.

Kwiecień: W Łodzi w lokalu własnym przy ul. Przejazd 12 odbyło się roczne zebranie Stowarz. Drukarzy. Po sprawozdaniach wybrano nowy zarząd.

W lokalu własnym przy ul. Wólczańskiej 23, odbyło się roczne zebranie Stow. wzaj. pomocy pracowników handlu i przemysłu m. Łodzi. Stow. liczy 380 członków rzeczyw. i 28 współdziałających. Obsadzono 37 posad. Dochody — 4,907 rb. 97 kop. Wydatki 4.796 rb.

Stow. posiada bibliotekę i czytelnię. Biblioteka liczy 940 ks. Czytelnia abonuje 5 dzienników i 16 czasopism.

Odbyło się ogólne zebranie Stow. wzajemnej pomocy handlowych. Stow. liczy 840 członków czynnych i 44 popierających. Przychodu było 11,887 rb. 26 kop. Wydano 13,730 rb. 28 kop. Rok zakończono niedoborem.

Na zebraniu ogólnem Zw. zaw. pracown. i pracownic krawieckich stwierdzono, że rok ub. był okresem przesilenia dla związku. Związek liczy 35 czł. Za pośrednictwem Związku otrzymało pracę 10 członków.

Na ogólnem zebraniu Zw. zawod. żyd. robotników przem. drzewnego przyjęto rezolucję, by połączyć się z robotnikami chrześcijańskimi, celem prowadzenia wspól-

nej walki klasowej. Uzyskać dla stolarzy meblowych pracujących od 7-ej rano do 7-ej wiecz. półgodzinne przerwy na śniadanie i obiad; zorganizować pomoc lekarską dla członków związku; utworzyć sekcję kulturalną dla pracy oświatowej.

Na zebraniu w dniu 29 marca Zw. zaw. rob. przemysłu włóknistego, stwierdzono ciągły wzrost związku. Związek liczy 305 członków w Łodzi.

Przyjęto rezolucję, że Związek w taktyce swej opierać się musi na zasadach klasowości i bezpartyjności.

Maj: Odbyło się Ogólne zebranie członków Zw. Zaw. rob. przem. metal. Stwierdzono rozwój związku.

Przy udziale 200 osób odbyło się zebranie robotników naftiarzy, na którym postanowiono zorganizować Związek.

Oczywiście, że ruch zawodowy robotników bacznie był śledzony przez władze administracyjne. Niejednokrotnie zakazywano zebrań, dokonywano rewizyj, wołano prezesów „na przesłuchania”.

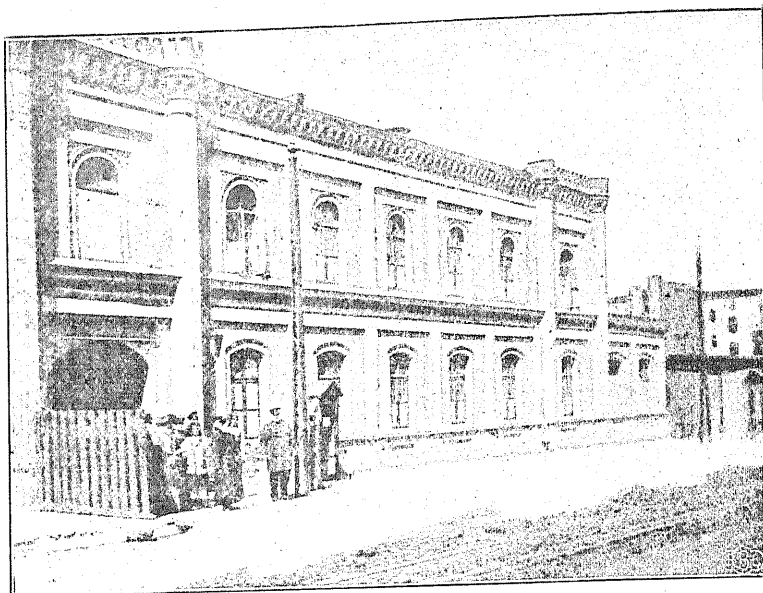
Ruch jednakże rozwijał się i ogarniał coraz szersze masy.

## „Huśtawka“

Łódź posiada 2 gmachy więzienne. Oba przeznaczone na ponury użytek ze zwykłych domów mieszkalnych, normalnego życia, niby głoski wryte na kamieniu, które czas i niepogody zatarły i wygładzały, — nie doszczętnie jednak z tego, co pozostało, można wyczytać, co napis głosił.

Oto np. więzienie większe, od kilku lat dopiero otworzone, tuż przed rewolucją. Stoi ono na jednej z tyłu długich i nudnych ulic, które odejmują Łodzi — jeżeli nie charakter. to przynajmniej interes, — na ulicy Milsza. Mieści się ono w domu banalnym mającym trochę pretensji do ozdobności i gipsowymi ornamentami wytynkowanym od frontu. Był tu sklep niegdyś; ten dziś zamurowano głuchą ścianą. W okna, nawet frontowe, powstawiano sieci grubych krat żelaznych i koszów z żelaznej blachy. W bramie wycięto małej otwór, zasuwany drewnianą zasuwką, otwór, który jest jakby skrytem okiem strażnika więziennego i który sam jeden zdradza charakter tej kaźni.

Jest to wszystko ponure, ale jeszcze nie groźne.



Gmach więzienny przy ulicy Długiej, róg Konstytucyjnej gdzie się mieści szubienica.

Ale oto drugie więzienie, dawniejsze, zbyt szczupłe dla występku, który się rozpełnił i rozrósł w tem mieście, kontrastami napełnionem.

Tu właśnie odbywają się wyroki śmierci.

Tu kat Fremel, dawny bojowiec S.D., wiesza tych, co mu byli niegdyś towarzyszami.

Tu z poza muru więziennego wygląda na ulicę Długą wierzchnia, poprzeczna, ohydna belka szubienicy.

Spoglądając na czarny żelazny hak, wystający ze środka tej belki, niby jadowity jakiś ząb bestji, której ukąszenie jest śmiertelne, nasuwa się mimowolnie wyobraźni straszliwa droga ideowców bohaterów. Ten łeb szubienicy, urągający miastu, przetrwał wszystkie, złe i dobre porywy, jakie wichrem rewolucyjnym tu były gnane.

Była szubienica łódzka po prostu huśtawką w czasie, gdy podwórze więzienne stanowiło ogródek, w którym naczelnik więzienia Modelewski zapominał o swoich smutnych obowiązkach, a jego rodzina o ciężkim sąsiedztwie.

## Ze wspomnień obrońcy



Adwokat Piotr Kon osiadł w Łodzi już jako adwokat przysięgły w roku 1893, t. j. w tym roku, gdy rozpoczęły się w Łodzi pierwsze procesy o rozruchy antysemitki i pogromy żydów, wynikłe w r. 1892. Od tego czasu datuje się rozgłos tego młodego adwokata w sprawach karnych.

Gdy powstały pierwsze powiewy rewolucyjne mniej więcej w latach 1902—1903 i gdy specjalną działalność zaczęły rozwijać żandarmskie urzędy, wszystkie bez wyjątku organizacje robotnicze, działające przeważnie konspiracyjnie, pełne swe zaufanie zwróciły w stronę adwokata Piotra Kona, który nadziei ich nie zawiódł. Z wybuchem rewolucji 1905 roku adwokat Piotr Kon jeden jedyny z całej miejscowej adwokatury oddał się całkowicie na usługi rewolucyjnych partyj i jeden jedyny przez całych pięć lat bronił w rosyjskich sądach wojennych ofiarnych synów proletariatu, którzy walczyli z rosyjskim kolosem o wolność Polski i prawa ludu roboczego.

Prócz praktyki w sądach wojennych, adwokat Piotr Kon powyrwał z rąk „ochrony“, prowadzącej sprawy polityczne w trybie administracyjnym, niezliczoną moc aresztowanych robotników. Gdy wybuchł w listopadzie 1906 roku największy lokaut pięciu wielkich fabryk, który objął 38,000 robotników i trwał do końca kwietnia

1907 roku, gdy wybitni działacze (Zdzisław książę Lubomirski, Leopold baron Kronenberg, znakomity pisarz Aleksander Świętochowski i adwokat Stanisław Patek) przyjeżdżali z Warszawy dla zlikwidowania lokautu, tylko adwokatowi Piotrowi Konowi po szeregu wieców udało się osiągnąć zgodę robotników, którzy przez swych wybranych 40 delegatów, podpisali w kancelarii adwokata Piotra Kona ugodowy protokół, przesłany następnie do biura lokautowych fabryk, znajdującego się w Berlinie.

W trzy dni po wysłaniu protokołu z Berlina nadszedł telegram do adwokata Piotra Kona, zawiadamiający o otwarciu fabryk. Tym sposobem lokaut został zlikwidowany.

Adwokat Piotr Kon po dzień dzisiejszy w pełni sił pracuje.



Szczątki bojowców łódzkich, rozstrzelanych przez sądy polowe na Polesiu Konstantynowskiem i powieszonych przy ul. Długiej w 1908 r.

### Żegnajcie nam bracia!

(Według rosyjskiego: „Wy żertwoju pali“...)

*Żegnajcie nam bracia, najlepsi wśród nas,  
Niezlomni wolności szermierze,  
Wy, coście swój żywot oddali w zły czas  
Miłości do ludu w ofierze.  
Bywało w głąb murów więziennych i krat  
Na konań powolnych męczarnie  
Nie jeden z was poszedł, i cieszył się kat  
I szydził: „zginiecie dziś marnie“!*

*Pieśń straszną łańcuchów dzwoniła Wam stal  
Na smutnych rozstajach wygnania,  
Gdzie dusza w powrotną wyrzywa się dal,  
A ciało w znużeniu się słania...  
A łańcuch się pali od skwaru i drży,  
Jak żmija wżerając się w ranę,  
I ślady czerwone, a mokre od krwi  
Znaczyły Wam drogi nieznane.*

A gnało Was dalej, niepomych na trud  
 Złe widmo niedoli wciąż bratniej —  
 W mrok śmierci męczeńskiej za wolność i lud,  
 W płomienie tęsknoty ostatniej!  
 I żyła w Was wiara, że z Waszej to krwi  
 Potężnych ród wstanie mścicieli,  
 Co spełni w zaraniu szczęśliwych już dni  
 To, czegoście Wy tak pragnęli.

I cóż, że tyrani w szaleństwie swych trwóg  
 Z krwią Waszą mieszają swe wino,  
 Gdy widma zagłady w złocony ich próg  
 Z ostatnią nadchodzą godziną!  
 Lud wstaje z niemocy,—i zbliża się czas  
 Gdy walkę zwycięstwo uświęci;  
 Żegnajcie, nam bracia, najlepsi wśród nas —  
 I cześć Waszej świętej pamięci! („Robotnik” 1906)



**Zdjęcia pod szubienicą na podwórzu więzienia przy ul. Długiej (obecnie Gdańskiej) z roku 1908.** Pośrodku widzimy nacz. więzienia osławionego Modelewskiego, znanego ze swych okrucieństw. Pierwszy z prawej strony stoi w pelerynie—słynny kat Ryszard Fremel. Trzeci z prawej strony stoi pom. kata Hipolit Pośrednicki. Piąty z prawej strony stoi szpicel Grobelny. Pośrodku stoi Feliks Włościański, znany szpicel i prowokator. Trzeci z lewej strony siedzi szpicel Koldun. Obok niego drugi z lewej strony siedzi pom. kata Maktalowicz. Pozostali to więźniowie polityczni; pierwszy z lewej strony siedzi Roman Walczak, pośrodku siedzi Józef Nowak, obok niego z prawej Wł. Walczak, drugi od prawej siedzi Henryk Miller, drugi z lewej stoi Kaz. Galant, czwarty od lewej stoi J. Ciechanowski „Sliczny” powieszony, szósty z lewej stoi Gruchot.

## Męczeństwo więźniów politycznych, ofiarnych synów Polski, którzy za życia przeszli przez piekło.

„Czy dzisiaj ktokolwiek zdaje sobie sprawę, a czasy to takie niedawne (1905—1910), jak znęcano się nad więźniami politycznymi? Uwięzieni znoszą męki czekania, raz stojąc, to znów leżąc na twardych ławach, stłoczeni w kurytarzu lub na schodach. Oddychać są zmuszeni powietrzem kloak, znosić fetor kubłów wspólnych, sypiać w chlewach lub pakach, podobnych do trumien, na słomie, w której roi się od robactwa, przy akompaniamencie pisku szczurów, biegających wśród ciemności.



Gmach więzienia przy ulicy Milsza 29.  
 W oczekiwaniu pozwolenia na widzenie się z więźniami i podania wałówek

W śledztwach politycznych stosowano najstraszniejszą torturę z czasów inkwizycyjnych — „tormentum insomni” — torturę bezsenności. Konasz ze znużenia i fizycznego wyczerpania, modlisz się o błogosławiony sen, czujesz, iż ta upragniona chwila już się zbliża, zapadasz nareszcie w upragniony chwilowy niebyt, aż tu nagle chwytają cię za ręce i krzyczą ci, nawpół nieprzytomnemu, prosto w uszy: wstawaj, wołają cię na badanie.

Więzień za życia zamurowany.

Życie jego unormowane przez urzędnika, który śmiało i bezkarnie może mu mówić: jam twój Bóg i car.

Określono, ile metrów przestrzeni będzie więzień zajmował, o których godzinach będzie jadł, w jakich chwilach w nocy zrywać się będzie z pościeli na szczęk klucza i tętniące kroki kluczników i obchodów wojskowych, ile powietrza może nabrać w piersi, i jak daleko sięgnąć wzrokiem.

W więzieniach na katordze męka się potęguje. Gdy więzień uczyni odkrycie, że powietrzem celi trudno oddychać i za mało w niej miejsca dla ruchu, tęsknota za wicherami i bezkresną przestrzenią owłada duszą, poczyna się okres walki. Gorączkowe wypieki zjawiają



Etap zesłańców administracyjnych, wśród nich jest wielu Polaków łodzian.

się na twarzy więźnia, w gardle czuje on skurecz ustawiczny, a spazmatyczne kontrakcje są tak silne, że budzą ze snu. Skazaniec zrywa się z krzykiem, zdaje mu się, że się dusi, ręce i nogi ma rozpalone, a w całym ciele czuje strzykanie i jakby klucie tysięcy szpilek. Próbuje się bronić, nie chce dać się opanować złu, więc zaczyna biegać od ściany do ściany, potrącając to stół, to krzesło, ociera się o mur, chwyta rękami i szarpie kratę. Trwa to przez chwilę i zda się już, że pomogło, ale gdy jeno więzień stanie spokojnie, ucuwa nagle niezmierny jakiś ciężar. Zdaje mu się, że ma u rąk i nóg ogromne żelazne kłody czy łańcuchy, pod brzemieniem których upaść musi.

Bunt, choroba, obłąd — oto etapy na swej smutnej drodze życia, którą współumarły, obrabowany z nadziei skazaniec wlec się musi aż do śmierci. Więźniowie mają zerwane wszelkie stosunki ze światem zewnętrznym, listy ich muszą być przeglądane przez naczelnika

i w listach tych nie wolno wspominać o represjach, a tembardziej skarżyć się na prześladowania ze strony zarządu więziennego. Bez zezwolenia władzy żadnej książki mieć nie wolno, nic, coby odwrócić mogło myśl od przerażającej rzeczywistości, coby nieszczęsnego więźnia, wykluczonego ze zbiorowiska ludzkiego, z tem zbiorowiskiem na nowo złączyć mogło. Regulamin taki oczywiście obliczony jest świadomie na wywołanie rozpacz, apatii, choroby i obłąd.

U ludzi, w sile wieku będących, zmuszonych żyć w powyższych opisanych warunkach bez ruchu, słowa, możliwości zadowolenia najelementarniejszych potrzeb, wytworzyć się musi ostry stan patologiczny.

To też jedni zapadają na choroby, znajdują się w stanie ciągłego podniecenia, inni przeciwnie zapadają w bezruch. Liczni więźniowie popełnili samobójstwo, inni dostali pomieszania zmysłów, wielu zmarło w lazarecie więziennym. Ale u niektórych odporność była wielka, energia, pomimo wszystkie znęcania się nad nimi, bynajmniej ich nie opuściła.

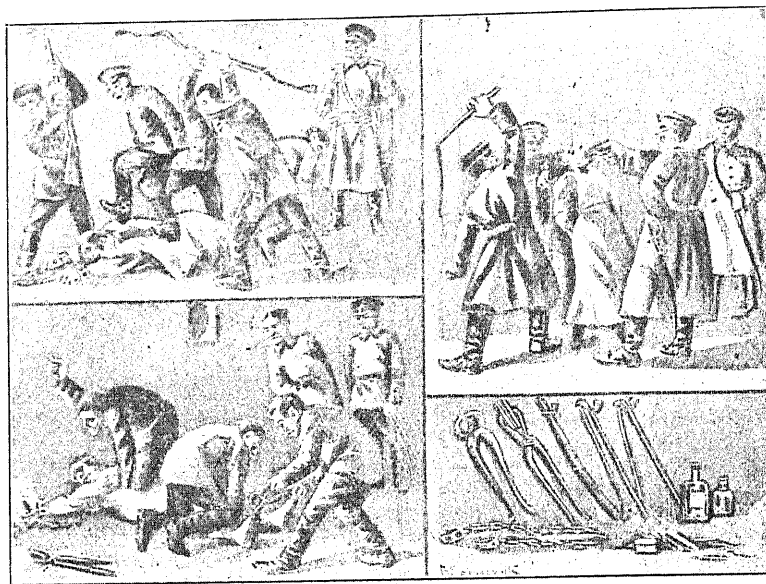
Żywy przykład mamy na tych bojownikach o wolność Polski i prawa ludu roboczego, którzy szczęśliwie powrócili do ojczyzny i dzisiaj w spokoju rozważają swe przeżycia, które były jednym pasmem bezustannych cierpień.

Ale najcięższym z tych wszystkich udręczeń był cynizm władz więziennych, które żądały od więźniów politycznych, stawiających na kartę swe życie w walce z caratem, aby odmawiali modły za życie i pomyślność cara. To już była najstraszniejsza tortura moralna, która musiała wywołać bunt, i w rezultacie znów kara chłosty, znów ciemnica, znów pozbawienie najdrobniejszych choćby ulg. My, którzyśmy się doczekali radosnej chwili zmartwychwstania Polski, możemy tylko wznieść okrzyk: wieczna pamięć zmarłym bohaterom i cześć i chwała żyjącym weteranom — bojownikom!

### W imieniu Jego Cesarskiej Mości...

„Gdy cofam się pamięcią wstecz, gdy sobie przypominam całą procedurę w sądach polowych i wojennych, jaką drogą zdobywano materiał śledczy i jak tym materiałem operowano, wprost wierzyć nie mogę, iż coś podobnego dzieć się mogło w naszym oświeconym XX stuleciu: mniej się zdawało, iż widzę na jawie, w rzeczywistości średniowieczne obrazy gwałtów, tortur, egzekucji, że sędziowie nikczemnością swego postępowania i sadystycznym swym cynizmem przypominają potwory z Apokalipsy. Przed laty szczegółowo opisałem działalność sądów wojennych, dzisiaj zaś muszę dla całkowitej charakte-

rystyki kilka słów poświęcić tym specjalnym urządzeniom, które wypracowały i dostarczały sądowi materiał. Czy mógł ktoś przypuszczać, iż w Łodzi były urządzone i sprawnie funkcjonowały, według wszelkich prawideł sztuki, izby tortur! Bynajmniej nie przesadzam; najprawdopodobniej izby tortur, na podobieństwo średniowiecznych zaścianków inkwizycyjnych, powstały i funkcjonowały w pomieszczeniach urzędu śledczego przy ul. Olgińskiej (Piramowicza) Nr. 5 i w lokalu „Ochra-ny“ przy ul. Pańskiej (Żeromskiego) Nr. 1. W tych izbach torturowano



Ochra-na Łódzka podczas badań. 24. III. 1907 r.

oskarżonych, aby wydobyć od nich dla sądu ten materiał, jakiego w innych warunkach nie można było otrzymać. Torturowano ofiary, aby je zmusić drogą zadawanych im strasznych męczarni fizycznych do mówienia o sobie i towarzyszach, których oprawcy im wskazywali. I protokoły tych zeznań, złożonych „z własnej i nieprzymuszonej woli“, przesyłano do sądu, który, biorąc pod uwagę, „dobrowolne“ przyznanie się ogłaszał wyrok śmierci.

W wydziale śledczym torturowano w sposób następujący: gdy oskarżonego sprowadzają do wydziału, policja rozpoczyna badanie, żąda zeznań, i gdy nie otrzymuje żadnej odpowiedzi grozi biciem. Gdy groźby nie pomagają, policja bierze się do rzeczy. Starsi wywiadowcy wychodzą z tego pokoju do sąsiedniego, a niżsi przy współudziale kozaków rozpoczynają bić. Biją strasznie, biją nahajkami, gumowymi pałkami i kolbami, biją aż do utraty przytomności, a gdy ofiara pod uderzeniami oprawców pada zemdlna na ziemię, oblewa

się ją zimną wodą tak długo, póki nie odzyska świadomości. Ale jeżeli i to nie pomaga, jeżeli oskarżony po otrzymaniu strasznych uderzeń uporczywie milczy i nie obmawia siebie ani swych towarzyszy, wtedy znów go zaczynają bić, ale już biją „śmiertelnym bojem“ Jednocześnie stosują do zamęczonej ofiary najwyszukańsze tortury: wrywają z wąsów i brody pojedynczo włosy, posypują solą rany od uderzeń, a następnie obmywają je czystym spirytusem. Gdy torturowany może jeszcze mówić, przychodzą do niego z sąsiedniego pokoju



W pokoju dla widzów. Z więźniami rozmawiać można zaledwie parę minut i to przez gęstą siatkę w obecności naczelnika Modelewskiego, t. zw. „Grubym“.

starsi wywiadowcy i namawiają go, aby szczerze do wszystkiego się przyznał. Po wszystkich przeżytych męczarniach, wobec strasznej perspektywy nowych okropności, odczuwając w danej chwili bóle na całym ciele, słabsi z liczby torturowanych potwierdzali wszystko to, co chciała od nich wydobyć policja.

Zamęczoną ofiarę odstawiano do celi więziennej, a za miesiąc lub półtora oskarżony stawał przed sądem polowym lub wojennym, gdzie jemu i obmówionym przez niego towarzyszym ogłaszano wyrok: kara śmierci.

Trochę inaczej torturowano ludzi w lokalu „ochra-ny“. Przede wszystkim uprzedzano, iż jedynym ratunkiem dla oskarżonego może być szczerze przyznanie się do winy, a wtedy sąd wojenny, zgodnie z wnioskiem żandarmerji, wyznaczy łagodny wymiar kary. Trzeba wiedzieć, iż do każdej sądzonej przez sąd wojenny sprawy, „ochra-na“ dołączała „sekretne“, a nieraz „najsekretniejsze“ papiery. I wielu niestety, uwierzyło słodkim słówkom żandarmerji i siebie nie urato-

wali i innych zgubili. Do opornych stosowano torturę bezsenności. Gdy więzień jest pogrążony w najtwardszym śnie — godzina 2-ga lub 3-cia nad ranem, drzwi celi się otwierają, wchodzą agenci ochrony, budzą więźnia i każą mu natychmiast iść wraz z nimi do kancelarii, w kancelarii mówią mu, iż zaszło nieporozumienie, może przeto wracać do celi. Trzy, cztery z rzędu noce dręczą człowieka, i dopiero, gdy więzień tacza się, jak pijany, i jest całkowicie wyczerpany, żandarmi rozpoczynają badanie. Ten środek najczęściej zawodził, ale fizyczne męki były nieraz ponad siły więźniów, a wtedy ci najczęściej podpisywali wszelkie protokoły, inaczej mówiąc — podpisywali wyroki śmierci na siebie.

Strasznym narzędziem były cienkie pręty żelazne, zaostrzone z jednej strony: uderzenie takim prętem w podbródek powodowało okropne rany, które przez miesiące całe się nie goiły. Ten środek przy badaniu więźniów najczęściej był stosowany przez rotmistrza żandarmów Zad'ko - Andrejowa zbrodnie którego wywoływały w bojowej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej zdecydowaną wolę nieszkodliwienia tego oprawcy i zniewoliły ją do krwawej z nim rozprawy. Bitwa, stoczona przez bohaterską piątkę z oddziałem wojska (8-iu żołnierzy i podoficer w pełnym rynsztunku bojowym), pod ochroną którego Zadko - Andrejew wyszedł ze swego mieszkania przy ul. Południowej Nr. 20, (działo się to w lipcu 1906 r.), stanowi najpiękniejszą kartę z działalności bojowej organizacji P. P. S., jako dowód zdumiewającej odwagi i ofiarnego poświęcenia ideowych bojowników o wolność Polski i prawa ludu roboczego.

Z aresztowanymi kobietami też w ceremonię się nie bawiono. Skazana na ciężkie roboty za przechowywanie bomby, Zofja Jaworska w sądzie wojennym zerwała ze siebie stanik i pokazała sędziom swe piersi; rzeczywiście, w sześć tygodni po badaniu w ochronie, piersi jej przedstawiały jedną wielką ranę. Do kobiet często stosowano groźby tego rodzaju: „jeżeli się nie przyznasz, to wiedz, iż w sąsiednim pokoju znajdują się kozacy, oddamy cię kozakom na pożywienie, a wtedy język ci się rozwiąże.“ Jedną z takich gróźb słyszała pewna nauczycielka; opowiadała mi ona, już po wyjściu z więzienia, iż na samo wspomnienie tego momentu groza przejmowała całą jej istotę. Dobrze wtedy rozumiała, iż w ustach oprawców to nie jest groźba, lecz przestroga, jeżeli zechcą groźbę tę wykonać, to, nie namyślając się, wprowadzą ją w czyn. Takimi sposobami zdobywano materiał dowodowy dla sądów polowych a następnie wojennych.

Uzupełnię moje wspomnienia wiadomościami o działalności sądów polowych w Łodzi w roku 1906.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, iż obrony w sądach polowych nie było, posiedzenia odbywały się przy drzwiach zamkniętych,

duchem opiekuńczym dla oskarżonych był przysięgły tłumacz, a tym był komisarz Nikolajew, następnie mianowany radcą sądu gubernialnego piotrkowskiego. Dzięki Nikolajewowi dwa wyroki sądu polowego, na mocy których osiem osób skazano na śmierć, zostały uchylone przez tymczasowego generała gubernatora Szatilowa. Szatilow na gorące prośby Nikolajewa, który honorem swoim zapewnił generała, iż zaszły w dwóch sprawach omyłki sądowe, wstrzymał egzekucje i nakazał rozpatrzenia spraw. Sąd polowy w innym już składzie zwolnił wszystkich oskarżonych od wszelkiej odpowiedzialności. Temu to Nikolajewowi, następnie towarzyszeni prokuratora Istominowi, a po części rodzinom straconych zawdzięczam moje wiadomości o działalności sądów polowych w Łodzi. Chociaż Nikolajew i Istomin wzięli odemnie słowo, iż użytku z otrzymanych informacji nie zrobię, mam prawo przypuszczać, iż duchy tych zacnych ludzi (podobno już nie żyją), zwolnią mnie z danego przyrzeczenia i całkowicie mnie rozgrzeszą.

### Rozstrzelanie Walda i Nowickiego.

Pierwsze posiedzenie sądu polowego w Łodzi (luty 1906 r.) poświęcone było rozpatrzeniu takiej prostej, takiej jasnej, nieskombinowanej sprawy, w której wszystko przemawiało na korzyść oskarżo-

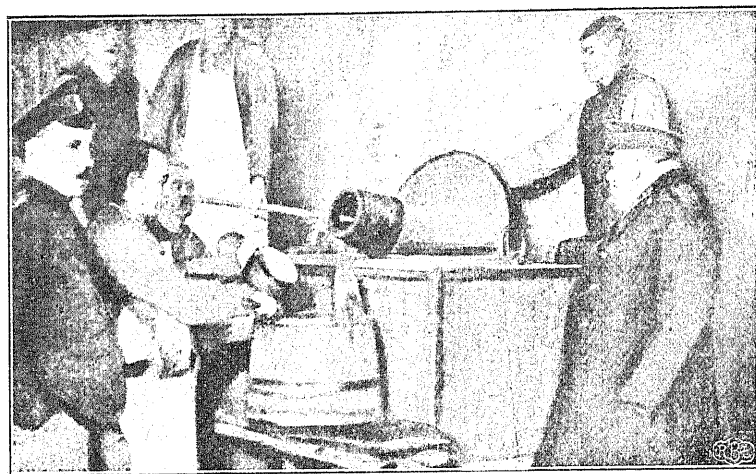


Na podwórku więziennym.

Zwykły spacer więźniów „progułka“. Z prawej strony przy naczelniku więzienia, osławionym ze swych okrucieństw, stoi odsiadujący czteromiesięczną karę za przestępstwo prasowe redaktor Czajewski.

nych, a w której jednakże zapadły dwa wyroki śmierci. W rzeczywistości żadnego przestępstwa nie było, a dwaj młodzieńcy zostali rozstrzelani. Okoliczności tej tak tragicznie zakończonej sprawy były

następujące: Gdzieś na krańcach miasta stał domek spolszczonego kolonisty niemieckiego, człowieka już starszego, Fryderyka Walda. Jedyne dziecko jego inteligentny rzemieślnik Jan, młodzieniec 20-to letni, w końcu stycznia 1906 r. powrócił do domu ze Śląska, gdzie w jednej z bud pracował w charakterze praktykanta. Przywiózł on ze sobą mały damski rewolwer, który chował u siebie w szufladzie. W ruchu rewolucyjnym Wald najmniejszego udziału nie brał; on tylko co wrócił do domu i nawet nie zdołał, po długiej rozłące z rodzicami i przyjaciółmi, rozejrzeć się w sytuacji. Pewnego dnia przyszedł do niego serdeczny jego przyjaciel, Tomasz Nowicki i radził mu, aby nie trzymał u siebie rewolweru, gdyż za posiadanie broni bez zezwolenia grożą surowe kary. Wald posłuchał rady, i razem poszli do cyrkułu, aby oddać broń. Ale po drodze ogarnął ich pewien niepokój, broń nabita i może z tego powodu policja poweźmie w stosunku do nich jakieś podejrzenia.



**W Kuchni więzienia Łódzkiego.**  
Wydawanie obiadów w cembrach nieczystych. Więźniowie zażądali naczelnika Modelewskiego i pom. nacz. Worobjewa.

Wpadła im do głowy wspiana myśl rozładować broń przez wystrzelanie naboju; huknął strzał, echo rozległo się w lasku podmiejskim, strach ich ogarnął, nie chcą już więcej strzelać i idą spiesznym krokiem w obrany kierunek.

Nagle zatrzymuje ich patrol kozacki; kozacy usłyszeli wystrzał i zaprowadzili ich do cyrkułu. Tam zostali zbadani, a następnie oddani pod sąd polowy za zbrojny napad na kozaków.

Dla wymuszenia od nich „szczerego przyznania się“ do winy, okrutnie ich pobito, ale ani jeden, ani drugi nie więcej ponadto, com wyżej zaznaczył, nie powiedzieli.

Na stole sędziowskim znajdował się dowód rzeczowy—rewolwer. Jak świadkowie stwierdzili, rewolwer ten był inny, dużego kalibru, a nie ten, jaki odebrano od Walda. O zamianie rewolweru mówili sami kozacy, którzy jednocześnie zeznali, że o zbrojnym napadzie na nich mowy być nie mogło, gdyż odebrany od nich rewolwer wyglądał jak zabawka. Dając swoje zeznania, kozacy mieli wygląd strasznie przygnębiony; widać, czuli oni, jaki obrót sprawa przybierze, chociaż zeznania ich, były tak korzystne dla oskarżonych.

Sąd polowy skazał Walda i Nowickiego na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został tego samego dnia wykonany. Nic nie pomogło; ani błagania rodziców; ani nadludzkie zabiegi, nieżyjącego obecnie, pastora Gundlacha, bynajmniej nie wzruszyły generała Szatłowa, który z uśmiechem na ustach oświadczył niefortunnym rodzicom iż źle wychowują swe dzieci, a pastrowi Gundlachowi dał do zrozumienia, iż władze duchowne powinny zdała się trzymać od spraw, które nie wspólnego z kościołem nie mają. Wald i Nowicki, już przywiązani do słupów, błagali, aby ich życia nie pozbawiać. Żołnierzy ogarnął pewien niepokój, ale sroga komenda „pa!“ nawróciła ich do rzeczywistości, i dwa młode życia w najpiękniejszym swym rozkwicie przeniosły się do krainy wieczności.

Straszna ta zbrodnia popełniona została 18 lutego 1906 roku.

### Tragedja rodziny Kruków.

Druga, jeszcze okropniejsza zbrodnia popełniona została w dwa tygodnie później. Policjant I-go cyrkułu, Efim Gorbaty zawiadomił zwierzchnią swą władzę, iż gdy stał na posterunku na ulicy Brzezińskiej, został napadnięty i rozbrojony przez tłum, który mu odebrał rewolwer i pałasz, i że wśród tłumu poznał robotnika Kruka, którego przedtem często spotykał i na którego zwracał baczną uwagę. Policjant wskazał miejsce zamieszkania Kruka. W nocy odbyła się rewizja w mieszkaniu Kruków; rodzina Kruków składała się z ojca, matki i dwóch synów, Wojciecha i Pawła, bardzo do siebie podobnych w wieku lat 21 i 23. Synowie zostali zabrani i już po kilku dniach stanęli przed sądem polowym. Stała się rzecz okropna, lecz jednocześnie wprost absurdalna; sąd polowy skazał braci na śmierć. Policjant Gorbaty zeznał, iż w tłumie widział tylko jednego Kruka, ale nie może kategorycznie stwierdzić, który to był z braci, gdyż są do siebie podobni, lecz na zapytanie przewodniczącego, czy mógł w tłumie znajdować się i drugi, odrzekł, iż jest to bardzo możliwe.

Cały przewód sądowy trwał nie dłużej, jak 15-cie minut. Oszałały z rozpaczyny ojciec leci do generała gubernatora i błaga go o darowanie życia synom. — „Ja, stary żołnierz armji rosyjskiej, odznaczyłem się

w kampanji tureckiej i zostałem już jako podoficer ranny w bitwie pod Plewną, dzisiaj jestem inwalidą, pracować nie mogę, utrzymują mnie dwaj ci synowie. Ulituj się nademną, panie generale... dzieci moje są niewinne, gdy zginą i ja zdechnę z głodu.“

Te proste słowa wzruszyły generała gubernatora i w przystępie dobrego nastroju rzekł:

— „Żal mi ciebie, starcze, wybieraj przeto jednego dla siebie.“ I ojciec wybrał. Długo się wahał; obaj synowie byli mu jednakowo mili i drodzy.

Chwila była straszna: jeden z nich natychmiast będzie stracony, drugi uratowany ceną krwi drugiego syna. Opowiadano mi później, iż ojciec dostał obłądu, przestał mówić, jeść, sypiać, aż pewnego dnia zniknął, i wszelki ślad po nim zginął.

Takie to zgrozą przejmujące zbrodnie były popełniane na ziemiach polskich, podległych carom rosyjskim, w okresie rewolucji za panowania Mikołaja II, „z Bożej Łaski“ cesarza Wszech — Rosji, słusznie nazwanego „Krwawym“.

Podczas wyroku Sądu polowego w Łodzi w 1906 r. robotnicy odpowiedzieli wspaniałym strajkiem manifestacyjnym. Całe życie przemysłowe i uliczne wielkiego świata fabrycznego umarło. Na ulicach miasta chodziły wzmocnione patrole piesze i konne, tłumy robotników manifestowały na wszystkich krańcach miasta.

### Ś. p. Bohaterski Nieznajomy ofiara carskich siepaczy.

We wrześniu 1907 roku wielkorządcą Łodzi został mianowany generał Kaznakow, tak zwany likwidator rewolucji 1905 roku.

Jenerał Kaznakow krwawe swe rządy rozpoczął od rozstrzelania bez sądu ośmiu robotników z fabryki akcyjnego towarzystwa M. Silbersteina, ludzi absolutnie niewinnych, gdyż, jak się okazało, partyjny wyrok śmierci na osobie Mieczysława Silbersteina wykonał robotnik Edmund Feller, który po zabójstwie zbiegł do Saksonji (wydany w pół roku później przez rząd saski władzom rosyjskim, skazany został przez sąd wojenny w Warszawie na karę śmierci i w pierwszych dniach marca 1908 r. powieszony na stokach cytadeli).

Jenerał Kaznakow zaraz po objęciu władzy wydał rozkaz aresztowania wszystkich bez wyjątku robotników fabryki akc. tow. M. Silbersteina. Dla wykonania tego rozkazu uruchomione zostały wszystkie rozporządzalne siły: cała policja, żandarmerja, ekaterynburski pułk piechoty. Rozkaz wykonany został w całości: aresztowano w przeciągu 24 godzin 1.100 osób.

Gdzież ulokować tak wielką ilość ludzi?

Trzy łódzkie więzienia były przepełnione; w celach, przeznaczonych na 8 osób, przebywało po 30 i więcej aresztantów, przeważnie politycznych, których dopiero później, po przeprowadzeniu dochodzenia, przesyłano do więzień w Sieradzu, Łęczycy i Kaliszu.

Zdecydowano opróżnić trzy sale w koszarach ekaterynburskiego pułku piechoty przy ulicy Konstantynowskiej i tam ulokować wszystkich robotników. Traf chciał, iż na kilka dni przedtem jeden starszy podoficer i pięciu żołnierzy zostali internowani w dolnej sali koszar, jako podejrzani o przeciwpaństwową propagandę w szeregach armji.



*Żołnierz rewolucji, nieznany z nazwiska Katorżnik, profesor uniwersytetu Kazanńskiego, zmarł na proletarjacką chorobę w Liwadji na Krymskim półwyspie. W pogrzebie biorą udział katorżnicy wysłani na kurację przez rząd tymczasowy Kiereńskiego 1917 r. Wśród katorżników znajduje się bardzo wielu łódzian.*

W tej samej sali ulokowano trzystu robotników. Następnego dnia od wczesnego rana rozpoczęło się badanie aresztowanych robotników. Czynności te wykonywali: naczelnik wydziału śledczego, komisarze cyrkulowi i rewirowi.

Na wolontariusza, do pomocy policji, zaofiarował swe usługi kapitan ekaterynburskiego pułku Rozow, znany ze swej herkulesowej siły, delegowany przez dowódcę pułku do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie propagandy wśród wojska. Otóż kapitan Rozow podchodził kolejno do robotników i witał ich potężnym uderzeniem pięści w twarz. Ludzie z bólu i przestachu wprost oniemieli. „Ktoś ty taki?“ — nagle głośno odezwał się ukryty do tej chwili w cieniu internowany podoficer i śmiało podszedł do kapitana. „Dranu!“ niewinnych bijesz k... twoja mać.“ — Co — o! milczeć!“ ryknął kapitan

i jednocześnie wyjął rewolwer. „Sam milcz! Po co ja mam milczeć, durniu jakiś, kiedy sam idę na śmierć. Żebyś zdechł przekłety psie! Myślisz, że ja się ciebie boję? Bij, draniu bij!” grzmiał głos bohaterskiego podoficera, lecz to były już ostatnie jego słowa. Wystrzałem z rewolweru, skierowanym w głowę, Rozow położył śmiałego obrońcę robotników trupem na miejscu.

Któż był ten szlachetny śmiałek? Nazwiska jego ustalić nie mogłem, tyle tylko się dowiedziałem, iż został przysłany do Łodzi z Kijowa i przydzielony do miejscowego pułku piechoty za karę, iż wieczorami w koszarach gawędził z żołnierzami na temat równości społecznej i braterstwa ludzi. Zwłoki jego spoczywały do wieczora w przedścionku kancelarii pułkowej, w nocy zostały wywiezione do lasku w Mani i tam pochowane“.

---

## Prowokatorzy i agenci „Ochrany“ i Żandarmerji w Łodzi

Według:

„Obzor diejatelnosti opozycyjnych i rewolucyjnych partji w Priwislinskom Kraje“.

(Piotrogród 1918 r.

Nakład Komisarjatu Polskiego).

**Bieniak Michał**, syn Antoniego, majster tkacki z fabryki Richtera w Łodzi, pseudonim „Bronisław“ i „Oskar“, były członek „Łódzkiego Komitetu P. P. S.“, pracował w „Ochranie“ łódzkiej od maja 1905 r. Na zasadzie jego wskazówek, aresztowano w r. 1907 „Łódzki Komitet Okręgowy P.P.S.“ lewicy. Udzielał informacji do połowy r. 1911. Otrzymywał miesięcznie 40 rb.

**Bem Kazimierz**, z zawodu felczer, wstąpił w r. 1905 do „Ochrany“ w Żyrardowie. W r. 1906 przeniesiony został do Łodzi, gdzie był do r. 1910. „Wsypał“ Rajcherta Piotra Józefa, Barańskiego Józefa i wielu innych.

**Brzezina Wacław**, syn Wacława, buchalter, pseudonim „Ludwik“, był współpracownikiem łódzkiej „Ochrany“ od października r. 1907, doniósł o biorących udział w zabójstwie dyrektora fabryki Silbersztajna, wskutek czego aresztowano 8 osób. W końcu roku 1907 aresztowano skład „Łódzkiego Komitetu Frakcji Rewolucyjnej P.P.S.“

**Budrenko Feliks**, syn Ignacego, pseudonim „Kolega“, współpracował w „Ochranie“ od stycznia r. 1908, a będąc jednocześnie członkiem „P.P.S.“ (lewicy), informował o działalności tej organizacji. W r. 1914 wskazał na Szczepaniaka, Ehenkrentza i innych, jako członków „Komitetu“ warszawskiego. W ostatnich czasach żandarmerja uważała go za „skończonego“. Płacono mu miesięcznie 75 rb.

**Brzeziński Antoni**, syn Antoniego, pseudonim „Bohater“ i „Sobota“, pracował w „Ochranie“ warszawskiej od r. 1907, informując o anarchistach-komunistach. W r. 1908 przyjechał do Łodzi i informował o „Frakcji Rewolucyjnej P.P.S.“

**Bednarski Stanisław**, syn Feliksa, pseudonim „Satelita“, członek partii „S.D.K.P. i L.“. Do „Ochrany“ warszawskiej wstąpił w maju r. 1910. Zdradzał działalność członków partii i ruchy strajkowe robotników.

**Bartczak Stanisław**, syn Pawła, pseudonim „Okragły“ i „Kielecki“, pracował w warszawskiej „Ochranie“ dając wiadomości o „Frakcji Rewol. P.P.S.“ W r. 1910 przeniósł się do Łodzi gdzie dawał wiadomości o „P.P.S.“ (lewicy), przeważnie w Zgierzu. Na podstawie jego doniesień w r. 1912 nastąpiło szereg aresztowań członków tej partii. Donosił do początku wojny.

**Cholewa Aleksander**, pseudonim „Pasecki“, współpracownik „Ochrany“ warszawskiej od maja r. 1910, członek „Fr. Rew. P. P. S.“, dawał drobne informacje o wolskiej organizacji partii, denuncjował członków grupy bojowej, zdradzał projektowane akty terrorystyczne i t. p.

**Chybowski Czesław**, syn Władysława, pseudonim „Hrabia“, słuchacz uniwersytetu krakowskiego, wstąpił do „Ochrany“ warszawskiej w r. 1910 i pracował do r. 1913 włącznie.

**Finkielsztajn Mojżesz**, syn Salomona, pseudonim „Łandysz“ i „Konwalja“, pracował w warszawskiej „Ochranie“ w kwietniu r. 1909 i z początkiem r. 1910.

**Figlarz Zelman Szaja**, syn Wiktora Szmula, wyrobnik dzienny, pseudonim „Szul“, był agentem „Ochrany“ w Łodzi od października r. 1908. Oświeślał działalność członków żydowskich organizacji: „Bundu“ i sjonistów socjalistów. Skutkiem jego doniesień aresztowano między innymi w październiku r. 1910, całą grupę osób należących do miejscowej organizacji „Bund“, Otrzymywał miesięcznie 15 rb.

**Fefer Moszek**, syn Abrama, pseudonim „Pieprz“, pracował w łódzkiej „Ochranie“ od października r. 1908, oświetlając działalność organizacji żydowskiej. Otrzymywał miesięcznie 25 rb.

**Gut Stanisław**, syn Piotra, pseudonim „Pietrow“, urzędnik magistratu warszawskiego, w oddziale remontu ulic, był agentem „Ochrany“ od grudnia r. 1910. Udzielał informacji o socjal-demokracji w Królestwie Polskiem i na Litwie oraz o „P.P.S.“ Informował o nastrojach wśród inteligencji polskiej i o taktyce działalności polskich kół rewolucyjnych. Na mocy jego wskazań aresztowano w r. 1915 Tadeusza Stępniewskiego i innych. Otrzymywał miesięcznie 75 rb.

**Grotowski Antoni**, syn Józefa, pseudonim „Józef“, dostarczał warszawskiej „Ochranie“ wiadomości w końcu r. 1913.

**Gajewski Eugenjusz**, z Krakowa, pseudonim „Lewicki“, pracował w warszawskiej „Ochranie“ w r. 1913. Donosił o organizacji „Strzelca“, dostarczał wiadomości o nauce wojskowej wśród galicyjskiego społeczeństwa, o manewrach, o porucznikach związków strzeleckich, a także o patriotycznym ruchu w Galicji i między włościanami, zwłaszcza o związkach strzeleckich, organizowanych przez galicyjskiego posła Witosa (?).

**Grobelny Ignacy**, syn Adama, pseudonim „Pryjezdny“, był agentem „Ochrany“ od 1907 r. Moc członków P.P.S. z jego wskazań zostało aresztowanych i więzionych, zaś w roku 1915 informował o członkach „Konfederacji Polskiej“. Na mocy jego wskazań, dokonano w końcu marca r. 1915 rewizji i zasadzki w red. tyg. „Zaranie“, czego wynikiem było aresztowanie około 60 osób, a w tej liczbie redaktora „Zarania“ Malinowskiego i wytoczenie sprawy z mocy § 102 i innych. Otrzymywał miesięcznie 50 rb. Podczas ewakuacji wyjechał z Królestwa Polskiego do Moskwy. Po wojnie wszechświatowej, w roku

1919 w czerwcu powrócił z Rosji do Polski zatrzymując się w powiecie Kaliskim u zamieszkałej tam jego żony, na fałszywy dowód osobisty wystawiony na imię Władysława Góralczyka, jako szpicel dowiedział się, że o nim i jego powrocie dość głośno mówią w mieście, wyjechał do Warszawy i tam otrzymał posadę, pracując jakiś czas w Warszawie. Nie czuł się znowu bezpiecznym wyjechał na Puszczę Białowiejską i tam otrzymał stanowisko kierownika w Opiece Społecznej do prowadzenia taniej kuchni.

Tę funkcję pełnił od 1921 roku aż do 1927 r. na fałszywy dowód osobisty, 24 grudnia 1927 roku zmarł i był pochowany na nazwisko Władysława Góralczyka.

**Jerzyński Walerjan**, syn Edwarda, pseudonim „Stalowy“, wstąpił do warszawskiej „Ochrany“ w grudniu r. 1910.

**Nachimson Wolf**, członek partii „Bundu“, dawał informacje o tej partii. Przed samą ewakuacją Warszawy dostarczał wiadomości o „Konfederacji Polskiej“. Pseudonim „Czterwergow“. Był on w partii „Bundu“ bardzo czynnym członkiem.

**Jedynak Michał**, syn Szymona, pseudonim „Sterladź“, pracował w łódzkiej „Ochranie“ w r. 1911, dając wiadomości o „P. P. S.“ (fr. rewol.) z więzienia. Wydał kierowników organizacji bojowej i innych członków partii.

**Kupiński Aleksander**, pseudonim „Hanka“ i „Energja“, pracował w „Ochranie“ warszawskiej od kwietnia r. 1909. Dawał informacje o „P.P.S.“ frakcji rewolucyjnej, o bojowcach, składach broni i t. p. Informował również o działalności „Narodowego Związku Robotniczego“ i stow. „Sokół“ w Warszawie, Lublinie i Łodzi. „Zasypywał“ ich składami broni i literatury. Prócz tego informował o pojedynczych członkach „S.D.K.P. i L.“ W r. 1910 działalność jego została ujawniona w warszawskich sferach rewolucyjnych, poczem przeniósł się na stałe do Łodzi, gdzie również pracował w „Ochranie“. Otrzymywał miesięcznie do 30 rb.

**Kamiński Antoni**, syn Michała, majster przedzalniczy w Łodzi, pseudonim „Czarny“, wstąpił do „Ochrany“ łódzkiej w maju r. 1908. Dawał wiadomości o osobach wchodzących w skład organizacji „Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.“, wskutek czego wielu aresztowano i zesłano. Także wskutek jego doniesień, aresztowano ukrywających się u niego politycznych katorżników, co pociągnęło zabójstwo jego brata, podejrzanego przez organizację o prowokację. „Sypał“ do r. 1912. Otrzymywał miesięcznie 30 rb.

**Kałuński**, były członek organizacji bojowej S.D. następnie prowokator. Po oddaniu usług prowokatorskich Ochranie, powieszony przez własnego szwagra Fremla.

**Kubiak Piotr**, syn Józefa, pseudonim „Ćwikowski“ i „Józefów“, wstąpił do łódzkiej „Ochrany“ w lutym r. 1910. W maju zaś r. 1912 przeszedł na służbę do warsz. gub. zarządu żandarmerji. Donosił o „P.P.S.“ i „Narodowym Związku Robotniczym“. Informował o ruchu i o kólkach między kamieniarzami i robotnikami fabryki manufaktury w Żyrardowie. W czerwcu r. 1912 na podstawie jego doniesień aresztowano grupę sekcji „P.P.S.“. Służył do początku wojny. Miesięcznie otrzymywał: w Łodzi 45—50 rb., a w Żyrardowie zależnie od wartości doniesień do 20 rb.

**Landau Dawid**, syn Matysa, pseudonim „Dwójka“ oraz „Emigrant“, początkowo w r. 1909 pracował w łódzkim oddziale „Ochrany“ pod pseudonimem „Dwójka“, razem z żoną, a od stycznia r. 1913 przeszedł do warszawskiego oddziału. Otrzymywał pensji miesięcznej 60 rb. Udzielał informacji o partji socjalistycznej - sjonistycznej, o głównych członkach „Kolektywów“, oraz zebraniach. Wydawał partyjne pseudonimy współpracowników dziennika związku socjalistycznego „Przyszłość“. Na zasadzie jego informacji, między innymi aresztowany został literat M. Epsztein-Opeltreger. W r. 1915 wydał spis członków „Centralnego oraz Warszawskiego Komitetu Socjal Sjonistów“.

**Landau Sura**, żona wyżej podanego, pseudonim „Dwójka“ oraz „Miła“, współpracowała początkowo z mężem w łódzkim a następnie warszawskim oddziale „Ochrany“. Informowała o „Bundzie“. Gdy mąż został powołany do wojska, pośredniczyła między nim a oddziałem „Ochrany“. Otrzymywała miesięcznie 40 rb.

**Luszczyński Henryk**, syn Aleksandra, pseudonim „Usaty“, był agentem oddziału żandarmskiego od r. 1911. Odwiedzał również Łódź. Udzielał informacji o „P.P.S.“ (fr. rewol.) W marcu r. 1915 aresztowano wskutek jego wskazówek Turkiewiczza (Brener), Ryczka, Ekierta i innych. Następstwem tych aresztowań było sformowanie oskarżeń o należenie do „Konfederacji Polskiej“, przeciwko wielu osobom, ewakuowanych z Królestwa Polskiego.

**Motylewski Franciszek**, robotnik fabryczny, pseudonim „Kartopla“, wstąpił do „Ochrany“ łódzkiej w maju r. 1910. Dawał obszerne wiadomości o „Frakcji Rewol. P.P.S.“, o zebraniach i członkach. Na skutek jego wskazówek, w marcu r. 1911 aresztowano grupę osób z transportem literatury nielegalnej, a we wrześniu r. 1910 aresztowano cały „Okręgowy Komitet“ tej organizacji. „Sypał“ do początku wojny. Otrzymywał miesięcznie 30 rb.

**Mlewski Zygmunt Jan**, pseudonim „Leon“, współpracownik „Ochrany“ warszawskiej od sierpnia r. 1910, był członkiem „S.D.K.P. i L.“ i zdradzał działalność tejże w Warszawie.

**Mrozowski Józef**, syn, Władysława, pseudonim „Tapicer“, wstąpił do warszawskiej „Ochrany“ w kwietniu z. 1910. Informował o „Fr. Rew. P.P.S.“ Donosił o ruchu rewolucyjnym między kolejarzami wskutek czego w październiku r. 1910 dokonano między nimi wielu aresztowań. Otrzymywał miesięcznie 80 rb.

**Miller Ludwik**, syn Ludwika, pseudonim „Smugły“, pracował w „Ochranie“ łódzkiej od maja r. 1908. Donosił o robotnikach należących do kół organizacji „S. D. K. P. i L.“, wskutek czego nastąpiły aresztowania i wysyłka wielu z nich. Otrzymywał miesięcznie 25 rb.

**Muzycki Stefan**, syn Aleksandra, pseudonim „Drogowy“ (Dorożnyj), pracował w łódzkim oddziale „Ochrany“ w r. 1912. Oświeciał ruch spożywczy i zawiadamiał o mających nastąpić strajkach wśród kolejarzy i o działaniu wszechrosyjskiego związku prac. dr. żelaznej.

**Nadolski Stanisław**, syn Adama, pseudonim „Aleksander“, wstąpił jako współpracownik oddziału „Ochrany“ w Łodzi, w lutym r. 1912, w dziale partji „P. P. S.“ (lewicy), w której był znany pod pseudonimem „Chmury“. W r. 1912 na zasadzie jego wskazówek nastąpiło szereg aresztowań członków łódzkiej oraz pabjanickiej organizacji wyżej wspomnianej partji. W latach 1913-14 zamieszkiwał w Krakowie, skąd informował o fr. rewol. „P.P.S.“ i o jej wybitnych kierownikach. Zawiadamiał o wyjeździe tychże z Krakowa do Królestwa, jak również dawał sprawozdania ze zjazdów partyjnych. Pensji miesięcznej otrzymywał do 200 rb. W Moskwie będąc współpracownikiem moskiewskiego oddziału „Ochrany“, mieszkał za fałszywym paszportem na imię Siłuszki. Po przewrocie wstąpił do fabryki Hagental.

**Nowicki Stanisław**, pseudonim „Czerwiński“, pracował w warszawskiej „Ochranie“ w końcu r. 1910.

**Nusbaum Alter**, Moszek, syn Zelika, pseudonim „Orzechowski“ i „Stary“, pomocnik handlowy, służył w łódzkiej „Ochranie“ od października r. 1908. Informował o ruchu robotniczym, o żydowskich organizacjach i pojedynczych osobach. W r. 1913 dał cały szereg szczegółowych informacji, o zwoływany przez posła Bomasa zjeździe działaczy żydowskich. Donosił również o członkach „P.P.S.“

**Nojmark Jakób**, redaktor „Gazety Kujawskiej“ we Włocławku, pseudonim „Pigmaljon“, zaczął pracować w warszawskim Zarządzie Żandarmerji od lutego r. 1914. Informował o literackich stosunkach i działalności instytucji kulturalno - oświatowych. Oświeciał gazety o kierunku marksowskim jak „Nowe Życie“ i „Nasza Trybuna“, donosił o współpracownikach gazet „Zaranie“ i „Kuźnia“. Żądał od Zarządu Żandarmerji subsydjum na wydanie we Włocławku gazety. Pensji określonej nie otrzymywał.

**Nowosielski Jakób**, pseudonim „Soński“, robotnik, donosił o partji „S. D. K. P. i L.“ Od czerwca r. 1907, o osobistym składzie głównego zarządu partji, o osobach prowadzących robotę partyjną o technikach drukarni partyjnej, w której drukowany był nielegalny organ partyjny „Czerwony Sztandar“ i o partyjnym biurze. Większość wiadomości dostarczał z więzienia, gdzie odsiadywał karę. Informował także o innych organizacjach rewolucyjnych, na podstawie informacji, wyłudzonych podstępnie od towarzyszy w więzieniu. Donosił do r. 1911.

**Pośrednicki**, były członek S. D. później prowokator, następnie pomocnik kata Fremla. Za swe „zasługi“ otrzymuje tylko zesłanie w głąb Rosji. Po wybuchu rewolucji został zdemaskowany i rozstrzelany przez S. D.

**Pastusiak Feliks**, syn Wincentego, pseudonim „Niebezpieczny“ (Opasnyj), wstąpił do łódzkiej „Ochrany“ w kwietniu r. 1911. Donosił o grupie rewolucjonistów „Mścicieli“ i uprzedzał „Ochranę“ o zamierzonych zamachach. Według jego wskazówek, aresztowano wielu członków tej grupy.

**Pacud Wincenty**, syn Walentego, pseudonim „Penzeński“, pracował w łódzkiej „Ochranie“ od czerwca r. 1908. Jako członek „S. D. K. P. i L.“, dawał „Konrad“ cenne dla „Ochrany“ wiadomości o tej organizacji. W październiku r. 1909, zlikwidowano wskutek jego doniesień łódzką organizację tej partji, w ilości 50 osób. W ciągu r. 1909 nastąpiły „wsypy“ transportów literatury nielegalnej i wiele administracyjnych wysyłek. W r. 1910 przeniósł się do Częstochowy. Otrzymywał miesięcznie 60 rb.

**Pilaszewski Władysław**, syn Wincentego, pseudonim „Ługowoj“, agent lubelskiego oddziału żandarmerji od kwietnia r. 1915. Informował o polskiej organizacji wojskowej i „Konfederacji Polskiej“. Na mocy jego denuncjacji aresztowano w przeddzień ewakuacji Lublina — Jaroszewicza, Histesa, Krajewskiego i innych, pod zarzutem należenia do „Konfederacji Polskiej“.

**Plebiński Tadeusz**, syn Józefa, inżynier górniczy, pracował w „Ochranie“ warszawskiej od r. 1900, pseudonim „Doktor“ i „Swój“. Z wiedzą oddziału „Ochrany“ miał mieszkanie konspiracyjne, na użytek P.P.S. Dzięki jego pomocy „Ochraną“ aresztowała wielu robotników partyjnych z literaturą, dynamitem i t. p. Zdemaskowany przez Bakaja i ogłoszony przez Burcewa Plebiński, w r. 1908 wstąpił do „Ochrany“ na miasto Nowoczerkask i Rostow n/D., pod pseudonimem „Czerkasow“ a jednocześnie był studentem politechniki dońskiej i dawał informacje o nastrojach politycznych studentów, denuncjując poszczególne jednostki.

**Racz Feliks**, syn Adama, pseudonim „Posylny“, był agentem „Ochrany“ warszawskiej od czerwca r. 1908. Udzielał informacji o nastrojach robotniczych w fabrykach. W r. 1912 wyjeżdżał z rozporządzenia „Ochrany“ do Lublina, Łodzi i Pabjanic, rzekomo na zjazdy partyjne. W kwietniu r. 1915, zaaresztowano na mocy jego wskazówek grupę osób, należących do „Unji Niezależnej Lewicy“, w liczbie około 10 osób. Pensji miesięcznej otrzymywał 75 rb.

**Racz Antoni**, syn Adama, pseudonim „Brat“, brat poprzedniego. Wstąpił do „Ochrany“ w lutym r. 1912. Używany był do spraw mniejszej wagi w ruchu robotniczym. W r. 1915 udzielał wiadomości o agitacji wśród robotników fabryki „Lilpopp, Rauch i Lewensztajn“, wskazując na robotników tejsze fabryki: Zalewskiego, Kalinowskiego i innych, jako na inicjatorów projektowanego w lutym r. 1915 bezrobocia. Otrzymywał miesięcznie 35 rb.

**Rozenweig Eljasz Mordka**, syn Szai, pseudonim „Abram“, był agentem „Ochrany“ w Łodzi od listopada r. 1908. Informował o działalności żydowskiej partji „Bund“, sjonistycznej - socjalistycznej, jak również o członkach tych organizacji, skutkiem czego wielu aresztowano. Otrzymywał miesięcznie 25 rb.

**Rabinowicz Jan Waław**, syn Dawida, pseudonim „Kwietniowy“ (Aprielski), wstąpił do warszawskiej „Ochrany“ w maju r. 1907, i początkowo donosił w Warszawie, w końcu r. 1907 z zagranicy. Głównie dawał wiadomości z życia rewolucyjnego emigracji, o organizacjach i zebraniach w Krakowie, o zjazdach partyjnych, kulturalnych, oświatowych i towarzyskich, jak np. o „Macierzy Polskiej“, o zjeździe „Młodzieży“ w Zakopanem i t. p. Przesyłał też treść ważniejszych artykułów prasy nielegalnej i zagranicznej. Zaproponował zorganizowanie zagranicą biura prasowego, dla informowania warszawskiej „Ochrany“ o politycznej emigracji w Poznaniu, Lwowie i Krakowie. W r. 1909 pracował także jako szpieg wojenny. W sierpniu r. 1912 przeniósł się na służbę do „Wojennego Biura Wywiadowczego“ (Kontrolzrietni).

**Ressler Paweł**, syn Jakóba, pseudonim „Iwanow“, były katorżnik, wstąpił do warszawskiej „Ochrany“ w kwietniu r. 1910. Donosił o działalności „P.P.S.“ (frak. rewol.) w Krakowie, o przyjazdach ludzi partyjnych do Królestwa Polskiego i o osobistym składzie sekcji zagranicznych. Między innymi doniósł o działalności partyjnej studenta Długoszewskiego, Prystora i innych, którzy wskutek tego zostali później aresztowani. Został przeniesiony do oddziału korespondencji szyfrowanej przy warszawskiej „Ochranie“, gdzie odczytywał partyjną korespondencję, pisaną umówionym alfabetem. W październiku r. 1911 doniósł cały szereg adresów partyjnych w Łodzi, oświetlał zebrania partyjne i kierowników organizacji.

**Smółka Żdzisław**, syn Antoniego, pseudonim „Prijezdny“ pracował w „Ochranie“ warszawskiej od czerwca r. 1913. Uważał siebie za narodowego demokrate, udzielał informacji o organizacjach politycznych, o orientacji nierusofilskiej, składał obszerne sprawozdania o ruchu galicyjskich i wogóle polskich kół partyjnych. Na mocy jego wskazówek aresztowano w Warszawie grupę osób. Był współpracownikiem dzienników narodowo-demokratycznych w Galicji i Warszawie. Otrzymywał miesięcznie w Galicji 80 rb., a w Warszawie 120 rb.

**Truk Fryderyk**, pseudonim „Sympatyczny“, robotnik, wstąpił do warszawskiej „Ochrany“ w kwietniu r. 1910. Informował o organizacji „P.P.S.“ (lewicy), donosił o zebraniach partyjnych i o osobach przyjeżdżających do Warszawy z Łodzi. Oświeślał także działalność członków „P.P.S.“ (fr. rew.) na terenie Warszawy. Na skutek jego doniesień, aresztowano w grudniu r. 1910 „Krystynę“.

**Trochanowicz Marjan**, robotnik, pseudonim „Bogoski“, wstąpił do „Ochrany“ warszawskiej w kwietniu r. 1910. Miał związek z centrum „P.P.S.“ (fr. rew.) i korzystając z tego, donosił o przyjazdach kierowników partyjnych do Królestwa z zagranicy, o przyjazdach oddziałów bojowych, o wykonaniu aktów terrorystycznych, o zamierzanych przez partię zamachach, oświeślał posiedzenia zjazdów i konferencje partyjne. Między innymi informował o działalności Wł. Kunowskiego, b. członka Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie. Skutkiem jego doniesień aresztowano wiele wybitnych działaczy z „P.P.S.“ (fr. rew.) Otrzymywał miesięcznie 100 rb.

**Wojciechowski Wincenty**, syn Piotra, pseudonim „Marks“, wstąpił do warszawskiej „Ochrany“ w październiku r. 1908. Dawał ogólne sprawozdania o socjal-demokratach, związkach zawodowych i donosił o pojedynczych osobistościach z różnych partyj. Oświeślał także zjazdy kółek włościańskich „Staszica“ i działalność warszawskich ludowców między włościanami. W ostatnich latach wiadomości nie dawał. W swoim czasie znany był dobrze w Warszawie, zwłaszcza w kołach dziennikarskich. Jako ogrodnik z zawodu, drukował w kilku pismach artykuły i wskazówki z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa. Interesował się oświatą ludową, organizował wycieczki włościańskie, np. na wystawę częstochowską i t. p.

**Wajsman Aleksander**, w r. 1904 nawiązał ścisły kontakt z socjalistą-rewolucjonistą Spandarjanem, nauczycielem. Obaj oni byli jednocześnie członkami „Ochrany“, szpiegami i złodziejami. Po dokonaniu szeregu afer oszukańczych, wyjechali do Rosji.

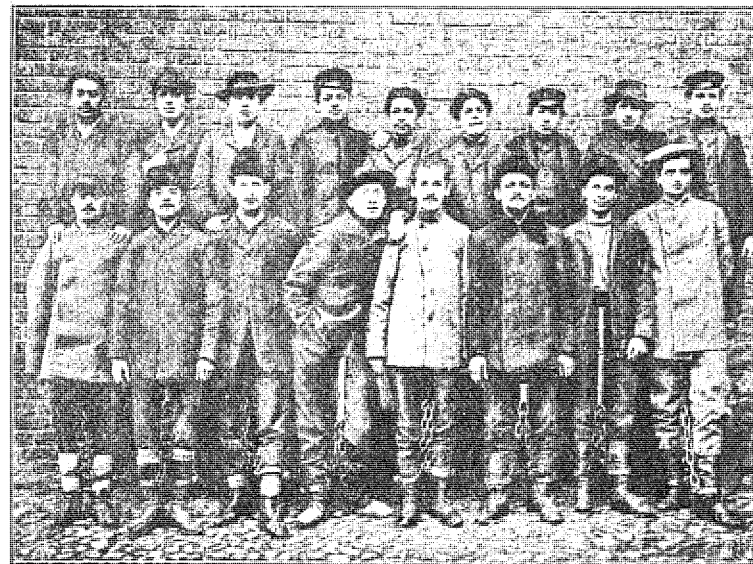
**Zeidel Karol**, pseudonim „Tkacz“, robotnik, był agentem „Ochrany“ w Łodzi od kwietnia r. 1910. Informował o partji „S. D. K. P. i L.“ Donosił o zebraniach organizacji, o obecnych na nich członkach partji, a zwłaszcza o organizacji niemieckiej. Skutkiem jego doniesień w październiku r. 1910 aresztowano grupę osób z fabryki Benicha. Otrzymywał miesięcznie 25 rb.

**Zylberg Nuchem**, współpracownik „Ochrany“ kaliskiej, również przebywał w Łodzi.

**Bohaterowie  
Rewolucji**

## Skazani wyrokami sądowymi.

23. II. 1896 r. Oskarżeni: Kaczmarek Marcin, Kaczmarek Jan, Grubecki, Klepsatd, Krystafor, Cymerman, Kaczmarkowa Marjanna. Skazani za kolportaż nielegalnej literatury i broni na katorgę od 2 lat do bezterminowej kat.
10. V. 1906 r. Pietrzykowski Paweł, („Siwy I”), przedsiębiorca z fabryki Prussaka, członek P.P.S. Zginął przy ul. Wólczajskiej w czasie strajku przeciwko Dumie carskiej.

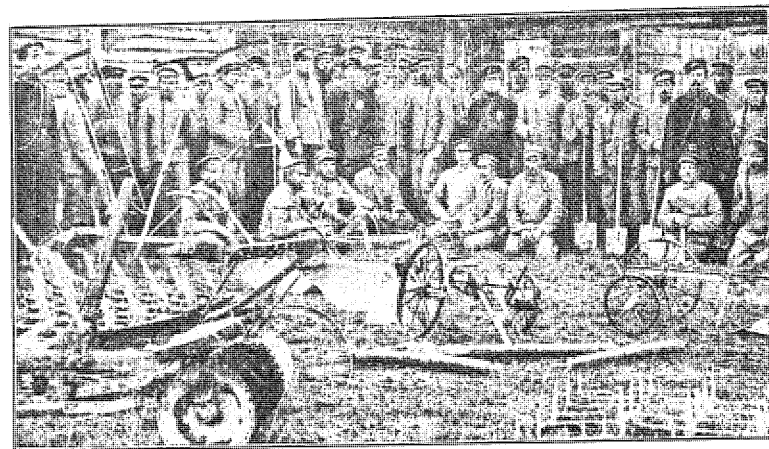


**Łódzcy Anarchiści — Komuniści**

*Skazani wyrokiem Sądu Wojennego na ciężkie roboty (od 3 do 10 lat).*

10. V. 1906 r. Oskarżeni: Antoni Gawroński, lat 29, 18-letni Wincenty Podębski, 36-letni Marcin Cholewa, 37-letni Wojciech Surwiński. Za wtargnięcie do fabryki Heintzla i Kunitzera w Widzewie z bronią w ręku, zmuszali robotników tejże fabryki do strajku, opuszczenia warsztatów i wyjścia z fabryki, za co skazani zostali: Antoni Gawroński i Podębski na zesłanie.
25. V. 1906 r. Okarżeni: Drobniewski Józef, Zabicki, Siekielski, Strumiński i Kałużyn Stanisław. Skazani na katorgę od 8-miu do 15 lat, za przynależność do P. P. S. i konfiskatę blankietów paszportowych w gminie Kałużyn uniewinniony.

7. VII. 1906 r. Hejman Adolf, „Solon”, instruktor bojowej organizacji P.P.S. Zginął pod Aleksandrowem podczas konfiskaty monopolu.
7. VII. 1906 r. Pabisz Mateusz, „Garbaty”, członek bojowej organizacji P.P.S., z zawodu tkacz z fabryki Wojdysławskiego. Zginął pod Aleksandrowem.
7. VII. 1906 r. Floreczak Stanisław, „Kozak”, członek bojowej organizacji P.P.S. Przędzalnik z fabryki Prussaka. Zginął pod Aleksandrowem.
7. VII. 1906 r. Maszkiewicz Juljan, „Kurjer”, członek bojowej organizacji P.P.S., tkacz, ranny pod Aleksandrowem w rękę, długi czas ukrywał się przed policją. Aresztowany, skazany na katorgę, nie wrócił



**Grupa Więźniów skazanych na katorgę, pracują w polu.  
W grupie znajduje się wielu Polaków łódzian.**

7. VII. 1906 r. Raj Andrzej, „Siwy II”, członek bojowej organizacji P.P.S., tkacz z fabryki Bennicha. Ranny pod Aleksandrowem, ukrywa się w Łodzi dłuższy czas. Aresztowany i zesłany na Syberję, ucieka z zesłania do Ameryki.
8. X. 1906 r. Walski Feliks, agitator w fabrykach Bennicha, Markusa, Kona, Kutnera, Kindermana. Skazany na śmierć.
24. XI. 1906 r. Wolkowski Jakób, anarchista-komunista, u którego znaleziono bombę, skazany na 10 lat katorgi.

24. XI. 1906 r. Blumenfeld, instruktor, przybył do Łodzi z Francji dla zorganizowania grupy anarchistów-komunistów — skazany na 10 lat katorgi.
24. XI. 1906 r. Skomski Jozek, anarchista-komunista — skazany na 10 lat katorgi.
6. XII. 1906 r. Oskarżony Gołębiowski Konstanty. Skazany za kolportaż bibuły i zbieranie składek na P. P. S., na 4 lata katorgi.



**Przed gmachem więziennym.**  
*Pomoc. naczelnika, Worobjew (z papierem w ręku), przyjmuje prośby i wydaje kartki na widzenie z więźniami*

8. VI. 1907 r. Oskarżony Walenty Nowicki, za strzelanie i zranienie strażnika Górniaka, skazany na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano 10 czerwca.
8. VI. 1907 r. Mieczysław Błaszczyk, pseudonim „Blondynek”, członek bojowej organizacji P.P.S., zginął przy ul. Podleśnej, przy fabryce Giepperta, dokonywując zamachu na Kaznakowa.
10. VI. 1907 r. Sąd skazał na śmierć przez powieszenie 23-letniego Władysława Głuszkowskiego, oskarżonego o napad na rewirowego. Wyrok wykonano 12. VI.

10. VI. 1907 r. Gutkowski Władysław, skazany na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie za strzelanie do strażników podczas swego aresztowania. Wyrok wykonano 12. VI.
9. VII. 1907 r. 26-letni Henryk Müller, oskarżony o zabójstwo naczelnika żandarmów Zadko-Andrejewa i ciężkie poranienie żołnierzy Chłopowa, Timakowa i Radoma. Uniewinniony.
12. VII. 1907. Chwalimir Dziabuni, oskarżony o przechowywanie nielegalnej literatury, skazany na dwa lata i osiem miesięcy ciężkich robót z pozbawieniem praw.
13. VII. 1907. Oskarżeni: Jan Karbowski, kelner, Tomasz Chudyński „Blady“, Klemens Wasilewski, ślusarz; Piotr Dobrzyński, rewident Kolei Łódzkiej; Bolesław Janowski, „Wojtek“; Jan Klepiński inteligent pseud. „Zenon“; Jan Czaplinski, rzeźbiarz; Antonina Sowińska, Marja Skiba lat 17; Roman Balczerzak, malarz; wszyscy skazani bez wyjątku na katorgę od czterech lat za należenie do komitetu P.P.S. Fr. Rewolucyjnej.
16. VIII. 1907. Oskarżeni o zabójstwo inżyniera Dawida Rozenblata, Henryk Fiszel, Bolesław Kopecki, Michał Witeczak. Skazani Fiszel i Kopecki na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano 18. VIII. Witeczak na 15 lat ciężkiego więzienia.
5. IX. 1907. Pietrzykowski Franciszek, brat Pawła, członek bojowej organizacji P.P.S. zabił rewirowego II-go uczątku Marmuzowa, przy ul. Nawomiejskiej 9. Podczas pogoni żołnierzy i kozaków został zabity róg Wolborskiej i Wschodniej.
5. IX. 1907. Dłużniewski, członek milicji P.P.S. niesłuchanie odważny. W 15 roku życia skazany na 10 lat ciężkiego więzienia. Ucieka z więzienia w Kaliszu i tworzy organizację „Rewolucjonistów Mścicieli“. Otoczony w domu przy ul. Widzewskiej i Pustej barykaduje się i broni zawzięcie. Policja podpala dom.
13. X. 1907. Karbowski Jan, członek komitetu P. P. S. U niego odbyła się ostatnia konferencja Ł. O. K. R. P. P. S.; skazany na długoletnią katorgę, gdzie zmarł.

13. X. 1908. Pokojowczyk Marcin, pseud. „Djabeł“, członek P.P.S. skazany na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie, wróciwszy do celi poderżnął sobie gardło i przed egzekucją skonał. Administracja powiesiła trupa.



**Reinhold Reifeld**  
(siedzi z lewej strony)  
Skazany w r. 1906 przez sąd wojenny na karę śmierci z zamiarą na ciężkie więzienie.  
**Mitelsztedt Witold**  
(stoi z prawej strony.)  
Skazany w r 1906 przez sąd wojenny na 15 lat katorgi.



1) Od lewej strony stoi Graczyk Adam (Łódź) skazany na karę śmierci z zamiarą na dożywotne więzienie.  
2) Siedzi Radziński. (Łódź) skazany na śmierć z zamiarą na dożywotne więzienie.  
3) Z prawej strony stoi Kubiak Antoni. (Zduńska - Wola) został skazany na 15 lat katorgi.

23. XII. 1907 r. Oskarżeni: Raczyński Feliks, Graczyk Adam, Bednarczyk Józef, Pintera Józef, Książek Józef, Zjaszczyk Józef, Gejbauer Rajnhold i Martynowski Stanisław. Skazani za konfiskatę poczty w Zgierzu, na karę śmierci. Siedmiu zamieniono karę śmierci na bezterminową katorgę. Bednarczyk Józef stracony dnia 26 grudnia.

- 31 XII. 1907. Wielki Paweł „Średni“, instruktor bojowej organizacji P. P. S., skazany na 8 lat katorgi.
27. VI. 1907 r. Oskarżeni: Łaski Paweł „Roztropel-Gwóźdź“, Karczowski Jan, Handzel Józef, Krygier Jan, Rzepkowski Michał, Kraj Karol, Sabutkowski Józef. Skazani za zabójstwo dwóch policjantów, przynależność do bojowej organizacji P. P. S., oraz rozpędzenie zebrania przedwyborczego do pierwszej Dumy, na pozbawienie praw i katorgę od 4 do 15 lat.
16. II. 1908 r. Oskarżeni: Pietrzak Józef, Koperski, Krzyżanowski Leon, Olesiński „Tygrys“. Skazani za przynależność do bojowej organizacji, na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano 18 II.
5. VI. 1908 r. Oskarżony 21-letni Nyga Feliks. Skazany za strzały do podporucznika Gorbaczewskiego na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano 9 VI.
16. IV. 1912 r. Oskarżona Kontzka Stanisława „Ewa“. Skazana za przynależność do P. P. S. i kolportowanie nielegalnej literatury, oraz przechowywanie broni na dwa lata zesłania na Syberję.

W roku 1908 Sąd wojenny bawił w Łodzi w ciągu 45 dni. Rozpatrzono następujące sprawy:

13-tego lutego sędzono Pilarka Kacpra, lat 20-cia; Frenkla Żurka, lat 22; Bartosiaka Stanisława, lat 20-cia; Bartosiaka Wojciecha, lat 20-cia; Kucharskiego Władysława, lat 31; Witkowskiego Antoniego, lat 31; Wszyscy oskarżeni o zabójstwo agenta policji śledczej. Pierwszych 6-ciu skazano na karę śmierci przez powieszenie, a Witkowskiego na pozbawienie praw i 15 lat ciężkich robót. Wyrok wykonano 15-go lutego.

11-go marca rozpatrywał Sąd sprawę Millera Konrada, lat 28; Szmiecha Józefa, lat 35; Ibrama Andrzeja, lat 30; Sochy Franciszka, lat 32; Fuksa Eljasza, lat 25; Ciesielskiego Walentego, lat 32; Felberga Ferdynanda, lat 19; Kincla Jana, lat 32; o należenie do partji socjal-demokratycznej. Pierwszy i drugi zdołali zbiec przed śledztwem, trzeci i czwarty zostali skazani na pozbawienie praw i 4 lata ciężkich robót, pozostali zaś na pozbawienie praw i zesłanie na Syberję.

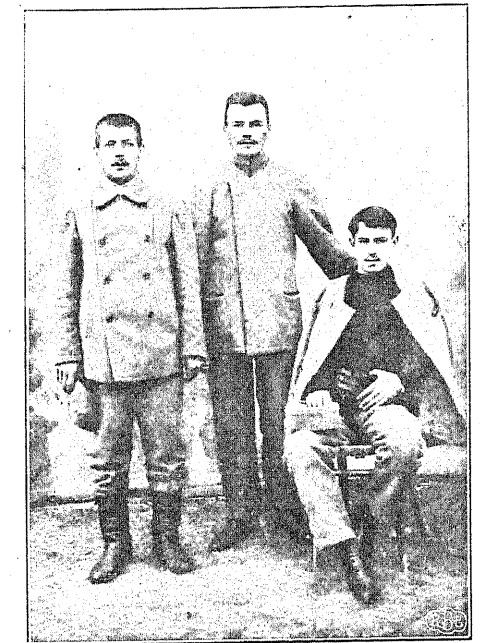
Tegoż dnia sędzono sprawę: Skoniecznego Antoniego, lat 42; Urbańczyka Sylwestra, lat 19; Hezela Edwarda, lat 19; Szmidta Ludwika, lat 19; Bekkera Oskara, lat 19; Saubera Hugo, lat 18; Wareckiego Wincentego, lat 37; Kozłowskiego Józefa i Sobczaka Józefa, oskarżonych o to, że dnia 5-go lutego weszli do kantoru fabryki Klinga i Szulca i pod groźbą rewolwerów zmusili dyrektora tej fabryki do zapłacenia trzymiesięcznego wynagrodzenia wydalonym 27 robotnikom, oraz o chęć pozbawienia życia agenta policji śledczej Zinowika, oraz zabójstwo agenta Bieguna. Władysława Kozłowskiego skazano na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie (wyrok wykonano 14-ego marca). Skonieczny Antoni na pozbawienie praw i 5 lat robót aresztanckich, Warecki Wincenty i Sobczak Józef zostali uniewinnieni. Pozostali zaś na pozbawienie praw i 4 lata robót aresztanckich.

14-ego marca sędzono sprawę Prasiewicza Jana, lat 25, oskarżonego o konfiskatę sklepu monopolowego w Szadku. Został uniewinniony.

8-ego kwietnia sędzono Saternusa Antoniego, lat 21; Pęcherza Macieja, lat 29, oskarżonych o zabójstwo podoficera żandarmerji Oniszkiewicza. Skazano na pozbawienie praw i karę śmierci. Wyrok wykonano 11-ego kwietnia.

8-ego kwietnia sędzono Władysława Monika, lat 29; Berczyńskiego Franciszka, lat 21; Szadkowskiego Marcina, lat 20; oskarżonych o to, że 15 lipca 1907 r. zabili Kozina Jana i strzelali do jego córki. Skazani na pozbawienie praw i karę śmierci. Wyrok wykonano 11-ego kwietnia.

19-ego kwietnia skazano na karę śmierci Strasza Piotra, lat 29; oskarżonego o zabójstwo strażnika Urzina i żołnierza Cerszta. Wyrok wykonano 14-ego marca.



**Grupa katorżan łodzian**  
Stoi 1-szy od lewej strony Adolf Szulc,  
skazany na 15 lat katorgi, za zabicie  
Kunitzera.

11-ego kwietnia sądzono Szymańskiego Jana, lat 19, Ziółkowskiego Jana, lat 20, oskarżonych o napad na kasjera kolei fabryczno-łódzkiej i chęć zabójstwa strażnika Worobjewa. Uniewinnieni.

Dnia 13-ego kwietnia odbyła się sprawa Paluszkiewiczza Andrzeja i Roszapowa Grzegorza, oskarżeni o strzały do strażników. Skazani na karę śmierci przez powieszenie, Paluszkiewiczza stracono 14 kwietnia, a Rospopowi zamieniono karę śmierci na dożywotne więzienie.

4-ego maja skazano na karę śmierci przez powieszenie. Ciechanowskiego Jana, lat 19 i Kasprzaka Władysława, lat 20, oskarżonych o napady i zabójstwo żandarmów. Wyrok wykonano 7-ego.

Tegoż dnia sądzono Nowaka Józefa, lat 20; Walczaka Władysława, lat 22 i Walczaka Romana, lat 23, oskarżonych o zabójstwo żandarmów dnia 7. IV. 1907 oraz inne konfiskaty. Skazani na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wykonano.

8-go lipca skazano na karę śmierci Wojciechowskiego Franciszka i Witkowskiego Edwarda, oskarżonych o konfiskatę sklepu monopolowego.

3-go października skazano na karę śmierci przez powieszenie z zamianą na 20 lat katorgi Adamczyka Władysława, „Głowackiego”, Nowakowskiego Edmunda, oskarżonych o konfiskatę poczty na ul. Łąkowej.

Prócz powyższych skazano:

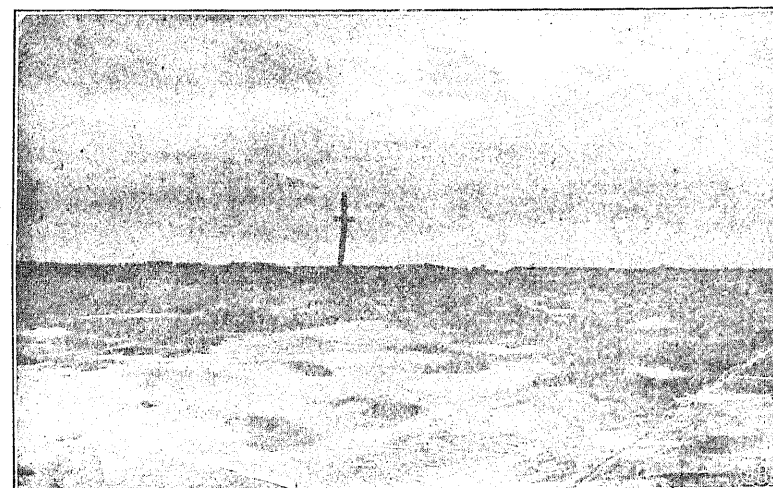
Skowrońskiego Józefa (Smarkaty) za zamachy — na katorgę, Dalewkę Szymona, na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie. Sobczyńskiego („Słowik”) na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie. Nowickiego Walentego, lat 23, skazano na karę śmierci przez powieszenie, Banaszkiwicza Karola, lat 21 i Gralka Szymona, lat 20 na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie.

Wyroki wykonano.

### Powieszeni.

- |                    |                          |
|--------------------|--------------------------|
| 1) Molke           | 7) Wasiak Bolesław       |
| 2) Nyga Feliks     | 8) Pydrek Jan („Tygrys“) |
| 3) Olesienkiewicz  | 9) Gdysiak               |
| 4) Strzała         | 10) Barański             |
| 5) Frenkiel (Bund) | 11) Kmiecik              |
| 6) Pacuszka        | 12) „Wacław“             |

- |                         |                           |
|-------------------------|---------------------------|
| 13) Kozłowski Władysław | 24) Krzewin               |
| 14) Banaszkiwicz        | 25) Jan Dolewka „Szymon“  |
| 15) Buncler             | 26) Gralec Szymon         |
| 16) Kełpiński Michał    | 27) Włodarczyk Jan „Kusy“ |
| 17) Radwański           | 28) Kudziarek Bronisław   |
| 18) Rybycki             | 29) Bednarski Józef       |
| 19) Topolski Jan        | 30) Kaliszewski Leon      |
| 20) Stępiel             | 31) „Bitwa“ (pseudonim)   |
| 21) Jaworski            | 32) Szymczak Stanisław    |
| 22) Walski Feliks       | 33) Pietrzak Antoni       |
| 23) Zurkowski Feliks    | 34) Gajda Stanisław       |



**Mogiła Jana Kozłowicza**

*zesłanego na Sybir w 1908 r. Został pożarty przez niedźwiedzia*

### Zabici i zmarli w Syberji.

- |                      |                       |
|----------------------|-----------------------|
| 1. Pintera Józef     | 4. Zabicki            |
| 2. Graczyk Adam      | 5. Mitelsztadt Witold |
| 3. Drobniewski Józef |                       |

### Zmarli w więzieniu.

- |                       |                       |
|-----------------------|-----------------------|
| 1. Maszkiewicz Julian | 7. Zjaszczyk Józef    |
| 2. Zybaer Józef       | 8. Gejbauer Rajnhold  |
| 3. Gotalski           | 9. Kwiatkowski Cezar  |
| 4. Fabisz Paweł       | 10. Korczewski Jan    |
| 5. Księżak Józef      | 11. Strumiński        |
| 6. Radziński Feliks   | 12. Majchrowicz Józef |

## Powrócili z wygnania

1. Adamczyk Wacław — 9 lat katorgi
2. Adamiak Stefan więziony 10 miesięcy i 2 lata Syberji
3. Antkiewicz Józef więziony 1 rok 5 miesięcy i 2 lata Syberji
4. Arendarski Antoni więziony 11 miesięcy i 2 lata Syberji
5. Andrzejak Antoni więziony 6 miesięcy i 2 lata Syberji
6. Augustyniak Stanisław więziony 8 miesięcy i zesłanie



**W drodze na Sybir.**

*Konwój wojskowy prowadzi na kolej ulicami Petersburga zesłańców politycznych przeznaczonych na Sybir z różnych krańców Polski i Rosji zebranych 1907 r. W partii tej znajduje się sporo Polaków bojowców łodzian.*

7. Antoniewicz Józef więziony 10 miesięcy i 3 lata Syberji
8. Amszyk Franciszek więziony 13 miesięcy i 4 lata Syberji
9. Ankiersztajnowa Stefanja więziona rok i 4 miesiące
10. Balcerzak Roman — bezterminowa katorga
11. Beda Józef więziony 7 miesięcy i zesłanie
12. Bugaj Bolesław więziony 14 miesięcy i 3 lata Syberji
13. Bednarek Antoni więziony 6 miesięcy i 2½ roku zesłania
14. Budziarek Roman więziony 9 miesięcy i 2 lata Syberji
15. Bruzik Stanisław więziony 13 miesięcy i 3 lata zesłania
16. Bechciński Jan więziony 6 miesięcy i dwa lata Syberji
17. Bobka Antoni więziony 6 miesięcy i dwa lata Syberji
18. Binecki Józef więziony 13 miesięcy i 3 lata zesłania
19. Banert Józef więziony 7 miesięcy i zesłanie
20. Barański Feliks więziony 8 miesięcy i 2 lata Syberji

21. Banert Stanisław więziony 8 miesięcy i 4 lata Syberji
22. Basiński August więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
23. Bak Stefan więziony 5 miesięcy i zesłanie
24. Baranow Andryjan więziony 7 miesięcy i zesłanie
25. Bazyliński Franciszek więziony 9 miesięcy i 2 lata zesłania
26. Błaszyk Andrzej więziony 8 miesięcy i 4 lata zesłania
27. Binder Konstanty więziony 11 miesięcy i 3 lata Syberji
28. Brzozowski Szczepan więziony 9 miesięcy



**Przed więzieniem etapowym w Pinieżeuskim,**  
*odpoczywają administracyjno-polityczni zesłańcy. Wśród nich jest wielu Polaków.*

29. Braun Stanisław więziony 7 miesięcy i zesłanie
30. Błaszyk Mikołaj więziony rok i zesłanie
31. Błaszyk Adam więziony 14 miesięcy i 2 lata Syberji
32. Barański Stanisław — 6 lat katorgi
33. Bogusiak Wincenty więziony 9 miesięcy i 2 lata Syberji
34. Binczak Antoni więziony rok i 3 lata Syberji
35. Burchard Józefa więziono 8 miesięcy i 4 lata zesłania
36. Ciesielski Józef więziony 4 miesiące i 2 lata zesłania
37. Ciechanowski Franciszek więziony 13 miesięcy i 3 lata zesłania
38. Czekalski Józef więziony 15 miesięcy i wieczne zesłanie
39. Cukrowski Leopold więziony 14 miesięcy i 3 lata Syberji
40. Cukrowski Edmund więziony 2 lata i 4 miesiące
41. Coblowa Marja więziona rok i 2 lata i 8 miesięcy Syberji
42. Cichocki Jan więziony 10 miesięcy i 2 lata zesłanie
43. Cobel Heronim więziony pół miesiąca i 3 lata Syberji
44. Ciszewski Juljan więziony 2 i pół roku
45. Can Władysław więziony 9 miesięcy i zesłanie

46. Ciesielski Józef więziony 4 miesiące i 2 lata
47. Chudzyński Adam więziony 6 miesięcy i dwa lata
48. Chojnacki Stanisław więziony dwa miesiące i 3 lata
49. Chuderski Józef więziony 18 miesięcy i zesłanie
50. Chojnacki Szmul więziony 3 lata i zesłanie
51. Duchnikowski Karol — 3 lata Syberji
52. Duble Mateusz więziony rok i 5 lat zesłania
53. Duła Stanisław więziony 11 miesięcy i 3 lata Syberji



**Etap zesłańców administracyjno-politycznych,**  
*wśród nich jest wielu Polaków bojowców łódzkich.*

54. Dulej Józef więziony 15 miesięcy i 3 lata Syberji
55. Dębiec Władysław 3 lata Syberji
56. Danielewicz Józef więziony 18 miesięcy i 2 lata Syberji
57. Dąbrowski Józef więziony rok w twierdzy
58. Dębowski Karol więziony rok
59. Dałek Józef więziony rok i 3 miesiące
60. Drożdżewski Ignacy więziony 17 miesięcy i zesłanie
61. Dodeles Józef wieczne zesłanie na Syberję
62. Dowrzyński Bronisław więziony 3 miesiące i zesłanie
63. Dzik Władysław więziony 13 miesięcy i 3 lata zesłania
64. Eberle Gustaw więziony 8 miesięcy i 6 lat zesłania
65. Ekkert Włodzimierz więziony 7 miesięcy i 3 lata Syberji
66. Eberle Teodor więziony 3 miesiące i rok zesłania
67. Eberle Adolf więziony rok i 3 lata Syberji
68. Epsztajn Sender więziony rok i 3 lata Syberji
69. Fane Władysław więziony 1 i pół roku i zesłanie
70. Fronkiewicz Józef więziony 8 miesięcy i zesłanie
71. Fiszer Konstanty więziony 7 miesięcy i zesłanie

72. Fuks Władysław więziony dwa lata i zesłanie
73. Ficke Franciszek więziony 11 miesięcy i zesłanie
74. Falkenberg Bolesław więziony 8 miesięcy i 3 lata zesłania
75. Gruchot Józef 2 lata zesłania
76. Grzelecki Stefan więziony 14 miesięcy i 3 lata zesłania
77. Groszyński Wawrzyniec więziony 9 miesięcy i 2 lata Syberji
78. Gorzkiewicz Kazimierz więziony 4 i pół roku i 5 lat Syberji
79. Guzowski Józef więziony 4 miesiące



**Zesłańcy polityczni 1907 r. podczas polowań.**

*Stoją: Franciszek Ciechanowski „Granię” (Łódź), Stasiński (Łódź), Iwan Iwanowicz (Saratów) Leżą: Dr Wasilewicz (lekarz miejscowy) oraz obok miejscowy felczer. Na zesłaniu we wsi Kongorock w guberni Wjatskiej.*

80. Grabski Jakób więziony 8 miesięcy i 3 lata Syberji
81. Geppert Józef więziony 5 miesięcy i Syberja
82. Gabrych Franciszek więziony 1 i pół roku i Syberja
83. Głydziaż Józef więziony 9 miesięcy i 4 lata zesłania
84. Geppert Antoni więziony 5 miesięcy i zesłanie
85. Górniak Stanisław — emigrant
86. Górczak Michał więziony 14 miesięcy i 3 lata Syberji
87. Gruchot Albert więziony 7 miesięcy i 2 lata Syberji
88. Górski Franciszek 4 lata katongi
89. Gewis Józef więziony 7 miesięcy i zesłanie
90. Goruchowa Stanisława więziona 10 miesięcy i 3 lata zesłania

91. Grzelak Wacław 5 lat i 4 miesiące katorgi
92. Grzelak Andrzej więziony 7 miesięcy i zesłanie
93. Gałwa Stanisław więziony 5 miesięcy i zesłanie
94. Grajcar Antoni 6 lat katorgi
95. Górski Karol więziony 6 miesięcy i 2 lata Syberji
96. Grzelak Józef więziony rok i 3 lata Syberji
97. Grunwald Albert więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
98. Gralak Wacław 5 lat i 4 miesiące katorgi
99. Gapiński Antoni więziony 21 miesięcy i 4 miesiące zesłania
100. Głajman Nisel więziony 7 miesięcy i 3 lata Syberji
101. Grynbaum Abram więziony 8 miesięcy i dwa lata na Syberji
102. Grzegorzczak Stanisław, — 3 lata Syberji
103. Galster Machel-Berek więziony 13 miesięcy i 2 lata na Syberji
104. Chudobiński Jan, więziony 7 miesięcy i 2 lata na Syberji
105. Chrzanowski Władysław więziony 3 miesiące i zesłanie
106. Hoffman Juljusz 4 lata Syberji
107. Hazelmajer Władysław 2 lata zesłania
108. Hazelmajer Roman, 3 lata zesłania
109. Hanerling Otton więziony 9 miesięcy i zesłanie
110. Hitinger Rajnhold więziony 1 rok i 9 miesięcy i zesłanie
111. Halwek Franciszek więziony 5 miesięcy i 3 lata Syberji
112. Hofman August — 3 lata Syberji
113. Jaworska Natalja — 2 lata twierdzy
114. Jachimczak Franciszek więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
115. Jaworski Klemens więziony 5 miesięcy
116. Jaroszewski Józef 10 lat katorgi
117. Jałocha Józef więziony 12 miesięcy i 4 lata zesłania
118. Jakubczak Stanisław więziony 2 lata i 4 miesiące Syberji
119. Jaworski Klemens więziony 6 miesięcy
120. Jędrzejczak Jan więziony 4 miesiące i rok zesłania
121. Jaronowski Emil karę śmierci, zamieniono na bezterm. katorgę
122. Jateczak Stanisław więziony 17 miesięcy i zesłanie
123. Juszczak Michał więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
124. Jaroszek Marcei więziony 3 lata 9 miesięcy i rok zesłania
125. Jaworski Władysław więziony 21 miesiąc i 2 lata zesłania
126. Janus Józefat więziony 5 miesięcy i 3 lata Syberji
127. Jeryszew Stanisław 3 lata Syberji
128. Jaranowski Józef 10 lat katorgi
129. Ibran Andrzej — 6 lat katorgi
130. Igielski Józef więziony 1 i pół roku i zesłanie
131. Klatt Jan-Daniel więziony 10 miesięcy i zesłanie
132. Krysiak Józef więziony rok i 2 lata Syberji
133. Kakszta Marjanna więziona rok
134. Kawczyński Antoni więziony 13 miesięcy i 3 lata zesłania

135. Kasprzyk Bolesław więziony 13 miesięcy i 2 lata Syberji
136. Kotecki Telesfor więziony 12 miesięcy i 2 lata zesłania
137. Kubiak Franciszek więziony 8 miesięcy i 3 lata zesłania
138. Kaczmarek Antoni więziony 11 miesięcy i 3 lata Syberji
139. Kołodziejczyk Michał więziony 11 miesięcy i 3 lata Syberji
140. Kaczmarek Mikołaj więziony 3 miesiące i 2 lata zesłania
141. Kościan Edward więziony 6 miesięcy i 3 lata Syberji
142. Królikowski Jan więziony 8 miesięcy i 3 lata Syberji
143. Kosel Józef więziony 12 miesięcy i zesłanie
144. Krochel Bolesław — 5 lat zasłania
145. Kujawiński Władysław więziony 4 miesiące i 14 mies. zesłania
146. Kopański Adam więziony 6 miesięcy i 4 lata Syberji
147. Kubicki Stanisław — 20 lat katorgi
148. Kluska Józef więziony rok
149. Kaniecki Stanisław więziony 3 i pół roku i zesłanie
150. Królikowska Helena więziona 9 miesięcy i 3 lata Syberji
151. Kwiatkowski Mateusz więziony 10 miesięcy i 3 lata Syberji
152. Kaplin Marjan więziony 9 miesięcy i zesłanie
153. Karkowski Franciszek więziony 6 miesięcy i zesłanie
154. Kulczyński Józef więziony 8 miesięcy i zesłanie
155. Kliglich Józef więziony 13 miesięcy
156. Kaczmarek Marcin więziony 3 lata w 1893 r., 8 lat w 1896 r.,  
13 lat w 1904 r.
157. Kaczmarek Józef
158. Kasprzyk Franciszek więziony 13 miesięcy i 2 lata Syberji
159. Kleniczak Józef więziony 11 miesięcy i 3 lata Syberji
160. Kopczyński Aleksander więziony 4 miesiące i zesłanie
161. Karliński Klemens więziony rok i 8 miesięcy i zesłanie
162. Kornacka Henryka więziona 6 miesięcy i 2 lata Syberji
163. Kozłowski Stanisław
164. Kijewski Józef więziony 2 miesiące i 2 lata zesłania
165. Krawczyński Józef więziony 13 miesięcy i 7 lat Syberji
166. Kalinowski Władysław więziony 10 miesięcy i zesłanie
167. Kotecki Walenty więziony 7 miesięcy i zesłanie
168. Królak Helena — 3 lata twierdzy
169. Koniecpol Leon więziony 9 miesięcy i 3 lata zesłania
170. Król Józef więziony 8 miesięcy i 2 lata Syberji
171. Krize Gustaw więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
172. Kowalczyk Stanisław więziony rok i zesłanie
173. Krysiak Jan więziony 11 miesięcy i 3 lata Syberji
174. Kabat Józef więziony 14 miesięcy i 3 lata Syberji
175. Krawczyk Józef więziony rok i 2 miesiące i zesłanie
176. Kalkowski Ignacy więziony 9 mies. i 2 lata i 6 mies. zesłania
177. Kane Bronisław więziony 8 miesięcy i 3 lata Syberji

- 178. Kowalski Adam 2 lata i 4 miesiące zesłania
- 179. Klamrowski Stanisław więziony 2 i pół roku i 3 lata Syberji
- 180. Kronkowski Jan 3 lata Syberji
- 181. Kott Eleonora więziona 3 miesiące i 3 lata zesłania
- 182. Krochal Bolesław — 5 lat zesłania
- 183. Koszade Ludwik więziony 14 miesięcy i 3 lata Syberji
- 184. Krysiak Władysław więziony 2 lata
- 185. Kazimierczak Stefan więziony rok i zesłanie



**Grupa katorżn. i zesłańców politycznych w Kańsku na Syberji,**  
*wśród nich jest wielu bojowców łodzian*

- 186. Kozel Józef więziony 12 miesięcy i zesłanie
- 187. Kurzyński Józef więziony 10 miesięcy i 6 miesięcy zesłania
- 188. Kujawski Władysław — rok i pół katorgi
- 189. Kimel Jan więziony 2 lata i zesłanie
- 190. Kardynski Józef więziony 8 miesięcy i 3 lata Syberji
- 191. Kowalski Tomasz więziony 15 miesięcy i zesłanie
- 192. Kazimierczak Józef więziony 2 lata 8 miesięcy i wieczne zesłanie
- 193. Korzycki Karol więziony 10 miesięcy i 2 lata Syberji
- 194. Kleszczyński Michał więziony rok i pół
- 195. Kazimierczak Adam więziony rok i zesłanie
- 196. Kuśmirek Wojciech więziony 2 lata

- 197. Krenc Michał więziony 7 miesięcy i 3 lata zesłania
- 198. Lesz Edward więziony 6 miesięcy i 2 lata zesłania
- 199. Ludwik Herman więziony 4 miesiące i zesłanie
- 200. Ludwik Lobert więziony 4 miesiące i zesłanie
- 201. Lenartowicz Ignacy więziony 16 miesięcy i 2 lata zesłania
- 202. Lembrecht Kazimierz więziony rok i 4 mies. i 3 lata Syberji
- 203. Lisiecki Stanisław więziony rok i 2 lata zesłania
- 204. Lange Ludwik więziony 3 miesiące i 2 lata



**Grupa katorżan politycznych z Katorgi Aleksandrowskiej**  
*wśród nich jest wielu bojowców łodzian.*

- 205. Ługowski Józef — 2 lata zesłania
- 206. Ładygowski Leopold — 2 lata zesłania
- 207. Łukasik Józef więziony 6 miesięcy i zesłanie
- 208. Łuczka Józef 3 lata Syberji
- 209. Łuczka Jakób 2 lata zesłania
- 210. Lisiecki Jan więziony 8 miesięcy i zesłanie
- 211. Lenka Marjan więziony 4 miesiące
- 212. Lubomirski 4 lata katorgi
- 213. Lipski Józef więziony 11 miesięcy i emigrant
- 214. Lewandowski Walenty więziony 9 miesięcy i 2 lata Syberji
- 215. Lederman Dawid więziony 14 miesięcy i 3 lata Syberji
- 216. Legart Ledor więziony 8 miesięcy i 3 lata Syberji

217. Martynowski Stanisław-Feliks kara śmierci zamieniona na 20 lat katongi
218. Mierzwiński Bolesław więziony 2 lata i 5 lat zesłania
219. Mirowski Józef więziony 8 miesięcy i zesłanie
220. Mięka Józef więziony 10 miesięcy i 3 lata Syberji
221. Michałowski Stefan więziony 8 miesięcy i zesłanie
222. Miller Władysław więziony 14 miesięcy i 3 lata zesłania
223. Miller Helena więziona 3 miesiące i zesłanie
224. Małkiewicz Henonim więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
225. Maciejewski Antoni więziony 6 miesięcy i zesłanie
226. Muszyński Stanisław więziony 2 lata i wieczne osiedlenie w Syberji
227. Miller Henryk-Mieczysław więziony 1 i 1/2 roku i 5 lat zesłania
228. Milczarek Bolesław więziony 14 miesięcy i zesłanie
229. Motylewski Ignacy więziony rok i 3 lata Syberji
230. Morawski Julian 5 lat Syberji
231. Miechni Wiktor 2 lata i 6 miesięcy twierdzy
232. Matczak Wawrzyniec więziony 2 lata i 4 miesiące
233. Michalak Stanisław więziony 5 miesięcy i zesłanie
234. Mikulski Jan więziony 7 miesięcy i 2 lata zesłania
235. Marciszewski Feliks więziony 3 lata i wieczne zesłanie
236. Muszyński Konstanty więziony 3 miesiące i zesłanie
237. Martyński Franciszek więziony 2 lata 6 miesięcy i 6 lat Syberji
238. Michałkiewicz Antoni więziony i 1 rok Syberji
239. Miller Józef 8 lat katongi
240. Marciszewski Feliks 4 lata Syberji
241. Migdał Jan więziony 8 miesięcy i 3 lata zesłania
242. Matys Walenty więziony 10 miesięcy i 2 lata zesłania
243. Makowski Franciszek więziony 1 rok i 3 lata zesłania
244. Mamos Władysław więziony 9 miesięcy i 2 lata Syberji
245. Miłosz Stanisław więziony 6 miesięcy i zesłanie
246. Majchrzak Antoni więziony 1 rok i 5 miesięcy i 3 lata zesłania
247. Michel Ignacy więziony 11 miesięcy i 3 lata Syberji
248. Marczyński Mieczysław więziony 2 lata i 9 miesięcy
249. Mosińska Franciszka więziona 5 miesięcy i zesłanie
250. Nowak Bolesław więziony 9 miesięcy i 2 lata zesłania
251. Nalichowski Franciszek więziony 16 miesięcy i 2 lata Syberji
252. Nowakowski Czesław 3 lata Syberji
253. Niewiadomski Andrzej więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
254. Nachtygel Emil więziony 18 miesięcy i 3 lata Syberji
255. Nowacki Władysław więziony 8 miesięcy i 3 lata Syberji
256. Niemyński Stanisław więziony 2 lata
257. Olczak Stanisław więziony 1 rok i 6 miesięcy
258. Owczarek Leon więziony 18 miesięcy i zesłanie
259. Ogiński Józef więziony 19 miesięcy i zesłanie

260. Owczarek Leon więziony 2 lata i zesłanie
261. Ostrowski Władysław więziony 9 miesięcy i zesłanie
262. Olczak Stanisław więziony dwa lata
263. Półrolnik Wojciech więziony 1 rok i 2 lata zesłania
264. Piaskowski Kazimierz więziony 11 miesięcy i 3 lata Syberji
265. Pacuszka Magdalena więziona 6 miesięcy i zesłanie
266. Płuciennik Stanisław więziony rok i 5 mies. i 2 lata zesłania
267. Płuciennik Józef więziony 14 miesięcy i 2 lata zesłania
268. Pakos Antoni więziony 6 miesięcy i zesłanie
269. Przybył Amila więziony 7 miesięcy i 2 lata zesłania
270. Przedziecki Władysław więziony rok i 6 mies. i 2 lata zesłania
271. Poradecki Teodor więziony 8 miesięcy i 2 lata Syberji
272. Pisarski Jacek więziony 7 miesięcy i zesłanie
273. Puchalski Ignacy więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
274. Półrolnik Władysław więziony 9 miesięcy i 2 lata zesłania
275. Przybylski Jakób więziony 11 miesięcy i zesłanie
276. Przybyła Stanisław więziony 11 miesięcy i 2 lata Syberji
277. Poczesny Andrzej więziony 9 mies. i 3 lata i 6 mies. Syberji
278. Pinczewski Piotr więziony 8 mies i 2 lata Syberji
279. Paładecki Teodor 3 lata Syberji
280. Przybył Kazimierz więziony rok i 2 lata Syberji
281. Pawłowski Konstanty więziony 6 miesięcy i zesłanie
282. Pusz Karol więziony rok 9 mies. i 7 lat 8 mies. Syberji
283. Polek Antoni więziony 15 miesięcy i zesłanie
284. Pełkówna Marja więziona rok
285. Polczewski Józef więziony rok 8 miesięcy i zesłanie
286. Pluta Antoni więziony 8 miesięcy i 2 lata Syberji
287. Pawlik Łukasz więziony 9 miesięcy i zesłanie
288. Przybysin Józef więziony 4 miesiące
289. Pawłowski Józef więziony rok i 9 miesięcy i zesłanie
290. Przybyłek vel-Stanisław więziony 16 miesięcy i 2 lata twierdzy
291. Petarz Piotr więziony 6 miesięcy i zesłanie
292. Rajchert Józef więziony 12 miesięcy i 5 lat zesłania
293. Rutkowski Roman więziony 6 miesięcy i rok zesłania
294. Romalewski Ludwik więziony 8 miesięcy
295. Radomski Karol więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
296. Raczyńska Kamila więziona 18 miesięcy
297. Reifeld Rajnhold kara śmierci, zamieniona na beztermin. katongę
298. Rachula Józef więziony 8 miesięcy i 3 lata Syberji
299. Rutecki Aleksander 12 lat katongi
300. Raczyński Władysław więziony 9 miesięcy i 2 lata zesłania
301. Rapalski Stanisław więziony 10 miesięcy
302. Rozenberg Nyzen więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
303. Romański Stanisław więziony 5 miesięcy i zesłanie

- 304. Rotajczyk Antoni więziony 9 miesięcy i zesłanie
- 305. Rzewski Aleksy więziony 2 lata i 1 rok
- 306. Rutkowski Stefan więziony 9 miesięcy i 2 lata Syberji
- 307. Śniady Józef więziony 6 miesięcy i 1 rok zesłania
- 308. Świdorski Roman więziony 1 rok i 2 lata Syberji
- 309. Sobolewski Stefan więziony 6 miesięcy i 1 rok twierdzy
- 310. Skonecki Edmund więziony 6 miesięcy i zesłanie
- 311. Snycerz Adam więziony 8 miesięcy i 2 lata Syberji



**Grupa katorżan politycznych,**  
skazanych na katorgę, uwolnionych przez rewolucję w 1917 roku  
4 marca. Znajduje się sporo łódzkich bojowców.

- 312. Sankowski Teofil więziony 10 miesięcy i zesłanie
- 313. Stanecki Bolesław więziony 6 lat katorgi
- 314. Sikorski Franciszek więziony 11 miesięcy i zesłanie
- 315. Sasiak Andrzej więziony 1 i 1/2 roku i 3 lata Syberji
- 316. Smolarek Józef więziony 7 miesięcy i 2 lata twierdzy
- 317. Syta Łukasz więziony 7 miesięcy i zesłanie
- 318. Syska Ignacy więziony 3 miesiące i zesłanie
- 319. Suski Wincenty więziony 13 miesięcy i 3 lata Syberji
- 320. Sobala Stefan więziony 2 lata i zesłanie
- 321. Starczewski Bolesław więziony 1 i 1/2 roku i 2 lata zesłania
- 322. Świątek Andrzej więziony 10 miesięcy
- 323. Sysiak Stanisława więziona 1 rok i 4 lata zesłania
- 324. Smulski Jan więziony 10 miesięcy i zesłanie
- 325. Skonecki Edward 2 lata zesłania
- 326. Sprusiński Jan więziony 5 miesięcy i zesłanie

- 327. Szyszko Teodor więziony 8 miesięcy i 2 i 1/2 roku zesłania
- 328. Szczygielski Jan więziony 18 miesięcy i 3 lata Syberji
- 329. Szymski Edward więziony 15 miesięcy i 2 lata Syberji
- 330. Szczepaniak Franciszek więziony 2 lata i 6 miesięcy Syberji
- 331. Szendel Tekla więziona 4 miesiące i zesłanie
- 332. Szynkowski Piotr więziony 6 miesięcy i 5 lat Syberji
- 333. Szmaja Józef więziony 8 miesięcy i 3 lata zesłania
- 334. Szynkielewski Józef 2 lata Syberji



**Grupa więźniów politycznych,**  
przed więzieniem Atajskim oczekuje przyjazdu Spiridonówny  
i Sliselburcew. W grupie znajduje się sporo Polaków łódzian.

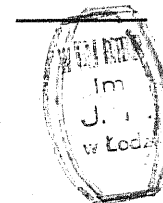
- 335. Szulc Józef więziony 10 miesięcy i 3 lata Syberji
- 336. Szydłowski Feliks więziony 10 miesięcy i 3 lata zesłania
- 337. Sznajder Marjanna więziona 2 lata i wieczne zesłanie
- 338. Szmigrodzki Tomasz więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji
- 339. Smoczyński Wincenty więziony 1 rok i 2 lata zesłania
- 340. Sikorski Szczepan więziony 9 miesięcy i zesłanie
- 341. Tomczak Władysław więziony 9 miesięcy i zesłanie na Syberję
- 342. Tomaszewski Franciszek więziony 9 miesięcy i zesłanie na Syberję
- 343. Tomaszewski Antoni więziony 9 miesięcy i 2 lata Syberji
- 344. Tybura Stanisław więziony 4 miesiące 3 lata i 6 miesięcy zesłania
- 345. Tomaszewski Franciszek więziony 9 miesięcy i 3 lata zesłania
- 346. Tłuczek Władysław więziony 3 miesiące i 3 lata Syberji
- 347. Tomczyk Józef więziony 6 miesięcy i 2 lata zesłania
- 348. Tomala Teofil więziony 6 miesięcy i 3 lata Syberji
- 349. Tomczak Franciszek więziony 6 miesięcy i 3 lata Syberji

350. Tadej Józef więziony 6 miesięcy i zesłanie  
 351. Utta Wilhelm więziony 19 miesięcy i 3 lata Syberji  
 352. Urbański Franciszek więziony 9 miesięcy i 2 lata zesłania  
 353. Urbaniak Franciszek więziony 11 miesięcy i 3 lata Syberji  
 354. Wysocka Stanisława więziona 2 lata i 7 lat Syberji  
 355. Włazlik Adam więziony 10 miesięcy i 2 lata Syberji  
 356. Wata Andrzej więziony 1 rok i zesłanie  
 357. Wandachowicz Józef więziony 4 miesiące i zesłanie  
 358. Wojciechowski Bronisław więziony 14 miesięcy i zesłanie  
 359. Wójcicki Józef więziony 14 miesięcy i 2 lata zesłania  
 360. Wasilewski Klemens 6 lat katorgi  
 361. Wróblewski Wojciech więziony 5 lat i zesłanie  
 362. Wajnberg Manueli więziony 14 miesięcy i zesłanie  
 363. Wolski Franciszek więziony 8 miesięcy i zesłanie  
 364. Werner Władysław więziony 8 miesięcy i 2 lata Syberji  
 365. Werner Antoni więziony 3 miesiące i zesłanie  
 366. Werner Jan więziony 15 miesięcy  
 367. Wójcieszek Michał więziony 10 miesięcy i zesłanie  
 368. Walenczak Konstanty więziony 8 miesięcy i 2 lata Syberji  
 369. Wejnarowicz Edmund 12 lat katorgi  
 370. Wielgosz Józef więziony 11 miesięcy i 3 lata zesłania  
 371. Wieczorek Franciszek więziony 9 miesięcy i zesłanie  
 372. Wieczorek Stanisław — 8 lat katorgi  
 373. Wanat Franciszek — 8 lat katorgi  
 374. Wielkopolan Władysław więziony 2 miesiące i 3 lata Syberji  
 375. Wróblewski Szczepan więziony 8 miesięcy i zesłanie  
 376. Woźniak Aleksander — 5 lat katorgi  
 377. Woźniak Franciszek więziony 11 miesięcy i 3 lata Syberji  
 378. Wdowiak Stanisław więziony 1 rok i 3 lata Syberji  
 379. Wieczorek Franciszek więziony 1 rok i 3 lata Syberji  
 380. Wodziński Edmund więziony 2 miesiące i 3 lata Syberji  
 381. Wachecki Stanisław więziony 2 lata  
 382. Włodarski Jan więziony 10 miesięcy i 2 lata zesłania  
 383. Wójcik Józef 12 lat katorgi  
 384. Wolniak Jan więziony 9 miesięcy i 3 lata Syberji  
 385. Wartalski Michał więziony 16 miesięcy i 3 lata zesłania  
 386. Witczak Michał 10 lat katorgi  
 387. Wójcikiewicz Stanisław więziony 6 miesięcy i 4 lata Syberji  
 388. Wieczorek Józef więziony 9 miesięcy i zesłanie  
 389. Wojtkiewicz Roman więziony rok 8 mies. i 2 lata Syberji  
 390. Witkowski Szymon więziony 9 miesięcy i zesłanie  
 391. Woźniak K. — katorga bezterminowa  
 392. Zdoniak Władysław więziony 13 miesięcy i 3 lata Syberji  
 393. Zawiera Józef — 2 lata Syberji

394. Zieliński Bronisław więziony 9 miesięcy i 3 lata zesłania  
 395. Zarzycki Jan więziony 2 miesiące i 2 i pół roku zesłania  
 396. Zalewski Aleksy więziony 5 miesięcy i zesłanie  
 397. Zajden Jan więziony 9 miesięcy i 3 lata zesłania  
 398. Ziemia Jan więziony 10 miesięcy i 3 lata Syberji  
 399. Zduńczyk Andrzej więziony rok i 3 lata Syberji  
 400. Zalewski Maksym więziony 5 miesięcy i zesłanie  
 401. Zylberberg Abram Josek więziony 22 miesiące i wieczne zesłanie  
 402. Zalas Feliks więziony 8 miesięcy i 2 lata zesłania  
 403. Zrobek Jan więziony rok i 3 lata zesłania  
 404. Zadkowski Franciszek więziony 4 miesiące i 2 lata Syberji  
 405. Ziętalski Antoni więziony 2 lata  
 406. Zakrzewski Ignacy więziony 9 miesięcy i zesłanie  
 407. Zródelski Bronisław więziony 13 miesięcy i 3 lata Syberji  
 408. Zajdel Władysław więziony rok i zesłanie  
 409. Zielińska Stefanja więziona rok i zesłanie  
 410. Zalewski Maksymiljan więziony rok i pół

#### Zmarli działacze po powrocie do kraju.

- |                            |                          |
|----------------------------|--------------------------|
| 1. Bazyliński Ignacy       | 19. Miłek Władysław      |
| 2. Baranowski Józef        | 20. Nowakowski Edmund    |
| 3. Błaszczyk Adam          | 21. Nowacki Józef        |
| 4. Dobrzyński Piotr        | 22. Olczak Józef         |
| 5. Dobrzyński Kazimierz    | 23. Prochowski Bronisław |
| 6. Gołębiowski Jan         | 24. Purtal Jan           |
| 7. Grass Karol             | 25. Przybylski Jakób     |
| 8. Jastro Waclaw           | 26. Przybycin Józef      |
| 9. Jędraszczyk Ignacy      | 27. Rychliński Tomasz    |
| 10. Klimkiewicz Piotr      | 28. Radke Ignacy         |
| 11. Koluszkowski Władysław | 29. Szos Ryszard         |
| 12. Kotecki Walenty        | 30. Szewczak Antoni      |
| 13. Kwiatkowski Leonard    | 31. Szafasz Feliks       |
| 14. Kowalski Szymon        | 32. Tołkasz Bolesław     |
| 15. Kleszczyński Michał    | 33. Witczak Antoni       |
| 16. Laus Feliks            | 34. Wizental Józef       |
| 17. Leder Jan              | 35. Zybert Piotr         |
| 18. Malinowski Ignacy      |                          |



55  
 323.2/3 + 329 PR

KSIEGARNIA  
ANTYKWARIAT



.....

E \* 244871

.....